

True friends

FRIENDS #3

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

TRUE FRIENDS

FRIENDS #3

OŚWIĘCIM 2023



Prolog

Nellson

Lekko marszczyłem brwi, zaciskając powieki, bo słońce raziło jak popieprzone.

– To październik, kurwa, czy lipiec? – mruknąłem sam do siebie, zdejmując kurtkę.

Przyłożyłem papierosa do ust, a następnie zaciągnąłem się, wypełniając płuca nikotyną. Na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech, który po chwili zamienił się w śmiech, gdy zobaczyłem, jak dobrze znana mi dziewczyna ledwo radzi sobie z chodzeniem w szpilkach po kostce brukowej.

– Pieprzony chodnik – mruknęła, równie rozbawiona, a następnie zatrzymała się tuż obok.

Rzuciłem papierosa na ziemię, po czym położyłem dłoń na biodrze dziewczyny i przyciągnąłem ją do siebie, całując jej usta. Brunetka natychmiast odwzajemniła pocałunek, dociskając biodra do moich. Zacisnąłem mocniej palce na jej ciele, leniwie się uśmiechając.

– Co u mojej ulubionej studentki? – zapytałem, oblizując usta.

– Twoja ulubiona studentka napisała wszystko na kolokwium. – Ronnie uśmiechnęła się szeroko, dumna z siebie. – I zamierzam wyprzedzić pieprzonego Cartera, i być trzecia na roku. Tym razem mi się uda.

– Całkiem nieźle. Uwielbiam twoją ambicję. – Puściłem do niej oczko, a następnie otworzyłem drzwi do samochodu. – Wsiadaj.

Po chwili siedzieliśmy już w mercedesie, jadąc w stronę domu moich rodziców, u których mieliśmy się dzisiaj zjawić na wspólny obiad.

Ronnie zmieniała buty, marudząc, jak okropnie bolą ją stopy.

Spojrzałem na jej szpilki, które rzeczywiście nie wyglądały na wygodne, mimo że kosztowały tyle, że powinna się w nich czuć, jakby chodziła boso.

Veronica była normalną dziewczyną. Nie miała w sobie nic, co mogłoby sprawić, że uznałbym ją za wyjątkową. Z pewnością była ładna, ale nie miała szczególnie ciekawej urody. Zwykły prosty nos, pełne usta, nienaganna cera, równe brwi, gładkie, zadbane włosy, niezła figura. Miała przeciętny wzrost. Była normalna.

Rozumiała mnie, dobrze się dogadywaliśmy i naprawdę ją polubiłem. Lubilem mieć osobę, z którą spędzanie czasu nie stanowiło katongi. Doceniałem to, że jej ambicja motywowała również mnie, aby coś osiągnąć. Trwałem w tym związku, ponieważ nie miałem nic lepszego do roboty. Nigdy nie wyznałem Veronice miłości, bo nie poczułem jej ani przez chwilę, a ona nie wymagała tego ode mnie, jedynie akceptowała to, jakie mam podejście do naszej relacji.

Przywiązałem się do niej, ale nie zrobiłbym dla niej wszystkiego. Nie była osobą, za którą wskoczyłbym w ogień. Nie była również kimś, wobec kogo zachowałem całkowitą wierność. Żadnego z nas nie dało się określić mianem idealnego i nie traktowaliśmy siebie nawzajem tak, jak powinniśmy, ale przemykaliśmy na to oko. Veronica mogła być dziewczyną, której nigdy nie pokocham, ale zdecydowanie zaliczałem ją do osób, których potrzebowałem.

Historia naszego poznania nie była szczególnie ciekawa. Mijałem ją na uniwersytecie, wyjątkowo się spiesząc. Przypadkiem ją potrąciłem, a ona straciła równowagę i się wyjechała. A że ja od zawsze wykazywałem się niezwykłą kulturą, to bardzo grzecznie powiedziałem jej, żeby na przyszłość patrzyła gdzie, kurwa, łązi. Od razu mnie pokochała.

– Kendall będzie? – zapytała Ronnie. – Dawno jej nie widziałam. Widziałeś jej ostatnią sesję? Wspaniała. Oglądałam wczoraj też jej wywiad i pytali ją, czy nie myślała o wspólnej kampanii z chłopakiem, a ona powiedziała, że nie. Totalnie szkoda. To byłoby świetne, prawda?

– Czy skoro ty zachwycasz się moją siostrą, to ja mogę twoją? Jest cholernie gorąca – odpowiedziałem ze śmiechem, na co dziewczyna uderzyła mnie w ramię.

Pokręciłem z rozbawieniem głową.

Wybrałem numer Kendall, podczas gdy Veronica marudziła pod nosem, że jak zwykle nie rozumiem, co miała na myśli. Siostra nie odebrała, więc zdecydowałem się zadzwonić do Logana. Turner

prawie zawsze odbierał telefon.

– Co jest, Howard? – zaczął.

– Dasz mi Kendall? Nie odbiera ode mnie.

– Tylko po to dzwonicz? – zapytał z rozbawieniem. – Miło. Nie ma jej w mieszkaniu.

– A gdzie jest? – wtrąciła się Ronnie, korzystając z tego, że rozmawiałem przez zestaw głośnomówiący.

– Skąd mam to wiedzieć? Pewnie pracuje. Spałem, gdy wychodziła. Przekazać jej coś, kiedy wróci? Jestem zajęty teraz.

– Nie. – Pokręciłem głową, bo to nie było szczególnie istotne. – Czym jesteś taki zajęty, co?

– Muszę zrobić kilka zdjęć portretowych na zaliczenie, a zapomniałem o tym wcześniej – odparł niezadowolony. – Więc nie wiem, kurwa, muszę coś wymyślić.

– Stary, twoja dziewczyna jest modelką, więc chyba jakoś sobie poradzisz, co? – Zaśmiałem się.

– Ale właśnie nie ma jej w domu i prawdopodobnie nie będzie jej do nocy, więc... Dobra, Howard, nie mam czasu. Poważnie. Wpadnijcie z Ronnie wieczorem jak coś.

– Jasne! – krzyknęła podekscytowana dziewczyna, zanim Logan się rozłączył.

Spojrzałem z rozbawieniem na brunetkę, która założyła jakieś śmieszne okulary przeciwsłoneczne. Veronica w jakimś stopniu (bardzo małym) przypominała mi Kendall. Też ekscytowała się takimi drobnymi rzeczami. Jednak bardzo różniły się podejściem do życia. Moja siostra zawsze starała się wszystkich uszczęśliwić i każdemu pomóc. Ronnie za to zajmowała się sobą. Najważniejsze było dla niej to, czego chciała ona. Nie że to coś złego, ale nigdy nie czułem, że to osoba, która mnie wysłucha i doradzi w razie potrzeby. Tworzyliśmy luźny związek, a mnie to odpowiadało.

Spojrzałem na panel nawigujący, słysząc dźwięk przychodzącego połączenia.

– Aż się boję, co tym razem – mruknąłem, zanim odebrałem. – Siema, Nico. Co spieszyłeś?

– Przysięgam, Nellson, że nie miałem z tym nic wspólnego! – wykrzyknął od razu, a ja spojrzałem na Ronnie, nie powstrzymując śmiechu. – No... Snickers bardzo chciał wejść do twojego pokoju, więc go wpuściłem, a on wpierdolił te kartki, które miałeś na łóżku. To było coś ważnego?

Zacisnąłem usta, a następnie uderzyłem pięścią w kierownicę. Moje rozbawienie w sekundę odeszło w zapomnienie. Wziąłem głęboki wdech, czując, że robię się wkurwiony.

Ronnie klikała coś na swoim telefonie, nie zwracając na mnie uwagi – to było to, o czym mówiłem.

– Nie interesuje mnie, Thomson, jak to, kurwa, zrobisz, ale na jutro rano masz załatwić te jebane dokumenty, bo zaczynamy przetarg, rozumiesz?

– Kurwa, Nellson. Jak ja mam to zrobić? One są w strzępach. Nie ma szansy.

– Gównu mnie to interesuje, naprawdę. – Przewróciłem oczami, rozpinając pas. – Na moim laptopie w notatniku masz dane architektów, więc wymyśl coś.

Nie czekając na jego odpowiedź, wysiadłem z samochodu, ciągnąc się za włosy. Ludzie, którzy myśleli, że dorosłe życie jest przejebane, powinni chociaż przez tydzień mieszkać z Thomsonem, żeby wiedzieć, co naprawdę oznacza to słowo.

Veronica poszła do domu moich rodziców, a ja jeszcze paliłem, próbując się uspokoić. W ciągu ponad trzech lat zmieniło się naprawdę bardzo wiele. Zarówno ja, jak i Kendall postanowiliśmy się wyprowadzić i zabrać za pracę. Sam dodatkowo studiowałem i często niełatwo było to ze sobą pogodzić. Mimo wszystko starałem się, jak mogłem, i potrafiłem godzinami przeglądać wspomniane papiery, aby dzień później dowiedzieć się, że pies Nicolasa i Summer je wpieprzył.

Pokręciłem głową, zanim ruszyłem do środka. Skinąłem w stronę ojca, a następnie podszedłem do Ellen. Uśmiechnąłem się, składając pocałunek na jej policzku.

– Cześć, mamuśka – powiedziałem w jej stronę, po czym przykucnąłem, aby mieć oczy na wysokości jej brzucha. – Cześć, siostra. – Z uśmiechem przyłożyłem dłoń do brzucha, na co kobieta się zaśmiała.

Ellen była w siódmym miesiącu ciąży. Z początku uważałem, że to pojebane, ale teraz całkiem mnie to ekscytowało mimo faktu, że moja siostra będzie ponad dwadzieścia lat młodsza ode mnie.

– A myślałam, że tak nienawidzisz dzieci – zaśmiała się Veronica, przenosząc na stół rzeczy

z kuchni.

– Nienawidzę niewychowanych dzieci. – Uniosłem palec wskazujący, poprawiając ją. – Młoda Howard będzie wyjątkiem... Co nie zmienia faktu, że nie zamierzam zmieniać jej pieluch.

Ellen pokręciła głową z rozbawieniem, tak samo jak ojciec, który poklepał mnie po ramieniu.

– Czyli własnym dzieciom też nie będziesz zmieniał pieluch?

– Gdy się urodzą, to nie wiem... zwinę się i wrócę do nich, gdy już nie będą się pod siebie załatwiać – stwierdziłem, zadowolony.

– Wezmę to pod uwagę. – Brunetka roześmiała się wesoło.

Uniosłem brew, patrząc w jej kierunku.

Nie, ona nigdy nie będzie matką moich dzieci.

Kendall

Z szerokim uśmiechem na twarzy odpisywałam Evie, która pytała, jak wypadłam na castingu. To było cudowne uczucie – mieć świadomość, że wszystko poszło po mojej myśli i dostałam zlecenie, o które się ubiegałam. Pociągnęłam za klamkę do mieszkania, a następnie weszłam do środka i zrzuciłam buty ze stóp.

– Co tak pięknie pachnie? – zapytałam głośno, zmierzając w kierunku kuchni. – O Boże, czy to curry?

– Dokładnie – odparł dumny Logan, po czym podszedł do mnie i pocałował mnie w policzek.

– Mówiłam ci już, że jesteś wspaniałą, Turner? – Usiadłam na krześle barowym, a on pokręcił głową z szerokim uśmiechem. – Więc jesteś cholernie wspaniałą.

Chłopak zaśmiał się, a następnie zaczął nakładać mi jedzenie, nucąc pod nosem jakąś piosenkę.

Patrzyłam na niego, gdy podał mi talerz, po czym oparł się o bar, zerkając na mnie. Podekscytowany, czekał, aż zacznę jeść, abym mogła pochwalić jego umiejętności kulinarne.

– Pyszne – przyznałam z pełnymi ustami. – Czym sobie na to zasłużyłam?

– Jeszcze niczym, ale potrzebuję cię. Zrobię ci za chwilę kilka zdjęć, co ty na to?

Śmiejąc się pod nosem, skinęłam głową. Uświadomiłam sobie, że to byłoby zbyt piękne, aby bezinteresownie przygotował jedną z moich ulubionych potraw. Po sekundzie chłopak wziął ze stołu aparat, uśmiechając się szeroko w moją stronę.

– Znowu zapomniałeś o zaliczeniu, prawda? – usłyszeliśmy znany nam głos.

Obróciłam się w stronę drzwi, aby spojrzeć na osobę, która właśnie je otworzyła.

Zane od razu zdjął bluzę przez głowę i ruszył w moim kierunku.

Uśmiechnęłam się lekko, widząc, że się nachyla, a następnie pocałował mnie w usta. Odwzajemniłam pocałunek, zanim on się odsunął. Moje serce od razu zabiło szybciej, co wydawało się dość zabawne. Zawsze tak reagowałam na jego widok.

– Czy ten frajer znowu męczy cię zdjęciami? – Ross spojrzał z rozbawieniem na Logana, zanim przybił z nim piątkę. – Idź, do cholery, do swojej dziewczyny.

– Eva do wieczora jest na sesji. – Wzruszył ramionami. – I chcę kogoś z mniej surowym wyrazem twarzy.

Zane pokręcił głową z rozbawieniem, zanim odsunął się od nas i ruszył w stronę sypialni.

Dużo zmieniło się w ciągu tych trzech lat, a zarazem tak niewiele. Trzy lata temu na pewno nie pomyślałabym, że będę mieszkać z Loganem. Ten apartament był mój i Evy i właściwie miałyśmy je zapewnione przez agencję, do czego przyczyniło się to, kim jest rudowłosa. Po prostu lepiej było mieć coś swojego w ścisłym centrum, a Eva okazała się odpowiednią osobą na współlokatorkę. Po tym, gdy na stałe przeniosła się do Londynu i zmieniła agencję na tę należącą do swojej matki, zaproponowała mi, abyśmy mieszkały razem.

Nie zastanawiałam się zbyt długo i się zgodziłam. Nigdy nie wchodziłyśmy sobie w drogę, a jedynie pomagałyśmy nawzajem w pracy. Ona była tą, która zawsze doradzała mi, co powinnam założyć, a ja byłam tą, która pomagała jej we wszystkich formalnościach.

Logan znalazł się tu przypadkiem. Miał stąd blisko na uniwersytet i pewnego dnia pokłócił się

z rodzicami, więc zaproponowałam, że na te kilka dni może zostać u nas. I te kilka dni trwało już blisko dwa lata. I w ciągu tych „kilku dni” poznał każdą z twarzy Ewy. Zarówno tę, gdy miała gorsze dni i nie powstrzymywała łez, jak i tę, gdy była wredną suką widzącą problem w tym, że ktoś położył w lodówce jogurt na nieodpowiedniej półce.

Ich związek był wielkim zaskoczeniem i nikt z nas nie wiedział, kiedy wydarzył się ten przełomowy moment, gdy zaczęli coś do siebie czuć. Już od kilku miesięcy tworzyli parę i wydawali się razem całkiem szczęśliwi. To pocieszające, bo Loganowi długo zajęło pogodzenie się z wyjazdem Blair do Australii i ich zerwaniem. Potrzebował kogoś dobrego, a Eva w gruncie rzeczy była bardzo dobra.

Po tym, gdy Logan skończył robić mi zdjęcia, stanęłam w drzwiach pokoju, a następnie spojrzałam na Zane'a, który siedział na parapecie przy otwartym oknie i trzymając papierosa w ustach, rysował kolejne linie na kartce. Uśmiechnęłam się lekko na ten widok, zanim ruszyłam w jego stronę.

– Miałeś rzucić – powiedziałam, po czym spojrzałam na szkic. Na mojej twarzy pojawił się jeszcze szerszy uśmiech, gdy zobaczyłam, że rysunek przedstawia mnie. – Pieprzony artysta.

Ja i Zane byliśmy razem już ponad trzy lata i mieliśmy naprawdę wiele zarówno wspaniałych, jak i słabych momentów. Zawsze chcieliśmy być w pewnym stopniu niezależni od siebie i się nie kontrolować. Ja dużo podróżowałam, a on nigdy nie próbował tego zmienić. Czasami nie widywaliśmy się dłuższy czas, ale to nie zmieniało tego, że się kochaliśmy. Mimo zaufania miały miejsce momenty, gdy kłóciliśmy się na tyle głośno, że sąsiedzi prawdopodobnie byli bliscy wzywania policji. Wtedy kończyło się to tym, że jedno z nas wychodziło z mieszkania, trzaskając drzwiami.

W teorii Zane mieszkał z Javadem, ale w praktyce bywał w tamtym mieszkaniu raczej sporadycznie. Chodził do niego tylko wtedy, gdy coś go męczyło i musiał pobyć sam. Moment, gdy jedna z jego babć zmarła. Moment, gdy jego ojciec powiedział mu, że się za niego wstydzi. Zane miał chwile, gdy potrzebował samotności, aby przemyśleć wszystkie nurtujące go sprawy. Nie miałam nic przeciwko, bo ostatecznie zawsze wracał tutaj, aby rozmawiać ze mną nieraz całymi nocami na trudne tematy. Czasami płacząc, czasami się śmiejąc. Cieszyliśmy się swoimi sukcesami, wspieraliśmy się podczas porażek.

– Pieprzony artysta, tak? – Podniósł na mnie wzrok z rozbawieniem.

Po chwili obrócił się tak, że teraz siedział plecami do okna. Chwycił moje dłonie i zarzucił je sobie na kark, a na jego twarzy zagościł ten zawadiacki uśmiech.

– Aż tak mi ufasz? Jeden ruch i mogłabym cię wypchnąć przez to okno – zauważyłam, opierając swoje czoło o jego.

Zaśmiał się w moje usta, a następnie lekko się odsunął. Przekręcił głowę i spojrzał w przepaść. Trzynaste piętro robiło swoje.

– Więc zrób to. – Obrócił się przodem, a następnie zbliżył swoją twarz do mojej i zaledwie musnął moje usta swoimi. Przysunął się nieco bliżej przepaści, a następnie wychylił, aby ponownie spojrzeć w dół.

Pokręciłam głową z rozbawieniem, mocno trzymając jego rękę. Na wszelki wypadek. Przechylił się jeszcze bardziej, a ja poczułam, że jakbym go puściła, to mógłby spaść. Trwało to jednak tylko sekundę.

– Założę się, że nie płakałabyś. – Zeskoczył z parapetu, po czym przyparł mnie do ściany, podpierając się o nią ręką. – Mam do ciebie interes.

– Jaki? – Z rozbawieniem uniosłam dłoń i przeczesalam palcami jego włosy.

– Obiecałem siostrze, że jutro zabiorę je do kina i na kolację, ale jednak nie dam rady. – Nachylił się, aby składać powolne, mokre pocałunki na mojej szyi. – A one uwielbiają ciebie.

– Tak mówisz? – Odchyliłam lekko głowę, przymykając oczy. – A co będę mieć w zamian?

Chłopak odsunął się ode mnie, abym mogła zobaczyć, że jego oczy lekko lśnią, gdy powstrzymywał uśmiech. Po sekundzie ułożył dłonie na moich pośladkach i podniósł mnie tylko po to, aby chwilę później położyć na łóżku.

– Myślę, że coś wymyślimy – powiedział w moje usta, zaraz przed tym, gdy połączył nasze wargi w namiętym pocałunku.

Nicolas

Siedziałem przy stole, a moja głowa leżała na blacie, bo naprawdę miałem już dość słuchania krzyków. Teraz myślałem, jakie miejsce zająć jutro w sali, aby mieć możliwość skorzystania ze ściagi. Na końcu to zbyt podejrzanie, z przodu zbyt ryzykownie, a na środku zbyt na widoku.

– Przysięgam ci, że ostatni raz załatwiam coś za ciebie! – Sunny brzmiała na okropnie wściekłą, przykładając telefon do ucha.

Napiłem się trochę soku i spojrzałem na Snickersa, który merdał ogonem, patrząc na mnie. Uśmiechnąłem się szeroko, drapiąc psa za uchem.

– Ty mnie kochasz i nie jesteś taki wredny jak Summer, prawda? – Zaśmiałem się. – Nie słuchaj krzyków tej wiedźmy. Tylko dać jej miotłę i niech leci na zlot czarownic. W ogóle się nią nie prz...

Zamilkłem, widząc mordercze spojrzenie dziewczyny. Czasami mnie przerażała.

– Dzień dobry – zaczęła mówić do telefonu nienaturalnie miłym głosem. – Z tej strony Ellen Howard, chciałabym zapytać, o której będziemy mogli odebrać dzisiaj oryginalne dokumenty do przetargu? – Zamilkła na chwilę.

Przygryzłem policzek, aby nie wybuchnąć śmiechem na jej grę aktorską.

– Naprawdę? Nie, niemożliwe... Byliśmy pewni, że to jeszcze niezatwierdzone zezwolenia i niestety nasi pracownicy robili na nich notatki, więc potrzebujemy jeszcze raz dostać oryginały... Tak, tak, bardzo przepraszamy... Oczywiście. Asystent odpowiedzialnego za to Nellsona Howarda je odbierze... Nicolas Thomson... Tak, ma upoważnienie. Wspaniale, jesteśmy niesamowicie wdzięczni. Dziękuję.

Podniosłem się z krzesła, a następnie z szerokim uśmiechem podszedłem do dziewczyny. Mogłem zobaczyć jej lśniąco złościami oczy, na co się roześmiałem. Była najlepszą dziewczyną na świecie.

– Kocham cię, Summer.

Po chwili jej spojrzenie stało się nieco łagodniejsze, aż w końcu nie wytrzymała i na jej twarzy pojawił się minimalny uśmiech.

Wziąłem jej dłonie w swoje, po czym przyciągnąłem ją do siebie, łącząc nasze usta w pocałunku. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo skoczył na nas brązowy labrador, który zaczął głośno szczekać.

– Jakim cudem ten pies tak cię kocha? – zapytała oburzona.

– Słońce, pomyśl... – Zbliżyłem się do jej ucha. – Znasz kogokolwiek, kto mnie nie kocha?

Z Summer było mi dobrze, bardzo dobrze. Moje plany wobec niej były poważne w chuj i miałem nadzieję, że nic tego nie zmieni. Rok temu uświadomiłem sobie, jak cholernie jej potrzebuję i jak bardzo ją kocham. Nie byliśmy wtedy razem, rozstaliśmy się po bardzo poważnej kłótni. Ona podejrzewała, że jest w ciąży, ja pod wpływem emocji oskarżyłem ją, że to jej wina. Zerwała ze mną i cholernie trzy miesiące zajęło mi przekonanie jej, że ją kocham i jeśli byłaby w ciąży, to bym to zaakceptował i był szczęśliwy. Uwierzyła, ale – dzięki Bogu – nie zaszła w ciążę. Wtedy wcale nie byłbym szczęśliwy.

Jedynym dzieckiem, które na ten moment mogłem zaakceptować, był Snickers. On mnie rozumiał i całkiem nieźle się z nim gadało. Nigdy nie mówił, że nie mam racji, i zawsze mnie wysłuchiwał. Kochał spędzać ze mną czas, a ja nie potrzebowałem więcej do pełni szczęścia. Sunny i Snickers zdecydowanie mi wystarczali.

Wieczorem, dumny z siebie, wchodziłem do wieżowca, w którym aktualnie mieszkał Logan, który zaproponował dzisiaj spotkanie. Stałem przed windą, posyłając spojrzenie rudowłosej dziewczynie, również czekającej, aż będzie mogła wyjechać na górę.

– Wracasz z pracy? – Spojrzałem na jej strój. – Ilu klientów dzisiaj obsłużyłaś?

Eva przeniosła na mnie wzrok, wchodząc do windy, a następnie zarzuciła długimi, gęstymi włosami.

– Wliczając ciebie i twojego małego kutasa? – Uniosła brew.

Pokręciłem głową, nie mogąc powstrzymać śmiechu. Eva po chwili przewróciła oczami

z rozbawieniem, zanim mnie przytuliła. Odwzajemniłem uścisk, a następnie odsunąłem się od niej.

– Twoje włosy wyglądają dzisiaj chujowo – stwierdziła Flores.

– Wiem – przytaknąłem z poważną miną. – Na szczęście moje tylko dzisiaj. Masz przejebane, że ty musisz znosić to codziennie.

Nasza dwójka nigdy się nie lubiła. Zawsze sobie dogryzaliśmy i byliśmy dla siebie skończonymi chamami, aż pewnego dnia zorientowaliśmy się, że wszystkie nasze złośliwości nas bawią, a w rzeczywistości dogadujemy się całkiem nieźle. Na dodatek ona zawsze lubiła chodzić na imprezy i pić, a to automatycznie sprawiało, że jej pozycja w rankingu „ludzie warci mojej uwagi” wzrastała. Inni ciągle mieli obowiązki i pracę, nie mogli znaleźć czasu na wyluzowanie się. Eva nigdy nie odmawiała.

Weszliśmy do apartamentu i od razu usłyszeliśmy głosy Logana i Summer.

Zdjąłem buty, a następnie rozejrzałem się po wnętrzu, aby dostrzec to, co zawsze. Aparaty fotograficzne Turnera i duża lampa, wieszaki z gotowymi stylizacjami dziewczyn, porzrzucone notatniki i różne graffiti na ścianie. Spojrzałem na Evę, a ona już dobrze wiedziała, co zamierzam powiedzieć, bo mówiłem to za każdym razem.

– Pieprzeni artyści – powiedzieliśmy równo, po czym się roześmialiśmy.

Przybiłem piątkę z Loganem, a do Summer puściłem oczko.

– Gdzie moja ulubienica?

– W sypialni z Zane’em – mruknął Logan. – Zanim wejdiesz, przyłóż ucho do drzwi. Oni nigdy nie pamiętają, aby je zamykać.

Zaśmiałem się, po czym – tak jak powiedział Logan – przyłożyłem ucho do drzwi. Nie usłyszałem jednak kompletnie nic, więc pociągnąłem za klamkę i wszedłem do środka. Kendall spała na brzuchu, wtulona w poduszkę, kołdra zasłaniała ją do pasa, a ja mogłem zobaczyć, że dziewczyna prawdopodobnie nie ma nic na sobie. Jej włosy, od dobrego roku w kolorze blond, były związane w niemal całkowicie rozwalający się luźny kok. Ross za to siedział plecami do mnie, ze słuchawkami w uszach, i coś szkicował.

Stanąłem bliżej, aby zobaczyć, że jest to rysunek, który przedstawiał śpiącą Kendall, co w gruncie rzeczy było całkiem zajebiste. Ja dla Summer co najwyżej napisałem „KC” sikami na śniegu. Nie doceniła tego.

Trąciłem chłopaka kolaniem w plecy, na co się wzdrygnął.

Spojrzał na mnie na sekundę, zanim momentalnie zakrył ciało Kendall kołdrą.

– Co ty tu robisz? – Ściągnął brwi, a następnie wstał z łóżka i założył na siebie koszulkę.

– Przyszliśmy was odwiedzić. Nellson z Ronnie też mają zaraz wpaść. – Wzruszyłem ramionami, kładąc się na łóżku obok Kendall.

– Z Ronnie? – upewnił się.

– Dokładnie. – Skinąłem głową, przenosząc na sekundę wzrok na Kendall, która teraz mruzczyła coś pod nosem.

Zane skrzywił się, ale nic nie powiedział.

– Wkurwia cię?

– Mhm – przytaknął, zakładając spodnie. – Znaczy, kurwa, nic do niej nie mam, ale ona ma straszne parcie na szkło. Zawsze namawia Kendall i Evę, żeby dodały z nią zdjęcia i te sprawy. Wiesz, jak jest. Kenny nawet się przy niej spokojnie nie napije, bo jej nie ufa i nie chce, żeby coś poszło w media.

– Wyciąga w chuj pieniędzy od Nellsona – dodałem, myśląc o dziewczynie. – Ale zarazem nigdy nie jest na niego wkurwiona, gdy jest pijany. I nieźle gotuje, więc nie jest tak źle. Ale nie mów jej tego, bo zawsze mówię, że jest tragiczną kucharką.

W tym momencie Kendall zaczęła się wiercić na łóżku, zanim po sekundzie położyła się na mojej klatce piersiowej, układając mi dłoń na brzuchu.

Z rozbawieniem spojrzałem na Zane’a, który teraz wyglądał na zażenowanego.

– Kurwa, poważnie, Kenny? – zapytał głośno, przez co dziewczyna zaczęła się przebudzać.

– Co? – mruknęła, a następnie otworzyła oczy. – Nico!

– One zawsze tak krzyczą, gdy są ze mną nagie w łóżku. – Wskazałem na Kendall, patrząc na Zane’a z rozbawieniem.

Mogłem zobaczyć, że chłopak śmieje się pod nosem, zanim podszedł do mnie i pociągnął za bluzę tak, abym wstał. Przewróciłem oczami z rozbawieniem, gdy zostałem wypchnięty z ich sypialni.

Godzinę później siedzieliśmy już w salonie, po prostu rozmawiając i pijąc piwo. Każdy z nas miał jutro zajęcia albo pracę, dlatego nie zamierzaliśmy szczególnie imprezować.

Akurat do mieszkania wchodzili Nellson i Ronnie, niosąc w rękach butelki piwa. Wziąłem z blatu cholernie grubą teczkę, którą wcześniej tam odłożyłem. Szeroko się uśmiechając, uniosłem ją i pokazałem Howardowi.

Nellson spojrział na nią, a następnie zaśmiał się, podchodząc bliżej.

– Jednak coś potrafisz, Thomson. – Poklepał mnie po ramieniu.

Z zaskoczeniem uniosłem brew, bo Nellson nigdy nie prawił komplementów. Nikomu. Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej, po czym w podziękowaniu pokiwałem głową.

Howard jednak głośno się zaśmiał i lekko uderzył mnie w brzuch.

– Żartowałem. Jeszcze jedna taka akcja, a szykuj miejsce na cmentarzu.

Tak to wyglądało. Całe nasze życie było teraz idealne. Co musiałyby się stać, aby to spierdolić?

Rozdział 1

Nellson

Nucąc piosenkę, która leciała w radiu, przejeżdżałem przez kolejne ulice dobrze mi już znanego miasteczka. Usłyszałem dźwięk przychodzącego połączenia, więc spojrzałem na panel nawigujący, a następnie odebrałem.

– Co jest, Ronnie? – zapytałem, wjeżdżając powoli na parking.

– Myślałam o urodzinach Kendall. Co powiesz, żebyśmy wynajęli jakiś klub i zrobili jej imprezę? – zaczęła podekscytowana. – Mogę to załatwić.

– Z tego, co wiem, Kendall ma sama coś organizować. – Wzruszyłem ramionami. – Jesteś u mnie w mieszkaniu?

– Tak, o której wracasz?

– Umm... Nie wiem, późnym wieczorem albo w nocy – odpowiedziałem, znajdując w końcu miejsce na parkingu. – Muszę kończyć.

– Jasne. Zrobię ci kolację.

– Dzięki, jesteś cudowna.

Wysiadłem z samochodu, a następnie rozejrzałem się w poszukiwaniu osoby, do której przyjechałem. W końcu dostrzegłem dziewczynę idącą w moim kierunku i lekko się uśmiechnąłem. Miała na sobie krótką spódniczkę i ładny top, korzystając z wyjątkowo ładnej pogody, jak na brytyjską jesień.

– Siema. – Nachyliłem się, a następnie pocałowałem ją w policzek.

– Cześć, Nellson. – Florence posłała mi ciepły uśmiech, po czym wskazała głową na budynek, przy którym staliśmy. – Chodźmy.

Ruszyłem za nią, rozpinając górne guziki białej koszuli. Zrobiło mi się zbyt ciepło. Chodzenie do pracy w garniturach było naprawdę chujowe, ale dało się do tego przywyknąć. Rozejrzałem się po okolicy i zobaczyłem masę studentów.

– Stęskniłaś się? – zapytałem ją z uśmiechem, stojąc przed windą.

– Za tobą? – Uniosła brew. – Po prostu potrzebuję pomocy ze statystyką.

– Jasne. – Skinąłem głową z rozbawieniem, gdy jechaliśmy na odpowiednie piętro w jej akademiku. – Co słychać u Lucasa?

Lucas był chłopakiem Florence, który prawdopodobnie ściągał na egzaminach końcowych w szkole średniej albo wysłał na nie swojego brata bliźniaka, o ile go miał. Prawdopodobnie też mógł upaść na głowę jako dziecko, co spowodowało, że teraz był pierdolonym idiotą. Nie miałem pojęcia, jakim sposobem dostał się na studia.

– Wszystko w porządku, dostał stypendium sportowe. – Wzruszyła ramionami. – Co u Ronnie?

– Dostała stypendium naukowe – wyznałem z dumą. – I na razie kolokwia pisze niemal bezbłędnie – dodałem, po czym wyszedłem z windy i udałem się w stronę pokoju, do którego drogę znałem już bardzo dobrze.

Flo otworzyła drzwi, a następnie weszliśmy do środka.

Rzuciłem teczkę na biurko, zanim obróciłem się w stronę blondynki. Miała ładny makijaż, którego styl nieco zmienił się od czasów licealnych. Teraz nie był aż tak mocny, ale nadal zauważalny. Namalowała sobie piegi, co dodawało jej uroku. Lubiałem dziewczyny z piegami.

– Więc bierzemy się za naukę, tak? – zapytała, unosząc brew.

Spuściłem wzrok, czując, że moje usta rozciągają się w uśmiechu. Zrobiłem kilka kroków w jej stronę, a następnie podniosłem głowę. Patrzyłem jej przez chwilę w oczy, nie mogąc przestać unosić kącików ust. Bez większego zastanowienia położyłem dłonie na szczęce dziewczyny i napałem swoimi ustami na jej usta. Od razu zacząłem ją całować, a ona poddała się temu, zachłannie oddając pocałunki.

Przeniosłem dłonie na jej zgrabne pośladki i podniosłem ją, pozwalając, aby oplotła mnie nogami w pasie. Całowałem Florence, z każdą chwilą czując coraz większe pożądanie. Z trudem znajdowałem chwile na wzięcie oddechu. Korzystając z faktu, że miała spódnice, położyłem dłonie na jej niemal nagich pośladkach przyodzianych tylko w koronkową bieliznę.

Zacisnąłem na nich dłonie, na co pisnęła cicho w moje usta. Przyparłem dziewczynę do ściany, a następnie zbliżyłem się na chwilę, sprawiając, że nasze nosy się stykały.

Florence przeczesła palcami moje włosy, zanim lekko przygryzła wargę. To wyglądało kurewsko seksownie.

– To jak, tęskniłaś? – ponowiłem pytanie, po czym zacząłem składać mokre pocałunki na jej szczęce, a następnie szyi.

Uwielbiałem jej słodkie perfumy. Były podobne do tych, które pamiętałem do dzisiaj. Nie aż tak piękne i pociągające, ale nadal zajebiste.

– Cholernie – wyszeptała, rozpinając moją koszulę.

Czy byłem chujem? Tak. Czy miałem z tego powodu wyrzuty sumienia? Nieszczególnie. Szczerze zazdrościłem osobom, które mogły być w związku z kimś, kogo kochały. Ja nie potrafiłem się zakochać, nawet jeśli chciałem. Nie myślałem, czy swoim zachowaniem ranię innych. Dążyłem do tego, abym to ja był zadowolony z życia. Teraz byłem. A Veronica? Nie była krystaliczna. Lubiłem w niej to, że często zachowywała się jak skończona suka. To sprawiało, że mogłem spać spokojnie bez obwiniania się, że nie jestem jej wierny.

Jakiś czas później zakładałem na siebie koszulę, patrząc na własne odbicie w lustrze. Zapiąłem wszystkie guziki, a następnie poprawiłem włosy. Były kurewsko rozczochrane. Spojrzałem na lekkie zadrapanie na szyi, ale stwierdziłem, że powinno szybko zniknąć. Sprawdziłem telefon, aby zobaczyć, że mam kilka wiadomości od Ronnie.

– Co jej mówisz, gdy do mnie przyjeżdżasz? – Florence patrzyła na telefon przez moje ramię, przytulając się do moich pleców.

– Nic – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, odkładając smartfon. – Ona ma wyjebane na to, gdzie jestem i co robię.

– Dlaczego z nią jesteś? – zapytała, ściągając brwi.

Westchnąłem, a następnie usiadłem na łóżku z jej zeszytem w dłoni.

Każdy zadawał mi to pytanie, byłem tym już zmęczony. Otworzyłem zeszyt na ostatniej stronie, aby zobaczyć, z czym dziewczyna ma problem. Dopiero co zaczął się rok akademicki, a ona miała naprawdę sporo notatek.

– A dlaczego ty jesteś z Lucasem, co? – Uniosłem brew, posyłając jej krótkie spojrzenie.

– Bo nie potrafię z nim zerwać – mruknęła, po czym zajęła miejsce naprzeciwko mnie. – W sensie... Nie wiem, jakoś boję się to zrobić.

Zmarszczyłem brwi, gdy w mojej głowie zapaliła się czerwona lampka. Lucas był jebanym pajacem, który połowę życia spędzał na siłowni. Raz miałem okazję zobaczyć go pijanego i to wystarczyło, abym go znienawidził.

– Czy on ci kiedyś coś zrobił? – zapytałem, czując przypływ złości.

– Nie. – Flo szybko pokręciła głową. Zbyt szybko. – Naprawdę. Słowo. Jest nerwowo i krzyczy na mnie z byle powodu, ale nic więcej. Po prostu... Sama nie wiem, jest dziwne.

Przyglądałem jej się uważnie, a następnie odłożyłem zeszyt. Jej spojrzenie było dość smutne, a mnie to bolało. Była moją najlepszą przyjaciółką. Osobą, która wiedziała, jak ze mną postępować. Nigdy na mnie nie naciskała, ale zawsze była gotowa wysłuchać. Chciałem jej szczęścia. Jeśli ktoś zasługiwał na szczerą i prawdziwą miłość, to z pewnością ona. Los jednak był zbyt wielkim skurwysynem i nie stawiał na jej drodze nikogo wartego uwagi.

– Ale zerwę z nim w końcu. Muszę się do tego zebrać. – Posłała mi lekki uśmiech. – To teraz powiedz mi, czemu ty jesteś z Ronnie.

– Lubię ją. – Wzruszyłem ramionami, ponownie biorąc w dłoń jej zeszyt. – Nie chcę o tym gadać.

To czego nie rozumiesz?

Manson spojrzała na mnie z niewinnym uśmiechem, a następnie przerzuciła kartki tak, abym patrzył na pierwszą stronę.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem, myśląc, jakie to, kurwa, oczywiste.

– Wszystkiego?

– Wszystkiego.

Wracając do mieszkania, zorientowałem się, że moja koszula jest brudna od szminki Florence, dlatego ostatecznie zdecydowałem się zmienić kierunek. Po dziesiątej wieczorem zaparkowałem na jednym z miejsc parkingowych i wysiadłem z auta. Po przejściu przez portiernię, na której musiałem, jak zwykle, okazać dowód osobisty, wjechałem windą na odpowiednie piętro. Zapukałem do drzwi, aby już po chwili zobaczyć otwierającego mi Zane'a.

– Siema. Jest Kendall?

– Poleciała do Mediolanu – mruknął, wpuszczając mnie do środka. – Wraca jutro.

– Tym lepiej – stwierdziłem, wskazując na plamę na swojej koszuli. – Daj mi coś do przebrania.

Veronica czeka na mnie w mieszkaniu.

Zane zmrużył oczy, po czym wskazał głową, abym za nim poszedł.

Rozejrzałem się po salonie, dostrzegając, że Logan i Eva zasnęli na kanapie, podczas gdy w telewizji nadal leciał jakiś film. Wchodząc do pokoju Zane'a i Kendall, zobaczyłem włączony laptop i porozrzucane na łóżku kartki.

– Wiesz, jakie były ustalenia – zaczął Ross, rzucając w moją stronę T-shirt.

– Jakie niby? – Uniosłem brew, rozpinając koszulę.

– Nie oceniam cię, ale nie chcę mieć nic wspólnego z tym, że zdradzasz swoją dziewczynę. –

Pokręcił głową. – Naprawdę, Howard. Nie chcę się, kurwa, w żaden sposób do tego przyczyniać. Mogę nie lubić Ronnie, ale to, co jej robisz, to czyste skurwysyństwo.

Zacisnąłem usta i lekko pokiwałem głową.

Zane był jedynym, który wiedział. Nie dlatego, że mu powiedziałem, a dlatego, że był inteligentny. Zawsze widział więcej niż inni. Był obserwatorem, który prawdopodobnie na każdego z nas miał jakiegoś haka. Nie przyznał się, że wie, ale po jego spojrzeniu na jednej z imprez sam się zorientowałem. Więc na osobności zacząłem temat, a on kazał mi się zamknąć, mówiąc, że nie zamierza się w to wpierdalać.

– Wiem, że Ronnie cię wykorzystuje, ale kurwa... To nadal nie jest w porządku.

– To nieprawda – mruknąłem, nie mając ochoty o tym rozmawiać. – Skąd niby wiesz?

– Bo nie jestem idiotą. – Przewrócił oczami, a następnie odpalił papierosa, otwierając okno. – I ty też nie jesteś.

Stanąłem obok niego, po czym również zapaliłem. Patrzyłem na panoramę Londynu, myśląc, że to miasto jest wspaniałe. Mieszkalem tu od dziecka, ale nadal nie potrafiłem przestać się zachwycać.

Nie wiedziałem, co powiedzieć Zane'owi, bo poczułem się chujowo z tym, jakie zdanie musiał o mnie mieć. To dość upokarzające, że miał świadomość, iż moja dziewczyna była ze mną tylko dla pieniędzy.

– Veronica wie o tym, że ją zdradzam – wyjaśniłem zgodnie z prawdą. – Ale nie przyzna tego, bo musiałyby ze mną zerwać, a wtedy straciłaby zbyt wiele.

Ross przeniósł na mnie wzrok i zaśmiał się cicho w ten ironiczny sposób.

Zaciągnąłem się, a następnie powoli wypuściłem dym z ust. Cholerne uzależnienie.

– Zamierzasz coś z tym zrobić?

– Zależy, czy zamierzasz komuś o tym powiedzieć. – Spojrzałem na niego.

– Nie zamierzam – odparł. – Ale też nie zamierzam brać w tym więcej udziału. Następnym razem nie przyjeżdżaj tutaj w takiej sprawie.

Skinąłem głową, po czym w ciszy dopaliliśmy papierosy. Nie chciało mi się jeszcze wracać do mieszkania, a Ross był osobą, która zawsze chodziła późno spać, więc zamierzałem pozawracać mu

jeszcze dupę. Przebrałem się w pożyczoną od Zane'a koszulkę, a następnie rzuciłem na łóżko i zacząłem przeglądać kartki z wzorami.

– Zajebiste – stwierdziłem, trzymając jeden szkic w dłoni. – Zajęte?

– Nie. – Pokręcił głową, a na jego twarzy pojawił się uśmiech. – Chętny? Mogę przerobić to tak, żeby dopasować do twojego rękawa.

– Byłoby zajebiście – zgodziłem się, uśmiechając się szeroko.

Wziąłem do ręki kolejną kartkę, ale zanim dokładniej zdążyłem zobaczyć, co na niej jest, Ross wyjął mi ją z dłoni, a następnie włożył do jakiejś teczki.

– To dla Kenny – wyjaśnił, zanim usiadł na fotelu.

– Po co pojechała do Mediolanu? – zapytałem zaciekawiony.

– Ma możliwość jechać tam na ponad miesiąc i wszystko ustala. – Wzruszył ramionami. – Jakaś większa kampania.

– Nie wyglądasz na przejętego, że tak długo nie będziecie się widzieć – stwierdziłem, oglądając kolejne wzory.

– Na dwa tygodnie polecę z nią, więc będzie spoko – mówił, robiąc coś na swoim telefonie. – Może nawet zostaną dłużej.

Oni potrafili się ustawić w życiu. Podziwiałem tę dwójkę, bo obydwójce znaleźli pracę i zarabiali niesamowite pieniądze. Byli utalentowani i stale się rozwijali, dzięki czemu ich nazwiska zaczynały coś znaczyć na tym świecie. Na dodatek lubili swoje zawody i właściwie to tylko od nich zależało, kiedy chcieli gdzieś wyjechać i mieć na wszystko wyjebane. Nie potrafiłem zliczyć, ile było momentów, gdy Zane i Kendall leżeli na plaży na innym kontynencie, a ja pisałem pierdolony egzamin albo siedziałem w pracy.

– Myślisz o niej na poważnie, co? – Uniosłem wzrok, po czym pokazałem kolejny wzór. – Ten też wolny?

– Nie, robię go pojutrze jakiemuś gościowi – odpowiedział, patrząc na mnie. – A jeśli chodzi o Kendall, to zawsze myślałem o niej na poważnie.

– Czyli mam się już spodziewać ślubu? – Posłałem mu rozbawione spojrzenie.

Ross pokręcił głową, śmiejąc się pod nosem.

– Wzięcie ślubu w tym wieku chyba nie jest moim marzeniem – odparł z rozbawieniem. – Ale ta... Pewnie się jej oświadczę, bo wtedy będziemy mieć pewność, na czym stoimy. Planuję to.

Uniosłem brew, czując, że automatycznie się uśmiecham. Kurwa, to byłoby dziwne, gdyby się zaręczyli, ale teraz nie wyobrażałem sobie, że mogliby nie być razem. Stanowili jedyną parę, która nie była zenująca jak cholera. Zane traktował Kendall bardzo dobrze i to się dla mnie liczyło. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, że nagle mogliby się rozstać. Wtedy prawdopodobnie już całkiem przestałbym wierzyć w miłość.

– Dobra, Howard. Nie chcę być niemily, ale zbieraj się już, bo jutro rano jestem umówiony z ojcem Kenny. Muszę się wyspać.

– Będziesz go pytał, czy możesz poślubić jego córkę? – Śmiejąc się, wstałem z łóżka.

– Spierdalaj. – Uderzył mnie w ramię, również rozbawiony. – Mam się zająć Harrym, bo nie ma go z kim zostawić, a przyjeżdża do Londynu na weekend.

– Miłego bycia niańką. – Poklepałem go po ramieniu, a następnie wziąłem z fotela swoją koszulkę.

– Dzięki za pomoc.

Ruszyłem w stronę drzwi, ale zanim wyszedłem, usłyszałem jeszcze rozbawiony głos Rossa:

– Florence była chociaż dobra?

Zaśmiałem się, pokiwałem głową, a następnie wyszedłem z mieszkania.

– Prawie idealna – powiedziałem już sam do siebie, zмирzając do samochodu.

Do swojego mieszkania wchodziłem już dwadzieścia minut później, bo ze względu na późną porę nie było korków i udało mi się szybko przyjechać przez Londyn. Uśmiechnąłem się pod nosem, słysząc dobrze znane mi krzyki. Tak było zawsze. Gdy odwiedzałem Kendall, panował tam spokój. Artyści już tak mieli. Zajmowali się swoimi sprawami w przyjemnej ciszy. Ale Nicolas nie był artystą. Ronnie także.

– Przestań, kurwa, przeżywać – usłyszałem głos przyjaciela zwracającego się do Ronnie. – Żałuję, że zjadłem to jebane spaghetti, w porządku?

Z rozbawieniem patrzyłem na Veronicę, która najwyraźniej lekko się uspokoiła, bo z westchnieniem skinęła głową. Podrapałem za uchem Snickersa, który podbiegł do mnie, merdając wesoło ogonem.

– Ale wiesz, czemu tego żałuję? – kontynuował Thomson, a na jego ustach pojawił się szyderczy uśmiech. – Nie dlatego, że było dla Nellsona, tylko dlatego, że było chujowe. Nawet Snickersowi nie smakowało. Wiesz, co to przyprawę?

Nie potrafiłem zrobić nic innego, niż wybuchnąć śmiechem, przez co zdradziłem swoją obecność. Ronnie splotła ręce pod biustem, a ja do niej podszedłem. Wyglądała całkiem uroczo, gdy była obrażona.

– Cześć, kochanie. – Nachyliłem się i pocałowałem ją w czoło, a następnie spojrzałem na Nicolasa. – Siema.

– Gdzie byłeś?

Może Veroniki to nie interesowało, ale Nicolas był bardzo wścibskim człowiekiem. Myślałem, co odpowiedzieć, ale ostatecznie zdecydowałem się na prawdę.

– W Oxfordzie u Florence. – Wzruszyłem ramionami. – Potrzebowała pomocy z nauką.

Kątem oka spojrzałem na brunetkę, aby zobaczyć jej reakcję. Obróciła spojrzenie, ale nadal lekko się uśmiechała.

Nico uniósł brwi, a następnie zaśmiał się pod nosem.

– Czy to nie koszulka Zane’a? Co się stało z twoją?

Zacisnąłem usta, po czym skinąłem głową.

– Byłem potem u niego umówić się na tatuaż i się ubrudziłem.

Nicolas otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale wtedy Ronnie pociągnęła mnie za rękę.

– Zajmij się swoim życiem – mruknęła i pokazała mu środkowy palec.

Weszliśmy do pokoju, a ja momentalnie zdjąłem koszulę oraz spodnie, zostając w samych bokserkach. Byłem padnięty po całym dniu i nie mogłem się doczekać, aż zasnę.

Ronnie usiadła na łóżku i zaczęła przeglądać coś na laptopie. To, że nie ciągnęła tematu, który zaczął Nicolas, było mi na rękę. Położyłem się w pościeli, a następnie objąłem dziewczynę w pasie, układając głowę na jej piersiach.

– Na co patrzysz? – zapytałem, spoglądając leniwie na ekran.

– Co myślisz o tych butach? – zapytała.

– Są spoko – odparłem bez większego zainteresowania. – Kupujesz je?

– Może, jeśli przeleją mi stypendium, bo teraz jestem splukana. – Westchnęła.

Podniosłem głowę, aby na nią spojrzeć, a następnie ponownie położyłem się w tej pozycji co wcześniej. Popatrzyłem na ekran, aby zobaczyć, że buty kosztują trzysta funtów. Przymknąłem oczy, czując, że dziewczyna wplata palce w moje włosy i drapie mnie po głowie. Uwielbiałem to.

– Zapłać moją kartą.

– Nie powinienam – mruknęła, na co przewróciłem oczami. – Na pewno to nie problem?

– Na pewno.

– Jesteś najlepszy.

Uśmiechnąłem się lekko na te słowa, nie chcąc myśleć, czy usłyszałbym je, gdybym nie miał tyle pieniędzy. Patrzyłem, jak brunetka z pamięci wpisuje numer mojej karty, dopóki ostatecznie nie zasnąłem.

Kendall

Poprawiłam sportową torbę na ramieniu, gdy razem z Ludovicą szłyśmy przez lotnisko. Blondynka spuszczała głowę, aby paparazzi, którzy na nią czekali, nie mogli zrobić jej zbyt dokładnych zdjęć. Dziewczyna była już bardzo znana i to sprawiało, że pokazanie się z nią na mieście stanowiło spore wyzwanie. Ja także stawałam się rozpoznawalna, ale nie na taką skalę jak ona.

– O Boże, patrz, jakie to urocze. – Ludovica wskazała na kogoś, więc spojrzałam w tamtym

kierunku.

Mogłam poczuć, że na mojej twarzy niemal natychmiast pojawił się uśmiech, a zmęczenie odeszło w zapomnienie. Patrzyłam na Zane'a, który śmiejąc się, stał przed moim młodszym bratem. Harry palcem pokazywał mu odlatujące samoloty, wyglądając na cholernie podekscytowanego.

– To jemu powinni robić zdjęcia, bo jego dzisiejszy outfit to coś zajebistego – stwierdziła, przyglądając się mojemu chłopakowi.

– Zdecydowanie – zgodziłam się, nawet na chwilę nie odrywając wzroku od Rossa.

Ponad trzy lata razem, a ja dalej czułam się, jakbym wygrała na loterii.

Stanęłam za Harrym i przyłożyłam palec do ust, dając do zrozumienia Zane'owi, że ma nic nie mówić.

Chłopak uśmiechnął się pod nosem, a następnie wrócił do rozmowy z sześciolatkiem, podczas gdy ja zakryłam dłońmi oczy małego Harry'ego, na co ten zaniemówił.

– Ken! – krzyknął, a następnie obrócił się przodem do mnie i skoczył w moje objęcia.

Śmiejąc się, ucisnęłam mocno chłopca. Stęskniłam się za nim. Nie widziałam go od ponad miesiąca, a naprawdę kochałam tego dzieciaka całym sercem. Poczochrałam jego ciemne włosy, nadal przed nim kucając.

– Co ciekawego robiłeś z Zane'em?

– Zabrał mnie do parku wodnego! Zjeżdżałem takimi super zjeżdżalnikami! – mówił podekscytowany, gestykulując. – I powiedział, że gdy wrócimy do domu, to będziemy malować farbami na ogromnej kartce!

Uśmiechnęłam się szeroko, a Zane kręcił z rozbawieniem głową. Ludovica nachyliła się do Harry'ego, aby się z nim przywitać, więc postanowiłam skorzystać z wolnej chwili. Stanęłam przed Rossem, który ułożył dłonie na moich biodrach i pocałował mnie w usta. Odwzajemniłam pocałunek, przymykając oczy.

– Dziękuję, że się nim zająłeś.

– Liczę, że będę miał coś w zamian – odpowiedział, a jeden z kącików jego ust uniósł się w łobuzerskim uśmiechu.

– Zobaczymy. – Puściłam do niego oczko.

Pożegnaliśmy Ludovicę, po którą przyjechał szofer, a następnie zajęliśmy miejsca w aucie Rossa. Harry siedział z tyłu, cały czas opowiadając mi różne historie ze szkoły.

Uśmiechałam się pod nosem na to, jak bardzo urocze było to dziecko. Chciałam mieć kiedyś własne dzieci i mimo młodego wieku w jakimś stopniu nie mogłam się tego doczekać.

– Pieprzony skurwysyn! – wykrzyknął chłopiec w momencie, gdy Zane użył klaksonu.

– Harry! – podniosłam głos, zszokowana, przenosząc na niego wzrok. – Nie wolno tak mówić!

– Ale Zane tak mówi – odparł, zakładając ramiona na piersi.

Uniosłam brew, spoglądając na Rossa, który patrzył na drogę i powstrzymywał śmiech. Niepewnie spojrział na mnie, a następnie z rozbawieniem położył dłoń na moim udzie.

– Więc domyślam się, że jednak nie będę miał nic w zamian za bycie niańką?

Przewróciłam oczami, starając się nie zaśmiać, a następnie obróciłam się w stronę brata.

– To, co powiedziałeś, było bardzo nieładne. Nie powinieneś tego więcej robić.

– To czemu Zane może?

– Nie mogę – odpowiedział brunet. – To było złe i przepraszam. Ty też powinieneś przeprosić siostrę, bo to było bardzo nieładne.

Zaśmiałam się, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon, słysząc, że dostałam wiadomość. Ściągnęłam brwi, widząc, że została wysłana z nieznanego numeru.

Od: Nieznany

Z tej strony Vanessa Knight. Mam pytanie, czy ty albo Nellson macie kontakt z Jenny?

Uniosłam brew zdziwiona, że napisała do mnie osoba, z którą nie rozmawiałam już prawie cztery lata. Mój kontakt z ludźmi z Bristolu ograniczał się do złożenia sobie życzeń urodzinowych. Poczułam dziwny niepokój na myśl o Jenny. Teraz to dla mnie obca osoba, ale przecież kiedyś była dla mnie jak siostra. Zapisałam numer Vanessy, a następnie jej odpisałam.

Do: Vanessa Knight

Cześć! Niestety nie, urwał nam się kontakt ponad trzy lata temu. Nie rozmawiam z nią w ogóle. Dlaczego pytasz?

Zane rozmawiał z Harrym o planowanym malowaniu farbami, a ja z zaciekawieniem wpatrywałam się w telefon, czekając na jakąś odpowiedź od dziewczyny. Niepokojnie obracałam go w dłoni, a gdy w końcu zawibrował, niemal w sekundę odblokowałam ekran.

Od: Vanessa Knight

Wiedziałaś, że Jenny ma syna? Nikt z naszej ekipy nie wiedział. Myślę, że on może mieć około trzech lat.

Rozdział 2

Kendall

Całe popołudnie nie mogłam skupić się na myśleniu o niczym innym niż wiadomość Vanessy. Analizowałam wszystkie zachowania Jenny, zanim nasz kontakt się urwał, i to sprawiało, że wariowałam. Czy byłaby zdolna, żeby zataić coś takiego? Nie mogłam tego pojąć. To wydawało się możliwe, co mnie przerażało. Tak nagle przestała się ze mną przyjaźnić i odcięła się od nas wszystkich.

Podeszłam do okna i usiadłam na parapecie, myśląc, co się stanie, gdy okaże się, że to dziecko jest synem Nellsona. Przetarłam twarz dłońmi, wyobrażając sobie jego reakcję. Byłby załamany, wściekły, minimalnie szczęśliwy?

Nellson nie lubił dzieci i zawsze powtarzał, że nie zamierza ich mieć. Jak podszedłby do sprawy, gdyby okazało się, że jego scenariusz na życie nie do końca się spełnił?

Nellson bardzo dorósł. Nie były mu już w głowie tak częste imprezy co kiedyś. Teraz, zamiast o drugiej w nocy pić alkohol, uczył się na zaliczenia. Rano, zamiast mieć kaca i wagarować, jechał na uczelnię. Popołudniami nie chodził na treningi piłki nożnej, a pracował w biurze. Nieczęsto znajdował wolny czas. Chciał osiągnąć sukces i pokazać, że jest kimś więcej niż rozpuszczonym synem Williama Howarda.

Z trudem znajdował czas na zjedzenie ze mną obiadu na mieście, a nagle miałby znaleźć go na bycie ojcem?

Przymknęłam oczy, próbując wymyślić jakieś inne wyjaśnienie. Może Vanessa się pomyliła, a dziecko miało zaledwie rok? Wtedy Nellson nie mógłby być ojcem. A może Jenny od razu po rozstaniu z Nellsonem weszła w nowy związek? Albo Vanessa po prostu nie dopytała i wcale nie było to jej dziecko?

– Kendall? – zapytał zaspany Zane, który teraz podnosił się na przedramionach. – Co się dzieje?

Spojrzałam na małego Harry'ego, który leżał przytulony do brzucha chłopaka. Brunet delikatnie odsunął od siebie chłopca, a następnie okrył go szczelnie kołdrą. On od zawsze uwielbiał dzieci i miał z nimi dobry kontakt. Podczas gdy Nellson chciał zamykać swoje kuzynki w spiżarni, nie mogąc ich znieść, Zane uczył je rysować.

– Chcesz pogadać? – zapytał cicho, podchodząc do mnie.

Spojrzałam przez okno, nie wiedząc, czy powinnam mu cokolwiek mówić. Sama nie wiedziałam praktycznie nic i dopiero po południu miałam w planach jechać do Bristolu, aby spotkać się z Vanessą.

Ross oparł dłoń o ścianę, uważnie mi się przyglądając.

– Nie wiem, co robić, Zane – zaczęłam szeptem, czując wielką gulę w gardle. – Ja... dostałam dziwną wiadomość od dawnej znajomej i... myślę, że Jenny może mieć dziecko z Nellsonem.

Mogłam zobaczyć zszokowane spojrzenie chłopaka, który natychmiast pokręcił głową, jakby nie mógł tego zrozumieć. Przygryzłam wargę, modląc się, żeby moje przypuszczenia nie okazały się prawdziwe.

Ściągnął brwi w całkowitej dezorientacji.

– O czym ty mówisz? Jak to, do cholery, możliwe?

– Nie wiesz, jak się dzieci robi? – Przewróciłam oczami, ale po chwili westchnęłam, przecierając twarz dłońmi. – Przepraszam. Po prostu nie wiem, Zane. Jeśli to się okaże prawdą, to Nellson się załamie.

Ross pokręcił głową, a następnie usiadł na fotelu, wzdychając. Patrzyłam na niego, bo skrycie liczyłam, że da mi jakąś radę, co powinnam zrobić. Nie wiedziałam, czy lepiej od razu powiedzieć Nellsonowi o moich obawach i nie mieszać się w to przesadnie, czy najpierw się upewnić, że na pewno jest powód do niepokoju mojego brata.

– On ma teraz tak ułożone życie i jak myślę, że to wszystko się rozpieprzy...

– Ty nie wiesz, o czym mówisz, Kenny. – Ross na mnie spojrzał. – Dlaczego w ogóle tak

podejrzewasz? Skąd ci po takim czasie przyszedł do głowy taki pomysł i jaką wiadomość dostałaś?

Podaliśmy mu telefon, na którym miałam otwartą konwersację z Vanessą.

Chłopak przeczytał ją, a następnie z zacisniętymi ustami skinął głową.

Wstałam z parapetu, po czym usiadłam na jego kolanach, wtulając twarz w zagłębienie jego szyi. Byłam zmęczona, ale nie mogłam zasnąć od kilku godzin.

– Jeśli to prawda, to musisz powiedzieć o tym Nellsonowi. Jeśli zrobiłaby to Jenny, to na pewno on zrobiłby coś, czego by żałował.

Pokiwałam głową, myśląc, jak bardzo trudne to będzie. Modliłam się, aby się okazało, że moje podejrzenia są wyssane z palca. Liczyłam, że jeszcze będę się z tego śmiać, myśląc, jak głupia byłam.

Następnego dnia nie poszłam na casting, na którym miałam się zjawić, a zamiast tego pojechałam do Bristolu. Zane nie mógł dzisiaj odpuścić pracy, więc musiałam poradzić sobie sama. Czułam się naprawdę niespokojnie, wchodząc do pizzerii, w której umówiłam się z Vanessą. Byłam nieco zaskoczona, widząc, że razem z nią na miejscu pojawili się Jasy, Daniel, a także chłopak, którego nie kojarzyłam. Nie widziałam ich bardzo długo, ale dzisiaj nie było mi w głowie odnawiać nastoletnich przyjaźni.

– Kendall Walker! Całe wieki cię nie widziałam. – Vanessa wstała i mocno mnie uścisnęła, co odwzajemniłam. – Gdy się dowiedzieli, że jestem z tobą umówiona, to nie odpuścili.

Zaśmiałam się cicho na jej słowa.

– Dobrze was widzieć. – Podeszłam do Daniela i przytuliłam go na powitanie, a następnie to samo zrobiłam z Jasy. – Jestem Kendall – zwróciłam się do chłopaka, którego nie znałam.

– Alex, chłopak Vanessy. – Uścisnął moją dłoń.

W normalnych okolicznościach naprawdę cieszyłabym się na spotkanie z nimi, ale teraz średnio było mi na rękę rozmawianie, jak leci nasze życie. Każdy opowiadał o swoich studiach, aż w końcu wszyscy poza mną i Vanessą wyszli.

– Przepraszam. Wiem, że to było słabe, bo nie po to się spotkałyśmy – zaczęła dziewczyna i wzięła łyk lemoniady. – Długo się zastanawiałam, czy w ogóle do ciebie napisać.

Westchnęłam, myśląc, o co na początku zapytać.

– Możesz po prostu opowiedzieć mi o tym spotkaniu z Jenny?

– Wiem, że to nie w porządku z mojej strony wobec Jenny, ale po prostu uznałam, że jeśli przecucie mnie nie myli, to powinniście wiedzieć – mówiła, posyłając mi smutne spojrzenie. – Rzekomo Jenny wyjechała z Bristolu na studia do Manchesteru. Tak nam powiedziała zaraz po liceum, a nasz kontakt się urwał. Pisaliśmy do niej, ale zawsze nas zbywała. Jakies dwa tygodnie temu byłam na spacerze z psem i przechodziłam obok jej domu. I nagle zobaczyłam ją w ogrodzie, więc stwierdziłam, że podejść się przywitać.

Uważnie słuchałam dziewczyny, która na chwilę przerwała, myśląc nad dalszymi słowami.

– Ten chłopiec od razu do nas podbiegł. Ona była ogromnie zestresowana, gdy zaczęłam z nią rozmawiać i w końcu ten mały zapytał: „Mamo, mogę pogłaskać psa?”. Kendall, przysięgam, że wystarczyło, że spojrzałam na to dziecko. To jest cały Nellson, naprawdę. Ma identyczny uśmiech, przysięgam. Zapytałam ją, czy jest z Nellsonem, a ona powiedziała, że to zakończony temat. Powiedziała, że się spieszy, weszła z małym do domu, i tyle. Pomyślałam, że... Że jeśli zataiła to wszystko przed nami, to może przed tobą i twoim bratem też. Może się mylę, ale stwierdziłam, że muszę ci o tym powiedzieć.

Przetarłam twarz dłońmi, po czym lekko skinęłam głową. Nie wiedziałam nawet, jak zareagować.

– Jenny chyba naprawdę już tutaj nie mieszka, ale jej rodzice tak – kontynuowała. – Może od nich czegoś się dowiesz.

Moim następnym kierunkiem był dom rodzinny dawnej przyjaciółki. Było już po ósmej wieczorem, ale zamierzałam załatwić to jeszcze dzisiaj. Musiałam znać prawdę. Serce biło mi jak szalone, gdy stałam pod drzwiami, czekając, aż ktoś je otworzy. Po chwili zobaczyłam znaną mi dobrze od dziecka kobietę. Zawsze niesamowicie serdeczną i miłą.

– Kendall? – Otworzyła szerzej oczy na mój widok. – Co ty tu robisz?

– Jest tutaj Jenny? – zapytałam od razu, a następnie weszłam do środka, nie czekając na zaproszenie.

– Nie ma...

– Co ona tutaj robi? – usłyszałam surowy męski głos.

Widziałam po ich minach, że nie jestem mile widzianym gościem, a to oznaczało, że coś musiało być na rzeczy. Nie mieli powodu, żeby mnie nienawidzić. Zawsze traktowali mnie jak własną córkę, lecz teraz patrzyli na mnie jak na intruza.

– Muszę zobaczyć się z Jenny i z nią porozmawiać. Gdzie mogę ją znaleźć? – zapytałam stanowczo, splatając ręce pod biustem.

– Teraz zachciało ci się rozmawiać? – burknął mężczyzna, podchodząc nieco bliżej. – Nie uważasz, że trochę na to za późno? Wyjdź stąd, Kendall. Nie jesteś tu mile widziana po tym, jak ją potraktowaliście.

– Jak my ją potraktowaliśmy? – zapytałam z niedowierzaniem, unosząc przy tym głos. – My? To ona zerwała z nami kontakt i to ona zataiła przed nami fakt, że ma dziecko. Jesteście w ogóle poważni?

Mój głos drżał, ponieważ zaczęłam się coraz bardziej stresować. Patrzyłam na małżeństwo, które przyglądało mi się z szokiem wymalowanym na twarzach. Tata Jenny pokręcił głową, a następnie przetaił twarz dłonią. Przeczesałam palcami swoje długie blond włosy, zaczynając chodzić nerwowo po korytarzu. Musiałam się uspokoić, a nie panikować.

– O czym ty mówisz, dziecko? – zapytała kobieta niemal szeptem.

Stanęłam przed nią, a następnie wzięłam głęboki wdech.

– Ile on ma lat? Syn Jenny?

Otworzyła szerzej oczy, będąc coraz bardziej zaskoczona.

– Dwa. W grudniu skończy trzy – wyszeptała, patrząc na mnie zaszklonymi oczami. – Jak to... Nie wiesz o tym?

Poczułam, że w moich oczach pojawiają się łzy, gdy wszystkie kropki łączyły się w całość. Jenny na weselu mojej mamy musiała być mniej więcej w drugim miesiącu ciąży. Odchyliłam głowę do tyłu, a następnie pokręciłam nią. Spodziewała się dziecka i nie powiedziała o tym nikomu z nas.

– Chodźmy do salonu, Kendall. Porozmawiamy. – Mężczyzna położył dłoń na moim ramieniu, prowadząc mnie przez korytarz.

Usiadłam na kanapie, mając w głowie tysiąc myśli. Robiło mi się duszno, gdy docierała do mnie powaga sytuacji.

– Nellson też... nie wie o Williamie? – zapytała kobieta, biorąc moje dłonie w swoje. Sama znajdowała się na skraju płaczu.

Pokręciłam głową, nie wierząc w to, co się działo.

– Tak się nazywa? – zapytałam cicho, a ona skinęła głową. – Tak jak tata Nellsona.

Podniosłam się z kanapy, widząc na kominku ramkę ze zdjęciem małego chłopca. Natychmiast wzięłam ją w dłoń, przyglądając się fotografii. Bardzo jasne blond włosy, błękitne oczy, kształtem przypominające te mojego brata, lecz kolorem były identyczne jak u Jenny, mały nosek i szeroki uśmiech na twarzy, który pojawił się, gdy chłopczyk przytulał do siebie dużą piłkę. Miał taki sam uśmiech jak mój brat. Cały Nellson.

– Jenny nam przekazała, że Nellson powiedział, że nie chce mieć z nią kontaktu po tym, gdy dowiedział się o ciąży – powiedział w końcu ojciec dziewczyny. – Ty podobno stanęłaś po jego stronie.

Przetałam palcem łzę spływającą po moim policzku. Nie wierzyłam w to, co usłyszałam. Nellson długo cierpiał po rozstaniu z Jenny. Niejednokrotnie po pijaku pisał do niej wiadomości i zwierzał mi się, że już nigdy nie spotka kogoś takiego jak ona. Widziałam, że zrobiłby dla niej wszystko. Wierzyłam, że nawet byłby w stanie zmienić plany na przyszłość i zostać nastoletnim ojcem.

– Nigdy byśmy tego nie zrobili – odpowiedziałam przez zacisnięte gardło. Wzięłam głęboki wdech, wyjmując zdjęcie z ramki. – Wezmę je dla Nellsona.

Obydwoje pokiwali głowami, nawet nie próbując się sprzeciwiać. Byli podobnie zszokowani jak ja i chyba nie wiedzieli, co w tym momencie powiedzieć. Docierało do nich, że ich córka zataiła ciążę

przed ojcem jej dziecka.

– Gdzie znajdę Jenny?

Rodzice dziewczyny podali mi dokładny adres, który zanotowałam w telefonie. Mieszkała w Bath.

Siedziałam na kanapie, wpatrując się z zdjęcie chłopca. Myśl, że Nellson stracił prawie trzy lata z jego życia, sprawiała, że łzy spływały po moich policzkach. Pierwsze słowa, pierwsze kroki, pierwsze urodziny. Łamało mi się serce, gdy wyobrażałam sobie jego reakcję.

– Nie wiedzieliśmy, Kendall, przysięgam. – Kobieta również płakała, ocierając łzy. – Tak cię przepraszam. Powinam, do cholery, sama się z wami skontaktować. Jak idioci uwierzyliśmy Jenny i uszanowaliśmy jej wolę, gdy prosiła nas, abyśmy nic z tym nie robili.

– Nienawidziłem Nellsona całym sercem – włączył się tata Jenny, patrząc przed siebie zaszklonymi oczami. – Byłem pewien, że zostawił Jenny w najgorszym momencie. Chciałem pojechać do niego i powiedzieć, co myślę, ale posłuchałem jej...

Pokręciłam głową, nie mogąc tego dłużej słuchać.

– Jaki on jest? – zapytałam, przejeżdżając palcem po zdjęciu.

– Wspaniały. I wyjątkowy. – Kobieta zacisnęła usta, starając się powstrzymać płacz. – On nie jest jak inne dzieci, jest bardzo samodzielny. Kocha poznawać nowych ludzi i każdy od razu się w nim zakochuje. Zawsze jest taki wesoły i chciałby uszczęśliwić cały świat. To takie cudowne dziecko.

Słuchanie o małym Williamie sprawiało, że moje serce pękało na pół. Ilość łez, które wyplakałam w aucie, była trudna do zliczenia.

Skoro mnie to tak bardzo bolało, to jak zaboli Nellsona?

Rozdział 3

Nellson

W poniedziałkowy wieczór czułem się naprawdę okropnie i nie potrafiłem przypomnieć sobie, kiedy ostatnio byłem aż tak zmęczony. Rzuciłem na biurko wypełnione dokumenty, które przygotowałem na jutrzejsze podpisanie umowy. Była cholernie ważna dla firmy mojego ojca, a na mnie spadł obowiązek dopilnowania tej sprawy i nie zamierzałem tego spierdolić. Chciałem pokazać, że radzę sobie na stanowisku, na którym ciążyła na mnie już duża odpowiedzialność.

Wyjąłem z lodówki piwo, po czym usiadłem na kanapie, myśląc, że to kurewsko dziwne, gdy Snickers nie wskakuje na miejsce obok mnie. Może nie zawsze miałem ochotę na psie towarzystwo, ale przyzwyczaiałem się do Snickersa, a nawet go pokochałem. Nicolas i Summer byli teraz u rodziców dziewczyny, więc czułem się nieco znudzony, siedząc tu sam.

Nie lubiłem samotności. Dwa miesiące mieszkałem bez towarzystwa i szybko zrozumiałem, że to nie dla mnie.

Słyszac dzwonek do drzwi, ruszyłem w ich kierunku i wziąłem kolejny łyk piwa. Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, gdy zobaczyłem dobrze mi znaną blondynkę.

– No nie wierzę, że moja siostra znalazła dla mnie czas. – Przytuliłem ją z rozbawieniem, po czym spojrzałem na jej chłopaka. – Siema, Ross, dobrze cię widzieć. Trochę was tu nie było.

Zamknąłem drzwi za Zane'em i Kendall, po czym obróciłem się do nich przodem. Oparłem się o ścianę, unosząc brew.

Nie wyglądali na szczególnie zadowolonych. Obydwoje mieli poważne wyrazy twarzy, a uśmiech, który posłała mi siostra, nie był ani trochę szczery.

– Ktoś umarł? – zapytałem i ruszyłem z powrotem do salonu.

– Musimy porozmawiać, Nellson – zaczęła siostra.

Obróciłem się ze ściągniętymi brwiami, zaczynając się poważnie martwić. Spojrzałem najpierw na Kendall, a potem na Zane'a, licząc, że tylko w coś mnie wkręcą. Przeszło mi przez myśl, że może się zaręczyli i to jest ich wybitnie zabawny sposób na poinformowanie mnie o tym. Jednak ich miny mówiły, że nie wydarzyło się nic przyjemnego.

Wyłączyłem telewizor, a następnie usiadłem na kanapie i wskazałem im, aby zrobili to samo.

– Mam się bać? – zapytałem.

Siostra zajęła miejsce obok mnie, po czym wzięła głęboki wdech. Zane skinął do niej głową, jakby chciał jej dać to zrozumienia, że powinna zacząć.

– Nellson – zaczęła Kendall, biorąc moją dłoń w swoją.

Patrzyłem na nią, a mój stres zaczął narastać.

– Wiem, że to będzie dla ciebie trudne, ale cokolwiek byś nie zdecydował, to pamiętaj, że masz nas. Uszanujemy twoją decyzję i będziemy cię wspierać.

Z każdym wypowiedzianym słowem bałem się coraz bardziej. Znałem Kendall już cztery lata i nigdy nie widziałem jej tak zmartwionej jak teraz.

– Możesz, kurwa, przejść do rzeczy?

– Kendall była wczoraj w Bristolu – zaczął Ross, gdy siostra wyjmowała coś z torebki. – Rozmawiała z rodzicami Jenny.

Moje serce zaczęło bić milion razy szybciej, a w mojej głowie pojawiły się różne pomysły. Byłem przerażony, bo moja pierwsza myśl była taka, że coś jej się stało. Miałem pierdolone czarne scenariusze takie jak ten, że Jenny zachorowała na coś poważnego. Mogłem nie utrzymywać z nią kontaktu od ponad trzech lat, ale wizja, że wydarzyło się coś złego związanego z nią, mnie przerażała.

Wyrwałem kartkę z dłoni Kendall, nie mogąc dłużej znieść ciszy.

– Nellson...

Spojrzałem na fotografię, czując, że wszystko zatrzymuje się w czasie. Patrzyłem na zdjęcie małego dziecka, które wyglądało dokładnie tak, jak ja na każdej fotografii z dzieciństwa. Przeszły mnie nieprzyjemne dreszcze i zakreśliło mi się w głowie. Brałem głębokie wdechy, próbując zrozumieć tę fotografię. Skoro postać, która się na niej znajdowała, nie była mną, to czemu wyglądała tak podobnie do mnie?

Moje serce biło kurewsko szybko i miałem wrażenie, że nie mogę złapać oddechu. Zaciśnąłem mocno powieki, czując wszystko, co, kurwa, można było poczuć w takiej sytuacji. Strach, niepokój, niesamowita złość, dezorientację. Gardło okropnie mnie piekło i było mi coraz trudniej oddychać.

Kim było to dziecko? Co miało wspólnego z Jenny? Czemu Kendall przyniosła mi jego zdjęcie? Nie znałem go.

Poczułem, że ktoś położył dłoń na moim ramieniu, ale niewiele myśląc, odepchnąłem od siebie tę osobę i gwałtownie wstałem. Chciałem wyjść. Potrzebowałem świeżego powietrza. Nie mogłem jednak postawić kroku.

Ponownie spojrzałem na zdjęcie, ale niewiele zobaczyłem. Widok był rozmazany, a na dodatek dłoń, w której znajdowała się fotografia, bardzo się trzęsła.

Stałem w miejscu niczym sparaliżowany, a Zane i Kendall coś do mnie mówili. Nie rozumiałem tego, co się działo.

Dlaczego ktoś, kogo tak kochałem, miałby zrobić mi coś takiego? To nie było możliwe.

– Nazywa się William i w grudniu skończy trzy lata – usłyszałem głos Kendall.

Spojrzałem na nią, czując jakby, kurwa, całe moje życie rozpiardoliło się w chwili, gdy usłyszałem to zdanie. Wszystko, na co niesamowicie ciężko pracowałem latami, nagle przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Trzy lata w grudniu. Rozstaliśmy się trzy i pół roku temu.

Kurwa.

Panikowałem i miałem problem ze złapaniem oddechu.

Przecież to nie mogła być prawda. Ona zawsze była zbyt dobra. To ja byłem dla niej skończonym chujem, ale ona była idealna.

– To nieprawda – odezwałem się w końcu mocno ochrypniętym głosem. – Jenny by mi na pewno powiedziała. Kochała mnie i... – Zasłoniłem oczy dłonią, mocno dociskając palce do powiek.

– Tak mi przykro, Nellson...

– Wyjdźcie stąd – powiedziałem, ale oni tylko podeszli bliżej. – Nie rozumiecie, kurwa?! Wyjdźcie stąd!

Pociągnąłem się za włosy, a następnie wytarłem jakieś pierdolone pojedyncze łzy, których nie mogłem powstrzymać. Mogłem sobie wmawiać, że Jenny by tak nie postąpiła. Jednak podświadomie znałem prawdę już w sekundzie, gdy spojrzałem na zdjęcie. Byłem ojcem od trzech lat i nikt nie raczył mnie o tym poinformować.

– Nie słyszycie, co, do chuja, mówię?! – Popchnąłem Rossa, nie panując nad swoim zachowaniem.

– Przestań, kurwa! – Chwycił mnie za ramiona, mocno zaciskając na nich dłonie. – Nie zostawimy cię teraz samego!

Oddychałem ciężko, patrząc w oczy Zane'a.

Nie wiedziałem, co się dzieje, i byłem tak bezsilny jak nigdy. Przymknąłem powieki w chwili, gdy zacząłem odczuwać ból w klatce piersiowej. Zgromadziło się we mnie niesamowicie wiele pierdolonej złości i żalu naraz.

Ściskając w dłoni zdjęcie, szybko wyminąłem ich, a następnie wszedłem do swojego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Uderzyłem z całej siły pięścią w ścianę, chcąc poczuć jakikolwiek fizyczny ból. Ból, który byłby mocniejszy od tego psychicznego.

– Nellson! Otwórz te drzwi, błagam! – krzyczała siostra.

Usiadłem na łóżku, patrząc na zdjęcie. Wytarłem łzę, która na nie spadła, a następnie przejechałem palcem po miejscu, na którym wydrukowana była twarz dziecka.

William Wilson. Z pewnością nie miał mojego nazwiska.

Mam syna.

Syna, którego mogłem wychowywać i kochać od pierwszego dnia życia, a o którym dowiedziałem się dopiero dzisiaj. To nie było sprawiedliwe, że nikt nawet nie pozwolił mi dokonać wyboru.

– Nellson... Błagam cię...

Potrzebowałem teraz kogoś i tylko dlatego otworzyłem drzwi.

Po prostu przytuliłem się do Kendall, nie mając ochoty udawać, że jest okej.

Siostra mocno mnie ścisnęła, a ja nadal trzymałem w dłoni zdjęcie chłopca. Zdjęcie Williama.

– Mam syna... – wyszeptałem, czując, że te słowa ledwo przechodzą przez moje gardło.

– Tak. Jesteś tatą, Nellson. – Kendall odsunęła się i położyła dłonie na moich policzkach.

– Czemu Jenny mi nie powiedziała? – Pokręciłem głową, nie mogąc w to uwierzyć.

– Nie wiem... – Przetarła kciukami moje mokre policzki. – Nikt z nas tego nie wie.

Nachyliłem się tak, aby oprzeć czoło o jej ramię, próbując przetworzyć wszystkie informacje. Zacząłem wyobrażać sobie momenty jego życia, które ominąłem. To boleło. Straciłem tak wiele i miałem świadomość, że nikt mi tego nie zwróci.

Straciłem trzy lata z jego życia i nie chciałem tracić ani dnia więcej. W tej sekundzie nie interesowało mnie, czy całe moje ułożone życie się rozpierdoli. Zamierzałem poznać mojego syna.

– Chcecie, żebym was zostawił? – zapytał Ross, kładąc dłoń na moim ramieniu.

Pokręciłem głową. Usiadłem na kanapie w salonie, a brunet zrobił to samo, zanim wyjął z kieszeni papierosnicę. Po chwili podawał mi jointa, którego wziąłem bez zastanowienia.

– Zane...

– Daj spokój, Kendall. – Pokręcił głową i odpalił skręta, gdy wsadziłem go między wargi.

Zaciągnąłem się, przymykając oczy. Wypuściłem z ust dym, czując, że minimalnie się rozluźniam, o ile to było w ogóle możliwe w tym momencie. Raczej to sobie wmawiałem.

Usłyszałem dzwonek do drzwi, ale nawet nie drgnąłem. Dobrze wiedziałem, że przyszła ostatnia osoba, którą chciałem teraz widzieć.

– Wypierdolicie ją – mruknąłem.

Zane ruszył do drzwi, a Kendall usiadła obok mnie. Podałem jej skręta, ale ona standardowo odmówiła.

– Po prostu odpuść, Ronnie – słyszałem głos Zane'a, który stał przy otwartych drzwiach.

Siostra wzięła moją dłoń, która była nieco obolała, w swoją. Skóra na moich knykciach została zdrapana, a one lekko krwawiły. Ponownie się zaciągnąłem, a następnie wypuściłem z dym ust.

– Nie odpuszczę, dopóki on mi nie powie, że mam iść.

Podniosłem się z kanapy, po czym ruszyłem w stronę Rossa i stanąłem obok niego.

Brunetka spojrzała na mnie, a ja prawdopodobnie pierwszy raz widziałem ją tak przejętą. To oznaczało, że musiałem wyglądać naprawdę chujowo.

– Co chcesz?

– Boże, Nellson. – Przyłożyła dłonie do moich policzków, a ja pokazałem Rossowi, żeby wracał do salonu. – Co się stało?

– Odezwę się do ciebie za jakiś czas, dobra?

Ronnie lekko skinęła głową, nadal wyglądając na zmartwioną. Nachyliłem się, złożyłem powolny pocałunek na jej ustach i się odsunąłem.

– Nie będę przeszkadzać, ale pozwól mi z tobą zostać, proszę. Nie chcę cię zostawiać w takim stanie.

Pokręciłem głową, a następnie zamknąłem przed nią drzwi i wróciłem do salonu, dopalając jointa. Może minimalnie się uspokoiłem, ale nadal byłem w niesamowitym szoku.

Zane również palił, leżąc na jednej z kanap.

Zająłem miejsce obok Kendall, spoglądając na nią.

– Jak się dowiedziałaś? – zapytałem już mniej emocjonalnie.

– Vanessa mi napisała – odpowiedziała, wzdychając. – Nikt nic nie wiedział. Tak mi przykro, Nellson.

Skinałem głową, bo co więcej mogłem, do cholery, zrobić? Mogłem obwiniać Jenny, mogłem jej teraz zrobić potężną aferę, ale nie miałem na to ochoty. Co by to zmieniło? Nie oddałoby mi to czasu, który straciłem.

Leżąc w łóżku tego wieczoru, uświadomiłem sobie, jak bardzo się myliłem co do swojego życia. Myślałem, że mam wszystko, czego potrzebowałem. Idealna praca, w której zarabiałem miesięcznie tyle, ile moi rówieśnicy nie zarabiali przez rok. Perfekcyjna dziewczyna, cudowni przyjaciele.

Tylko teraz to wszystko przestało mieć znaczenie.

Wyobrażałem sobie życie, które mógłbym wieść, gdyby sprawy potoczyły się inaczej. Nie byłoby to z pewnością życie, którego kiedykolwiek chciałem, ale prawdopodobnie byłoby ono znacznie szczęśliwsze od obecnego.

Rozdział 4

Nellson

Skrzywiłem się, czując, że ktoś trąca mnie w ramię. Powoli się przebudzałem, nie mogąc znieść czyjegoś donośnego głosu. Głowa cholernie mnie bolała i było mi niesamowicie niedobrze. Dodatkowo żołądek nieprzyjemnie się zaciskał i możliwe, że dokuczała mi wątroba albo sobie to wmawiałem. Czułem jednak, że to mogła być właśnie ona, że powoli zaczynała się sprzeciwiać mojemu stylowi życia.

– Weź spierdalać – mruknąłem, machając ręką przy łóżku z nadzieją, że magicznym sposobem znajdzie się tam woda.

– Jesteś pierdolony, Howard?

Obróciłem się i lekko uniosłem, a następnie przetarłem twarz dłonią i spojrzałem na Rossa, który rzucał mi butelkę. *Wybawca*. Od razu otworzyłem ją i wziąłem kilka sporych łyków. Woda nigdy nie smakowała tak dobrze jak w tej chwili.

– Czego chcesz? – Odkaslnąłem, słysząc, jak brzmi mój głos.

– Żebyś się ogarnął, kurwa.

Ross otworzył okno, po czym zaczął zbierać z podłogi wszystkie rzeczy i rzucać je na fotel. Zmęczony położyłem się ponownie na plecach, próbując przyzwyczaić oczy do ostrego słońca.

– Jestem zmęczony, więc możesz stąd wypierdalać? – zapytałem. – Chcę spać.

– Nie mogę – prychnął, a następnie ściągnął ze mnie kołdrę. – Kendall może się nad tobą litować, ale ja nie zamierzam patrzeć, jak pierdolisz sobie życie.

Przewróciłem oczami, po czym podniosłem się do pozycji siedzącej.

– Odezwał się ten, który nigdy, kurwa, nie miał kaca – mruknąłem, wstając z łóżka. – Wstałem, zadowolony?

– Ja nigdy nie olewałem przez to swoich obowiązków.

– A jakie niby obowiązki ja olałem?

Ruszyłem do łazienki, gdzie przemyłem twarz wodą. Spojrzałem w lustro i od razu stwierdziłem, że wyglądam naprawdę chujowo. Dłuższy sen na pewno by mi nie zaszkodził.

– Podpisanie kontraktu?

Kurwa.

Momentalnie się ocknąłem, obracając się w stronę Zane'a. Pobiegłem do pokoju, modląc się, aby nie było za późno. To zbyt ważna sprawa, by ją zawalić. Wziąłem swój telefon i zobaczyłem, że spotkanie miało się odbyć dwie godziny temu.

– Czemu dopiero teraz mnie budzisz?! – Wkurwiony popchnąłem Rossa.

– Jak ty się zachowujesz? – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Straciłeś trzy lata z życia swojego syna, bo byłeś pierdolonym dupkiem wobec dziewczyny, którą kochałeś. I zamiast teraz się ogarnąć, to nadal tracisz czas i przy okazji rozpierdalasz całe swoje życie? Nie zachowuj się jak gówniarz.

Zacisnąłem usta, ale nic nie powiedziałem, bo dobrze wiedziałem, że ma rację. Usiadłem na brzegu łóżka, kręcąc głową. Łatwo było mówić, trudniej było to zrealizować.

– Podziękuj Thomsonowi, bo dzięki tym pierdolonym upoważnieniom mógł podpisać umowę. Pojechał tam z Kendall.

Odetchnąłem z ulgą, czując się nieco spokojniej.

Nicolas czasami mi pomagał, gdy nie mogłem połączyć studiów z pracą. Dlatego miał notarialne upoważnienia do załatwiania różnych spraw. Teraz wyjątkowo to doceniałem. Ten szacowany na miliony funtów kontrakt był bardzo ważny.

Jeszcze raz napiłem się wody, zanim spojrzałem na Zane'a.

– Rozumiemy cię, Nellson, i wszyscy jesteśmy twoimi przyjaciółmi. Zawsze ci pomożemy, ale

zrozum, kurwa, że my też mamy obowiązki. Kendall przepadł dzisiaj wywiad, Nicolasowi obowiązkowe zajęcia.

– Nie kazałem im jechać – mruknąłem.

– Dobrze wiesz, Howard, że nie o to mi chodzi. – Przewrócił oczami. – Wiem, że nie jest ci łatwo, ale musisz się ogarnąć. Przemyśl, ile czasu chcesz tak żyć. Jestem tu, bo nie chcę, żebyś po raz kolejny podjął decyzje, których będziesz żałował. Przeszłości nie zmienisz, ale nie pierdol sobie przyszłości.

Pokiwałem głową, rozumiejąc, o co mu chodziło.

Ross wziął z biurka jakąś teczkę, a następnie mi ją podał.

– Jak coś, masz od poniedziałku zapalenie płuc i będziesz je miał do niedzieli. W poniedziałek masz drugi termin kolokwium z finansów.

Zszokowany spojrzałem na Zane'a, a następnie pokiwałem głową.

– Jakbyś czegoś potrzebował, to dzwoń, muszę lecieć do pracy. I serio, weź się w garść.

Patrzyłem, jak chłopak wychodzi, po czym wstałem z łóżka, myśląc, że jestem zbyt wielkim jebanym egoistą. Może i Nicolas często był głośny i irytujący, jednak teraz to on mi pomagał, mimo że nawet nie znał powodu mojego zachowania. Kendall również zaniedbywała swoje sprawy, tak samo jak Ross, który załatwił mi zwolnienie lekarskie. Jakkolwiek nie byłbym przybity, to wiedziałem, że teraz muszę odbić się od dna i ogarnąć.

Minęło kilka dni, odkąd dowiedziałem się o Williamie i były to dni wyjęte z mojego życia. Nie robiłem praktycznie nic produktywnego, a wieczorami upijałem się do takiego stopnia, że urywał mi się film.

Godzinę później wszedłem do salonu, nadal czując, że boli mnie głowa. Od razu zobaczyłem Summer, która robiła obiad, a także biegnącego w moją stronę Snickersa.

Podrapałem go za uchem, lekko się uśmiechając.

– Pierwszy raz od czterech dni w końcu wyglądasz jak człowiek. – Dziewczyna uniosła brew, patrząc na mnie. – Zane mówił, że nie układa wam się z Ronnie. Przykro mi.

Nic nie odpowiedziałem, bo to po części też była racja. Od poniedziałku z nią nie rozmawiałem, a był już piątek. Ignorowałem jej telefony i wiadomości, nie mając ochoty na żadne towarzystwo.

– Co robisz? – zapytałem, przeglądając jej zeszyty rozłożone na wyspie kuchennej.

– Makaron z kurczakiem w sosie śmietanowym.

Czytałem zadania, które miała już zrobione, a następnie wziąłem długopis i zacząłem poprawiać błędy.

Summer podeszła do mnie, po czym uniosła brwi.

– Dlaczego to jest źle? – Wskazała na jedno pytanie.

– Koszt stały całkowity nie zmienia się w zależności od produkcji. Czyli nawet jeśli produkcja wzrasta, to koszt stały całkowity jest taki sam, za to jednostkowy się zmniejsza.

Dziewczyna przez chwilę myślała nad moimi słowami, ale po chwili przytaknęła. Wskazała na kolejne zadanie, więc je przeczytałem.

– Powiedzmy, że „x” to nasza cena końcowa. Wtedy „x” równa się sto dwadzieścia funtów, które firma wydała na zakup jednostki produktu plus te czterdzieści procent z całkowitej ceny końcowej czyli z „x”. To będzie dwieście funtów – tłumaczyłem, rozpisując to na kartce.

– Boże, Nellson, jesteś genialny. – Sunny zaznaczyła poprawną odpowiedź, lekko się uśmiechając. – Wy tłumaczysz mi jeszcze kilka zadań? Z tobą zawsze szybciej wszystko łapię.

Od razu skinąłem głową, zgadzając się. Radziłem sobie na studiach bardzo dobrze i nie miałem problemu z przyswajaniem wiedzy. Wspólna nauka z Summer i Nicolasem była częstym zjawiskiem. Z reguły to ja im coś tłumaczyłem, ale nie przeszkadzało mi to.

Kilka godzin później siedziałem na kanapie, podczas gdy Summer leżała obok mnie, opierając głowę o moje kolana. Jedząc obiad, zadawałem jej po kolei pytania z bazy.

– Dystrybucja intensywna? – odpowiedziała niepewnie.

– Tak. – Rzuciłem kartki na stolik. – Umiesz wszystko.

– Jesteś najlepszy, Nellson. – Dziewczyna podniosła się i mnie przytuliła. – Sama bym pewnie siedziała z tym do nocy.

– Odwdzięczysz się. – Wstałem z kanapy, wiedząc, że już na pewno jestem trzeźwy i mogę prowadzić samochód. – Dzisiaj wieczorem, gdy wrócę do domu.

Poszedłem na korytarz, gdzie zacząłem zakładać buty i kurtkę.

– Zabrzmiało niepokojąco – odpowiedziała z rozbawieniem. – Dokąd jedziesz?

– Do Williama.

– Twojego taty?

– Nie, mojego syna.

Dziewczyna zaśmiała się, odbierając moje słowa jako sarkazm.

Chciałbym, aby to był żart.

Kendall i Zane pomagali mi nie spierdolić sobie życia. Rozumieli mnie, ale nie umieli znaleźć dobrego rozwiązania. Chcieli, abym to ja podjął decyzję, kiedy i czy w ogóle chcę poznać mojego syna. Zdecydowałem, że wydarzy się to dzisiaj. Nie wiedziałem, jak wszystko będzie teraz wyglądać, ale na razie starałem się o tym nie myśleć.

Stałem w sklepie z dłońmi w kieszeniach, patrząc na wszystkie zabawki. Ostatecznie wziąłem jakiegoś misia trzymającego materiałową piłkę, którą można było odczepić. Zapłaciłem za niego i poszedłem do samochodu. Nie miałem pojęcia, co lubią dzieci, ale pomyślałem, że Thomsonowi i Snickersowi prawdopodobnie spodobałaby się ta zabawka, więc może dzieciom również.

Spojrzałem na maskotkę, zajmując miejsce kierowcy, po czym ruszyłem przed siebie, zastanawiając się, czy kiedykolwiek w życiu odczuwałem aż taki stres jak w tej chwili.

Dwie godziny później stałem przed drzwiami w jakiejś starej kamienicy, czekając, aż ktoś je otworzy. Byłem przerażony. Minęło tyle czasu, odkąd ostatni raz widziałem Jenny. Teraz znowu miałem się z nią zmierzyć, aby przeżyć najtrudniejszą rozmowę w życiu. Nie umiałem obchodzić się z dziećmi i szczerze panikowałem.

Po chwili zobaczyłem niską blondynkę, która otworzyła drzwi.

Od razu poczułem mocny ucisk w klatce piersiowej i gardle. Nikt nigdy nie znaczył dla mnie tyle, co ona. Z początku uważałem, że to naiwne nastoletnie zauroczenie. Teraz, jako dwudziestodwulatek, nie wierzyłem, abym kiedykolwiek mógł obdarzyć kogoś równie mocnym uczuciem. Najgorsze było to, że chciałem ją nienawidzić, bo na to właśnie zasługiwała. To nie było jednak możliwe.

Wyglądała dokładnie tak samo, jak ją zapamiętałem. Wydawała się nic nie zestarzyć i myśl, że stała przede mną matka trzyletniego dziecka, była dziwna. Gdybym jej nie znał, obstawiłbym, że ma może z siedemnaście lat.

Kompletnie nie była zaskoczona moim widokiem. Patrzyła na mnie raczej z przerażeniem, może z wyrzutami sumienia.

– Cześć... Spodziewałam się, że przyjedziesz – wyszeptła w końcu. – Mama mi mówiła o rozmowie z Kendall.

Nie chciałem się z nią kłócić, mimo że było tak wiele rzeczy, które mógłbym jej wykrzyknąć w twarz.

– Nie mogę uwierzyć w to, co zrobiłaś – odparłem cicho, odwracając wzrok, aby nie patrzeć jej w oczy. – Jak, kurwa, mogłaś? – Pokręciłem głową.

Jenny wyszła na korytarz i zamknęła za sobą drzwi. Staliśmy na obskurnej klatce schodowej, a mnie nawet to wkurwiało. Gdybym wiedział, to mój syn nigdy nie mieszkałby w tak podejrzanym miejscu.

– Przepraszam – odpowiedziała, a w jej oczach pojawiły się łzy. – Byłam młoda i przerażona. Nie miałam odwagi... Powiedziałam Willowi, że pewnie do nas przyjedziesz. Wiem, że jesteś na mnie wściekły, ale nie rozwiązujemy tego teraz. On nie może się doczekać, żeby cię poznać, więc po prostu... Jeśli tylko ty tego chcesz...

– Nie przyjechałem tutaj, żeby się kłócić. – Zacisnąłem usta, odwracając wzrok. – Jaka jest wersja? Powiedziałaś mu to samo co reszcie? Że zostawiłem cię, gdy dowiedziałem się, że jesteś

w ciąży?

Jenny pokręciła głową, patrząc na mnie jakby ze strachem.

Wzięłem głęboki wdech, chcąc zachować spokój. Dzisiaj moim celem było poznanie Williama, nie kłótnie z jego matką.

– Wiedział, że go kochasz, ale jesteś za daleko i nie możesz na razie do niego przyjechać. On jest jeszcze mały i nie dopytywał... Ale zawsze pokazywałam mu twoje zdjęcia i wie, że jesteś jego tatą. Od zawsze chciałam ci o nim powiedzieć, ale... z każdym dniem bałam się coraz bardziej – tłumaczyła, a ja walczyłem, aby zachować kamienny wyraz twarzy. – Chcesz go teraz poznać?

Skinąłem głową, mimo że na ten moment wcale tego nie chciałem.

Wszedłem do mieszkania, a następnie poszedłem za dziewczyną w stronę pomieszczenia, z którego dobiegał dźwięk czegoś lecącego w telewizji, a dokładniej jakiejś bajki. Serce biło mi jak popierdolone, a lodowate dłonie się trzęsły.

Zatrzymałem się, patrząc na chłopca, który głośno się śmiał, wpatrując się w ekran. Patrzyłem na niego, nie wiedząc, co zrobić, co powiedzieć. Nie widziałem jego twarzy, ale już sam widok blond czupryny wywoływał u mnie dziwne uczucia.

– Willie, kochanie. – Blondynka kucnęła przed nim. – Pamiętasz, jak mówiłam ci, że twój tata na pewno w końcu przyjedzie? Doczekałeś się, kochanie. Patrz, kto nas odwiedził.

Przykucnąłem przy dziewczynie, zaciskając mocno usta, bo to, co działo się w mojej głowie, to coś chorego.

Chłopiec się obrócił, a następnie spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

Spodziewałem się, że będzie się mnie bał. Przecież byłem całkiem obcą osobą.

Na żywo nasze podobieństwo wydało mi się trochę mniej uderzające. Z bliska widziałem, że jego oczy były niesamowicie jasne, tak jak te Jenny, po niej miał również piegi przyozdabiające policzki i nos. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech i dopiero wtedy dostrzegłem w nim siebie.

Ścisnęło mnie w żołądku i nie wiedziałem, co zrobić.

– To tata?! Cześć! – krzyknął, a następnie wstał z dywanu.

– Jest bardzo otwarty i przyjazny – wytłumaczyła dziewczyna z uśmiechem. – To twój tata. Nazywa się Nellson, rozmawialiśmy o nim.

Czułem się jak sparaliżowany, gdy chłopiec skoczył na mnie i mocno mnie przytulił, śmiejąc się. Tak jakby naprawdę wiedział, że jestem jego ojcem. Jakby wyczekiwał tego spotkania i cieszył się, że do niego doszło.

Niepewnie objąłem malucha, czując, że w moich oczach pojawiają się pieprzone łzy. Był taki mały i nie mogłem uwierzyć, że to moje dziecko. Pogładziłem dłońmi jego plecy, zaciskając powieki. Czułem się tak nieswojo, przytulając do siebie tak drobną istotę. Dotarło do mnie, że nigdy wcześniej nie przytulałem dziecka.

– Cześć, Willie – powiedziałem w końcu, siadając na dywanie naprzeciwko niego. – To dla ciebie. – Podałem mu misia, którego z radością wziął. – Nie wiedziałem, czy ci się spodoba, ale ja lu...

– Piłka! – krzyknął głośno, pokazując ją swojej mamie. – Kocham piłki!

Zaśmiałem się na jego reakcję, myśląc, że to musi być najlepsze dziecko na świecie.

Nie poczułem tego przyływu irytacji, który zawsze się pojawiał, gdy miałem do czynienia z moimi kuzynami. Jego krzyk wcale mnie nie rozdrażnił, a wprost przeciwnie – wywołał uśmiech. Cały strach, że go znienawidzę, odszedł w zapomnienie. To było niesamowite, że tak cudowna istota pojawiła się na tym świecie dzięki mnie.

– Widzisz, jakiego masz fajnego tatę? Mówiłam ci, że Nellson jest najfajniejszy. – Jenny poczochrąła jego włosy z uśmiechem. – Musisz mu podziękować.

Spojrzałem na chwilę na blondynkę, myśląc, czy kiedyś rzeczywiście przedstawiała mnie w taki sposób. Po sekundzie przeniosłem wzrok z powrotem na Williama.

– Dziękuję. – Uśmiechnął się w moim kierunku i ten widok był chyba najlepszym w moim życiu.

– Nie ma za co – odpowiedziałem, próbując brzmieć miło. – Jeśli lubisz piłkę, to możemy kiedyś pograć... Nauczę cię grać, jeśli chcesz.

– Super! Chcę!

To było dziwne, bo nie umiałem zajmować się dziećmi i nie wiedziałem, jak z nimi rozmawiać. Wyciągnąłem nogi przed siebie, a chłopiec z tego skorzystał i usiadł na moich udach. Następnie wskazał na moją dłoń, na której dostrzegł końcówkę tatuażu zakrytego bluzą.

– Co to? Rysunek?

– Umm... Tatuaże. – Podwinąłem rękaw materiału i pokazałem mu je. – Kiedy się jest dorosłym, to można sobie takie zrobić, wiesz?

– Mama, mogę?

Słyszałem cichy śmiech Jenny, gdy niepewnie objąłem ręką małego Williego, na co on przytulił się do mojego ciała. Na twarzy pojawił mi się lekki uśmiech. Powoli docierało do mnie, że miał moją krew. Był młodszą wersją mnie i mimo że miałem zaledwie cholerne dwadzieścia dwa lata, to pomyślałem, że chcę już zawsze uczestniczyć w jego życiu.

– Fajny z ciebie dzieciak. – Poczochrałem jego włosy, na co się zaśmiał.

– Gdzie byłeś? – zapytał, patrząc na mnie. – Jesteś tatą i... będziesz już ze mną?

Przymknąłem oczy, nie mogąc słuchać takich rzeczy. Spojrzałem na Jenny, która przygryzła wargę, najwyraźniej czując podobny dyskomfort. Miała wyrzuty sumienia, a ja żywiłem nadzieję, że będą jej towarzyszyły do końca życia.

– Synku, pobaw się chwilę sam, a ja porozmawiam z tatą.

– Pobawimy się za chwilę razem. – Posłałem mu krzywy uśmiech, zanim wstałem.

Ruszyłem za dziewczyną do małej kuchni, a następnie usiadłem przy stole, chowając twarz w dłoniach. To wszystko było kurewsko trudne. Byłem naraz szczęśliwy, wściekły i załamany.

– Od kiedy wiedziałaś o ciąży? – zapytałem.

Jenny usiadła naprzeciwko mnie i w końcu dokładnie się jej przyjrzałem. Jej oczy były napuchnięte i wyglądała na zmęczoną albo smutną. Delikatne piegi rozsypane na jej twarzy, brak jakiegokolwiek makijażu, legginsy i duży ciepły sweter. Nadal uważałem ją za najpiękniejszą dziewczynę. Kiedyś nie była w moim typie. Teraz stanowiła wyznacznik mojego wymarzonego typu kobiety.

– To nie do końca tak, jak ci się wydaje, Nellson... – zaczęła, wstając, aby nastawić wodę w czajniku. – Wiedziałaś już wtedy, gdy zerwaliśmy. Planowałam usunąć to dziecko, ale potem... – Pokręciła głową, a ja nie odrywałem od niej wzroku. – Zmieniłam zdanie już po naszym rozstaniu. Chciałam ci powiedzieć, ale z tym zwlekałam. Jakiś rok temu próbowałam to zrobić i nawet przyjechałam do Londynu, ale po prostu stchórzyłam.

Przetarłem twarz dłońmi, nie mogąc w to uwierzyć. Zacisnąłem powieki, myśląc, że Jenny, będąc w ciąży, dowiedziała się o mojej zdradzie. Poczulem, jak moje skronie znowu zaczynają nieprzyjemnie pulsować. Nie wiem, czy byłem teraz bardziej zły na siebie, czy na nią. W momencie gdy rozwijał się nasz syn, ja traktowałem ją tak, jak nikt nigdy nikogo nie powinien traktować. Wkurwiałem się, gdy chciała się cały czas spotykać. Nie rozumiałem, czemu tak często płakała i aż tak przeżywała rzeczy, które dla mnie nie miały znaczenia.

Przeszło mi przez myśl, że zasłużyłem na to, co zrobiła.

– Czemu nie powiedziałaś mi od razu? – zapytałem, ale w tej samej chwili stwierdziłem, że to najgłupsze pytanie, jakie mogłem zadać.

– Bo nienawidziłeś dzieci – odpowiedziała niemal szeptem, zaczynając robić mi kawę. – I miałeś plany, Nellson. Mówiłeś o tym, że chcesz iść na tę uczelnię i pokazać ojcu, że nie jesteś już gówniarzem. Zawsze mówiłeś, że dzieci tylko wstrzymują ludzi przed spełnianiem się. Miałeś tyle planów i życie, z którego byłeś zadowolony. Bałam się, że wszystko zniszczę.

– Jesteś poważna? – Wstałem z miejsca, czując przyływ złości. – Może bym się wkurwił, ale nigdy bym was nie zostawił. Zrobiłbym wszystko, żeby zapewnić mu dobre dzieciństwo. Praca jest dla mnie ważna, ale osobom, które kocham, mógłbym oddać wszystko, co mam, i to bez zastanowienia. Kurwa... – Wziąłem głęboki wdech. – Powinnaś pierdolić moje plany. To mój syn, Jenny...

Dziewczyna odchyliła głowę do tyłu, szepcząc: „Przepraszam”.

Zacisnąłem dłonie w pięści, próbując się uspokoić. To nie był odpowiedni moment, abym wyładowywał emocje, kumulujące się we mnie od poniedziałku.

– Chciałam ci powiedzieć tyle razy. Wiem, że nic mnie nie usprawiedliwia. Przepraszam. Cholernie przepraszam – mówiła, zajmując miejsce przy stole. – Czy ty... chcesz teraz mieć z nim kontakt?

– Oczywiście, że tak – prychnąłem. Jej pytanie było głupie. – A jeśli uniemożliwisz mi to w jakikolwiek sposób, to przysięgam, że znajdę najlepszych adwokatów w tym kraju i ci go odbiorę.

Jenny spuściła wzrok, kręcąc głową.

Nie tak wyobrażałem sobie nasze spotkanie po latach. Zawsze miałem w głowie wizję jakiegoś żalosego spotkania w kawiarni, gdzie jedynie przywitamy się z niezręcznymi uśmiechami.

Patrzyłem na nią, nieco żalując wypowiedzianych słów. Chciałem podejść, przytulić ją i przeprosić. Ale przecież to ja byłem tu bardziej pokrzywdzony.

– Kiedy chcesz się z nim widywać?

– Na początek chcę go wziąć na ten weekend do Londynu. Dzisiaj. – Patrzyłem na nią wzrokiem przepelnionym pewnością siebie. Nie planowałem tego wcześniej, ale teraz chciałem poznać własnego syna, a Jenny była mi to winna.

– Chyba żartujesz. – Gwałtownie pokręciła głową. – Przecież ty go nawet nie znasz. Nawet nie wiem, czym się teraz zajmujesz, jak wygląda twoje życie. Nie mogę tak po prostu... Nie, Nellson, proszę, nie. To za wcześnie.

– Tata! – Do kuchni wbiegł chłopiec, trzymając w rękach pełnowymiarową niebieską piłkę. – Co tam?!

– Jesteś mi to winna, Jenny – odpowiedziałem ostro, a następnie przykucnąłem przy małym. – Willie, chcesz poznać lepiej swojego tatę, dziadków i ciocię? Zabrałbym cię na dwa dni i moglibyśmy pograć w piłkę.

– Tak!

Jenny nie miała zbyt wiele do powiedzenia. Nie podobał jej się mój pomysł i była przerażona, ale nie mogła mi odmówić. Miała świadomość, że popełniła tak wielki błąd, że teraz nie może mi robić żadnych problemów.

Mój pomysł był bardzo spontaniczny, ale wierzyłem w to, że nie popełniam błędów.

Siedziałem na dywanie, podając małemu jakieś klocki, podczas gdy Jenny zadawała mi różne pytania, chcąc być pewna, że jej syn pozostanie bezpieczny. Traktowała mnie, jakbym co najmniej wyszedł z więzienia.

– Masz kogoś?

– Jestem w związku od ponad roku – odpowiedziałem od razu.

– Czym się zajmujesz i kim jest twoja dziewczyna?

– Naprawdę masz czelność zadawać mi takie pytania? – zapytałem z niedowierzaniem. – Studiuję biznes i zarządzanie, pracuję jako menedżer od spraw kluczowych, a moja dziewczyna jest studentką prawa. Coś jeszcze?

– Twoja dziewczyna lubi dzieci? Jak zareagowała?

Przewróciłem oczami, po czym pomogłem małemu połączyć jeden klocek z drugim.

Chłopiec uśmiechnął się szeroko, a następnie wstał i podszedł do mnie, aby spróbować wdrapać się na moje plecy. Jego zachowanie było zaskakujące. Traktował mnie tak, jakbyśmy bardzo dobrze się znali, a nie tak, jakby widział mnie pierwszy raz w życiu.

– Jeszcze nie wie, ale jeśli będzie miała cokolwiek przeciwko, to z nią zerwę. William jest moim priorytetem. – Asekurowałem ręką małego, nie mogąc powstrzymać uśmiechu, co na pewno nie umknęło Jenny. – Jest wspaniały – przyznałem.

– Wiem, ale jest takim łobuzem. Ma to po tobie, bo ja w dzieciństwie byłem aniołkiem. – Zaśmiała się, patrząc na nas. – I inteligentny też po tobie. Jak mu się chce, to potrafi normalnie rozmawiać pełnymi zdaniem. Daj mi swój telefon, to zrobię wam zdjęcie.

Z początku chciałem odmówić, ale po przemyśleniu zmieniłem zdanie i pozwoliłem Jenny na sfotografowanie nas. Przeszło mi w tym tygodniu przez myśl, czy nie powinienem zażądać testu na ojcostwo. Jednak patrząc na ekran telefonu, stwierdziłem, że prawdopodobnie nawet lekarz by mnie wyśmiał.

Bez zastanowienia wysłałem zdjęcie do Kendall wraz z dopiskiem, że ja i Willie przyjeżdżamy dzisiaj do Londynu.

– Dobra, Nellson. Ufam ci, ale jakby cokolwiek się działo, to obiecuj, że od razu do mnie zadzwonisz, jasne? I odbieraj ode mnie telefony.

Przytaknąłem, gdy dziewczyna zaczęła chodzić po salonie i zbierać różne rzeczy.

– Nie muszę mu zmieniać pieluch, co? – zapytałem, na co chłopiec głośno się zaśmiał.

– Nie, już od jakiegoś czasu korzysta z toalety.

Chociaż jeden plus.

– A co lubisz jeść? – zapytałem małego, trzymając go na rękach, gdy Jenny wpisywała mi swój numer telefonu.

– Raczej je już wszystko normalnie, tylko nie może być zbyt mocno przyprawione.

– Paprykę! – wykrzyknął, podekscytowany.

– Lubisz paprykę? – Zaśmiałem się, po czym pstryknąłem go w nos. – Więc pojedziemy do sklepu po paprykę.

– I jak coś, to Willie nienawidzi bałaganu. Jeśli będzie markotny, to w pierwszej kolejności upewnij się, że jest czysto.

– Okej. A psy? Nie ma uczulenia?

– Kocham psa! – odparł uradowany. – Będzie pies?

– I to najfajniejszy pies świata.

– Super!

Jenny przełożyła fotelik ze swojego auta do mojego, a następnie ułożyła w nim Williama.

Zamknąłem drzwi, po czym spojrzałem na dziewczynę, która patrzyła na naszego syna ze łzami w oczach, a następnie przeniosła wzrok na mnie.

– Żałowałam tego codziennie – zaczęła niepewnie. – Willie nie mógł się doczekać waszego spotkania. Uwierz mi, że często mu o tobie mówiłam i nawet jeśli nigdy cię nie widział, to cię uwielbia. Dziękuję, że mimo wszystko przyjąłeś to tak dobrze i chcesz mieć z nim kontakt.

No zajebicie dobrze to przyjąłem. W szczególności gdy wczoraj rzygałem w Uberze. Zajebicie dobrze.

– To mój syn, Jenny. Oczywiście, że chcę mieć z nim kontakt. – Westchnąłem. – A ty... masz kogoś?

– Nie. – Pokręciła głową. – Ale cieszę się, że jesteś w szczęśliwym związku... Willie chodzi zawsze w niedziele do kościoła. Pójdiesz z nim?

Nie zamierzałem kwestionować tego, w jakiej wierze chce wychowywać małego, więc skinąłem głową, a następnie wsiadłem do samochodu. Ostatni raz byłem w kościele jakieś dwa lata temu, gdy byłem najebany, a na zewnątrz okropnie lało. Ksiądz był całkiem spoko typkiem i nawet pozwolił mi wymiotować w ich łazience.

Ostatni raz popatrzyłem na Jenny, zanim ruszyłem w stronę Londynu. Spojrzałem w tylne lustro, zauważając, że Willie przegląda książeczkę, oglądając obrazki. Głośno się zaśmiał, więc widocznie coś go rozśmieszyło.

Uśmiechnąłem się lekko na ten dźwięk, a następnym z powrotem przeniosłem wzrok na jezdnię. Wiedziałem, że od tego dnia całe moje życie się zmieni. Nic już nie miało być takie samo i cieszyło mnie to bardziej, niż powinno.

Rozdział 5

Nellson

– Daleko jeszcze?

– Dwie minuty.

– Daleko jeszcze?

– Minuta i pięćdziesiąt pięć sekund.

– Daleko jeszcze?

– Willie, na litość boską. – Zaśmiałem się. – Minuta i czterdzieści sekund.

Nie wiedziałem, że dwie godziny jazdy mogą być zarazem tak męczące i tak wspaniałe. Pytanie „daleko jeszcze?” słyszałem jakieś, kurwa, sto razy. Dzięki Bogu – tak często pomagałem Florence w nauce, że trudno było doprowadzić, aby moja cierpliwość się wyczerpała.

Otworzyłem bramę garażową, a następnie wjechałem na parking podziemny i zająłem jedno z należących do nas miejsc.

– Jesteśmy w domu. – Wsiadłem z auta, a następnie wyjąłem torbę z bagażnika.

Nie wiem, czy Jenny planowała wyjechać z kraju i zostawić mi Williama już na zawsze, ale zapakowała mu tyle rzeczy, jakby miał tu zostać co najmniej miesiąc. Wyjąłem małego z auta, a następnie postawiłem go na ziemi. Willie od razu chwycił palec mojej dłoni.

Kurewsko dziwne uczucie. Jego ręka była taka mała.

W drugiej trzymał misia, którego ode mnie dostał, co mnie cieszyło.

– Poznasz za chwilę moich przyjaciół, dobra? – zapytałem, gdy szliśmy do windy. – I naszego psa.

– Duży? – zapytał z podekscytowaniem.

– Bardzo duży. – Zaśmiałem się, rozpinając jego kurtkę

Stojąc przed drzwiami, uznałem, że to trochę słabe, że nie uprzedziłem nikogo, że przyjadę z synem. I że nie uprzedziłem ich, że w ogóle mam syna. I że mój syn ma już prawie trzy lata.

Pociągnąłem za klamkę i od razu usłyszeliśmy szczekanie. Zobaczyłem, jak mały chowa się za moją nogą, dlatego ostatecznie odłożyłem torbę na podłogę i wziąłem go na ręce.

– Nico! Weźcie Snickersa! – krzyknąłem nieco zirytowany, bo pies po nas skakał, a Willie się bał, mocno przytulając się do mojej szyi. – Spokojnie, on nie gryzie.

– Połyka w całości. – Zaśmiał się głośno Thomson, który wszedł na korytarz.

Zatrzymał się w miejscu, a jego oczy powiększyły się niczym postaciom w pierdolonych bajkach. Patrzył na mnie i na małego, podczas gdy Kendall odciągała od nas psa.

– Cześć! – Mały pomachał im z podekscytowaniem. – Jestem Willie!

Zaśmiałem się, widząc zszokowane miny Summer i Nicolasa, a także szeroki uśmiech siostry, która do nas podeszła.

Odetchnąłem z ulgą, bardzo doceniając jej obecność.

– Cześć, Will. Jestem Kendall i jestem siostrą Nellsona.

– Willie. – Chłopiec śmiejąc się, podał jej dłoń.

– O mój Boże, jest taki uroczy – stwierdziła zachwycona.

Przeniósłem wzrok na Summer i Thomsona, którzy wyglądali, jakby byli w stanie przedzawałowym. Zaśmiałem się i podszedłem do nich, nadal trzymając syna na rękach. Snickers był już w miarę grzeczny, ale nadal skomlał, chcąc powitać małego.

– To mój syn. William.

– O Boże, nie żartowałeś – powiedziała zaskoczona Summer, gdy Will wyciągał do niej dłoń, uśmiechnięty od ucha do ucha. – Cześć, mały. Jestem Summer.

Spojrzałem na Nicolasa, którego usta były szeroko otwarte. Patrzył na każdego z nas, jakby

czekał, aż powiemy, że go wkręciliśmy. Trąciłem go łokciem w ramię, nie kryjąc rozbawienia.

– Nigdy nie byłeś tak cichy, Thomson.

– Jak to syn? – zapytał w końcu. – Jak to możliwe?

– Bocian podrzucił. – Przewróciłem z oczami, gdy Willie spojrział na niego. – Syn mój i Jenny, wyjaśnię później – mruknąłem, po czym zwróciłem się do chłopca: – Nicolas też lubi grać w piłkę nożną i na pewno chętnie z nami zagra, prawda, Tommo?

– Eee... Tak, jasne, jasne – odpowiedział, ciągle oszołomiony. – Ale masz zajebistą maskotkę – stwierdził, wyjmując misia z jego ręki. – O Boże, ta piłka się odczepia!

Summer i Kendall równo parsknęły śmiechem, do którego dołączył William.

Wiedziałem, że to zabawka, która spodoba się Nicolasowi.

– Od taty – wyjaśnił zadowolony. – Chcę do psa!

Przykucnąłem, trzymając małego na kolanach, podczas gdy dziewczyny zachwycały się tym, jak uroczo wyglądamy. Cały czas nie mogłem w to uwierzyć i czułem się, jakby obecne wydarzenia były jakimś snem.

Snickers podbiegł do nas, a następnie polizał małego po twarzy, na co ten pogodnie się zaśmiał. Labrador pędem ruszył do salonu, prawdopodobnie po jakąś zabawkę, a ja pomogłem Williamu zdjąć buty oraz kurtkę. Mały pobiegł za zwierzakiem, więc sam zacząłem się rozbierać.

– Kendall dowiedziała się niecały tydzień temu – zacząłem wyjaśniać, widząc pytające spojrzenia Nicolasa i Summer. – Jenny nie powiedziała mi, że była ze mną w ciąży. Dlatego ten tydzień... był trudny.

Moja siostra poszła za Williamem, abym ja mógł im wszystko wytłumaczyć. Kątem oka spoglądałem na małego blondyna, który przytulał psa. Włożyłem ręce do kieszeni, czekając na reakcję przyjaciół. Przez chwilę się nie odzywali, co było irytujące.

– Kurwa, to chore. – Thomson pokręcił głową z niedowierzaniem. – Przecież... nie wiem. Co zamierzasz?

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami z westchnieniem. – Jest wspaniałym dzieciakiem i zamierzam mieć z nim kontakt. Na razie zostanie tu do niedzieli, w porządku?

– Jasne. – Summer pokiwała głową. – Jestem w gigantycznym szoku i nie wiem, co powiedzieć, ale... cieszę się. A Ronnie? Jak zareagowała? Dobrze to przyjęła?

– Nie wie jeszcze – mruknąłem. – Veronica jest wyrozumiała. Myślę, że to zaakceptuje.

A jeśli nie, to kupię jej nowe buty i wtedy już na pewno zaakceptuje.

Wziąłem z rąk Nico pluszowego misia, a następnie złapałem w powietrzu odpiętą piłkę, którą podrzucił. Nie myślałem zbyt wiele o Ronnie, bo miałem przeczucie, iż fakt, że jestem ojcem, nie zrobi na niej większego wrażenia. Przynajmniej miałem taką nadzieję, bo nie chciałem się z nią rozstawać.

Moja relacja z nią była najdziwniejszą, jaką miałem. Lubilem mieć kogoś, kto czekał na mnie w mieszkaniu, gdy wracałem po pracy. Kogoś, kto leżał ze mną w łóżku, gdy byłem chory. Może jej nie kochałem, a ona nie kochała mnie, ale związek z nią był lepszy niż samotność.

– Jest jakaś kolacja? – zapytałem głośno, odkładając torbę w pokoju.

– Zapiekanka ziemniaczana – powiedziała Kendall.

Usiadłem na dywanie przy Williamie, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon. Patrzyłem na kontakty, aż w końcu wszedłem w wiadomości z Ronnie i wysłałem jej zdjęcie, które wykonała Jenny.

Do: Veronica

Dowiedziałem się w poniedziałek. To Will, syn mój i Jenny. Zamierzam się nim regularnie widywać. Nie powinienem Ci o tym mówić w taki sposób, ale wolę, żebyś najpierw przemyślała, czy mimo tego nadal chcesz ze mną być. Willie będzie u mnie do niedzieli, jeśli chcesz go poznać, to przyjdź.

Odłożyłem telefon, czując, że chłopiec wspina się na moje kolana i przytula do mojej szyi. Przymknąłem oczy, obejmując go. Trzy lata... Straciłem blisko trzy jebane lata. Modliłem się, abym któregoś dnia umiał to zrozumieć i wybaczyć Jenny.

– Dasz mi paprykę?

Przygryzłem wargę, starając się powstrzymać uśmiech, bo zdawałem sobie sprawę, że wszyscy uważnie na mnie patrzą. Widok mnie z dzieckiem na pewno nie był czymś, co często widywali. Zawsze

wzbraniałem się, jak tylko mogłem, byleby uniknąć spotkań z gówniarzami. A teraz przytulałem trzylatka, ciesząc się przy tym jak idiota.

– Zostaniesz z moją siostrą, a ja skoczę do sklepu? – zapytałem go.

Chłopiec odsunął się, a następnie wydał wargę i pokręcił głową.

– Chcę z tobą.

– Ale będziesz grzeczny, dobra?

– Dobra.

Albo ja miałem jakieś inne rozumienie słowa „grzeczny”, albo Willie był małym diabłem. Nie wiedziałem, czy to normalne u wszystkich dzieci, ale czułem się cholernie zażenowany, gdy chłopiec machał do każdego, kogo tylko widział. Buzia mu się niemal nie zamykała, jednak połowy rzeczy, które wypowiadał, nie rozumiałem.

– Nie znasz tych ludzi, czemu się z nimi witasz? – zapytałem, trzymając go na rękach i pakując warzywa do koszyka.

Niosłem go tylko dlatego, że miał tyle energii i był tak ciekawy świata, że prawdopodobnie zgubiłbym go po minucie.

– Żeby się cieszyli. – Zaśmiał się, machając kolejnej osobie. – Cześć!

– Przep... – zacząłem, ale zamarłem, zauważając, kto okazał się kolejną ofiarą.

Wpatrywałem się w swojego ojca, który patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami. Poczułem się jak wtedy, gdy chodził do mojej szkoły, wzywany przez nauczycieli. Cholerny stres. Prawdopodobieństwo takiego spotkania było prawie zerowe, ale oczywiście mnie musiało się to przydarzyć.

– Co ty tu robisz? – zapytałem.

– Kendall mi powiedziała, że masz zapalenie płuc, więc chciałem cię odwiedzić i kupić ci jakieś jedzenie – wytłumaczył, wyglądając na zszokowanego. – Czyje to dziecko?

– To mój tata – wyjaśnił zadowolony Willie, po czym przytulił się do mojej szyi.

Uśmiechnąłem się krzywo, drapiąc się jedną ręką po karku. Zapomniałem, że w tym wszystkim wypadałoby powiedzieć własnemu tacie, że ma wnuka.

– No to ten... Poznaj Willa, syna mojego i Jenny. – Zaśmiałem się nerwowo.

– Słucham? – zapytał zszokowany.

Podniosłem z podłogi koszyk, poprawiając chłopca, który zsuwał się z mojego biodra.

– Will, to twój dziadek. To po nim masz takie imię.

– Dziadek? – Chłopiec się zaśmiał. – Dziadek wygląda inaczej...

– To twój drugi dziadek. Masz dwóch dziadków i dwie babcie. Ten dziadek to mój tata, wiesz?

– Super!

Rewelacyjnie.

Ojciec schował twarz w dłoniach, gdy próbował chyba zrozumieć, co się dzieje. Czułem, że go zawiodłem i cały ten czas, przez który próbowałem mu pokazać, że jestem odpowiedzialny, poszedł się jebać. Spojrzałem na syna, aby zobaczyć, że teraz wygląda na smutnego przez brak zainteresowania ze strony mojego ojca.

– Głowa do góry, dzieciaku. – Puściłem mu oczko z uśmiechem. – Chodźmy do domu, tam pogadamy.

Postawiłem małego na podłodze, a następnie ruszyłem w stronę kas, trzymając go za rękę.

– Mam wnuka? – zapytał mnie zszokowany ojciec, gdy pakowałem zakupy.

– Nawet Nicolas szybciej załapał – mruknąłem pod nosem, a następnie zapłaciłem kartą.

Odszedłem od kasy, podczas gdy tata przykucnął przy chłopcu. Syn ścisnął mocniej moją rękę, a ja domyśliłem się, że czuje się niepewnie, więc również przy nim kucnąłem.

– Chcesz się przytulić do dziadka? – zapytałem go. – To twoja rodzina. Dziadek jest super, daję ci słowo.

Ojciec rozłożył ręce, a chłopiec po chwili zastanowienia zdecydował się go niepewnie przytulić. Tata wyglądał na zszokowanego i zarazem dość wzruszonego.

Uśmiechnąłem się lekko na ten widok, mając nadzieję, że to znak, iż zaakceptuje mojego syna.

Zależało mi na tym, aby każdy to zrobił.

– A zagrasz z nami w piłkę? Z tatą!

Zaśmiałem się pod nosem, czochrając włosy małego. W końcu miałem kogoś, kogo naprawdę mogłem pokochać całym sercem, możliwe, że z wzajemnością. Przynajmniej żywiłem taką nadzieję.

Słyszając, że dostałem wiadomość, przejechałem palcem po ekranie telefonu.

Od: Harry Torres

Wsiadłem już do samolotu. Ten był najszybszy do Londynu. Będę z Sophią, to nie problem?

Zmarszczyłem brwi, z początku kompletnie nie rozumiejąc, dlaczego Harry przylatuje do Londynu i mówi mi o tym tak, jakbym już o tym wiedział. Otworzyłem szerzej oczy, a następnie sprawdziłem spis połączeń, aby zobaczyć, że dzwoniłem do niego w środku nocy.

Kurwa.

– Zdecydowanie musimy porozmawiać, synu – zwrócił się do mnie ojciec, więc schowałem telefon do kieszeni.

– W mieszkaniu – przytaknąłem, po czym wyciągnąłem dłoń do małego. – Chodź, Willie.

– A mogę na barana?

Spojrzałem z rozbawieniem na syna, a następnie podałem tacie reklamówkę z zakupami, aby podnieść małego i posadzić go sobie na barkach. Nie wiedziałem, czy mi się wydawało, ale odniosłem wrażenie, że ojciec lekko się uśmiechał, patrząc na nas.

– Trzymaj się mocno, dzieciaku.

Przez całą drogę nie zamieniłem z tatą ani słowa, za to Willie z podekscytowaniem wykrzykiwał nazwy wszystkiego, co widział. Nie miałem serca powiedzieć mu, że kot, którego dostrzegł, to wcale nie pies. A samolot to nie ptak.

Odstawiłem Willa na podłogę, a następnie otworzyłem drzwi do domu.

– Willie! Znalazłem samochodziki w rzeczach od twojej mamy! – krzyknął Thomson. – Chodź się pobawić!

Oczy chłopca natychmiast się zaświeciły. Zanim jednak pobiegł do Nicolasa, zdjął buty i równo ułożył je pod ścianą. Imponujące.

Kendall ruszyła w naszym kierunku, a gdy dostrzegła moje towarzystwo, wydała się nieco przerażona.

– Miej na niego przez chwilę oko, dobra? – poprosiłem ją, po czym spojrzałem na ojca. – Chodź do mojego pokoju.

Siedziałem przy biurku, podczas gdy mój tata niespokojnie chodził po sypialni. Patrzyłem na niego, czekając, aż zacznie na mnie wrzeszczeć albo mówić, jaki jestem nieodpowiedzialny. Przygotowałem się na to.

– Wiedziałeś o tym wcześniej? – zapytał w końcu.

– Nie, dowiedziałem się w poniedziałek – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – Byłem dość przybity, ale w końcu zdecydowałem się do niego pojechać. Planowałem jutro do was przyjść, abyście go poznali.

– Dobra... – Mężczyzna usiadł na fotelu, zdejmując krawat. – Ile on ma?

– Dziesiątego grudnia skończy trzy lata – odpowiedziałem niepewnie.

Ojciec pokiwał głową, a następnie westchnął, chyba nie wiedząc, co powiedzieć.

– Chcę mieć z nim kontakt, ale... nie wiem, czy uda mi się to pogodzić z pracą i studiami. Mam nadzieję, że zrozumiesz, jeśli będę musiał zrezygnować ze studiów. – Wstałem z krzesła, przeczesując włosy palcami. – Cholera, wiem, tato, że cię zawiodłem, ale naprawdę nie wiedziałem. Przysięgam, że gdybym miał pojęcie, to wszystko wyglądałoby całkiem inaczej. Nie pozwoliłbym, żeby...

– Nellson, przestań. – Tata pokręcił głową, wstając. – Zawiodła mnie Jenny, a z ciebie jestem cholernie dumny.

Podniosłem wzrok, nie rozumiejąc tego. Nie miał żadnego powodu, żeby być ze mnie dumnym. Nigdy go nie miał.

– Naprawdę?

– Jestem w szoku, cholernie się cieszę. – Zaśmiał się, a jego oczy lekko zalśniły.

Ojciec rozłożył ręce, a ja niepewnie go przytuliłem. Nie robiliśmy tego nigdy, bo nie byliśmy szczególnie blisko. Zawsze miałem wrażenie, że uważa mnie za błąd swojego życia. Jego żona umarła, abym mógł żyć, a ja nie potrafiłem być wystarczająco dobrym synem.

– Nigdy więcej nie myśl, że mnie zawiodłeś, synu. – Poklepał mnie po plecach. – Jestem z ciebie tak dumny. Myślisz, że gdybym w ciebie nie wierzył, to chciałbym, żebyś przejął połowę moich udziałów w firmie?

– Co? – Odsunąłem się od niego zszokowany.

– Ledwo co skończyłeś licencjat, a już jesteś jednym z najlepszych pracowników, Nellson. Jesteś tak zdolny, synu. I właśnie dzisiaj upewniłem się, że to dobra decyzja. – Pokiwał głową, uśmiechając się. – Nie jesteś już tym samym dzieciakiem co kilka lat temu. Podjąłeś bardzo dojrzałą decyzję wobec Willa. Kurwa, to takie dziwne, że on ma moje imię, prawda?

Zaśmiałem się i skinąłem głową. Spojrzałem w stronę drzwi, słysząc płacz dziecka. Momentalnie moje serce zaczęło szybciej bić, a ja zacząłem panikować.

Szybko pociągnąłem za klamkę i wyszedłem do salonu.

– Willie, spokojnie. – Summer sunęła dłonią po jego plecach.

Przykucnąłem przy małym, nie wiedząc, co robić. Nie umiałem zajmować się dziećmi, a do tego czasu nie działo się nic przerażającego.

– Potknął się o dywan, gdy biegł za Snickersem – wytłumaczyła mi Kendall.

Przetarłem twarz dłonią, myśląc, że byłem jebanym idiotą, zostawiając go chociaż na dwie minuty.

– Willie, chodź do taty. – Podniosłem go, lekko się krzywiąc, gdy wytarł nos o moją koszulkę. – Jeszcze nie raz się wywrócisz, to nic poważnego.

Zaczesalem jego włosy, które były tak jasne, że blisko im było do białych. Zapłakany, spojrzał na mnie z zaciekawieniem. Po chwili jednak pokręcił głową i znowu zaczął płakać. Nic mu się nie stało, a przeżywał, jakby miał mieć amputowaną nogę.

– Tato, co mam zrobić? – Zestresowany spojrzałem na mężczyznę.

– Daj mi go – polecił mi, a ja to zrobiłem.

Patrzyłem, jak mężczyzna podchodzi z chłopcem do okna, a następnie pokazuje palcem na duży plac zabaw. Stale coś opowiadał, ale nie słyszałem tego przez płacz Willa. Chłopiec w końcu spojrzał we wskazanym kierunku, powoli się uspokajając.

– Chcesz, żeby dziadek cię tam jutro wziął? – zapytał.

– Tak! – wykrzyknął z podekscytowaniem, jakby już zapomniał, dlaczego płakał.

Usiadłem na kanapie, myśląc, że ojcostwo może być znacznie trudniejsze, niż mi się wydawało. Może nie nadawałem się na ojca.

Rozdział 6

Kendall

W skali uroku od jednego do dziesięciu widok Nellsona z jego małą kopią oceniłabym na jakieś dwanaście punktów. Mój brat był całkiem przerażony, dlatego wraz z ojczymem zdecydowaliśmy się z nim zostać, dopóki on i Willi nie zasną. Patrzyłam z uśmiechem na Howarda, który leżał na łóżku z zamkniętymi oczami, podczas gdy mały chłopiec przytulał się do jego brzucha.

Czułam się cholernie dumna z zachowania Nellsona. Uważałam, że postąpił bardzo dojrzałe, i podziwiałam go.

Wyszłam z pokoju wraz z Willem, aby w salonie zobaczyć Nicolasa i Summer. Obydwoje pili wino, siedząc na kanapie.

– Szaleństwo, prawda? – zapytałam ich, wciągając buty na korytarzu.

– Nie spodziewałam się, że to Nellson jako pierwszy z nas będzie miał dziecko – wyznała szatynka, lekko się uśmiechając. – Widać, że od razu go pokochał.

– Wspaniały dzieciak – przyznałam, zakładając przez głowę bluzę Zane’a. – My już lecimy.

– Trzymajcie się i powiedzcie Nellsonowi, żeby do mnie zadzwonił, gdy wstana. – Ojczym posłał im uśmiech.

Ani ja, ani Will na co dzień nie paliliśmy, ale teraz postanowiliśmy zrobić wyjątek. To był intensywny dzień, przepełniony masą emocji. Zaciągnęłam się, opierając się o samochód ojczyma.

– Żal mi go – zaczęłam. – Nie zasługiwał na takie potraktowanie przez Jenny. Nawet jeśli był dla niej dupkiem.

– Jeśli tylko będzie chciał, to z łatwością możemy odebrać Willa jego matce. Ona jest samotna, Nellson od dawna jest w związku, ma pewną pracę, mieszkanie. Sam fakt, że to zataiła, będzie na naszą korzyść.

– Nellson nigdy by się na to nie zgodził – stwierdziłam pewnie.

– Czemu?

– A wiesz, co to miłość? Za bardzo ją kocha, aby zrobić jej coś takiego. – Uśmiechnęłam się krzywo i wyrzuciłam peta.

Mężczyzna westchnął, po czym pokiwał głową.

Chwilę później, gdy jechałam do domu, usłyszałam, że ktoś do mnie dzwoni. Patrzyłam na zegar w samochodzie, który wskazywał, że jest już po dziesiątej wieczorem. To oznaczało, że u Harry’ego było około drugiej południu.

– Cześć, Kendall – usłyszałam jego głos. – Co z Nellsonem?

– Amm... A co ma być? – zapytałam nieco zdezorientowana.

– Jestem z Sophią w Paryżu i czekam na przesiadkę, bo Nellson wczoraj w nocy błagał mnie, żebym przyleciał.

Z zaskoczeniem uniosłam brew. Prawdopodobnie nigdy nie widziałam Nellsona w aż tak złym stanie jak zeszłej nocy, ale nie spodziewałam się, że kontaktował się z Harrym. Musiał być naprawdę załamany, skoro ściągał go z drugiego końca świata.

– Już jest z nim nieźle... O której będziecie w Londynie? Odebrać was z lotniska?

– W nocy, więc spokojnie, sami pojedziemy do hotelu – odpowiedział. – Możesz mi powiedzieć, co się dzieje? Nie wiem, czego się spodziewać. Nellson mówił pojebane rzeczy, gdy z nim rozmawiałem.

Brat prosił mnie, żebym przekazała wszystkim informacje o Willu, bo nie chce, aby każdy reagował aż takim szokiem.

– Pamiętasz, jak Jenny zerwała z nami kontakt? – zaczęłam. – Była w ciąży.

Zapanowała totalna cisza, ale nie byłam tym szczególnie zaskoczona. W końcu to nie informacja, którą słyszy się codziennie.

- Nellson dowiedział się kilka dni temu. Willie jest u niego, więc poznasz go jutro.
- Cholera – powiedział w końcu. – Dobra, rozumiem. Jak on to przyjął?
- Obawiałam się, że będzie gorzej – przyznałam. – Pokochał go i chce mieć z nim kontakt.
- Dobra, widzimy się za kilka godzin. Muszę kończyć, bo zaczęła się odprawa.

Z Harrym mieliśmy naprawdę dobre relacje. Kontakt nam się nie urwał i rozmawialiśmy dość często. On raz na jakiś czas przylatywał do Anglii, a nam również zdarzyło się kilka razy go odwiedzić.

Po chwili wchodziłam już do mieszkania, w którym wszyscy grali na xboxie. Śmiejąc się, stanęłam w drzwiach i patrzyłam na siostry Rossa oraz Evę, które wykonywały układ pokazywany na ekranie telewizora. Ku mojemu zaskoczeniu, czternastolatki radziły sobie lepiej od rudowłosej.

– Dobrze się bawicie? – zapytałam z rozbawieniem, a następnie podeszłam do chłopców siedzących na kanapie i szybko pocałowałam Zane'a.

– Gdzie byłaś? – zapytał mnie Logan, zanim napił się drinka.

– U Nellsona, żeby poznać jego syna.

Mogłam powiedzieć to jakoś delikatniej.

Logan momentalnie wypluł napój z ust i zaczął kaszleć, a Eva przestała tańczyć, obracając się w moim kierunku.

Zaśmiałam się, Zane mi zawtórował, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon.

– Jakiego syna, do cholery? – zapytała Eva, gdy od niechcienia klepała po plecach, duszącego się szatyna. – Na litość boską, uspokój się, Logan.

– Willie, syn Jenny i Nellsona. Ma trzy lata.

Usiadłam na kolanach Zane'a i zaczęłam im pokazywać zdjęcia mojego brata oraz jego syna. Ross obejmował mnie w pasie, opierając brodę o moje ramię.

– O kurwa – wyszeptał Logan.

– Zajebisty dzieciak – stwierdził Ross.

W wielkim skrócie opowiedziałam im o wszystkim. Ostatecznie byli tym dość podekscytowani i nie mogli się doczekać poznania malucha. Siostry Zane'a poszły spać do naszej sypialni, dlatego my zostaliśmy na rozłożonej kanapie w salonie. Mieszkaliśmy w całkiem sporym apartamencie, ale znajdowały się tu tylko dwie sypialnie. Przyjmowanie gości nie było najwygodniejsze.

– Ty byś mi powiedziała, prawda? – zapytał Ross z leniwym uśmiechem, gdy drapałam go po plecach.

– Mhm – przytaknęłam z rozbawieniem. – Jak coś, będziesz pierwszym, który się dowie.

– Ale poczekamy jeszcze kilka lat, co?

Uśmiechnęłam się pod nosem na myśl, że wiązał ze mną tak odległe plany. Miałam pewność, że to właśnie z Zane'em chcę spędzić resztę życia i dobrze było wiedzieć, że przejawiał podobne odczucia wobec mnie.

– Czyli w przyszłości chcesz mieć ze mną dzieci, tak? – Przynurłam twarz bliżej jego twarzy, a następnie powoli go pocałowałam.

– Mhm. – Obrócił się na bok i ponowił pocałunek. – A ty?

– Cóż, masz cholernie długie rzęsy, więc to całkiem niezłe geny.

Chłopak się zaśmiał, po czym położył dłoń na moim udzie i pociągnął je tak, abym oplatała jego ciało nogą.

– Czyli kiedy ci się oświadczę, to mam całkiem spore szanse dzięki moim rzęsom, tak?

Poczułam, że moje serce bije nieco szybciej na myśl, że w ogóle zaczął taki temat. Bycie jego dziewczyną wydawało się czymś idealnym, ale zdecydowanie bycie jego narzeczoną byłoby jeszcze lepsze. Nie mówiąc już o byciu Kendall Ross.

– Zdecydowanie – odparłam i przytuliłam się do jego klatki piersiowej. – Myślę, że to, że cię cholernie kocham, sprawiłoby, iż nawet bym się nie zastanawiała.

– Trzymam cię za słowo. – Zaśmiał się, a następnie pocałował mnie w czoło. – Śpij dobrze.

Zasypiałam z szerokim uśmiechem na twarzy, słysząc jego spokojny oddech. Chciałam, aby Nellsonowi udało się kiedyś znaleźć kogoś, z kim będzie szczęśliwy tak, jak ja z Zane'em.

Następnego dnia jechałam z Nellsonem i małym Willem do rodziców, bo moja matka i ojczym zaprosili nas na obiad. Byli tak podekscytowani, że z trudem rozumiałam mamę, gdy rozmawiałam z nią przez telefon.

– Co robisz? – zapytał po raz setny Willie.

– Prowadzę auto.

– Co robisz?

– Prowadzę auto.

– Co robisz?

– Prowadzę auto.

Cierpliwość Nellsona to coś, co podziwiałam. Śmiałam się, kręcąc głową, gdy ich rozmowa wyglądała tak samo przez kolejne dwie minuty. Przypomniałam sobie moment, gdy trzy lata temu powiedział mi, że nie mógłby być nauczycielem, bo nie ma cierpliwości. Cholerny kłamca.

– Jesteśmy! – krzyknęłam, gdy weszliśmy do środka.

– Cześć! – wykrzyknął głośno Willie.

Z rozbawieniem zaczęłam zdejmować jego buciki, słysząc już, że mama do nas biegnie. Chłopiec odsunął mnie od siebie i sam zdjął małe sneakersy, a następnie odłożył je na półkę.

– O mój Boże, w końcu jesteście! – Kobieta uśmiechnęła się szeroko, a następnie spojrzała na malucha. – Więc ty jesteś tym wspaniałym przystojniakiem, tak?

Przykucnęła przy chłopcu, który śmiał się, chowając się za nogą Nellsona. Nie wiem, kto był bardziej uroczy: William czy Nellson w roli ojca.

– Poznaj swoją babcie, Willie. – Howard kucnął przy nim, uśmiechając się szeroko. – Przetaw się ładnie. Jak masz na imię?

– Cześć. Jestem Willie, a to mój tata. – Wskazał na Nellsona, po czym objął go ręką za szyję i posłał wszystkim swój popisowy uśmiech.

Gdy mama patrzyła na nich ze wzruszeniem, wyglądała, jakby miała zaraz wybuchnąć płaczem. Ojczym opierał się o framugę drzwi, nie ukrywając radości. To było tak cholernie wzruszające widzieć, jak temu dzieciakowi brakowało ojca i jaki jest teraz szczęśliwy.

– A przytulisz się do babci? – zapytała.

Chłopiec przytaknął, następnie mocno przylgnął do kobiety, a po chwili odsunął się od niej zszokowany. Po sekundzie spojrzał na jej wielki brzuch i przysunął się, aby mu się przyjrzeć.

– Gruba ta twoja babcia, co? – Nellson poczochnął jego włosy.

Chłopiec skinął lekko głową, ciągle patrząc z zaskoczeniem na brzuch kobiety.

– Harry z Sophią zaraz przyjadą, to nie problem? – zapytał Nellson.

– Dobrze wiesz, że Harry jest tutaj zawsze mile widziany – odpowiedział ojczym. – Jak chcecie, to zaproście na popołudnie waszych przyjaciół, dawno ich nie widziałem. Jest ładna pogoda, więc możemy zrobić grilla albo ognisko.

Stwierdziliśmy, że to dobry pomysł. Bardziej był tym podekscytowany Willie, który nie mógł się doczekać grania w piłkę nożną. Wyjątkowo polubił Nicolasa i cieszył się, że on też z nimi zagra.

Siedziałam przy stole, patrząc z uśmiechem na mamę, gdy karmiła chłopca. Zawsze kochała dzieci i widziałam, że czuła się szczęśliwa w roli babci, nawet jeśli William nie był jej biologicznym wnukiem.

Słyszając dzwonek do drzwi, natychmiast do nich pobiegłam. Cieszyłam się, bo szczerze tęskniłam za Harrym.

Otworzyłam, aby po chwili zobaczyć wysokiego chłopaka, który szeroko się uśmiechał. Jego włosy były nieco dłuższe niż ostatnim razem, gdy się widzieliśmy, a skóra znacznie bardziej opalona. Poza tym nic się nie zmienił. Obok niego stała brunetka uczesana w dwa warkocze.

– Cześć, Kendall. – Chłopak rozłożył szeroko ręce, a ja przytuliłam go bez zastanowienia.

Torres oparł brodę o moją głowę, odwzajemniając uścisk.

– Dobrze was widzieć – powiedziałam, odsuwając się od chłopaka.

– Ciebie też, bardzo dawno się nie widziałyśmy – zauważyła dziewczyna.

Sophia i Harry byli razem już blisko dwa lata i naprawdę szczerze lubiłam tę dziewczynę. Była normalna, miła, zabawna. Torres wydawał się z nią szczęśliwy, a to dla mnie najważniejsze.

– Gdzie jest ten mały Howard, co? – zapytał Harry, gdy już wszedł do salonu.

Moja mama odstawiła chłopca na podłogę, ale on, nieco zawstydzony, podszedł do Nellsona i przytulił się do jego nóg. Blondyn wstał z krzesła, a następnie śmiejąc się, wziął na ręce swojego syna.

– Siema, Torres. – Podszedł do gościa. – Willie, przywitaj się. To mój przyjaciel.

– Cześć! – Chłopiec pomachał mu jedną rączką, podczas gdy drugą obejmował szyję Nellsona.

– Myślałem, że nigdy się nie doczekam takiego widoku. – Harry się zaśmiał, po czym lekko uściśnął dłoń trzylatka. – Wyglądasz dokładnie tak, jak twój tata, wiesz?

Chłopiec zachichotał, przytulając się mocniej do Nellsona.

Mogłam zobaczyć, że mój brat przygryza wargę, starając się powstrzymać uśmiech. To był tak odmienny widok w porównaniu do tego, jak wyglądał przez cały tydzień. Bardzo miła odmiana.

– Cześć, mały. – Sophia podeszła do niego i chwyciła za rączkę. – Jestem Sophia.

– Jestem Willie, a to mój tata. Jesteś ładna – skomplementował ją. – Trochę.

Zaśmiałam się, kręcąc głową, podczas gdy Torres objął swoją dziewczynę. Ten dzień zapowiadał się naprawdę dobrze i liczyłam, że tak się też skończy.

Kilka godzin później siedziałam na kocu, opierając się o klatkę piersiową Zane'a. Obok nas zajmowali miejsca również Summer, Logan i moja mama. Harry wraz z Sophią i Evą stali przy grillu, podczas gdy cała reszta grała w coś imitującego piłkę nożną. Naprawdę polegało to na delikatnym kopaniu piłki do chłopca, który następnie próbował trafić nią do bramki.

Śmiejąc się, patrzyłam, jak Nellson rzuca się na kolana, krzycząc, że wygrali. Mały Willie przez chwilę na niego patrzył, aż w końcu zrobił dokładnie to samo, naśladując go.

– Jestem w cholernym szoku, jak dobrze sobie radzi. – Zaśmiał się Logan, robiąc aparatem kilka zdjęć.

– Jestem taka dumna z Nellsona – przyznała moja matka, a następnie spojrzała na mnie. – Chociaż prędzej spodziewałam się, że doczekam się wnuka z waszej strony.

– Mamo, przestań – mruknęłam zażenowana.

Przymknęłam oczy, opierając głowę o ramię Rossa. Chłopak sunął palcami po moim udzie, a ja naprawdę to kochałam.

– Ciekawe, jak zareaguje Ronnie – zaczęła Summer. – Jak myślicie?

– Przestań, Sunny – mruknął Zane, widocznie niezadowolony. – To sprawa między Nellsonem i Veronicą, więc po co mamy zwracać sobie tym głowę?

– Willie, chodź się napić soczku! – krzyknęła mama, trzymając w rękach kubeczek chłopca.

Blondyn przybiegł do nas, a ja zdecydowałam się podejść do Nellsona, który właśnie odchodził za dom, aby zapalić. Usiadłam na ławce obok niego, patrząc, jak wypuszcza dym z ust.

– Jak wrażenia? – zapytałam go.

Nellson przeniósł na mnie wzrok i lekko wzruszył ramionami. Wyglądał na dość zmęczonego, ale mimo wszystko szczęśliwego.

– Jestem nieco przerażony, ale raczej jest spoko. Mały jest zajebisty, prawda?

– Zdecydowanie – zgodziłam się. – Ustaliliście z Jenny, jak często będziesz się z nim widywał?

– Nie, ale jutro z nią pogadam – oznajmił. – Dzięki, że pomagałaś mi cały tydzień. Byłem nieznośny. – Howard objął mnie ręką, a ja oparłam głowę o jego ramię.

Uśmiechnęłam się lekko, przymykając oczy.

– Dla rodziny robi się wszystko, prawda?

– Prawda, Kendall. Prawda.

Rozdział 7

Nellson

Nie wiedziałem, że do kościoła ludzie elegancko się ubierają. Dopiero gdy siedziałem w ławce w czarnej koszulce z krótkimi rękawami i w spodniach z dziurami, stwierdziłem, że mogłem to bardziej przemyśleć. Summer siedziała obok i co chwilę uderzała mnie w ramię, aby dać mi do zrozumienia, że nie zachowuję się najlepiej.

Patrzyłem na Willa, który wraz z innymi dziećmi biegał przy ołtarzu. I po co chodził do kościoła, jeśli nawet nie słuchał tego, co mówił ksiądz? Może też tego nie robiłem, ale ja nie byłem osobą wierzącą. Przyszedłem tu tylko dla Willa, który zachowywał się, jakby był na placu zabaw.

– Nellson, idź po niego – szepnęła głośno Summer.

Ściągnąłem brwi, a następnie otworzyłem szerzej oczy, widząc, że mały wbiega po schodkach na samą górę ołtarza.

– Kurwa – mruknąłem, na co przyjaciółka uderzyła mnie w ramię. – Idź ty, błagam.

– To twój syn.

Pierdolone wychowywanie dzieci.

Zaciskając usta, wyszedłem z ławki. Staralem się ignorować śmiechy wszystkich osób, gdy mały stał obok księdza i machał mu, krzycząc swoje popisowe „cześć”.

Ja pierdolę.

– Hej, maluchu. – Ksiądz zaśmiał się, a następnie wziął go na ręce.

Mały szatan.

Szybko wszedłem po schodkach, po czym wyciągnąłem ręce, aby odebrać syna. Mogłem zobaczyć, jak ksiądz mnie lustruje, zanim podał mi Willa.

– Przepraszam – mruknąłem pod nosem.

– To mój tata! – wytłumaczył księdzu chłopiec.

Księdzu, a przy okazji każdemu w kościele. Chyba nigdy, kurwa, nie byłem tak zażenowany jak teraz. Spojrzałem ukradkiem na Summer, która wycierała łzy z kącików oczu, nadal się śmiejąc.

No zajebiście zabawne.

– Czemu jesteś taki niegrzeczny? – zapytałem szeptem chłopca, gdy trzymałem go na kolanach.

– Puść – powiedział głośno, próbując się wyrwać.

– Cicho. – Nadal go trzymałem, chcąc mieć pewność, że się nie wyrwie.

Spojrzałem na Summer błagalnym wzrokiem, a następnie na zegarek, aby zobaczyć, która godzina. Nie pomogło mi to zbyt wiele, bo nie wiedziałem, jak wygląda przebieg mszy i jak długo ona trwa.

Byłem niewierzący od zawsze. Nigdy nie brałem udziału w nabożeństwie i nikt nigdy nie mówił mi o Bogu. Nie miałem szansy na poznanie historyjki o Betlejem i zadecydowanie, czy uważam ją za prawdziwą, czy nie. Po prostu o tym nie myślałem. Gdy moja opiekunka powiedziała, że moja mama pewnie trafiła do nieba, poszedłem do taty, aby się upewnić. Zapytałem: „Gdzie jest teraz mama?”, a w odpowiedzi dostałem adres cmentarza. Życie.

– Willie, patrz, jaki tata jest smutny. Chcesz tego? – zapytała go szeptem Summer.

Wszyscy wstali z miejsc, więc zrobiłem to samo. Zaciskałem usta, marząc, aby nabożeństwo się skończyło. Szczerze pokochałem Willa, ale miał w sobie jakąś złowieszczą moc.

Chłopiec spojrzał na mnie, a następnie położył dłonie na moich policzkach i głośno cmoknął mnie w usta.

Z rozbawienia pokręciłem lekko głową, czując, że moja złość natychmiast przechodzi. Willie mocniej wtulił się w moje ciało, na co jedynie westchnąłem. Jak można było go nie kochać?

Nicolas i Summer bawili się bardzo dobrze, gdy dwie godziny później nadal śmiali się z mojej

wizyty w kościele.

Leżałem na brzuchu na dywanie, podczas gdy mały chodził po moich plecach. Miał świetną zabawę, a ja zajebisty masaż, więc obydwaj byliśmy zadowoleni.

– Kocham cię, tato. – Willie położył się obok, patrząc na mnie z szerokim uśmiechem.

Moje serce zaczęło bić szybciej, bo usłyszenie od niego takich słów to coś niesamowitego. Nawet jeśli był dzieckiem i paplał, co mu ślina na język przyniesie.

Na mojej twarzy momentalnie pojawił się uśmiech. Obróciłem się na bok tak, aby leżeć twarzą do niego. Ten jeden weekend wystarczył, abym stwierdził, że Willie nie okazał się błędem młodości, a najlepszym, co mogło mi się przydarzyć.

Summer poszła otworzyć drzwi, do których ktoś dzwonił, podczas gdy ja pozwoliłem chłopcu się do siebie przytulić.

– Też cię kocham, dzieciaku – powiedziałem cicho, przymykając oczy. – Tata bardzo mocno cię kocha – dodałem szeptem.

Willie wesoło się zaśmiał, a następnie skoczył na mnie tak, aby siedzieć mi na brzuchu. Zaśmiałem się, przenosząc wzrok na osobę, która weszła do salonu.

– Ronnie – mruknąłem, zaskoczony jej obecnością.

– Cześć, Nellson. – Posłała mi lekki uśmiech, a następnie spojrzała na małego. – Więc to jest Will, tak?

– Willie – poprawił ją chłopiec, głaszcząc psa leżącego obok nas.

Odstawiłem małego na podłogę i podniosłem się, aby stanąć przed dziewczyną. Wsadziłem ręce do kieszeni, nie mając pojęcia, jaki będzie miała stosunek do tego, że mam dziecko. To coś wielkiego i liczyłem się z tym, że nasz związek może się zakończyć.

– Przepraszam, że dopiero dzisiaj przyszłam. Musiałam to przemyśleć.

Skinąłem głową, a Veronica kucnęła, patrząc na małego blondyna.

– Cześć, Willie. Jestem Ronnie i jestem dziewczyną twojego taty.

Automatycznie się uśmiechnąłem, zdając sobie sprawę, że jej słowa oznaczają akceptację sytuacji. Trudno byłoby mi poradzić sobie bez niej.

– Ładna jesteś – powiedział do niej. – Ale mama bardziej, prawda, tato?

Patrzył na mnie, a ja z rozbawieniem pokiwałem głową. Gdy uświadomiłem sobie, co zrobiłem, natychmiast zacząłem nią kręcić, ale było już za późno, a Thomson śmiał się na całe mieszkanie.

– No to ten... Chcesz pogadać czy coś? – Podrapałem się po karku.

– Zdecydowanie – zgodziła się niezadowolona.

Po chwili stałem przy oknie w swojej sypialni i paliłem papierosa, czekając, aż dziewczyna w końcu zacznie temat.

Ronnie niespokojnie chodziła po pokoju, tak samo jak mój ojciec dwa dni temu.

Zaciągnąłem się, a następnie wypuściłem dym z ust, patrząc za szybę.

– Dlaczego nie powiedziałeś od razu? Gdy się dowiedziałeś.

– Bo sam byłem zszokowany – mruknąłem, siadając na parapecie. – Jesteś zła?

– Czujesz do niej coś jeszcze? Do Jenny?

Obróciłem wzrok, a następnie pokręciłem głową.

– Co to za pytanie w ogóle? – prychnąłem.

– Normalne, Nellson. – Podeszła bliżej. – Ona jest matką twojego dziecka i... teraz będziecie się często spotykać, a mnie to martwi. Zależy mi na tobie i muszę mieć pewność, że tobie na mnie też.

Przełknąłem nerwowo ślinę, ale przytaknąłem jej. Wstałem z parapetu, a następnie przyciągnąłem Ronnie za dłoń.

– Tylko z tobą chcę być, jasne?

Brunetka westchnęła, gdy przytuliłem ją do siebie, przymykając oczy.

– Mogę ci zaufać? Nigdy byś mnie nie zdradził, prawda?

Zacisnąłem powieki, a następnie po raz kolejny skinąłem głową i pocałowałem ją w czoło. Bo co innego mogłem, kurwa, zrobić? Veronica stanowiła jedyny stały element w moim życiu, a ja nie mogłem jej stracić. Wiedziałem, że bez niej nie dam rady.

– Możesz mi zaufać.

Dziewczyna lekko się ode mnie odsunęła, a ja zbliżyłem dłoń do jej policzka. Delikatnie się uśmiechnąłem, gładząc go kciukiem. Nachyliłem się, aby połączyć nasze usta w czułym pocałunku.

– Wynagrodzę ci to zamieszanie i wezmę cię do Paryża, co ty na to?

Na jej twarzy od razu pojawił się uśmiech, zanim skinęła głową i ponownie mnie pocałowała. Tą obietnicą mogliśmy zakończyć rozmowę.

Ten weekend okazał się prawdopodobnie najbardziej stresującym w moim życiu, a zarazem najbardziej przepełnionym uczuciami. Pokochałem Willa całym sercem i byłem nieco przygnębiony, że już pojechałem pod kamienicę, w której mieszkała Jenny. Sam czułem się zaskoczony faktem, jak bardzo nie chciałem rozstawać się z synem.

– Zostaniesz ze mną? – zapytał, gdy wchodziliśmy po schodach.

– Nie mogę – odpowiedziałem, patrząc, jak jego usta wyginają się w podkówkę. – Ale przyjadę do ciebie niedługo i pogramy w piłkę, dobra?

– Z Nico?

– Z Nico – przytaknąłem ze śmiechem.

Nie musiałem nawet dzwonić do drzwi, bo Jenny już na nas czekała. Niemal od razu przytuliła do siebie syna, mówiąc, że tęskniła. Wszedłem do środka, po czym odłożyłem na podłogę torbę z rzeczami małego.

– Jak się bawiłeś z tatą?

– Super. – Zaśmiał się, mocno się do niej przytulając.

Uśmiechnąłem się pod nosem, ciesząc się, że spodobał mu się ten weekend. Było już dość późno, dlatego Will zasnął niemal od razu, gdy tylko położyliśmy go do łóżka.

Siedziałem z Jenny w kuchni, bo w końcu musieliśmy ustalić, jak będzie wyglądał mój kontakt z synem. Piłem kawę, uświadamiając sobie, że właściwie w ogóle nie jestem przygotowany na kolokwium, które miałem pisać kolejnego dnia.

– Musisz podać mi numer konta, żebym mógł ci wysłać pieniądze na małego – stwierdziłem.

– Radzimy sobie bez tego. – Spuściła wzrok, a ja przewróciłem oczami.

Nie chciałem wygłosić żadnego niemiłego komentarza, ale mieszkanie, w którym żyli, nie do końca potwierdzało jej słowa. Miałem wrażenie, że panowała tu wilgoć, ale mogłem sobie to wmawiać.

– Wystarczy, że prawie trzy lata utrzymywałaś go sama. – Podsunąłem jej telefon z otwartym notatnikiem. – Nie wiem, czterysta funtów tygodniowo wystarczy? Czy to za mało?

– Zwariowałaś, Nellson? – Pokręciła gwałtownie głową. – To zdecydowanie za dużo.

Zaśmiałem się pod nosem, bo automatycznie porównałem ją do Ronnie, która tygodniowo wydawała znacznie więcej, korzystając z mojej karty.

– Zapisz ten numer konta, proszę.

Blondynka ostatecznie westchnęła i zaczęła spisywać ze swojego telefonu długi ciąg cyfr.

Wziąłem łyk kawy, przyglądając jej się uważnie.

– I co myślisz o Willu? – zapytała mnie w końcu.

– Jest wspaniały – przyznałem z uśmiechem. – Będę mógł go wziąć w przyszły weekend?

Dziewczyna lekko skinęła głową, mimo że ślepy zauważyłby, że nie spodobał jej się ten pomysł.

– Jak na niego zareagowali?

– Wszyscy go pokochali.

Otworzyłem na telefonie galerię, a następnie zacząłem pokazywać jej zdjęcia. Jenny śmiała się pod nosem, oglądając filmik, na którym mały zaczepiał Kendall i Zane'a siedzących w ogrodzie. Uśmiechnąłem się pod nosem na reakcję blondynki.

– Nie chcesz się z nimi spotkać? – zapytałem, starając się brzmieć obojętnie. – Kendall ma urodziny za dwa tygodnie... Naprawdę za tobą tęskniła i pewnie by się ucieszyła.

– Nellson. – Dziewczyna założyła włosy za ucho. – Nie potrafiłabym jej spojrzeć w oczy po tym, co zrobiłam. Zasłużyłam na to, żebyście mnie nienawidzili.

Przełknąłem ślinę, odwracając wzrok. Zgadzałem się, zasługiwała na to. Ale wiedziałem, że nie potrafię jej nienawidzić. Pokręciłem głową, czując się niekomfortowo.

– Każdy popełnia błędy... Ja akurat potrafię dać drugą szansę.

Jenny prawdopodobnie się zorientowała, że nawiązywałem do naszego zerwania, ale tego nie skomentowała. Dopilem kawę, a następnie podszedłem do zlewu i umyłem szklanke.

– A twoja dziewczyna? Jak zareagowała?

– Zaakceptowała to – odpowiedziałem krótko. – Jakbyś zmieniła zdanie co do urodzin Kendall albo po prostu chciała, nie wiem... zobaczyć, jak mieszkam, to po prostu zadzwoń.

– Jasne.

Ruszyłem w stronę drzwi, po czym założyłem buty i bluzę.

– Byliście w kościele? – zapytała mnie.

– Nawet mnie nie wkurwiał – odpowiedziałem rozbawiony, wyjmując z kieszeni kluczyki do auta. – Podziwiam cię, że narażasz się co tydzień na taki wstyd.

Jenny pokręciła głową z rozbawieniem, a następnie splótła ręce pod biustem.

– Dziękuję, Nellson. Za wszystko.

Patrzyła na mnie niepewnie, przygryzając wargę.

Westchnąłem, zanim rozłożyłem ręce, by blondynka mogła wtulić się w moje ciało, i pogładziłem jej plecy dłońmi. Przymknąłem oczy, rejestrując to pierdolone pieczenie w gardle. Przez kilka sekund poczułem się, jakbym znowu był tym żalonym dziesiętnastolatkiem.

Jenny odsunęła się ode mnie, szybko ścierając łzę z policzka.

– Powinieneś mnie nienawidzić... – wyszeptwała.

– Widzimy się w piątek.

Już nawet na nią nie patrząc, wyszedłem z mieszkania.

Z głośno włączoną muzyką jechałem w stronę tak dobrze znanego mi miasteczka. Byłem wkurwiony i nie chciałem tego robić, ale musiałem. Musiałem uporządkować swoje życie i zachowywać się jak dorosły. Chciałem być z Ronnie i nie chciałem dłużej jej zdradzać. Chciałem być dobrym ojcem. Takim, z którego mój syn mógłby brać przykład.

Wysiadłem z samochodu, a następnie ruszyłem w stronę budynku. Była już dziewiąta wieczorem, a ja musiałem jeszcze dzisiaj nauczyć się na kolokwium, więc zamierzałem to załatwić szybko. Po prostu musiałem zakończyć ten romans. To przecież nie mogło być trudne. Zapukałem do odpowiednich drzwi, czekając, aż ktoś je otworzy.

Po chwili wchodziłem już do pokoju, patrząc na moją przyjaciółkę. Uniosłem brwi, widząc jej czerwone policzki i rozmazany makijaż. Miała mocno czerwone i napuchnięte oczy.

– Cholera, co się stało? – zapytałem, przykładając dłoń do jej policzka.

Florence lekko syknęła, odsuwając się ode mnie. Rozchyliłem szerzej powieki, a następnie zgarnąłem jej włosy za ucho i zauważyłem, że lewa strona jej twarzy jest kurewsko napuchnięta. Niedaleko oka zaczął się formować siniak. Natychmiast poczułem przypływ adrenaliny i niesamowitą złość.

– Gdzie on, kurwa, jest? – wysyczałem.

– Nellson, przestań. – Pokręciła głową. Po jej policzkach spływały łzy. – Nie chcę mieć z nim więcej do czynienia.

Nie byłem pewny, czy dobrze ją zrozumiałem, bo jej głos był cholernie niewyraźny. Roztrzęsiona nachylała się, zbierając z podłogi jakieś rozbite szkło.

– Nie odpuszczę mu tego, kurwa. – Przetarłem twarz dłońmi, po czym wziąłem głęboki wdech.

– Zrobił ci coś jeszcze?

– Nic. – Pokręciła głową, szlochając.

Podszedłem do niej i chwyciłem za ramię, aby obróciła się w moim kierunku. Oddychałem ciężko, starając się uspokoić, ale to było niemożliwe. Ktoś, kto zrobił jej coś takiego, to największy śmieć, niezasługujący na jakąkolwiek litość. Florence była drobną dziewczyną, a on napakowanym idiotą, który wykorzystał swoją siłę w najgorszy możliwy sposób.

– Zostaw to szkło i powiedz mi, gdzie on, kurwa, jest. Powiedz mi, a dostanie to, co mu się

należy.

– On cię zabije, Nellson. – Płacząc, pokręciła głową. – Dowiedział się, że go z tobą zdradzałam. Jest taki wściekły...

Otworzyłem szerzej oczy, gdy dziewczyna niemal trzęsła się z emocji. Zszokowany, mocno przytuliłem ją do swojej klatki piersiowej, mając nadzieję, że to pomoże jej się uspokoić. Sam byłem przerażony, zdając sobie sprawę, że stało się to z mojego powodu.

– Nellson, błagam cię, zostań dzisiaj ze mną. Potrzebuję cię.

Tak bardzo płakała, że ledwo to wypowiedziała, wtulając się mocno w moje ciało. Mogłem poczuć, jak moja koszulka i szyja od razu robią się mokre od jej łez. Przymknąłem oczy, starając się choć trochę uspokoić.

– Zostanę – odpowiedziałem bez zastanowienia. – Spokojnie. Zostanę, Flo...

– Dziękuję. – Odsunęła się lekko, aby na mnie spojrzeć. – Dziękuję, że cię mam.

Zacisnąłem powieki, czując dziwny ucisk w klatce piersiowej, a następnie złożyłem delikatny pocałunek na jej czole. Nie wiem, ile czasu siedziałem z Florence na podłodze, przytulając ją i uspokajając, aż w końcu zmęczona zasnęła.

Rozdział 8

Nellson

Leżałem obok Florence na niedużym łóżku, przyglądając się, jak księżyc oświetla jej skórę. To za bardzo bolało. Mógłbym sam być pobity do nieprzytomności, byle ona nie musiała przez to przechodzić. Naprawdę byłbym w stanie przyjąć setki takich ciosów, aby tylko jej nic nie było. Była niesamowicie ważną osobą w moim życiu. Gdyby ktoś zapytał mnie o moją najlepszą przyjaciółkę, to nie zastanawiałbym się ani sekundy, a od razu wypowiedziałbym jej imię.

Położyłem głowę na poduszce. Przelatywała przez nią masa myśli.

Czy gdyby Lucas jej nie uderzył, to zakończyłbym to, co było między nami?

Czy nie tęskniłbym za naszymi wszystkim wspólnymi momentami?

Przymknąłem oczy, przywołując wspomnienia.

– *Dziękuję, że mnie odwozisz. Ronnie pewnie nie jest szczególnie zadowolona – zaczęła Florence, wykładając nogi na deskę rozdzielczą. – Dlaczego jej dzisiaj nie było?*

W skupieniu jechałem zgodnie ze wskazówkami nawigacji, nadal nie znając tej trasy na pamięć. Skrzywiłem się, czując jakiś nieprzyjemny zapach, a już po chwili zobaczyłem, że Florence maluje paznokcie.

– *Przestań, do cholery – mruknąłem, otwierając okno. – Veronica ma jutro egzamin i musi się uczyć.*

– *Naprawdę? – Flo nadal malowała paznokcie, ignorując moją prośbę. – Dlaczego więc Caroline z jej kierunku ostatnio się chwaliła, że już zakończyły egzaminy?*

– *Musiało ci się coś pomylić. – Wzruszyłem ramionami.*

Nie pomyliło. Zacisnąłem usta, nie chcąc nawet myśleć o prawdziwym powodzie. Pierdolona kłótnia o nic, która sprawiła, że chciałem raz na zawsze skończyć z Ronnie.

– *Przecież widzę, że jesteś w okropnym humorze – stwierdziła Florence, gdy już weszliśmy do jej pokoju.*

– *Dlaczego nie przyjechałaś z Lucasem? – zmieniłem temat.*

Usiadła na łóżku, a ja zrobiłem to samo, zanim wziąłem do ręki wydrukowane zadania, które dziewczyna miała zrobić. To była dość prosta matematyka, ale i tak zamierzałem jej pomóc. Zdawałem sobie sprawę, że Florence miała z nią problem.

– *Wiesz, jaki jest Luke – zaczęła cicho. – Miał potem przyjechać, ale spotkał się ze znajomymi i... odwołał to. Przez niego nie miałam jak wrócić do Oxfordu. To bardzo w jego stylu, że znowu olał mnie dla kolegów.*

Pokręciłem głową, bo szczerze nienawidziłem tego typu. Zawsze, kurwa, zachowywał się, jakby robił jej łaskę, że się z nią spotykał. Rozwiązywałem w ciszy zadania, gdy obydwójce leżeliśmy na łóżku.

– *Ta cisza jest okropna. Możesz mi powiedzieć, co się z tobą dzieje? – zapytała po raz kolejny.*

– *Nic. Przestań, bo już boli mnie głowa od twojego pierdolenia.*

– *Coś z Ronnie, prawda?*

Zamknąłem zeszyt, a następnie wstałem z miejsca, wkurwiony zachowaniem Florence.

Kim ona, kurwa, myślała, że jest? Nie widzieliśmy się od pierdolonego miesiąca, a ona twierdziła, że ma prawo robić mi jakąś sesję psychologiczną?

– *Nellson, przestań, nie wychodź. – Wstała i położyła dłoń na moim ramieniu. – Przepraszam.*

Zacisnąłem usta, obracając się w jej kierunku.

Co miałem jej powiedzieć? Że moja dziewczyna powiedziała, że jeśli odejdę z pracy, to mnie zostawi? Że nie potrzebuje w życiu kogoś, kto nie może jej niczego zapewnić? Że jestem niewystarczający? Że moja matka nie byłaby ze mnie dumna?

– *Po prostu zależy mi na tobie i nienawidzę, gdy jesteś w takim stanie.*

– *Przestań, kurwa. Każdy tylko tak mówi. – Zaciśnięłam usta. – Muszę iść.*

– *Zostań. – Położyła dłonie na moich ramionach. – Dobrze wiesz, że mi zależy. Na tobie. Jesteś jedną z najlepszych osób, jakie poznałam, i zawsze będę się o ciebie martwiła, bo jesteś moim przyjacielem. Przysięgam.*

Patrzyłem jej w oczy, zastanawiając się nad jej słowami. Była przy mnie zawsze. Jakkolwiek momentami głupio się nie zachowywała, to zawsze mi pomagała. I nigdy nie oczekiwała niczego w zamian za naszą przyjaźń.

Przeniosłem wzrok na jej usta, a następnie bez większego zastanowienia przyłożyłem dłonie do jej policzków i ją pocałowałem. Nie myślałem o niczym poza tym, jak bardzo brakuje mi na co dzień kogoś takiego jak ona. Gdy waliło się wszystko, to właśnie ona mi pomagała. Była przy mnie, gdy rozstałem się z Jenny. Spędzała ze mną tyle czasu, co nikt. Na nauce do egzaminów, na seksie bez zobowiązań, na rozmowach o największych głupotach. Miałem te wszystkie momenty w głowie, gdy nasze usta były połączone, a ja rozpinalem jej sukienkę. Nic innego nie miało teraz znaczenia.

Przeniosłem wzrok z sufitu na Florence, która obróciła się plecami do mnie. Objąłem ją w pasie, a następnie wtuliłem twarz w jej włosy. Poczułem, że układa swoją dłoń na mojej, a następnie podciąga ją nieco wyżej, przytulając się do niej. Zmęczony przymknąłem oczy, zanim w końcu zacząłem usypiać, myśląc, że chciałbym umieć ją pokochać. Ale wiedziałem, że nigdy nie będziemy nikim więcej niż przyjaciółmi.

Kendall

Wzięłam do ust tabletkę, a następnie napiłam się herbaty, by ją połknąć. Okryłam się szczelniej kocem, przenosząc wzrok na Harry'ego, który marszczył czoło, wpatrując się w ekran laptopa.

– I jak? Kupiłeś bilety? – zapytałam.

– Tak, wylatujemy jutro – odparł, odkładając komputer na stolik.

Eva i Sophia wybrały się razem na zakupy, a ja zostałam w mieszkaniu wraz z Harrym. Nie czułam się zbyt dobrze, a Torres nie był fanem chodzenia po sklepach.

– Szybko – zauważyłam niezadowolona.

– Mam teraz praktyki i nie mogę ich opuszczać. – Skrzywił się, wzruszając ramionami. – Też wolałbym zostać. Miałem dość dziwną rozmowę z ojcem.

Ściągnęłam brwi, nie wiedząc, co ma na myśli. Jego relacje z ojcem były bardzo słabe. Po wyprowadzce chłopaka do Ameryki, ich kontakt całkowicie się urwał. Widywali się tylko na krótkie chwile, gdy Harry przylatywał do Londynu. Bywały miesiące, podczas których nie zamienili nawet słowa.

– Nie wiem, mówił mi, że jest ze mnie dumny i wie, że mnie zaniedbywał, i tego żałuje – zaczął, zastanawiając się. – W ogóle był jakiś dziwny... Ale może mi się wydawało.

– Może rzeczywiście to zrozumiał? – stwierdziłam, patrząc na przyjaciela.

Chłopak wzruszył ramionami, a następnie napił się kawy.

– Zaprosił mnie i Lucy na święta. Już samo to jest dziwne, bo on nigdy nie obchodził świąt.

– Dacie mu drugą szansę? – zapytałam.

– Nie wiem. Raczej tak... Przynajmniej ja.

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie wstałam z kanapy, usłyszawszy dzwonek do drzwi. Otworzyłam je, aby zobaczyć młodego chłopaka, który szeroko się uśmiechał.

– Nie powinieneś być w szkole? – zapytałam go z rozbawieniem.

– Pieprzyć szkołę, jestem zawieszony. – Siedemnastolatek wszedł do środka, śmiejąc się. – Cześć, Harry.

– Cholera, nie widziałem cię jakieś dwa lata, wyrosłeś. – Szatyn podniósł się z kanapy i przybił piątkę z nastolatkiem. – Ja już lecę, bo Sophia czeka na dole.

– Twoja amerykańska dziewczyna? Widziałem ją, gorąca jak cholera.

Spojrzałam na Harry'ego, który patrzył z rozbawieniem na młodego chłopaka. Ruszyłam do drzwi z Torresem.

Szybko założył buty oraz kurtkę.

– Pamiętasz, że macie z Rossem przylecieć do mnie w listopadzie? – zapytał mnie, a ja skinęłam głową.

– Jasne, że tak.

– Więc pewnie wtedy się zobaczymy.

Posłałam mu uśmiech, a następnie go przytuliłam. Za każdym razem pożegnanie z nim było dość smutne, ale nie aż tak, jak to trzy lata temu, gdy obawiałam się, że nasza znajomość się skończy. Zamknęłam drzwi za chłopakiem, a następnie ruszyłam do kuchni.

Oparłam się o ścianę, patrząc, jak siedemnastolatek wyjmuje coś z lodówki. Po chwili jednak talerz wyleciał mu z rąk i z hukiem rozbił się na płytkach. Właściwie to nie spodziewałam się niczego innego.

– Cóż. – Obrócił się w moim kierunku z tym niewinnym uśmiechem. – To jedzenie i tak wyglądało obrzydliwie. Niewielka strata, prawda?

– Posprzątasz to, James. – Wskazałam na niego palcem.

James Thomson, czyli młodsza i jeszcze gorsza wersja Nicolasa Thomsona.

Był dobrym chłopakiem, pomijając fakt, że właśnie zawieszono go w prawach ucznia, a miesiąc temu miał rozprawę w sądzie za spożywanie alkoholu. Charakter miał identyczny jak jego starszy brat. Z wyglądu także był podobny, a może nawet trochę bardziej atrakcyjny. Od lat trenował boks, przez co mógł się pochwalić imponującymi mięśniami.

– Przyznaj się... Jaki masz interes? – zapytałam go z rozbawieniem.

– Jesteś okropna, wiesz? Po prostu chciałem cię odwiedzić, a ty posądzasz mnie o jakiś interes?

– Głośno westchnął, sprząając rozbitą talerz. – Pożyczysz pięćset funtów?

Oczywiście.

– A oddałeś mi ostatnie sto? – Uniosłam brew.

– Dlatego chcę pięćset. – Podniósł na mnie wzrok, uśmiechając się szeroko. – Sto oddam tobie, a czterysta mojej dziewczynie.

To był cały pieprzony James Thomson.

Zajęłam miejsce na hokerze, starając się nie zaśmiać na jego słowa. Mimo wszystko lubiłam tego dzieciaka, naprawdę.

– Więc masz dziewczynę, tak? – zapytałam dumna.

– Jeszcze nie, ale to kwestia czasu. Na razie mnie nienawidzi, ale gdy oddam jej te pieniądze, to mnie pokocha. – Podniósł się z podłogi, po czym wskazał mnie palcem. – Chyba nie chcesz stanąć na drodze naszej miłości, prawda?

Śmiejąc się pod nosem, pokręciłam głową.

Szatyn oparł się o barenkę, przy którym siedziałam. Nicolas i James uśmiechali się najpiękniej na świecie, a gdy to robili, miękły kolana. Lubili to wykorzystywać, wiedząc, że trudno im odmówić, gdy widzi się tak promienne spojrzenia.

– Dlaczego nie poprosisz Nicolasa?

Chłopak popatrzył na mnie jak na idiotkę, a ja skinęłam głową w zrozumieniu.

– No tak, też jest splukany. A za co musisz oddać te pieniądze tej dziewczynie?

– Wrzuciłem jej telefon do basenu, ale nie był wodoodporny. Tyle kosztuje naprawa. – Wzruszył ramionami. – No, Kendall, przysięgam, że wszystko ci oddam.

– Jakoś ci nie wierzę w tę historyjkę. Kiedy oddasz? – Westchnęłam, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon, aby zalogować się na stronę banku.

– Dam ci znać na twoich urodzinach, okej?

Śmiejąc się, przeniosłam na niego wzrok.

– Nie jesteś zaproszony, dzieciaku.

– Warto było spróbować. – Zaśmiał się, patrząc na to, co robiłam na telefonie. – Czemu wysyłasz mi tylko czterysta funtów?

– Od razu oddałam sobie sto. – Wzruszyłam ramionami.

– Przecież żartowałam, kurwa. Daj spokój, oddam ci wszystko na raz.

- Co będę mieć w zamian? – Uniosłam brew.
- Zrobię ci zajebisty obiad! – Przyłożył rękę do serca.
- Może być.

Godzinę później, śmiejąc się, leżałam na kanapie i wysłuchiwałam przekleństw młodego Thomsona, który próbował ugotować coś jadalnego. To nie tak, że byliśmy przyjaciółmi. Gdy zaczął dojrzewać, często wpadał w kłopoty i prosił o pomoc Nicolasa. Ten z kolei zawsze wysługiwał się kimś z naszej paczki.

- Za co zostałeś zawieszony? – zapytałam głośno.
- Nie wiem. – Westchnął. – W sensie... Powiedziałem tej dziewczynie, o której ci mówiłem, że jest walnięta, a jej chłopak zaczął się wyklócać, to tak trochę go popchnąłem, nie?
- Czyli ta twoja przyszła dziewczyna na dodatek ma chłopaka, tak? – Z rozbawieniem przeniosłam wzrok na drzwi wejściowe, aby zobaczyć wchodzącego do mieszkania Zane'a.
- Złamałem mu nos. – Uśmiechnął się szeroko. – Więc teraz przynajmniej mam przewagę, jeśli chodzi o wygląd. Siema, Zane. Do ciebie też mam interes.
- Nie spodziewam się niczego innego – odpowiedział. – W innym wypadku nie byłoby cię tutaj. Śmiejąc się, wstałam z kanapy, a następnie podeszłam do swojego chłopaka. Zarzuciłam mu ręce na szyję, po czym z uśmiechem pocałowałam go w usta.

– Dzięki Bogu, że oni zawsze przychodzą osobno. Wytrzymanie z dwoma Thomsonami wiązałoby się z jebanym cudem – stwierdził, zanim założył moje włosy za ucho i ponownie mnie pocałował.

Chwilę później siedzieliśmy już przy stole, jedząc obiad. Podniosłam wzrok na Jamesa oraz Zane'a, którzy niechętnie grzebali widelcami w potrawie. Spojrzałam ponownie na talerz, po czym się skrzywiłam. James się starał, jednak jego talent kulinarny był podobny do mojego. Po prostu niektórzy nie nadawali się do gotowania.

- Zamawiamy coś? – zapytał w końcu Ross.
- Tak – odpowiedziałam równo z Jamesem.

W momencie gdy oni szukali jakiegoś dobrego sushi, ja wstałam i ruszyłam w stronę drzwi, do których ktoś się dobijał. Otworzyłam je, aby zobaczyć dwie osoby. Nellson wciskał dłonie do kieszeni spodni i sprawiał wrażenie złego. Florence patrzyła w podłogę i nawet na chwilę nie podniosła na mnie wzroku.

- Co się stało? – zapytałam zaskoczona, zanim wpuściłam ich do środka.
- Florence wraca do Londynu, zmienia uczelnię – zaczął Nellson, wchodząc do środka.

Ściągając brwi, przeniosłam wzrok na wspomnianą blondynkę, która w końcu na mnie spojrzała. Otworzyłam szerzej oczy, dostrzegając ogromny siniak na jej policzku.

- Co się stało? – wyszeptałam zszokowana.
- Lucas – odpowiedział krótko Nellson.

Przyłożyłam dłoń do ust, patrząc w szoku na przyjaciółkę.

Cholera, moje zdanie o Lucasie nigdy nie było zbyt dobre, ale nawet nie przeszłoby mi przez myśl, że byłby w stanie uderzyć Flo. Momentalnie przytuliłam do siebie dziewczynę, a ona cicho pociągnęła nosem.

- Jak to, kurwa, Lucas? – Zane podszedł do nas. – Co mu odjebało?
- To moja wina. – Blondynka pokręciła głową, odsuwając się ode mnie.
- Przestań pieprzyć takie głupoty – prychnął Nellson, a następnie spojrzał na Zane'a. – Twoja mama jest w pracy? Florence potrzebuje zwolnienia przynajmniej na tydzień, a nie chce iść do lekarza.
- Zadzwońię do niej i załatwię to – odpowiedział, wyjmując telefon z kieszeni.

W dość brutalny sposób oznajmiłam Jamesowi, że powinien już iść. Siedemnastolatek zrozumiał powagę sytuacji i od razu opuścił nasz apartament. Florence nie chciała zbyt wiele powiedzieć, a ja byłam przerażona tym, co się stało. Miałam w głowie czarne scenariusze i bałam się, że mogła doświadczyć czegoś gorszego niż uderzenie.

Nellson także wydawał się przybity i zmęczony, gdy siedział na kanapie, pisząc e-mail do swojego wykładowcy.

– Dobrze, że zadzwoniłaś po Nellsona. – Pogładziłam dłonią jej ramię, posyłając jej lekki uśmiech. – Możesz u nas zostać tak długo, jak chcesz, kanapa może nie jest zbyt wygodna, ale możliwe, że Logan i Eva niebawem na trochę wyjadą, więc wtedy nie będzie problemu.

– Jesteś pewna? – Przygryzła wargę, patrząc na mnie. – Postaram się jak najszybciej znaleźć sobie jakieś mieszkanie.

– Nie ma problemu, Florence.

Spojrzałam na Zane'a, który pokiwał głową, posyłając jej blady uśmiech.

– Dziękuję, że was mam.

– W końcu jesteśmy przyjaciółmi.

Rozdział 9

Nellson

Opierałem się o ścianę, czekając, aż ktoś w końcu otworzy drzwi. Po chwili usłyszałem, że zamek się przekręca. Przeniósłem wzrok na dziewczynę, która miała na sobie jedynie koszulkę, a jej włosy były owinięte ręcznikiem.

Patrzyłem na nią zszokowany. T-shirt, który miała na sobie, kiedyś należał do mnie. Zakupiłem go na festiwalu, gdy miałem jakieś szesnaście lat. Nie spodziewałem się, że Jenny zachowała jakiegokolwiek moje rzeczy, a tym bardziej w nich chodziła.

– Cholera, nie spodziewałam się, że będziesz tak wcześnie. Przepraszam – zaczęła mówić zestresowana.

– Wziąłem na dzisiaj urlop, żeby spędzić z małym więcej czasu – odpowiedziałem, wchodząc do środka.

Zdjąłem kurtkę, patrząc na blondynkę, która biegła w kierunku łazienki. Przygryzłem wargę, starając się powstrzymać uśmiech. Jej nogi były niesamowicie zgrabne i nadal bardzo szczupłe.

– Willie jest z moją przyjaciółką na placu zabaw za blokiem. Możesz tam iść, a ja zaraz dołączę – mówiła pośpiesznie.

– Nie przywitasz się nawet? – Oparłem się o ścianę, nie odrywając od niej wzroku.

– Co? – Jenny obróciła się przodem do mnie, zdejmując z głowy ręcznik. – O co ci chodzi, Nellson?

– O nic. – Wzruszyłem ramionami. – Dobrze wyglądasz w moich rzeczach.

Mogłem zobaczyć, jak jej policzki w jednej chwili się zaczerwieniły, zanim spojrzała w innym kierunku. Zaśmiałem się, myśląc, że ona od zawsze taka była. Zawsze zawstydzaly ją takie małe rzeczy. Nic się nie zmieniła.

– Skąd wiesz, że jest twoja?

Ruszyłem w kierunku łazienki, a następnie stanąłem za blondynką, patrząc na nasze odbicie w lustrze. Byłem od niej sporo wyższy, ale razem wyglądaliśmy dobrze. Uważałem, że mimo różnicy we wzroście pasujemy do siebie wizualnie.

Przejechałem palcem po jej brzuchu, na co automatycznie się wzdrygnęła, a na jej karku pojawiła się gęsia skórka.

– Plama od markera. – Zatrzymałem na niej palec, uśmiechając się. – Więc widzimy się na placu zabaw.

Nie czekając na jakąkolwiek reakcję, wyszedłem z mieszkania. Szedłem w stronę placu zabaw, myśląc o tym, jak wyglądałoby moje życie, gdybym nie był z Ronnie, tylko z Jenny. Prawdopodobnie nie byłbym już studentem i nie miał tak wysokiego stanowiska w firmie. Ale z pewnością czułbym się szczęśliwszy.

Wszedłem na plac zabaw, a następnie rozejrzałem się, aby wśród dzieci zobaczyć małego blondyna, który stojąc w piaskownicy, napierdalał łopatką w plecy jakiegoś starszego dzieciaka.

– Willie, co ty robisz? – zapytałem głośno, idąc do niego.

– Tata!

Chłopiec zostawił wszystko i zaczął biec w moim kierunku. Prawdopodobnie można by to nagrać i puścić w zwolnionym tempie jako idealną scenę powitania, gdyby nie to, że chłopiec na końcu potknął się i przejechał dobry metr po trawniku.

Po sekundzie jednak wstał i cały brudny skoczył na mnie, korzystając z tego, że kuciałem. Zaśmiałem się, a następnie objąłem chłopca, pozwalając mu się przytulić. Przymknąłem oczy, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Tęskniłem, dzieciaku – przyznałem, podnosząc się.

Cały czas trzymałem go na rękach.

– Ja też! Kocham cię – zaśmiał się, a następnie głośno pocałował mnie w usta.

Z rozbawieniem pokręciłem głową, po czym spojrzałem na dziewczynę, która do nas podeszła. Jej brwi były ściągnięte, gdy uważnie nam się przyglądała. Nie wydawała się zbyt przyjazna.

– Kim jesteś? – zapytała mnie.

– To mój tata – wyjaśnił Willie, zanim oparł głowę o moje ramię.

– Nellson. – Wyciągnąłem dłoń w jej kierunku.

– Och, w porządku. – Przytaknęła, po czym z uśmiechem uścisnęła moją dłoń. – Rose. Jenny sporo o tobie opowiadała, ale całkiem inaczej sobie ciebie wyobrażałam.

Zaśmiałem się na myśl, jak wiele złych rzeczy musiała o mnie nagadać Jenny.

– Inaczej, czyli jak?

Czarnowłosa dziewczyna zamyśliła się na chwilę.

– Jakoś... Nie wiem, nie obraź się, ale wyobrażałam sobie miłego chłopca z sąsiedztwa w sweterku, a nie kogoś takiego.

Spojrzałem na swój ubiór z rozbawieniem. Skórzana kurtka, biała koszulka z dekoltem pokazującym tatuaże i czarne spodnie z dziurami. Odbiegało to nieco od sweterków.

– Zawsze mówiła, jaki jesteś inteligentny i jaki byłeś dla niej dobry – kontynuowała.

Z zaskoczeniem uniosłem brwi, dochodząc do wniosku, że ta dziewczyna musiała mnie z kimś pomylić.

– Tata! Mam piłkę, gramy?!

– Chcesz? – Z uśmiechem przeniosłem wzrok na małego. – Leć po nią.

Jakiś czas później stałem na niewielkim boisku, starając się bardzo nie krzywić, że zbiegła się tu chyba połowa dzieciaków z całego osiedla. Przysięgam, że wkurwiał mnie każdy poza Willem. Jeden darł się na całe gardło, inny ryczał, że nikt mu nie podawał piłki, a jeszcze trzeci rozjechał sobie kolano i robił z tego katastrofę na miarę drugiej wojny światowej.

Ruszyłem w stronę Jenny i jej koleżanki, które siedziały na ławce, a następnie zająłem miejsce obok. Wziąłem od blondynki butelkę z jakimś sokiem, po czym się napiłem.

– To było dla Willa – poinformowała mnie.

Przewróciłem oczami i wyjąłem z kieszeni telefon. Mogłem dostrzec, że Jenny kątem oka spogląda na ekran, na którym wyświetlało się zdjęcie Ronnie oraz jej imię.

– Co jest? – Odebrałem połączenie, spoglądając na syna.

– Panikuję, bo nie wiem, co powinienam kupić Kendall na urodziny. Znaczący... ona ma wszystko, a ja chcę, żeby się ucieszyła. Masz może jakiś pomysł? – zaczęła.

– Nie mam – westchnąłem. – Ja zamierzam ją zabrać na wakacje, ale nie wiem... Kup jej jakąś biżuterię albo zegarek czy coś w tym stylu.

Nie odrywałem wzroku na małego blondyna, który właśnie wspinał się na zjeżdżalnię, bo najwyraźniej gra w piłkę nożną z pokurwionymi dzieciakami przestała mu odpowiadać.

– Pokażę ci kilka rzeczy, a ty ocenisz, czy spodobają się Kendall.

Odsunąłem telefon od ucha, a następnie odebrałem połączenie na FaceTime. Od razu zobaczyłem brunetkę chodzącą po jakimś sklepie. Przeniosłem wzrok na Jenny, która wyglądała bardzo niepewnie. Zrobiło się kurewsko niezręcznie.

– Myślę, że Jenny lepiej zna gust Kendall niż ja – stwierdziłem. – Ronnie, to Jenny. Moja przyjaciółka i mama Willa.

Ronnie wpatrywała się w ekran, zanim pomachała nam z lekkim uśmiechem. Czułem delikatną dumę, że jest moją dziewczyną, chociażby przez to, jak piękna była. Ona i Jenny stanowiły swoje całkowite przeciwieństwa. Nie były do siebie ani trochę podobne.

– Nellson dużo o tobie wspominał, miło mi – zaczęła Veronica. – Tak swoją drogą, Nellson, to zapomniałam ci powiedzieć, że wczoraj odczytałam e-mail od tej kobiety od finansów. Dzisiaj o szesnastej masz ustne zaliczenie kolokwium.

Zacisnąłem usta, po czym popatrzyłem na godzinę aby dostrzec, że dochodziła trzynasta.

– Kurwa. Dlaczego w ogóle wchodziłaś na mój e-mail? – Przeczesałem włosy palcami.

– Bo zamawiałam tę torebkę, o której ci pisałam, i chciałam sprawdzić, czy zaksięgowali już płatność. Mam nadzieję, że dojdzie na urodziny Kendall.

Zazgrzytałem zębami, czując się cholernie zażenowany chociażby faktem, że Jenny to słyszała. To było niesamowicie upokarzające.

– Dobra, nieważne. Kup jej, co uważasz, ja w takim razie się zbieram.

Rozłączyłem się, a następnie przeniosłem wzrok na Jenny, która wpatrywała się we mnie z tajemniczym wyrazem twarzy. Rose stała obok, od kilku minut rozmawiając z kimś przez telefon, więc nie słyszała tej żalostnej rozmowy.

– Willie! Chodź, jedziemy do Londynu!

Dziewczyna nie skomentowała w żaden sposób zachowania Ronnie, za co byłem wdzięczny. Nie czułem szczególnej dumy, że momentami nasz związek wyglądał tak, jakby Veronica mnie wykorzystywała. Przemilczenie tego to najlepsza opcja.

Pół godziny później wsadałem już do samochodu, modląc się, żebym zdążył na zaliczenie. Umialem jakąś połowę wymaganego materiału i tym razem nie zamierzałem tego zawalić. Dzięki Bogu, Will spał prawie całą drogę, dzięki czemu mogłem przynajmniej spróbować powtarzać w głowie wykute informacje.

Kilka minut po szesnastej wysiadłem z samochodu pod uczelnią, a następnie wziąłem na ręce śpiącego chłopca. Nie było opcji, żebym zdążył go odstawić do domu, więc mogłem tylko mieć nadzieję, że w żaden sposób nie będzie przeszkadzał.

Gdy tylko wszedłem do budynku, zaczął się przebudzać. No bo jakże, kurwa, inaczej?

– Cześć – zaczął zaspany.

– Cześć, dzieciaku – mruknąłem, ruszając w stronę odpowiedniej sali. – Musisz być teraz bardzo grzeczny, dobra?

– Dobrze. Chcę na ziemię.

Westchnąłem, po czym odstawiłem go na podłogę i chwyciłem jego dłoń. To całkiem mała uczelnia, a ja byłem bratem modelki oraz chłopakiem przewodniczącej parlamentu i starostki roku, co sprawiało, że każdy mnie tu kojarzył. I właśnie teraz oczy wszystkich były zwrócone na mnie. Wpatrywali się we mnie jak w ducha.

– Cześć, Howard – zaczęła Lauren, gdy zatrzymałem się pod odpowiednią salą. – Nie wiedziałam, że masz rodzeństwo. W sensie... poza Kendall.

– To mój syn – wyjaśniłem, patrząc na zszokowaną znajomą. – Mogłabyś z nim poczekać dwie minuty? Ja muszę iść zaliczyć ostatnie kolokwium.

– Nie! – wykrzyknął chłopiec, splatając rączki na klatce piersiowej.

– Dlaczego nie? – Przykucnąłem przy nim, ściągając brwi. – Lauren jest bardzo fajna, na pewno się polubicie.

Mogłem zobaczyć, że jego usta zaczynają drżeć, a oczy robią się szkliste, przez co zacząłem panikować.

– Dobra, dobra. Wejdiesz ze mną.

Chwyciłem dłoń małego, a następnie z pewnym siebie uśmiechem, przekroczyłem próg sali, w której znajdowała się około czterdziestoletnia kobieta. Przeniosła na mnie wzrok znad przeglądanych papierów, a następnie spojrzała na małego. Była jedną z bardziej surowych profesorek, której każdy się bał.

– Cześć! – Chłopiec pomachał jej z szerokim uśmiechem.

– Cześć. – Kobieta się zaśmiała, po czym odmachała mu.

To było szokujące, ponieważ pierwszy raz dostrzegłem na jej twarzy szczerzy uśmiech. Na zajęciach zawsze zachowywała powagę. Miła, ale niesamowicie formalna.

– Dzień dobry, pani profesor – zacząłem. – Chciałem zaliczyć kolokwium... Nie miałem z kim zostawić syna, ale na pewno nie będzie przeszkadzał.

Kobieta pokiwała głową, po czym dłonią wskazała na krzesło przed sobą, które od razu zająłem, biorąc Willa na kolana. Profesor zadała mi pytanie. Okazało się zdecydowanie trudniejsze, niż się spodziewałem. Zacząłem mówić wszystko, co pamiętałem, mimo że wiedziałem, że to nawet nie jest

połowa poprawnej odpowiedzi.

- Jestem głooooodny! – wykrzyknął chłopiec, próbując na siłę dosięgnąć cukierków na biurku.
- Willie, pros...
- Mam banana, chcesz? – przerwała mi kobieta.
- Tak!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, patrząc, jak wykładowczyni podaje mu obrany owoc. Otworzyłem usta w szoku, bo nawet w najśmielszych snach, nie wyobraziłbym sobie czegoś takiego.

– O czym to pan mówi? – Podniosła na mnie wzrok, po czym się zaśmiała. – Przepraszam, ale ma pan tak uroczego syna, że się wyłączyłam. Ale na pewno powiedział pan wszystko, co najważniejsze, z tego, co słyszałam.

Spuściłem wzrok, starając się powstrzymać śmiech. Spojrzałem na dzieciaka, który mruczając pod nosem, jadł banana. Jednak życie z nim było lepsze pod każdym możliwym względem.

- Tata jest super – stwierdził z pełną buzią.

Śmiejąc się, odgarnąłem mu włosy z czoła, a następnie spojrzałem na profesor, oczekując kolejnego pytania.

- Masz rację. Kochasz swojego tatę, co? – zapytała, zapisując coś na kartce.

Willie pokiwał głową, po czym przytulił się do mnie, brudząc mnie trzymanym w ręce owocem. Skrzywiłem się lekko, próbując jakoś wytrzeć plamę. W końcu wziąłem chusteczkę od profesor.

– Ma pan zaliczenie, panie Howard. Proszę za to zabrać syna na dobre lody. – Uśmiechnęła się ciepło w moim kierunku. – Widzimy się na wykładzie w poniedziałek.

Zszokowany skinąłem głową, a następnie wstałem z miejsca.

- Bardzo dziękuję, pani profesor.

- Pa! – Willie pomachał jej.

Śmiejąc się, zamknąłem za sobą drzwi. Spojrzałem na małego, aby zobaczyć, że przysuwa banana do moich ust. Z rozbawieniem wziąłem gryza, po czym ruszyłem w chłopcem w stronę parkingu. I miałem wyjebane, że inni na mnie patrzyli i bezczelnie mnie obgadywali. Byłem dumny, że miałem syna, i nie wstydziałem się tego.

Kendall

Było mi cholernie zimno, gdy leżałam na łóżku, okryta kocem. Na zewnątrz padało od kilku godzin, a ja, wychodząc rano z mieszkania, nie pomyślałam, aby wziąć parasol. Skutkiem było to, że wróciłam cała mokra, trzęsąc się z zimna. Nawet gorąca kąpiel mi nie pomogła.

Wyłączyłam telewizor, a następnie okryłam się szczelniej kocem i wstałam, aby wyjść z pokoju. Oparłam się o framugę drzwi, patrząc na Evę, która krzyczała, rozmawiając z kimś przez telefon.

– Naprawdę mi grozisz? – Zaśmiała się głośno. – Dobrze wiesz, że jeśli bym chciała, to mogłabym cię zniszczyć. Masz dużo więcej do stracenia, więc nie bądź śmieszny, do cholery.

Przeniosłam wzrok na stojącego w kuchni Zane'a, a następnie do niego podeszłam.

- Daj gryza. – Uśmiechnęłam się szeroko, widząc, że je kanapkę.

– Pytałem, czy ci zrobić. – Uniósł brew z rozbawieniem, a następnie zajął miejsce na krześle przy stole.

Wzruszyłam ramionami, po czym usiadłam mu na kolanach i wzięłam kanapkę z jego dłoni. Ugryzłam ją, aby się przekonać, że to najlepsza kanapka, jaka może istnieć na całym świecie.

– Mhm, pyszna. – Wzięłam kolejnego gryza, starając się nie zaśmiać z jego zirytowanego spojrzenia. – Nienawidzisz mnie?

- Jak cholera. – Oparł czoło o moje ramię. – To było ostatnie pieprzone awokado w tym domu.

– Pójdę do sklepu po kolejne. – Obróciłam się, tak aby patrzeć na niego, gdy podniósł wzrok. – Mogę to dojeść? Błagam.

Nie dane mu było odpowiedzieć, bo usłyszeliśmy głośny krzyk rudowłosej:

- Weź się odpiardol!

Równo z Zane'em przenieśliśmy wzrok na Evę i zobaczyliśmy, że rzuca telefonem w ścianę,

a następnie wchodzi do swojego pokoju, trzaskając drzwiami. Skrzywiłam się, bo takie sytuacje nie były zbyt przyjemne, nawet jeśli zdążyłam się do nich przyzwyczaić.

– Dzięki Bogu, że ty tylko wpieprzasz moje jedzenie – mruknął Ross, a następnie poklepał mnie po udzie, dając mi znak, abym wstała. – To kto idzie do sklepu, a kto z nią porozmawia?

– Kamień, papier, nożyce?

– Przegrany zapierdala do Evy. – Uśmiechnął się szeroko. – Trzy, czte-ry!

Wyciągnęłam przed siebie wyprostowaną dłoń, a w tym samym momencie Zane pokazał mi pięść. Byłam z siebie całkiem dumna do chwili, gdy uświadomiłam sobie, że to ja muszę zrobić zakupy.

– Kup mi piwko, co? – Położył dłonie na moich policzkach, a następnie nachylił się i mnie pocałował.

Odwzajemniłam pocałunek, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu.

– Jeszcze jakieś życzenia?

– To jak wrócisz z zakupów. – Puścił do mnie oczko, zanim ruszył do pokoju Evy.

– Ale Zane... Jest mi tak zimno. – Wskazałam na koc, próbując wziąć go na litość. – Nie mogę iść później na zakupy?

Patrzyłam na Rossa, który śmiejąc się, oparł się o ścianę. Posłałam mu błagalny uśmiech, a on w końcu westchnął i ruszył w kierunku naszej sypialni.

Poszłam za nim, aby zobaczyć, że zdejmuje dresowe spodnie i zakłada zwykle czarne jeansy.

– Pójdę do tego sklepu, a ty się połóż.

– Jesteś najlepszy.

Przyłożyłam dłoń do jego policzka, a następnie szybko go pocałowałam.

Chłopak z rozbawieniem przewrócił oczami, zanim wyszedł z mieszkania.

Ruszyłam w stronę pokoju Evy, ale gdy tylko zapukałam do jej drzwi, usłyszałam, że nie chce z nikim rozmawiać. Wzdychając, podniosłam z podłogi jej telefon i odłożyłam na stolik, patrząc na roztrzaskany ekran.

Eva była bardzo nerwowa i każdy z nas dobrze o tym wiedział. Czasami podchodziła do niektórych rzeczy zbyt emocjonalnie i miała wrażenie, że każdy robi jej na złość. Chcieliśmy ją wspierać, ale z reguły odbierała to jako atak.

Myślałam o tym, jak cholernie przykre musi być wychowywanie się w takiej rodzinie jak jej. Harry miał trudno ze swoim ojcem, ale nadal wydawało mi się, że sytuacja Evy była dużo gorsza. Ojciec Harry'ego olewał go, a rodzice Evy wykorzystywali ją do realizowania własnych celów.

– Cześć, Kendall – odezwała się Florence, wchodząc do mieszkania. – Byłam na uniwersytecie i powinni mnie bez problemu przepisać. Tak się cieszę, że znowu będziemy w tym samym mieście.

– Naprawdę? To wspaniale. – Uśmiechnęłam się, odstawiając na stolik kubek z herbatą.

– Nie masz kogoś znajomego, kto szuka współlokatorki? Mieszkania tutaj są tak cholernie drogie – westchnęła, siadając przy barku. – Poza tym jest już połowa semestru i wszyscy studenci mają swoje mieszkania, nie mówiąc o miejscach w akademikach.

– Popytam znajomych – odpowiedziałam. – Ale wydaje mi się, że dziewczyna Nellsona, mówiła, że zamierza się wyprowadzić od rodziców. Mogłybyście we dwie czegoś poszukać. Zapytam ją, bo chyba będzie dzisiaj u Nellsona.

Florence chciała coś odpowiedzieć, ale ostatecznie tego nie zrobiła, ponieważ drzwi do mieszkania się otworzyły, a do środka weszli Logan i Zane.

Jakiś czas później leżałam z Zane'em w naszym pokoju, gdzie jedliśmy kanapki z awokado i pomidorem. Ross podgłośnił muzykę, gdy kłótnia Logana i Evy stawała się coraz bardziej męcząca. Turner chciał z nią porozmawiać, ale prawdopodobnie powiedzenie, że zachowuje się jak wariatka, nie było najmądrzejszym posunięciem.

– Wyprowadźmy się stąd – odezwał się nagle Zane.

– Co? – Uniosłam brwi, nieco zaskoczona jego pomysłem.

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami, obracając się na bok.

Odłożyłam talerz z kanapkami na szafkę nocną, a następnie spojrzałam na Rossa z zaciekawieniem. Nigdy nie wiedziałam, co siedziało mu w głowie.

– Loganowi i Evie przyda się dodatkowy pokój, a my znajdziemy sobie coś we dwójkę. – Przejechał palcem po moim boku. – Kurwa, męczy mnie już to, że teoretycznie mieszkam z Javadem, a większość czasu i tak przesiaduję tutaj.

– Naprawdę chciałbyś? – Uśmiechnęłam się, a następnie odgarnęłam z jego twarzy włosy.

Chłopak lekko skinął głową. Mogłam dostrzec, że kącik jego ust lekko się unosi. Po chwili ponownie obrócił się na plecy i podciągnął się tak, aby opierać się o zagłówek.

Przytuliłam się do jego ciała, myśląc, jak wyglądałoby nasze wspólne mieszkanie.

– Czyli już nie potrzebujesz miejsca, do którego będziesz przede mną uciekał? – zapytałam z rozbawieniem.

– Cholera, Kenny. – Zaśmiał się. – Dlaczego nie możesz po prostu powiedzieć: „Zane, to zajebisty pomysł. Zróbmy to” albo „Jesteś pojebany, nie wymyślaj głupot”?

Z rozbawieniem skinęłam głową, a następnie lekko się podniosłam, aby spojrzeć mu w oczy.

– Zee, to zajebisty pomysł. Zróbmy to.

Na jego twarzy od razu pojawił się uśmiech, zanim połączył nasze usta w namiętym pocałunku. Trzymając dłoń na moim udzie, obrócił mnie na materac tak, abym leżała na plecach.

– Zobaczysz, będzie nam razem zajebiście – wyszeptał w moje usta, zanim ponownie mnie pocałował.

Nie wątpiłam w jego słowa, wiedząc, że ma rację w stu procentach.

Rozdział 10

Kendall

Leżałam przytulona do ciała Zane'a, a on zamawiał coś przez internet. Złożyłam leniwy pocałunek na jego klatce piersiowej, zanim ponownie przymknęłam oczy.

– To chore, że mam wrażenie, że dopiero co nie chciałeś tworzyć ze mną związku, a teraz będziemy szukać wspólnego mieszkania – zaczęłam z lekkim uśmiechem.

Zane zaśmiał się cicho, gdy wspominałam nasze wszystkie momenty. Tamten pamiętny sylwester, od którego wszystko się zaczęło. Gdyby wtedy ktoś mi powiedział, że Zane okaże się mężczyzną mojego życia, to bym go wyśmiała.

– Wiesz, czemu najbardziej tego nie chciałem? – zapytał. – Sam kiedyś myślałem nad tym dość długo.

– Czemu? – zapytałam zaciekawiona.

– Bo cię pokochałem.

Podniosłam wzrok, aby spojrzeć na Rossa. On jednak w skupieniu wpatrywał się w ekran laptopa, przeglądając jakieś koszulki.

– Pokochałeś mnie i dlatego nie chciałeś ze mną być? – zapytałam go, aby się upewnić, że dobrze usłyszałam.

– Tak. – Zamknął laptopa, a następnie odłożył go na podłogę. – Widzisz? I tak nie zrozumiesz.

Zane wstał z łóżka, a następnie podszedł do parapetu i otworzył okno, aby już po chwili zapalić papierosa.

Również się podniosłam, po czym zarzuciłam na siebie szlafrok.

– Więc mi wytłumacz. – Usiadłam na parapecie.

– To głupie – mruknął, kręcąc głową.

– Co jak co, Ross, ale w to ci nie uwierzę. – Dotknęłam palcem wskazującym jego nagiej klaty.

Brunet zaśmiał się i wypuścił dym z ust. Po chwili przeniósł na mnie wzrok i wpatrzył się w moje oczy, prawdopodobnie zastanawiając się, jak ująć myśli w słowa.

– Łatwiej jest kogoś nie mieć wcale i potem za nim nie tęsknić, niż przyzwyczaić się do niego i potem go stracić.

Wpatrywałam się w niego, analizując to, co powiedział. Oparłam głowę o ścianę, przenosząc wzrok na panoramę Londynu.

– Wolałbym nigdy z tobą nie zaczynać, niż teraz cię stracić – dodał. – Średnio wtedy wierzyłem, że jakkolwiek związek może wypalić.

Spojrzałam na niego, czując, że moje oczy zachodzą łzami. Może byłam emocjonalna, a może po prostu były to łzy radości wywołane tym, że znalazłam w życiu kogoś takiego jak on.

Podszedł bliżej i objął mnie, pozwalając mi wtulić się w swoją klatkę piersiową.

– Jesteś popieprzona, nie możesz płakać przez moje głupie myśli. – Zaśmiał się cicho.

Nie odpowiedziałam, a jedynie wsłuchiwałam się w spokojne bicie jego serca. Pogładził dłonią moje ramię, dostrzegając, że na ciele pojawia mi się gęsia skórka.

– Nie, Logan! Wynosisz się na kanapę! – usłyszeliśmy głos Evy, która kłóciła się z Loganem już od dobrych dwóch godzin.

– Ale tam śpi Florence!

– Florence przyjdzie do mnie! Ona wie, co to pierdolona empatia!

– Oby cię jej, kurwa, nauczyła!

Zaśmiałam się, a następnie podniosłam wzrok na Zane'a. Również wyglądał na rozbawionego, dopalając papierosa.

– Musimy się przeprowadzić.

– Zdecydowanie – rzucił ochoczo. – Idziesz dzisiaj ze mną do klubu?

– Jakaś okazja? – Odsunęłam się, posyłając mu pytające spojrzenie. Zeskoczyłam z parapetu, bo było mi już chłodno, a następnie ruszyłam w stronę dużej szafy, by ją otworzyć.

– Nie. – Pokręcił głową. – Zwyczajnie wyjście, nic szczególnego.

– Pojadę do Nellsona, bo mnie o to prosił – odpowiedziałam, wyjmując ubrania, po czym obróciłam się przodem do niego. – Ale przyjadę po ciebie, jeśli będziesz chciał.

– Dzięki, kochanie.

Ross rzucił się na łóżko, uważnie mi się przyglądając. Zdjęłam szlafrok, po czym zaczęłam się ubierać w blad różowy komplet. Stałam przed lustrem i poprawiłam blond włosy. Ten kolor znacznie bardziej mi pasował i czułam się w nim lepiej. Zane także był jego fanem, więc spodziewałam się, że pozostanę blondynką aż do starości.

– To co? Ja lecę do Nellsona, a ty dzwoń, jeśli będę miała przyjechać. – Podeszłam do niego, a następnie szybko pocałowałam go w policzek. – I pamiętaj, że jutro jedziemy na obiad do twoich rodziców.

– Jasne, pozdrów wszystkich.

Skinęłam głową, po czym wyszłam z pokoju. Przeniosłam wzrok na Logana i Florence, którzy cicho rozmawiali, siedząc na kanapie.

– Wszystko dobrze? – zapytałam, zakładając buty.

– Taa... – zaczął Logan. – Eva o wszystko się przypierdala.

– Żebym tobie zaraz nie przypierdoliła! – krzyknęła ze swojego pokoju.

Spuściłam wzrok, starając się powstrzymać śmiech tak samo jak Turner.

Logan zdecydował, że pojedzie ze mną, bo ma dość kłócenia się z „niezrównoważoną wariatką”, więc już po chwili wsiadaliśmy do mojego samochodu na parkingu podziemnym.

Logan zamierzał prowadzić.

– Więc o co poszło? – zapytałam go, gdy staliśmy na światłach.

– Jej ojciec prosił, żeby przyleciała do Stanów, bo ma jakąś premierę filmu i chciałby udzielić z Evą wywiadu dla poprawy wizerunku – zaczął tłumaczyć. – Ona się wkurzyła i powiedziała, że go zniszczy, na co odparłam jej, żeby się ogarnęła i nie dawała się prowokować. Na to oczywiście Eva wypomniała mi, że sam jestem pokłócony z rodzicami i przy okazji zaczęła wypominać dosłownie wszystko. Nawet to, że kiedyś kazałem taksówkarzowi odwieźć ją do burdelu. Wszystko.

Przeniosłam wzrok na szatynę, aby zobaczyć, że sam powstrzymuje śmiech. Pokręciłam głową z rozbawieniem, po czym oparłam skroń o szybę.

– Wiesz, jaka jest Eva. Musi sama ochłonać – stwierdziłam. – Za dwie godziny będzie dzwonić i cię przeproszać.

– Ciekawe czym, jak rozjebała telefon. – Zaśmiał się.

Trafna uwaga.

Chwilę później byliśmy pod apartamentem, w którym mieszkali Nellson, Summer i Nicolas. Pociągnęłam za klamkę, a następnie weszłam do środka, od razu słysząc głośne szczekanie i czyjś krzyki.

– Co tam, Snickers? – Podrapałam za uchem psa, który do nas podbiegł.

Zdjęłam buty, po czym ruszyłam do salonu, spoglądając na Summer. Sprawiała wrażenie dość zirytowanej, gotując coś w ciszy. Oparłam się o ścianę, patrząc na dwóch szatynów, siedzących na dywanie.

– Mówię ci, że źle to połączyłeś, do cholery! – krzyknął Nico.

– Nieprawda! Będzie rozpędzona i wyjedzie pod tę górkę bez problemu!

– Ale ty jesteś, kurwa, tępy. Spróbuj, to zobaczymy.

Patrzyłam, jak młodszy Thomson ustawia kolejkę na drewnianych torach, a następnie naciska jakiś przycisk. Kolejka powoli ruszyła, przejeżdżając po rozłożonych po całym salonie torach, aż w końcu zatrzymała się, nie mogąc wyjechać pod górę.

– Mówiłem, kretynie? – Nicolas przewrócił oczami.

– To wygląda tak od godziny. – Summer podeszła do mnie i Logana, po czym nas przytuliła.

– Ooo, Kendall, Logan. – Nicolas wstał z dywanu. – Patrzcie, jaką zajebistą kolejkę Nellson kupił dla Willa.

Usiadłam na kanapie, patrząc z politowaniem na Jamesa, który próbował złożyć tory kolejki w inny sposób.

– Jak tam twoja niedoszła dziewczyna? – zapytałam nastolatka z zaciekawieniem.

Chłopak podniósł na mnie wzrok, uśmiechając się szeroko.

– Bardzo dobrze. Zaprosiłem ją na twoje urodziny i jest tym kurewsko podekscytowana.

Splotłam ręce pod biustem, otwierając usta w szoku.

– Mówiłam ci, że nie jesteś zaproszony.

– Naprawdę? Coś musiało mi umknąć. – Ściągnął brwi, udając przejętego. – To prawdopodobnie spieprzy cały mój przyszły związek, no ale skoro muszę... Odwołam to.

Przewróciłam oczami na jego dziecinne zachowanie. Nicolas szeroko się uśmiechał, sprawiając wrażenie dumnego ze swojego brata. Summer za to wyglądała na zażenowaną, a Logan się śmiał.

– Lepiej odwołam – odpowiedziałam nieugięta. – I pamiętaj, że wisisz mi pięćset funtów.

– Poważnie?! – Wyrzucił ręce w powietrze, a następnie wstał i usiadł na kanapie obok mnie. – No błagam, Kendall. Co ci zmienia te dwie osoby?

– To, że będzie otwarty bar, a wy macie siedemnaście lat. Nie zamierzam mieć problemów. – Przewróciłam oczami.

– Nikt się nie zorientuje, że jesteśmy młodszy.

– Ochroniarze będą sprawdzać dowody. – Wzruszyłam ramionami. – Zresztą... To Eva zajmuje się listą gości. Ją męcz.

Nicolas wrócił do układania torów kolejki, w czym zaczął pomagać mu Logan, opowiadając w międzyczasie o zleceniu, które niedawno dostał.

– Dzięki, Kendall. Jak zwykle można na ciebie liczyć – mruknął James, a następnie wstał i ruszył w stronę drzwi.

– Naprawdę się na mnie obrażasz? – Zaśmiałam się, idąc za nim. – Nie bądź śmieszny.

– Proszę cię o jedną rzecz, a ty nie możesz tego zrobić? – zapytał, zakładając buty. – Zapraszasz tam pieprzone modelki, które widziałeś raz w życiu, a mnie nie? Traktujesz mnie jak obcego.

Przetarłam twarz dłońmi, nie wierząc, że naprawdę odbywałam tak irracjonalną rozmowę.

– Zachowujesz się jak gówniarz.

– To przestań mnie tak traktować! – Stał przede mną, wsuwając ręce do kieszeni. – Nie mam już czternastu lat.

Ściągnęłam brwi, próbując zrozumieć, jaki problem miał James. Pomagałam mu za każdym razem, gdy tylko mnie o to poprosił, a w zamian otrzymywałam pretensje, bo nie został zaproszony na moje urodziny?

– Siostr Zane'a też tam nie będzie, więc...

– Dobra, rozumiem. Jestem tylko bratem Nicolasa. – Posłał mi krzywy uśmiech, po czym pociągnął za kławkę. – Do zobaczenia!

Nie miałam zbyt wiele czasu na przeanalizowanie zachowania młodego Thomsona, bo akurat z windy wyszła Ronnie. Przywitałam się z nią, spoglądając ostatni raz na siedemnastolatka. Po chwili wraz z Veronicą i Summer stałyśmy w kuchni, rozmawiając.

– Widziałam dzisiaj tę Jenny – zaczęła Ronnie. – Zadzwoiłam do Nellsona, a on akurat z nią był.

Spróbowałam sosu do spaghetti, który robiła Summer, a następnie przeniosłam wzrok na brunetkę.

– I jak wrażenie? – zapytałam.

– Ładna – stwierdziła. – Ale nie wiem... Nieco inaczej wyobrażałam sobie byłą dziewczynę Nellsona.

– Czyli jak? – Zaśmiałam się, siadając na blacie.

– Nie wiem... Coś bardziej w stylu Florence? W sensie... Ta Jenny to taka nieśmiała dziewczynka, wyglądająca, jakby miała szesnaście lat. Kompletnie nie w typie Nellsona.

Oblizalam brudną od sosu łyżkę, unosząc palec wskazujący.

– Dobrze, że wspomniałaś o Florence – zaczęłam. – Jeśli dalej szukasz mieszkania, to Florence szuka kogoś, z kim mogłaby coś wynająć. Znaczy wiesz... Jak coś, to dla mnie może spokojnie mieszkać z nami, ale ona chce się wyprowadzić. Powiedziałam jej, że zapytam ciebie, więc to robię.

Dziewczyna zastanowiła się chwilę, aż w końcu z uśmiechem skinęła głową.

– To superpomysł. Pogadam z nią o tym. Na pewno się dogadamy.

Taką miałam nadzieję.

To było u mnie rzadkie, ale dużo myślałam.

Analizowałam moje relacje z innymi i słowa Jamesa. Nie byliśmy przyjaciółmi, ale dobrze się dogadywaliśmy. Nasze spotkania odbywały się dość często, mimo że nie były planowane. Często przychodził do mnie po rady albo po prostu po pieniądze. Jednak to dobry chłopak, a ja potraktowałam go inaczej, niż oczekiwał.

Uśmiechnęłam się w kierunku pani Thomson, która otworzyła przede mną drzwi.

– Kendall? – Kobieta uniosła brew, zaskoczona moim widokiem. – Aż się boję zapytać, co tym razem zrobił Nicolas.

Z rozbawieniem pokręciłam głową, wchodząc do środka.

– Tym razem przyszedł do Jamesa.

– Do Jamesa? Więc co, do cholery, zrobił tym razem James? – Westchnęła głośno. – Że ja jeszcze nie jestem w psychiatryku, to podziwiam samą siebie.

– Nic nie zrobił, po prostu chciałam z nim porozmawiać. – Zaśmiałam się, a kobieta z westchnięciem wskazała na schody.

Ruszyłam na górę, a już po chwili stałam przed drzwiami pokoju, z którego dobiegała głośna muzyka. Zapukałam, ale nikt ich nie otworzył, więc pociągnęłam za klamkę.

Patrzyłam na siedemnastolatka, który w samych spodenkach i rękawicach bokserskich uderzał w worek treningowy. Mięśnie jego pleców pracowały, a ja musiałam przyznać, że patrząc na jego sylwetkę, nigdy bym nie stwierdziła, że może należeć do tak młodego chłopaka.

– Nie mam jeszcze tych pieniędzy. – Obrócił się przodem, zauważając mnie w lustrze. – Oddam ci je do końca tygodnia, w porządku?

– Nie przyszedł po pieniądze. – Oparłam się o ścianę.

James zdjął rękawice i rzucił je w kąt, a następnie wyłączył muzykę. Zamknęłam za sobą drzwi, nie chcąc, żeby jego rodzice słyszeli naszą rozmowę.

– To po co tu jesteś? – Zirytowany wyjął z szafki paczkę papierosów.

Ściągnęłam brwi na ten widok, ale nie skomentowałam. Nie byłam tutaj po to, aby go wychowywać.

– Chcę cię przeprosić. Nie chcę, żebyś myślał, że... Powiedziałeś, że zapraszam osoby, których nawet nie znam, a ciebie nie. I masz rację. Uwierz, że gdybyś miał te osiemnaście lat, to nawet bym się nie zastanawiała. To nie tak, że traktuję cię tylko jako brata Nicolasa.

– Przestań, Kendall. – Przeczesał palcami lekko mokre od potu włosy. – Czaję, jestem gówniarzem.

– Logan przekazał już Evie, żeby dopisała cię do listy. – Usiadłam na łóżku, spoglądając na niego. – Będzie fajnie, jeśli przyjdiesz.

Chłopak zmrużył oczy, a następnie podszedł do okna, odpalając papierosa.

– I niby dlaczego zmieniłaś zdanie?

– Bo jeden Thomson może nie wystarczyć, aby rozruszać nudne towarzystwo modelek.

Uśmiechnęłam się lekko, widząc, że James się śmieje, kręcąc głową. Wiedziałam już, że przesłała mu złość na mnie, więc odetchnęłam z ulgą.

– Masz się nie napierdolić, jasne? – Uniosłam brew, a on przeniósł na mnie wzrok. – I jakby cokolwiek się działo, podchodzisz do kogoś z nas... Poza Nicolasem. Już raz odbieraliśmy waszą dwójkę z aresztu. Żadnych kłótni, złośliwych komentarzy, podrywania zajętych dziewczyn.

– Będę miał to na uwadze – przytaknął z uśmiechem. – Dzięki, Kendall.
– Nie ma za co.
– Cher będzie zachwycona. W sumie to jest trochę twoją fanką. – Pokręcił głową z rozbawieniem.

– Odkupiłeś jej telefon? – zapytałam, zaciekawiona.
Odpowiedziała mi cisza, więc zmarszczyłam czoło, czekając na odpowiedź.
– Nie potrzebowałam pieniędzy na telefon – przyznał w końcu.
– Więc na co?
– Noo... Zadłużyłem się u kolegi. W sensie... Już nie jest moim kolegą, bo się pokłóciliśmy. Prawie cała historyjka była prawdziwa. Złamałem mu nos, a on się wkurwił i kazał mi oddawać pieniądze. A to wiesz... No jakoś na imprezy poszło. Mama by mnie zabiła, więc stwierdziłem, że poproszę ciebie. Ale oddam, słowo.

Westchnęłam, ale skinęłam głową, nie zamierzając się kłócić.
– Mam nadzieję, że nie wpadłeś w kłopoty.
– Nie, nie martw się. Jest spoko. Skoro już tu jesteś, to mam dla ciebie zajebistą propozycję. Uniosłam brew, bojąc się tej „zajebistej propozycji”. Chwilę później siedziałam już przy jego biurku, rozwiązując test z chemii, który chłopak miał pisać w poniedziałek. Dostał gotowca od znajomych z innej grupy, jednak sam nie potrafił go rozwiązać, nawet przy pomocy książek.

Zorientowałam się, że nie pamiętam prawie nic z tego przedmiotu. Dzięki Bogu, że nie zostałam lekarzem, a modelką. Chodzenie na szpilkach było łatwiejsze od chemii.

– W opowieściach Nicolasa wydawałaś się mądrzejsza.
Odwróciłam głowę z niedowierzaniem, aby zobaczyć, że szatyn stoi za mną, patrząc na to, co już zrobiłam.

– W opowieściach Nicolasa wydawałaś się dokładnie takim dupkiem, jakim jesteś.
James się zaśmiał, a następnie usiadł na krześle obok mnie. Otworzył laptopa i zaczął przeglądać Facebooka, nawet nie próbując przeczytać przykładów z chemii.

– Dlaczego po prostu się tego nie nauczysz? – zapytałam, na co popatrzył na mnie z rozbawieniem.

– Bo tego, kurwa, nie rozumiem?
– Najwyraźniej miałaś beznadziejnego nauczyciela – zaczęłam, a on wzruszył ramionami. – Ale ja całkiem nieźle umiem tłumaczyć i mam kilka godzin, zanim pojedę po Zane’a na imprezę.

James znów się zaśmiał, zamknął laptopa i wziął z biurka książkę do chemii. Zaczął ją przeglądać, aż w końcu z rozbawieniem podniósł na mnie wzrok.

– A jeśli mnie nauczysz, a ja zdam, to pójdziesz ze mną do kina? – Szeroko się uśmiechnął.
– Liczysz, że odpowiedź będzie inna niż za ostatnimi trzema razami? – Pokręciłam głową z rozbawieniem. – Mam chłopaka. Zane’a. Mówi ci to coś?

– Warto było spróbować. – Śmiejąc się, wstał, aby po chwili rzucić się z książką na łóżko. – Zobaczysz jeszcze, że kiedyś będę przystojniejszy i mądrzejszy od Rossa, a ty będziesz płakać, że mnie odrzuciłaś.

Przewróciłam oczami, nie powstrzymując śmiechu, gdy zajmowałam miejsce obok Jamesa.
– Z pewnością tak będzie. – Otworzyłam książkę na odpowiedniej stronie. – Ale jeśli chcesz mu chociaż dorównać, to musisz najpierw skończyć szkołę.

– Więc naucz mnie pieprzonej chemii.
Do drugiej w nocy uczyłam Jamesa chemii i okazało się, że był inteligentniejszy, niż myślałam. Gdy nie zajmował się wymyślaniem żalonych tekstów i pisaniem wiadomości, całkiem nieźle wszystko łapał.

Byłam już cholernie śpiąca i zirytowana, gdy wysiadałam z samochodu. Ruszyłam w stronę klubu, próbując po raz kolejny dodzwonić się do Zane’a, który dwadzieścia minut temu napisał, że bym przyjechała, a teraz nie dawał znaku życia. Pokazałam ochroniarzom dowód, a następnie weszłam do środka.

Mijałam tłum ludzi, kierując się w stronę baru. Wiedziałam, że istnieje bardzo duża szansa, że to

właśnie tam znajduje się mój chłopak. Nie zauważyłam go, ale udało mi się dostrzec jego kuzyna.

– Javad! – krzyknęłam, na co obrócił się w moją stronę. – Gdzie Zane?

– Wyciera krew w łazience! – Machnął ręką, po czym wskazał wolne miejsce obok siebie. – Zaraz wróci! Siadaj, napijemy się!

Otworzyłam usta z szoku, a następnie bez zastanowienia ruszyłam w stronę łazienek. Moje serce biło cholernie szybko i byłam przerażona. Gdy już miałam wchodzić do męskiej toalety, drzwi się otworzyły, a moim oczom ukazał się Zane.

– Ooo... Kenny. – Uśmiechnął się szeroko, ale po chwili skrzywił się lekko przez ranę na ustach, która nadal krwawiła.

– Co się stało, do cholery?

Chłopak bez jakiegokolwiek przejęcia wrzucił ramionami, po czym oparł się o ścianę i chwycił mnie za dłoń.

Spojrzałam w jego błyszczące od alkoholu oczy.

– Jedziemy do ciebie? – zapytał mnie.

– Tak. W tej chwili.

Pociągnęłam go za rękę, ale nie okazało się to najlepszym rozwiązaniem. Był w takim stanie, że nie potrafił iść prosto, dlatego ostatecznie pozwoliłam mu się objąć.

– Jesteś na mnie zła? – zapytał, śmiejąc się. – No nie bądź zła... Kooooochanie.

Zacisnęłam usta, starając się zachować powagę. Zajął miejsce kierowcy, a następnie ruszyłam w stronę mieszkania.

– Zapnij te pieprzone pasy – mruknęłam do niego. – I wytłumacz mi, co się stało.

Zane przez długi czas się nie odzywał, a jedynie uważnie mi się przyglądał.

– Kurwa.

– Co? – Przewróciłam oczami.

– Jaka ty jesteś piękna.

Spojrzałam na niego z politowaniem, nie mogąc powstrzymać minimalnego uśmiechu, gdy zobaczyłam jego spojrzenie.

– To powiesz mi? – Uniosłam brew.

– Nie. Ale wiesz, co ci powiem? – Uśmiechnął się szeroko. – Zjadłbym taką zajebistą jajecznicę z pomidorami. Tylko ty robisz taką dobrą.

Znów przewróciłam oczami, bo to był cały Ross, gdy był pijany. Nie odezwałam się, ponieważ byłam na niego zła, i po prostu jechałam w stronę mieszkania, a on położył mi dłoń na udzie.

– Czemu jesteś dla mnie suką?

– Bo mnie irtujesz. Który to już raz, Zane? – prychnęłam, wjeżdżając na podziemny parking. – Mam dość twojego wdawania się w kłótnie na imprezach. Nie możesz bawić się spokojnie bez wracania z obitą mordą?

– Ja do ciebie z sercem, a ty do mnie z mordą.

Odwrociłam głowę, aby nie zobaczył, że mimo wszystko to było zabawne. Prawda była taka, że nawet kiedy chciałam, to na dłuższą metę nie umiałam się na niego gniewać. Po chwili wychodziłam już z auta, patrząc na chłopaka, który się z niego wytaczał.

– Chodź tu. – Wyciągnęłam rękę i objęłam go.

Zane wyglądał na dość rozbawionego, gdy po chwili opierał się o lustro w windzie.

– Jak pocałujesz, to będzie mniej bolało. – Wskazał na swoje usta z szerokim uśmiechem.

– Jesteś żenujący – stwierdziłam.

– A ty znowu jesteś suką. – Położył dłonie na moich biodrach i ze śmiechem mnie do siebie przyciągnął. – Tańczyłem z jakąś dziewczyną i jej chłopak się przypierdolił.

Uniosłam brwi w szoku, zastanawiając się, jak ten taniec musiał wyglądać.

– I o to poszło, tak? – zapytałam, a on pokręcił głową.

– Nie. – Zaśmiał się. – Nazwał mnie pizdą i kazał mi spierdalać tam, skąd przyszedłem.

– Czyli o to poszło, tak?

– Nie.

– To o co, do cholery?

– Gdy już wracałem tam, skąd przyszedłem, to się potknąłem i zajebałem w kant blatu barowego.

Obróciłam głowę, bo wiedziałam, że będzie na mnie zły, że się z niego śmieje. Ostatecznie, tak jak się spodziewałam, obraził się o to. Weszliśmy do naszego pokoju, a ja nadal myślałam, że żałuję, że nie widziałam tego zdarzenia.

– Jeśli dalej będziesz taką suką, to zerwę z tobą przed czwartkiem.

Zaśmiałam się, a następnie, już w piżamie, położyłam obok niego.

– Dlaczego akurat przed czwartkiem? Co mają z tym wspólnego moje urodziny?

Ross nic nie odpowiedział, a jedynie przysunął się i położył głowę na moim brzuchu.

Z lekkim uśmiechem zaczęłam drapać go po głowie, wiedząc, jak to uwielbia. Po chwili słyszałam już, że zasnął, wtulony w moje ciało. Kochałam to, że jakkolwiek byśmy nie spędzili danego dnia, to zawsze kończyliśmy go razem.

Rozdział 11

Kendall

Trzęsła mi się ręka, gdy brałam kolejny głęboki wdech, próbując odważyć się na jakiś ruch. Zrezygnowana, oparłam czoło o udo chłopaka, na co się zaśmiał. Podniosłam wzrok, aby zobaczyć, jak kręci głową z rozbawieniem.

– Dasz radę.

– A co, jeśli się nie uda?

– To trudno. Dawaj, Kenny.

Westchnęłam, a następnie z przygryzioną wargą zbliżyłam maszynkę do jego skóry tuż nad biodrem. Ross nie wydawał się szczególnie przejęty, gdy igły wbijały się w jego skórę miejsce przy miejscu. Panikowałam, bo z moim talentem mogłam zepsuć nawet zwykłe czarne serce. Poza tym bałam się, że użyję nieodpowiedniej siły i wbiję tusz za głęboko lub zbyt płytko.

– Boli? – Podniosłam na niego wzrok.

– Nie przejmuj się. – Pokręcił głową, uśmiechając się.

Przejechałam palcem po jego ciele, a Zane uważnie przyjrzał się pierwszym śladom tatuażu.

– Minimalnie mocniej.

– Okej. Mój też będzie mocno bolał, prawda? – zapytałam niepewnie, zanim w skupieniu wróciłam do tatuowania, tym razem dociskając maszynkę trochę mocniej.

To było cholernie stresujące, ale zarazem ekscytujące. Sam fakt, że Zane poprosił, abym wykonała jego tatuaż, sprawiał, że czułam się jak najszczęśliwsza osoba na świecie.

– Szczerze? Cholernie – przyznał, robiąc coś na swoim telefonie. – Najbardziej bolał mnie na palcach i dłoni, a potem na klatce piersiowej.

– Przerażasz mnie – przyznałam, na co się zaśmiał. – Nie ruszaj się.

– Przepraszam – odpowiedział rozbawiony. – Na pewno chcesz dzisiaj zrobić ten tatuaż? Jeśli jutro się napijesz, to będzie się wolniej goił. I może się trochę rozmazać.

– Ty często pijesz po świeżym tatuażu.

– I zawsze chujowo się goją.

– I tak tylko symbolicznie napiję się szampana.

Wzruszyłam ramionami, bo to nie było nic wielkiego. Nikt z moich znajomych, w tym sam Zane, nie przestrzegał zasady, że kilka dni po zrobieniu tatuażu nie powinno się spożywać alkoholu. Nellson twierdził, że kompletnie nie widzi różnicy w procesie gojenia po niezachowaniu trzeźwości. Javad i Zane nie zgadzali się z tym, ale mimo tego sami nie stosowali się do wytycznych.

A dzisiaj były moje dwudzieste drugie urodziny i już dawno obiecaliśmy sobie z Rossem, że to właśnie w ten dzień nawzajem zrobimy sobie tatuaże.

Serce, które wytatuowałam chłopakowi, wyszło naprawdę nieźle, dzięki temu, że wzór był banalny. Teraz jeszcze bardziej podziwiałam Zane'a za to, że potrafił robić tak piękne tatuaże, podczas gdy ja spędziłam blisko trzy godziny nad zwykłym sercem.

Przygryzałam wewnątrz policzka, czując ogromny ból, gdy chłopak wykonywał nieduży kontur serca pomiędzy moimi piersiami.

– Przerwij – mruknęłam w końcu, na co on oderwał maszynkę od mojej skóry.

– Dopiero zacząłem, Kenny. – Westchnął.

– Ale mnie to mocno boli – mruknęłam, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Nie wytrzymam, poważnie.

– Wytrzymasz. – Podniósł się lekko, a następnie złożył na moich ustach powolny, czuły pocałunek. – Daj mi minutę, a potem dam ci znieczulenie, dobra?

Przytaknęłam, a następnie ponownie się położyłam. Zane kazał mi odliczać do minuty na głos,

więc robiłam to, starając się nie zwracać aż tak bardzo uwagi na ból, a był dla mnie nie do zniesienia. Okazało się to jednak niemożliwe. Miałam łzy w oczach, odnosząc wrażenie, jakby ktoś przejeżdżał nożem po mojej skórze.

– Sześćdziesiąt – powiedziałam w momencie, gdy chłopak oderwał maszynkę od mojej skóry. – Przepraszam, pewnie jestem twoją najgorszą klientką.

– Nadal ulubioną. – Puścił do mnie oczko, po czym wstał z miejsca.

Uśmiechnęłam się lekko na te słowa, a następnie przyglądałam się chłopakowi, który coś przygotowywał. Po chwili wrócił do mnie, aby spryskać moją skórę czymś, co magicznie sprawiło, że po chwili całe to miejsce zdrętwiało. Zaraz po tym zajął się wymianą rękawiczek na świeże.

– Miałeś wcześniej takie cudo i je przede mną ukrywałeś? – zapytałam, gdy po kilku minutach wrócił do tatuowania. Teraz ból był znacznie mniej odczuwalny.

– Mhm. – Zaśmiał się, podnosząc na mnie wzrok. – Masz mnie za dupka?

– Od zawsze cię za niego mam – odpowiedziałam, starając się powstrzymać uśmiech. – A ty masz mnie teraz za historyczkę i wariatkę?

– Od zawsze cię za nią mam – odparł, ale mogłam zobaczyć, że uśmiecha się pod nosem.

Pokręciłam głową, czując, że moje usta rozszerzają się w jeszcze większym uśmiechu.

Gdy wyszliśmy ze studia tatuazu, było już dość ciemno. Zdecydowaliśmy się przejść do centrum, bo nie mieliśmy nic lepszego do roboty. Ze względu na to, że moje urodziny wypadły w czwartek, dopiero jutro planowaliśmy świętować je w większym gronie. Nellson wynajął fajny klub, a Zane i Eva zatroszczyli się, aby pojawiły się w nim wszystkie bliskie mi osoby.

Zane i ja uświadomiliśmy sobie, jedząc lody, że nigdy nie byliśmy razem na żadnym diabelskim młynie. Kolejka do London Eye nie była zbyt długa, więc postanowiliśmy się w niej ustawić.

– Czuję, że jutrzejsza impreza będzie zajebista. Dawno nie byliśmy naszą ekipą w żadnym klubie – stwierdził chłopak, gdy już wchodziliśmy do kabiny.

Dzięki temu, że zapłaciliśmy sporo więcej, byliśmy w niej tylko we dwójkę. Skoro szliśmy tam po raz pierwszy razem, to chcieliśmy mieć spokój.

– Mam taką nadzieję – odpowiedziałam z uśmiechem, opierając się o klatkę piersiową chłopaka.

– Boli? – zapytał, delikatnie przejeżdżając palcem po skórze między moimi piersiami.

– Trochę – przyznałam, zafascynowana tym, jak pięknie wygląda Londyn w nocy. – Teraz nie możesz ze mną zerwać, bo będziesz żałował tego tatuazu do końca życia.

Uśmiechnęłam się szeroko, gdy chłopak się zaśmiał.

– Myślę, że mój będzie znacznie łatwiej przykryć niż twój, więc jakoś sobie poradzę.

Z rozbawieniem obróciłam się przodem do niego, a następnie zarzuciłam ręce na jego ramiona, zaplatając palce na jego karku.

– Czyli zamierzasz ze mną zerwać, tak? – Przygryzłam wargę, powstrzymując śmiech.

Ross patrzył na mnie przez chwilę, a na jego twarzy ciągle malował się ten lekki uśmiech. Jego piękne czekoladowe oczy lśniły radością i to prawdopodobnie był najlepszy widok w moim życiu. Kochałam widzieć go tak szczęśliwego.

– Wyjdiesz za mnie?

Uśmiech natychmiast znikł z mojej twarzy, gdy patrzyłam na Zane'a zszokowana. Odsunęłam się lekko, czując, jak cholernie szybko bije moje serce. Nie odrywałam od niego wzroku, czekając, aż wybuchnie śmiechem, ale on cały czas patrzył na mnie z tym pięknym i szczerym uśmiechem. Nie wierzyłam w jego słowa i ciągle myślałam, że to jakiś mało zabawny żart.

– Mówisz poważnie?

Zane skinął głową, a następnie wsadził dłoń do kieszeni spodni, aby wyjąć z niej nieduże pudełeczko, które przede mną otworzył. Przyłożyłam dłoń do ust, czując, że oczy zachodzą mi łzami, gdy patrzyłam na pierścionek. Najpiękniejszy pierścionek, jaki widziałam.

Rzuciłam się na chłopaka, mocno przytulając się do jego ciała, a łzy radości spłynęły po moich policzkach. Ross objął mnie, a ja wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi, zaciskając palce na jego koszulce. Czulałam się tak, jakby to był sen, a ja miałabym się zaraz obudzić. To wydawało się takie nierealne. Nigdy w życiu nie odczuwałam takiego szczęścia jak w tej chwili. Żałośnie płakałam

z radości, gdy docierało do mnie, że Zane naprawdę chciał spędzić ze mną całe życie. Że miałam być jego pierwszą i ostatnią prawdziwą miłością.

Odsunęłam się od niego, a następnie pokiwałam głową, nie mogąc powstrzymać ogromnego uśmiechu, który pojawił się na mojej twarzy.

– Oczywiście, że tak.

Wcześniej się myliłam, bo to zdecydowanie ten uśmiech Rossa był najlepszym widokiem. Chłopak przyłożył dłoń do mojego policzka, a następnie czule mnie pocałował. Bez zastanowienia odwzajemniłam pocałunek, chcąc przekazać tym gestem wszystkie uczucia, jakie żywiłam wobec Zane'a. Kochałam go tak bardzo, że momentami aż mnie to przerażało.

– Kurwa, to było dość stresujące. – Zaśmiał się, opierając swoje czoło o moje. – Nawet nie wiesz, jak cholernie mocno cię kocham.

Zaśmiałam się, ponownie przytulając się do jego ciała. Ciągle byłam oszołomiona, ale już teraz mogłam stwierdzić, że to zdecydowanie najlepszy dzień mojego życia.

– Kocham cię, Ross – odpowiedziałam.

Ze łzami w oczach odsunęłam się od chłopaka, a on wziął moją dłoń w swoją. Spojrzałam w jego oczy, nadal nie mogąc uwierzyć w to, co się działo.

– Powinienem uklęknąć, prawda? – Zaśmiał się, a ja zaprzeczyłam. – I tak to zrobię.

Z rozbawieniem pokręciłam głową, gdy on, nadal się śmiejąc, uklęknął na jedno kolano. Z szerokim uśmiechem na twarzy wyciągnęłam dłoń w jego kierunku, dopiero teraz zauważając, jak bardzo się ona trzęsie. Zane powoli wsunął pierścienek zaręczynowy na mój serdeczny palec, a ja przetarłam dłonią oczy, w momencie gdy chłopak wstał i przyłożył dłonie do moich policzków, a następnie mnie pocałował.

– Jesteś najlepszym, co mnie w życiu spotkało – wyszeptalam, gdy patrzył na mnie z uśmiechem.

– Dobrze wiemy, że gdyby nie moje rzęsy, to nie miałbym szans – odparł.

Uderzyłam go w ramię z rozbawieniem, zanim przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej. Patrzyłam na panoramę Londynu, myśląc, jak wyglądałoby moje życie, gdyby Nelson tamtego dnia nie miał wypadku samochodowego. Albo gdybym tego jednego sylwestra postanowiła spędzić w samotności.

Czy byłabym teraz zaręczona z Zane'em?

Czy byłabym chociaż w połowie tak szczęśliwa jak teraz?

– Od kiedy to planowałaś? – zapytałam, ściskając jego dłoń, gdy wychodziliśmy z kabiny.

– Hmm... – Zastanowił się. – Jakoś wczoraj wieczorem uświadomiłem sobie, że nie mam dla ciebie prezentu, i tak wyszło.

– Nawet pięć minut po naszych zaręczynach musisz zgrywać dupka.

– Za dużo chcesz wiedzieć, Kenny. – Puścił do mnie oczko, a następnie przyciągnął do siebie tak, aby obejmować moje ciało.

Byłam wariatką, bo od razu zaczęłam myśleć, jak dobrze będzie mieć na nazwisko „Ross”. I o tym, jak wspaniale będzie kiedyś w przyszłości zostać jego żoną.

Siedzieliśmy w restauracji z tajskim jedzeniem, a ja nie mogłam przestać patrzeć na pierścienek. Był idealny. Srebrny, delikatny, z niedużym diamentem.

– Skąd wiedziałaś, że taki spodoba mi się najbardziej? – zapytałam i wzięłam łyk lemoniady.

– Naprawdę tego nie pamiętasz? – Uniósł brew, po czym napił się drinka. – Jakoś rok temu miałaś tę sesję z biżuterią i przez godzinę pokazywałaś mi różne zdjęcia, mówiąc, co najbardziej ci się podobało.

– Ale ty wtedy przysypiałaś, oglądając jakiś żaloszny film – zauważyłam, mrużąc oczy.

– Zawsze cię słucham. – Wzruszył ramionami. – Jakichkolwiek głupot czasami nie pierdolisz, to uwierz, że słucham.

Do późna chodziliśmy po ulicach Londynu, po prostu rozmawiając o wszystkim i o niczym. Dzisiejszy dzień był szaleństwem: miałam dwadzieścia dwa lata, pracę marzeń i narzeczonego, którego kochałam całym sercem.

– Myślisz, że jak wszyscy zareagują? – zapytałam, gdy siedzieliśmy na ławce w parku.

– Pomyślą, że jesteś w ciąży. – Zaśmiał się, a następnie się zaciągnął i wypuścił dym z ust. –

Musisz jutro założyć coś obcisłego, żeby wybić im to z głów.

Skinęłam z rozbawieniem, a następnie przytuliłam się do bruneta, bo było już dość chłodno. On w odpowiedzi wyrzucił papierosa i mnie objął.

– W pracy powiedzieli, że jeśli chcę wystąpić w pokazach w Chinach, to muszę schudnąć. Bo niewystarczający wzrost przejdzie, ale brzydka sylwetka już nie.

– Matka Evy, prawda? – zapytał zirytowany. – Przysięgam, że ta kobieta to największa kurwa na świecie.

– Wiem.

– Co jej odpowiedziałas? Mam nadzieję, że kazałaś jej się pierdolić.

Lekko się odsunęłam, aby posłać mu rozbawione spojrzenie. Zbliżyłam dłoń do jego włosów i zaczesalam je palcami, przy okazji po raz kolejny zachwycając się pierścieniem. Nie byłam materialistką i ucieszyłabym się nawet z pierścionka z automatu, ale bardzo cieszyło mnie to, jakiego wyboru dokonał Zane.

– Że i tak mam teraz zbyt dużo na głowie i ten wyjazd nie jest mi na rękę.

– Dobrze, że trochę odpoczniesz. Ten okres Fashion Weeków był jebanym koszmarem.

To była prawda. Pracowałyśmy z Evą na pełnych obrotach, przebywając prawie cały czas poza Londynem. Gdyby nie to, że trzymałyśmy się razem, to prawdopodobnie codziennie bym płakała. Miałam wspaniałą pracę i kochałam to, co robiłam, ale momentami było bardzo trudno.

Od dnia, kiedy pierwszy raz wzięłam udział w pokazie, modeling stał się dla mnie dużo bardziej wymagający, ale także satysfakcjonujący. Każdy zachwiany krok, minimalne potknięcie zostało zapamiętane i wypominane. Mój wzrost nie był szczególnie imponujący, więc musiałam nadrabiać to techniką. Moje przejścia musiały być idealne.

Kosztowało mnie to wiele stresu i gorszych momentów, ale nie narzekałam, bo zarabiałam na tym pieniądze, o których kiedyś mogłam jedynie marzyć.

– Wiem, chcę teraz spędzić z wami więcej czasu. Zamierzam trochę wyluzować. Tym bardziej że mam sporo propozycji tutaj, w Londynie.

– Dobrze, że masz teraz więcej czasu. Szczególnie podczas tego syfu u Nellsona.

Smutno skinęłam głową.

Willie był wspaniałym chłopcem i Nellson go pokochał, ale to nie zmieniało faktu, że było mu trudno przywyknąć do roli ojca. Musiał nauczyć się łączyć ojcostwo z innymi obowiązkami.

– Dobrze, że ma Ronnie i ona to zaakceptowała.

– Kenny, nie bądź głupia, błagam.

Ściągnęłam brwi, nie do końca rozumiejąc, co ma na myśli. Gdy Ross pokręcił głową, domyśliłam się, że musiał wiedzieć więcej ode mnie.

– Sama kiedyś mówiła, że pochodzi z dość biednej rodziny. Myślisz, że skąd ona ma pieniądze na te wszystkie drogie rzeczy?

Wiedziałam, do czego nawiązywał, już od pierwszego zdania. Sama często o tym myślałam, ale przekonywałam siebie, że to nie moja sprawa. Dziwiło mnie, że Zane miał teraz inne podejście.

– Jeśli się kochają, to to jest najważniejsze – stwierdziłam.

– Nellson ją zdradza, do cholery.

Zaskoczona przeniosłam wzrok na Rossa, żeby zobaczyć, że nerwowo przeczesuje włosy palcami, nie patrząc na mnie. Miał wyrzuty sumienia, że mi o tym powiedział, dobrze to widziałam. Nigdy nie lubił wpięprzać się w nie swoje sprawy.

Pokręciłam głową, nie mogąc uwierzyć, że Nellson po raz kolejny robił coś takiego. Długo przeżywał rozstanie z Jenny. To było dla mnie aż niepokojące. Na co dzień nigdy o tym mówił, jednak zdarzały się imprezy, gdy o trzeciej w nocy pytał mnie, czy może dawna przyjaciółka się do mnie nie odezwała.

Myślałam, że takie doświadczenie nauczyło go, że zdrada nigdy nie jest w porządku. Jak widać, myliłam się.

– Skąd wiesz?

– Czy to ma znaczenie? – zapytał cicho, opierając policzek o moją głowę. – Po prostu... Myślisz,

że Nellson miał ułożone życie, ale to nieprawda. Ronnie go wykorzystuje, on wcale jej nie kocha i dobrze wie, że ona jest z nim dla pieniędzy. Zresztą on nie jest lepszy. Potrzebuje jej tylko po to, żeby pomagała mu na uczelni. Dla mnie to chory układ, ale... Nie wiem, on się przede mną nie otworzy, ale ty jesteś jego siostrą i zawsze liczy się z twoim zdaniem. Poza tym ja nawet nie chciałbym mu mówić, co powinien robić, a co nie. Tylko teraz... Jest dla mnie jak brat i chciałbym, żeby serio jakoś wszystko sobie poukładał w życiu.

Zszokowana, pokiwałam głową, myśląc o tej całej sytuacji. Jak zwykle to Zane był tym, który wszystko dostrzegł, mimo że zawsze sprawiał wrażenie, jakby nikt go nie interesował. Nic bardziej mylnego.

– Od dawna wiesz?

– Od kilku miesięcy – mruknął.

To całkowicie mi uświadomiło, że zbyt wiele czasu poświęciłam pracy. Teraz zamierzałam to zmienić.

Następnego dnia byłam nieco zestresowana, gdy szliśmy z Zane'em do moich rodziców. Zamierzaliśmy dzisiaj ogłosić na moim przyjęciu urodzinowym, że jesteśmy zaręczeni. Jednak zdecydowanie nie chcieliśmy, aby nasze rodziny dowiedziały się o tym z internetu.

Mama zorganizowała rodzinny obiad z okazji moich urodzin, na którym zjawili się wszyscy, łącznie z moim tatą i bratem. To była dobra okazja do poinformowania ich, że jesteśmy z Zane'em kimś więcej niż parą.

– Więc co u was słychać? Jak spędziliście wczorajszy dzień? – zapytała mama, uśmiechając się delikatnie.

– Jest coś, co chcielibyśmy wam powiedzieć – zaczął Ross, a następnie spojrzał na mnie. – Kenny?

– Może będziecie mieli drugiego wnuka – zaśmiał się głośno Nellson, zanim wziął łyk soku.

Wszyscy patrzyli na nas wyczekująco, a ja przygryzłam wargę, starając się powstrzymać ogromny uśmiech, który pojawiał się na mojej twarzy.

– Jesteśmy z Zane'em zaręczeni – przyznałam w końcu na jednym wdechu.

Wszyscy zamarli, poza Nellsonem, który zaczął się krztusić, głośno kaszłąc. Zane ścisnął lekko moją dłoń, gdy patrzyłam na moją mamę.

Wyglądała na zszokowaną, zanim na jej twarzy pojawił się ogromny uśmiech.

– Nie żartujecie? – zapytała, wstając z miejsca.

Ze śmiechem pokręciłam głową, a następnie również się podniosłam. Wszyscy zaczęli nam gratulować, brzmiało na naprawdę podekscytowanych. Chciałam skakać z radości.

– O Boże, córeczko. – Mama mocno mnie uścisnęła. – To wspaniale. Nawet nie wiesz, jak się cieszę. – Odsunęła się, a następnie otarła jakieś pojedyncze łzy, patrząc na Rossa. – Chodź do mnie, Zane. – Rozłożyła ręce.

Chłopak pozwolił się jej przytulić, patrząc na mnie z rozbawieniem. Will i tata również nam pogratulowali, wyglądając na bardzo szczęśliwych.

– A pamiętam, jak na waszym weselu powiedział mi, że jest tylko przyjacielem. – Mój ojciec zwrócił się do Williama.

Zaśmiałam się, a następnie spojrzałam na Nellsona, który zaczął w końcu normalnie oddychać i podszedł do nas.

– Kurwa, Ross. Myślałem, że robiłeś sobie wtedy jaja. – Uderzył go w ramię, śmiejąc się. – Gratulacje... Ale będzie wieczorem opijania. W liceum bym w życiu nie powiedział, że zaręczysz się jako pierwszy. I to z moją siostrą.

Rozmowa z rodzicami Zane'a, jego siostrami oraz babcią wyglądała bardzo podobnie. Prawie wszyscy bardzo emocjonalnie to przeżywali. Babcia i mama chłopaka płakały ze wzruszenia, jedynie pan Ross nie skakał z radości. Nie byłam dla niego wymarzoną materiałem na synową, odkąd powiedziałam mu kilka przykrych, ale prawdziwych słów.

Kilka godzin później wsiedaliśmy już do samochodu, który miał nas zawieźć na imprezę. Oparłam głowę o ramię Zane'a, splatając palce naszych dłoni.

– Mam nadzieję, że wszystko wypali – powiedziałam dziwnie zestresowana.

– Ja też, ale bądźmy szczerzy, Kenny. Czy byliśmy na jakichkolwiek urodzinach, na których nie było żadnej dramy?

Miałam nadzieję, że ten jeden raz będzie jednak wyjątkiem.

Rozdział 12

Zane

Siedziałem w łoży, śmiejąc się z jakiegoś żalosego tekstu Nicolasa na temat osób, które pojawiły się na imprezie. Rozejrzałem się po sali, zatrzymując wzrok na Kendall, do której nadal podchodzili coraz to inni ludzie, aby złożyć jej życzenia. Wyglądała pięknie, a ja czułem, że jestem największym szczęściarzem, mogąc nazywać się jej narzeczonym.

– Kurwa, patrzcie. – Nico wskazał coś ręką.

Obróciłem się w tamtym kierunku, aby zobaczyć jego brata, który właśnie rozmawiał z jakąś modelką, prawdopodobnie starszą od siebie o jakieś dziesięć lat. Posyłał jej swój popisowy uśmiech, siedząc bardzo blisko niej. Ona z kolei trzymała dłoń na jego ramieniu i słuchała go z zachwytem.

– Moja krew, jestem taki dumny – kontynuował Thomson, obejmując swoją dziewczynę. – Jest całkiem niezła. Ciekawe, czy będzie się z nią pieprzył.

– Pieprzę to ja ci zaraz w łeb, debil. – Summer przewróciła oczami, po czym wstała z miejsca.

Z rozbawieniem spojrzałem na Nicolasa, który wyglądał, jakby nie rozumiał, o co chodzi jego dziewczynie. Calder ruszyła w stronę baru, a ja postanowiłem dotrzymać jej towarzystwa.

– Zane, powiedz mi. Czy on kiedykolwiek z tego wyrośnie? – zapytała, wzdychając.

– Nie sądzę. – Pokręciłem głową ze śmiechem. – Ale, Sunny... Nico taki już jest i chyba między innymi za to go kochasz, nie?

Dziewczyna uśmiechnęła się lekko i przytaknęła. Zamówiłem nam jakieś zwykłe szoty, a następnie zająłem miejsce na stołku barowym.

– Wiesz co? – zaczęła, patrząc na mnie. – Ostatnio poszliśmy na spacer i nagle widzę, a on klęka na jedno kolano. No to ja już podekscytowana, patrzę na niego ze łzami w oczach. Naprawdę, tak cholernie się ucieszyłam. A wiesz, co on na to?

– Co? – Zaśmiałem się, spodziewając się, że ta historia będzie miała zabawne zakończenie.

– „Pojebało cię? But mi się, kurwa, rozwiązał”.

Śmiejąc się, odchyliłem głowę do tyłu. Ten związek był bardzo nietypowy, ale uwielbiałem ich. Byli jedyni w swoim rodzaju. Summer wydawała się podobnie rozbawiona, gdy z uśmiechem na twarzy uniosła kieliszek. Zrobiłem dokładnie to samo.

– Nie naciskaj, a zobaczysz, że w końcu ci się oświadczy. – Puściłem jej oczko. – Za naszą przyjaźń.

– Za naszą przyjaźń.

Przechyliłem kieliszek i po chwili poczułem lekko piekącą ciecz w gardle. Otarłem usta, odstawiając szkło na blat.

– Zaręczyliśmy się z Kenny – poinformowałem przyjaciółkę.

Summer była zajebistą dziewczyną i cieszyłem się, że po kilku latach bez jakiegokolwiek kontaktu znowu dostaliśmy okazję, aby odnowić naszą znajomość. Z pewnością była mi najbliższa z całej ekipy, nie biorąc pod uwagę Kendall.

Chciałem, aby wiedziała o zaręczynach, zanim poinformujemy całą resztę.

Szatynka otworzyła szerzej oczy z niedowierzania, zanim zapiszczała głośno i skoczyła na mnie, mocno mnie przytulając.

– Gratulacje! – wykrzyczała podekscytowana.

– Dzięki. – Objąłem ją, cicho się śmiejąc.

– O mój Boże! Gdzie ta suka?! O niczym mi nie powiedziała!

Summer z ekscytacją rozejrzała się z po sali i rozpoczęła sprint w stronę Kenny, która właśnie odchodziła od jednej z dziewczyn, którą kojarzyłem jedynie z telewizji. Byłem przekonany, że Kendall także nie znała jej za dobrze. Ale taki był ten popieprzony świat. Gdy ja zajmowałem się ściąganiem na

tę imprezę osób, które moja narzeczona szczerze lubiła, Eva troszczyła się o to, aby to przyjęcie było wydarzeniem medialnym. Paparazzi czekający pod lokalem to najlepszy dowód, że rudowłosa dała z siebie sto procent.

Śmiejąc się, ruszyłem za Summer. Patrzyłem, jak dziewczyna ciągnie Kendall za dłoń, aby zobaczyć jej pierścionek. Blondynka przeniosła na mnie wzrok, zszokowana, gdy przy nich stanąłem.

– O Boże! Gratulacje! – zapiszczała Sunny.

Kendall wydawała się w końcu zrozumieć, co miała na myśli nasza przyjaciółka, bo jej usta rozciągnęły się w najpiękniejszym uśmiechu.

Przygryzłem wargę, aby nie wyglądać jak idiota, uśmiechając się bez większego powodu.

– Kiedy powiecie wszystkim?! Jestem taka podekscytowana! – krzyczała z ekscytacją. – O Boże! Dalej nie mogę w to uwierzyć! Moje dwa słoneczka się zaręczyły. Czuję się jak dumna matka.

Kenny przytuliła się do mojego boku, więc od razu ją objąłem, składając krótki pocałunek na jej szczęce. Mając buty na takim obcasie, była podobnego wzrostu co ja.

– Myślę, że możemy powiedzieć wszystkim teraz. – Blondynka spojrzała na mnie, a ja pokiwałem głową.

Byłem cholernie ciekaw ich reakcji. Zaręczyny były dość impulsywne, bo zdecydowałem się na nie jakiś tydzień wcześniej. Od ponad pół roku chodził mi po głowie ten pomysł, ale nie miałem przygotowanego żadnego większego planu.

Dopiero w zeszłym tygodniu, kiedy leżeliśmy w łóżku po dobrym seksie, a Kendall pierdoliła jakieś głupoty, jaka kurtka najlepiej będzie jej pasować do spodni, coś się zmieniło. Śmiałem się, myśląc, jak bardzo jest popieprzona, że zawraca sobie głowę tak nieistotnymi sprawami. Po prostu słuchałem głupot, które mówiła, gdy drapała mnie po plecach. Otworzyłem oczy, aby zobaczyć jej szczery uśmiech, który tak pokochałem. I wtedy stwierdziłem, że się oświadczę właśnie w jej urodziny.

Mimo lekkiej spontaniczności, dobrze to przemyślałem. Nie miało dla mnie znaczenia, czy chodziłem z nią na jakieś nudne gale, czy nudziliśmy się w domu, grając w najpopularniejsze planszówki, czy gadaliśmy o jakiś głupotach. Po prostu czułem, że jestem na odpowiednim miejscu, gdy jestem z nią. Nie miałem żadnego scenariusza na życie. Nie wiedziałem, co chcę robić za pięć, dziesięć albo trzydzieści lat, ale miałem pewność, że chcę, aby Kendall stała wtedy przy moim boku.

Była osobą, przy której nie mając kompletnie nic, czułbym się, jakbym miał wszystko. Każdy nasz moment, gorszy albo lepszy, sprawił, że teraz znajdowaliśmy się w tym miejscu. Byliśmy zaręczeni. Kenny okazała się jedyną osobą, dla której potrafiłem zmienić tak wiele w życiu, ale zarazem nie czułem się do tego zmuszony. Nigdy niczego nie wymagała, a jedynie prosiła. I zawsze mi ufała, tak samo jak ja jej.

Myślałem, że moment, gdy stała się rozpoznawalna, dużo między nami zmieni. Pamiętałem sytuację, gdy poszedłem na jakąś imprezę, z której wyszedłem ze znajomą, jadąc do jej mieszkania. Byłem w bardzo złym stanie, a ktoś zrobił mi zdjęcia. Nie stawały mnie one w dobrym świetle. Nie wiedziałem, jak zareaguje Kendall na ich widok, ale gdy na drugi dzień do niej przyszedłem, ona po prostu zapytała, czy coś się stało, bo na zdjęciach wyglądałem na smutnego.

Każdy mógł pierdolić głupoty. Przestałem liczyć, ile razy czytałem plotki, że ją zdradzam, ale ona ani razu nie zawahała się, czy mi wierzyć. Ufała mi w stu procentach.

A ja? Pokochałem ją. Umiałem rozróżnić miłość od przywiązania. Gdybym był do niej przywiązany, to nie chciałbym, żeby wyjeżdżała na inne kontynenty, aby rozwijać swoje skrzydła. Przez dużą część naszego związku dzieliły nas tysiące kilometrów. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, żeby jej to odradzać, bo najważniejsze było dla mnie jej szczęście. Chciałem, żeby spełniała swoje marzenia, bo na to zasługiwała.

Ruszyliśmy w stronę naszych przyjaciół z Summer, dumnie kroczącą obok. Śmiejąc się, nachyliłem się do ucha Kenny.

– Mówiłem ci już, że wyglądasz w tej sukience cholernie dobrze?

– Nie i nie rób tego, bo mnie zawstydzisz. – Uderzyła palcem w moją klatkę piersiową.

Zaśmiałem się, a następnie spojrzałem na naszych znajomych w łóży. Oprócz tego było tu kilka dalszych nam osób, ale to nie miało szczególnego znaczenia.

– Kochani! – zaczęła Summer, próbując przekrzyczeć muzykę. – Kendall i Zane mają dla was nowinę!

Jak na zawołanie wszyscy spojrzeli na brzuch Kendall, jakby się spodziewali, że będzie wyglądał jak piłka.

Z rozbawieniem zerknąłem na narzeczoną, która sprawiała wrażenie bardzo szczęśliwej i podekscytowanej. Przeniosła na mnie wzrok, dając mi znak skinieniem głowy, abym to ja przekazał informację.

– Wczoraj się zaręczyliśmy! – powiedziałem głośno, aby przekrzyczeć muzykę.

Na sekundę wszyscy zamarli, zanim zaczęli się przekrzykiwać, wstając z miejsc. Od razu wzięli się za składanie nam gratulacji, co sprawiło, że wszyscy wokół się tym zainteresowali. Więc przez pieprzone pół godziny wysłuchiwaliliśmy gratulacji. Spodziewałem się, że to będzie żenujące doświadczenie, ale w rzeczywistości to całkiem niezłe uczucie.

– Jezu, ty to jesteś szczęściarzem. – James przybił mi piątkę, śmiejąc się. – To kiedy ślub? Muszę wiedzieć, ile mam czasu na odbicie jej.

– Pieprz się. – Uderzyłem go w ramię z rozbawieniem. – Nie miałeś tu przyjść z dziewczyną?

– Cher będzie do dwóch godzin, więc będę cię wołał, żebyś ją wprowadził, w porządku?

– Jeśli dzięki temu odpieprzysz się od mojej narzeczonej, to myślę, że da się zrobić – zgodziłem się.

Młody Thomson był prawdopodobnie najbardziej irytującym gówniarzem na tym świecie, ale mimo tego darzyłem go sympatią. Fakt, że od roku był zakochany w Kendall, kurewsko mnie bawił. Na początku to ukrywał, ale któregoś dnia odkrył, że i tak każdy to zauważa, i sam zaczął się z tego śmiać. Podchodził do tego z wielkim dystansem.

– Chodźcie się napić! – zawołał nas jego starszy brat.

Wraz z Jamesem zajęliśmy miejsca w łoży obok Nellsona, Logana i Nicolasa.

– Kurwa, Ross. Jestem w ciężkim szoku. – Nico poklepał mnie po ramieniu, a następnie podał mi kieliszek. – Ale Kendall nie jest w ciąży, prawda? Byłoby trudno rozłożyć wujowską opiekę na dwójkę dzieciaków.

– Jeśli jest, to nic mi o tym nie wiadomo. – Uniosłem kieliszek z rozbawieniem.

– A więc za wasze zaręczyny. – Nellson uśmiechnął się szeroko.

Napiłem się alkoholu, czując się zajebiście szczęśliwy. Wytarłem usta, patrząc kątem oka na Kendall, która pokazywała dziewczynom pierścionek. Uśmiechnąłem się szeroko, zanim wstałem i ruszyłem w jej kierunku. W klubie leciała głośna muzyka, a wszyscy wydawali się dobrze bawić. Stałem za blondynką, a następnie nachyliłem się i złożyłem pocałunek za jej uchem.

– Idziesz się ze mną napić? – zapytałem ją. – Jeden kieliszek, symbolicznie.

– Zrobię wam zdjęcie! – wykrzyknęła jedna ze znajomych Kendall, której imienia nie pamiętałem.

Zaśmiałem się, zanim Kenny obróciła głowę w bok i połączyła nasze usta w pocałunku. Odwzajemniłem go, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. Po chwili odsunąłem się od niej i chwyciłem za dłoń.

– Później do was wracam! – krzyknęła do koleżanek i razem ruszyliśmy do stolika.

Po chwili dziewczyna siedziała już na moich kolanach, gdy całą ekipą trzymaliśmy w dłoniach kieliszki.

– Zdrowie Kendall! – zacząłem.

– Za Kendall! – wykrzyknęła reszta, zanim się napiliśmy.

Rozejrzałem się po sali, dochodząc do wniosku, że wszystko wygląda naprawdę zajebiście i chyba nie powinno wydarzyć się nic, co mogłoby spierdolić tę imprezę.

Jakieś dwie godziny później wszyscy czekali na pieprzony tort. Z irytacją chodziłem po dużej sali, nie mogąc nigdzie dostrzec Nellsona. Rozejrzałem się po klubie, zauważając jedynie pijanego Jamesa, który szedł w moim kierunku, szczerząc zęby.

– Cher już jest – poinformował mnie. – Musimy iść do ochroniarzy.

– Jesteś najebany – zauważyłem, ruszając w kierunku wyjścia. – Albo przystopujesz, albo przysięgam, że wpakuję cię siłą do taksówki.

– Od kiedy jesteś taki sztywny? – Uderzył mnie w ramię z rozbawieniem.

– Odkąd jesteś nieletnim gówniarzem i nic chcę mieć przez ciebie problemów.

Otworzyłem drzwi, a następnie wyszedłem na chłodne powietrze, zauważając masę ludzi, co szczególnie mnie nie zdziwiło. Było tu wiele sławnych osób, które relacjonowały wszystko na Instagramie. Zignorowałem krzyki jakichś paparazzi i spojrzałem na Jamesa.

– Która to?

Chłopak wskazał na rudowłosą dziewczynę, którą przywołałem gestem ręki, podchodząc do ochroniarzy.

– Ona może wejść – wyjaśniłem im, na co pokiwali głowami, przepuszczając nastolatkę. – Mogę zobaczyć listę?

– Jasne.

Spojrzałem na nazwiska gości, sprawdzając, czy na pewno wszystko się zgadza, podczas gdy James i Cher nadal stali obok mnie.

– Co jest? – mruknąłem sam do siebie. – Dlaczego jego nazwisko nie jest wykreślone? Za co wam tyle, kurwa, płacimy?

– Spokojnie – odparł ochroniarz, patrząc na listy. – Najwyraźniej nikt nie kazał go wykreślić.

Zacisnąłem usta ze złości, bo przecież dobrze pamiętałem rozmowę z Evą, z którą ustaliłem, że to ona się tym zajmie.

– Dobra, po prostu go wykreście. I tak na pewno się nie pojawi.

– Przykro nam, ale pan Smith już wszedł.

Otworzyłem szerzej oczy, kompletnie się tego nie spodziewając. Dlaczego pojawił się tu były chłopak Florence? Nikt z nas nie znał się z nim zbyt dobrze i jedyne, co nas łączyło, to właśnie Manson.

– Kurwa. – Przeczesałem palcami włosy. – Dobra, ściągnięcie jakiś samochód i ochroniarza pod tylne wyjście. Musimy go wyprowadzić bez żadnej afery.

– Nie jestem pewien, czy się uda, bo przejazd jest zastawiony. To na pewno chwilę zajmie, dajcie nam piętnaście minut.

– Okej.

Spojrzałem na jednego mężczyznę z aparatem, który próbował zwrócić moją uwagę, wykrzykując jakieś gówno o Kendall. Pokazałem mu środkowy palec, a następnie pociągnąłem Jamesa za ramię. Wszedłem do środka, wiedząc, że muszę to załatwić szybko. Cieszyłem się, że ze względu na świeży tatuaż nie wypilem wiele i teraz mogłem myśleć trzeźwo.

– Wiesz, jak wygląda były chłopak Florence? – zapytałem chłopaka.

– No wiem – zastanowił się chwilę. – Jest tu i pytał mnie niedawno, czy widziałem Nellsona. Ale nie miałem pojęcia, gdzie był. Kurde, zapomniałem, że on już nie jest z Florence.

Wiedziałem, że jedna impreza bez dramy to byłoby zbyt wiele. Pociągnąłem się za włosy, rozglądając się po klubie, aby ich dostrzec. Naprawdę dziękowałem Bogu, że jednak przystopowałem z piciem i byłem w miarę trzeźwy.

– Wszystko okej? – zapytała mnie Kenny, która podeszła do mnie w towarzystwie Ronnie.

– Widziałyście Nellsona?

– Jakiś czas temu poszedł zapalić na zewnątrz – odpowiedziała brunetka. – Coś się stało?

– Zostańcie tutaj.

Z całej jebanej czwórki tylko Cher postanowiła mnie posłuchać, podczas gdy Kendall, James i Veronica ruszyli za mną, stale wypytujac, o co chodzi.

– Mówię ci, Kendall, zostań tu, do cholery – powiedziałem, zatrzymując się przy tylnych drzwiach. – Gdzie, do kurwy, jest ochrona? Przecież każdy mógłby tędy wejść.

Płaciliśmy grube tysiące, aby impreza była bezpieczna, a okazywało się, że zdało się to na nic.

Popchnąłem ciężkie metalowe drzwi, od razu czując powiew chłodu. Nie musiałem szukać Nellsona, bo niemal od razu go dostrzegłem. Próbował podnieść się z ziemi, wycierając usta z krwi.

Wysoki i napakowany chłopak kopnął blondyna, zanim zdążyłem do niego doskoczyć i go odepchnąć.

– Kurwa, uspokój się! – krzyknąłem, chcąc go jakoś odciągnąć.

W zamian poczułem jedynie, że uderza mnie z pięści w szczękę. Skrzywiłem się, gdy przeszył mnie dość mocny ból. Zanim zdążyłem zareagować, pojawił się przy nas James. Siedemnastolatek w sekundę oddał uderzenie Lucasowi, co wkurwiło go jeszcze bardziej.

– Ten skurwysyn sypiał z moją dziewczyną od jebanych miesięcy! – wykrzyczał, próbując uderzyć także Jamesa.

Dla siedemnastolatka to jednak nie wydawało się żadnym problemem, bo natychmiast zablokował cios i uderzył swojego rywala w brzuch. Zobaczyłem, że ochroniarze biegną w naszą stronę, dlatego sam skupiłem się na Nellsonie.

Howard klęczał, plując krwią, której już dość sporo znajdowało się na chodniku. Przerazona Kendall kucąca przy nim, a łzy spływały jej po twarzy. Ronnie wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć, gdy tak stała, blada, bez jakichkolwiek emocji. Wyglądała na oszołomioną całą sytuacją, co wcale mnie nie dziwiło.

– Kurwa – mruknąłem pod nosem, kucając przy przyjacielu. – Zabiorę cię do szpitala. Dasz radę wstać?

Nellson podniósł na mnie spojrzenie, a ja mogłem zobaczyć, że krew spływa z jego rozciętych ust oraz łuku brwiowego. Dosłownie minimalnie skinął głową, po czym cicho syknął, ocierając brodę.

– Gdzie to jebane auto?! – krzyknąłem do ochroniarzy, którzy przytrzymywali Jamesa i Lucasa. – Puście młodego, on nic nie zrobił. A z tym drugim... Kurwa, wezwijcie policję albo upewnijcie się, że tu nie wróci.

Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy czułem taką złość. Zakodowałem sobie, że muszę pamiętać o dopilnowaniu, aby firma ochroniarska poniosła konsekwencje. Taka sytuacja nie powinna była się wydarzyć.

– Samochód nie da rady przejechać, bo przejazd jest zastawiony. Zamknęliśmy ten wjazd, aby nikt się tutaj nie kręcił – odpowiedział jeden z mężczyzn. – Musicie przejść pod główne wejście.

Przetarłem twarz dłońmi, po czym spojrzałem na Nellsona, który zaczął się powoli podnosić.

– Chodź, oprzyj się o mnie – powiedziałem, na co chłopak od razu przystał.

Spojrzałem na Kendall, która próbowała wytrzeć krew z policzka brata. Mogłem dostrzec, jak bardzo próbowała powstrzymać łzy, na co natychmiast poczułem ucisk w klatce piersiowej.

– Kenny, zajmę się nim, a ty do nas dojedziesz, w porządku?

– Nie! – Pokręciła głową. – Jadę z wami!

Spojrzałem na Ronnie, przy której stał James, próbując z nią porozmawiać.

– Młody, zajmij się wszystkim. Liczę na ciebie. Przekaż wszystko Evie i upewnij się, że ten śmieć tu nie wróci.

Jeden z ochroniarzy został z Lucasem, podczas gdy pozostałych dwóch ruszyło z nami pod główne wejście. Nellson wyglądał tragicznie i nie miałem pojęcia, czy jest w takim stanie, że musi jechać do szpitala.

Luke miał niesamowitą siłę i nie było szansy, aby poradził sobie z nim ktoś, kto na co dzień nie trenował żadnych sztuk walki.

Tak samo jak Kendall i Nellson spuściłem głowę, podczas gdy ochroniarze próbowali nas odgrodzić od wszystkich ludzi. Na chwilę podniosłem wzrok, aby zobaczyć, jak bardzo Kenny jest roztrzęsiona.

– Weźcie, kurwa, spierdalajcie! – Wyciągnąłem rękę, próbując nas chociaż trochę ochronić przed zdjęciami.

Jeden mężczyzna otworzył drzwi czarnego range rovera, do którego najpierw weszła Kenny, a następnie jej brat. Zrobiłem to samo, po czym przetarłem twarz dłonią, wkurwiony na samego siebie, że dopuściłem do takiej sytuacji. Moja rana od pierdolonego kantu blatu znowu zaczęła krwawić, ale szczególnie się tym przejąłem.

– Nellson, co cię najbardziej boli? – zapytałem.

– Zapiardolę go – odpowiedział wściekle.

– Kendall... Będzie lepiej, jak wrócisz do środka. Zrobimy niepotrzebną aferę. Przysięgam ci, że zajmę się Nellsonem.

Kierowca podał nam chusteczki, więc Howard zaczął wycierać nimi dłonie oraz twarz. Po chwili wziął głęboki wdech i spojrzał na siostrę.

– Nic mi nie jest. Wracaj na imprezę, proszę.

– To, co powiedział, było prawdą? Sypiałeś z Florence?

Przymknąłem oczy, myśląc, jak bardzo ta sytuacja jest gówniana. Słyszała to Ronnie, James, Kendall.

Nellson spuścił wzrok, ale przytaknął.

– Powinnaś iść do Ronnie – zwróciłem się do narzeczonej.

– Dobra, wracam tam, ale masz cały czas do mnie pisać i odbierać telefony.

Spojrzałem na Nellsona, który otarł palcem łzy z policzka Kenny.

– Przepraszam.

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, jedynie wysiadła z samochodu. Patrzyłem przez przyciemniane szyby, jak na jej twarzy pojawia się wymuszony uśmiech, gdy wraz z ochroniarzami szła do wejścia.

– Jedziemy do szpitala – zwróciłem się do kierowcy. – Do London Bridge.

– Nie potrzebuję pieprzonego szpitala – prychnął Nellson.

– Obiecałem, że się tobą zajmę, więc się zamknij.

Położyłem palce na brodzie przyjaciela, aby obrócić jego głowę. Spojrzałem na jego twarz, widząc, że ma rozcięty łuk brwiowy i wargę.

– To jest pewnie do szycia. – Wskazałem na brew. – Boli cię coś jeszcze?

– Nie wiem, kurwa. Jestem najebany, dobra? – Przewrócił oczami. – Boże, ona mi tego nigdy nie wybaczy. Kurwa.

Spojrzałem na chłopaka z politowaniem. Wyglądał na załamane, co w tym momencie uważałem za komiczne. Zdradzał swoją dziewczynę i chyba nie liczył, że będzie mógł to zrobić bez żadnych konsekwencji? W jakimś stopniu cieszyłem się, że Veronica poznała prawdę. Żałowałem jedynie okoliczności, w jakich to się wydarzyło.

– Przecież i tak jej nie kochasz. Już dawno powinna wiedzieć.

– Mówię o Jenny.

Westchnąłem, rozumiejąc już, co miał na myśli. Nie odezwałem się, spoglądając na szybę. Nellson był dla mnie jak brat, ale nie umiałem trzymać jego strony w sprawie z Jenny. Byłem oczywiście zdania, że nie zasługiwał na to, jak został potraktowany przez swoją eksdziewczynę, jednak potrafiłem ją zrozumieć.

Jenny była bardzo dobra. W odróżnieniu do Veroniki traktowała Nellsona dobrze i dawała mu z pewnością więcej, niż zasługiwał, aby dostać. On w zamian był dla niej skończonym chujem. Regularnie ją wyśmiewał, odmawiał jej spotkań i z pewnością nie zachowywał się jak chłopak w związku, flirtując na każdym kroku z innymi dziewczynami.

– Jak ja, kurwa, żałuję tego wszystkiego – zaczął, więc spojrzałem na niego. – Nie Kocham Florence i nigdy nie kochałem, ale po prostu... Ale w sumie, co ja ci mogę mówić? Sam się z nią spotykałeś.

– Nie jestem psychologiem – odpowiedziałem pod nosem. – Nie chcę ci nic radzić, bo gówno wiem o waszej relacji.

– Nie pierdol – mruknął, przejeżdżając palcami po ranie. – Jesteś jedyną osobą, która mówi mi, co jest słuszne, a nie to, co chcę usłyszeć.

Było w tym wiele prawdy. Taktowałem go jak rodzinę i czasami łamałem swoją zasadę niewpieprzania się w nie swoje sprawy, aby uchronić go przed pierdoleniem sobie zycia.

– Powinieneś powiedzieć o wszystkim Jenny.

Spojrzałem na niego, aby zobaczyć, że wygląda na zmęczonego i osłabionego.

– Czemu?

– Bo gdybym był nią i dowiedział się z mediów, że pobił cię jakiś podejrany typ, to w życiu nie

pozwoliłbym ci się zajmować Willem. Ona nie wie, jak teraz żyjesz, a twoja twarz nie robi ci dobrej wizytówki.

Mogłem zobaczyć, że jego mina natychmiast się zmieniła. Nerwowo przełknął ślinę. Wiedział, że mam rację i chyba to go przerażało.

Kendall

Trzymałam ręce skrzyżowane pod piersiami, gdy stojąc w klubie, rozmawiałam z moim menadżerem i dokładnie tłumaczyłam mu całą sytuację. Byłam roztrzęsiona, ale starałam się tego nie pokazywać.

– Dobra – zaczął Christian. – Mówisz, że prawdopodobnie zdjęcia nie uchwyciły zbyt wiele, więc miejmy nadzieję, że tak jest. Idź zrobić sobie z kimś fotkę, dodaj na InstaStory i jak coś, wszystkiego się wypieramy, w porządku? Małe nieporozumienie, ale wszystko wróciło do normy i nikomu nic się nie stało. Kilka zdjęć ze znajomymi i ewentualne plotki ucichną.

– W porządku – przytaknęłam, po czym sprawdziłam telefon.

– To moja wina – zaczęła Eva, która stała obok. – Mogę złożyć jakieś oświadczenie w mediach, jeśli będzie potrzeba. Teoretycznie nie mają prawa opublikować zdjęć Nellsona, bo nie jest osobą publiczną.

– Pójdiesz z nimi do sądu? – Chris uniósł brew. – Wiemy dobrze, jak to wygląda w rzeczywistości. Na razie dobrze się bawcie, a ja pójdę zobaczyć, jak przedstawia się sytuacja przed klubem. I dowiem się, co z tym Lucasem.

Przetarłam twarz dłońmi, a Eva mnie przytuliła. Trudno było mi dojść do siebie po tym, co się wydarzyło. Ronnie niemal od razu zmyła się z imprezy, a Florence od piętnastu minut nie wyszła z łazienki, w której Summer próbowała ją uspokoić.

– Wszystko w porządku? – zapytała nas Ludovica, która podeszła wraz z Bellą.

– Jasne. – Odsunęłam się od Ewy i wysiliłam na uśmiech.

– Wszyscy czekają z tortem. Chcesz to przesunąć na później?

– Nie. Jest okej.

Chwilę później przeżywałam już ten żenujący moment, gdy wszystkie pijane osoby śpiewały „sto lat”, a ja musiałam udawać szczęśliwą. Spośród moich przyjaciół znajdowali się przy mnie tylko Nicolas, Logan oraz Eva. Ludzie mnie nagrywali i fotografowali, a ja uśmiechałam się sztucznie, mając z tyłu głowy myśl, że mój brat został pobity i jest w szpitalu.

– Kendall... – zaczął smutno Nicolas, gdy wróciłam do łóżka – chodź do mnie.

Zajęłam miejsce obok chłopaka, po czym pozwoliłam mu się przytulić, opierając głowę o jego klatkę piersiową.

– Przykro mi, że twoje urodziny tak wyglądają...

– Daj spokój, pieprzyć urodziny. – Skrzywiłam się. – Po prostu martwię się o Nellsona.

– Nie dziw mu się. Też bym wyjechał temu Lucasowi za to, co zrobił Florence.

To była wersja wydarzeń dla osób, które nie były świadkami sytuacji. Każdy wiedział, że Florence przeniosła się do Londynu po tym, gdy Lucas ją uderzył. Teraz myśleli, że to Nellson wszczął bójkę, nawet nie domyślając się, jaki był jej prawdziwy powód.

– Dobrze, że był tam James. – Uśmiechnęłam się lekko w stronę siedemnastolatka, który siedział z rudowłosą dziewczyną. – Chyba nie miałam okazji się przedstawić, jestem Kendall.

– Wiem. – Dziewczyna uściśnęła moją dłoń. – Cher.

– Dużo o tobie słyszałam od Jamesa.

– Naprawdę? – zapytała zachwycona, na co młody Thomson puścił do niej oczko i posłał swój popisowy uśmiech.

Wyglądała na zachwyconą, przez co było mi jej żal. Dokładnie tak samo patrzył dwie godziny temu na Alexandrę Donnelley, dwudziestopięcioletnią modelkę, najpewniej niemającą świadomości, że rozmawiający z nią chłopak nie był nawet pełnoletni.

– To ja pójdę porozmawiać z resztą.

Po chwili ze śmiechem pozowałam do zdjęć z kilkoma dość popularnymi osobami, nie dając po sobie poznać, że coś jest nie tak.

– Czy nie jest piękny?! – wykrzyknęła z uśmiechem Amber, podnosząc moją dłoń tak, aby pierścionek na moim palcu rzucał się w oczy na nagrywanym filmiku.

– Zane ma dobry gust – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem.

Dziewczyna skończyła nagrywać, więc zamieniłam z nią kilka słów, zanim ruszyłam w stronę Florence, która wyszła z łazienki.

James był na tyle w porządku, że nie przekazał nikomu słów Lucasa i poza nim, mną, Ronnie oraz Zane'em nikt nie znał prawdziwego powodu zamieszania.

– Ja... – zaczęła dziewczyna. – Przepraszam, Kendall. To wszystko moja wina i rozumiem, jeśli będziecie chcieli, żebym się wyprowadziła. Nawet nie wiem, jak się tłumaczyć.

– Florence, spokojnie. – Położyłam dłoń na jej ramieniu, widząc, jak bardzo to przeżywa. – Nellson wiedział, jaki jest Lucas, i wiedział, co robi. Na razie musimy wszyscy ochłonać, jasne?

– Co z Nellsonem? – zapytała niepewnie.

– Wszystko z nim dobrze, jest trochę poobijany. – Skrzywiłam się lekko. – Ale na szczęście był tu młody Thomson, który prawdopodobnie złamał Lucasowi nos.

– Czy on nie ma jakichś szesnastu lat? – zapytała, zszokowana.

– Siedemnaście. Trenuje boks od dziecka – wyjaśniłam, spoglądając na Jamesa, który właśnie wypijał drugi z rzędu kieliszek. – A teraz musimy do niego iść.

Podeszłam do pijących bez umiaru braci Thomson. Obejmowali się rękoma, śpiewając jakąś żalną piosenkę.

– Nicolas, poważnie? – zapytałam go, próbując wyjąć z jego ręki kieliszek.

– Kendall, przyjaciółko. – Pociągnął mnie na swoje kolana. – James twierdzi, że bez problemu uda mu się zdobyć numer tamtej blondynki. Jak myślisz, ma szansę?

– Jesteście cholernie pijani – zauważyłam, zabierając Jamesowi alkohol. – Spróbujesz do niej podejść, a przysięgam, że zadzwonię po twoich rodziców. Już teraz myślę, czy tego nie zrobić.

– O chuj, oni mnie zabiją – zaczął przerażony Nico. – Przecież on jest pijany. Ile ty masz lat?

– Mentalnie więcej od ciebie. – James, chwytając się, wstał z miejsca. – Gdzie moja Cher?

Przewróciłam oczami na ich dziecinne zachowanie, po czym ruszyłam w kierunku Turnera. Logan jako jedyny musiał jutro pracować, dlatego był najbardziej trzeźwą osobą poza mną i Zane'em. Wraz z Rossem nie chcieliśmy przesadzić z alkoholem, tym bardziej że mieliśmy świeże tatuaże. Poza tym wiedzieliśmy, że tego dnia wszyscy skupią się na nas i woleliśmy być w dobrym stanie.

– Chodź, Kendall. Zabiorę cię do domu – zaproponował Logan, układając dłoń na moim ramieniu. – Nie ma sensu, żebyś się tutaj męczyła. Rozmawiałem już z Evą i zajmie się gośćmi.

Rozejrzałam się po klubie, aby dojść do wniosku, że wszyscy bawią się całkiem nieźle. Ostatecznie zgodziłam się i napisałam wiadomość do mojego menadżera z prośbą, aby załatwił nam jakiś samochód.

Szybko pożegnałam się ze wszystkimi, a już po chwili wraz z Loganem oraz Florence, która również nie miała ochoty na dalszą zabawę, wychodziliśmy z klubu. Mój telefon akurat zaczął dzwonić, więc odebrałam połączenie.

– Co z Nellsonem? – zapytałam od razu.

Wysiliłam się na lekki uśmiech w stronę paparazzi, nie chcąc po sobie pokazać, że coś jest nie tak.

– Poza urażoną dumą ma złamane zebro, a teraz szyją mu brew. Jest, kurwa, nieznośny. Mentalnie gorzej niż Willie.

Westchnęłam, wsiadając do auta.

– Co masz na myśli?

– Dam na głóśnik.

Ściągnęłam brwi, obawiając się, o co może chodzić.

– Wie pani co? – usłyszałam głos mojego brata.

– Słucham? – zapytała mama Zane'a, która najwyraźniej musiała mieć dyżur.

– Tylko dlatego, że jest pani przyszłą teściową mojej siostry, będę kulturalny. Dlatego bardzo ładnie pani proszę, żeby się pani odpięła od mojej brwi.

Po chwili usłyszałam śmiech kobiety oraz Zane'a, na co minimalnie się uśmiechnęłam. To był cały Nellson.

– Nic mu nie będzie – powiedział po chwili Ross. – Zależy mi, żebyśmy jutro pojechali z nim do Jenny. Musi jej wszystko wyjaśnić.

Dopiero w tej chwili uświadomiłam sobie, w jak bardzo beznadziejnej sytuacji znalazł się Nellson.

Rozdział 13

Nellson

Siedziałem na parapecie i patrzyłem na Veronicę, nie mogąc stwierdzić, czy jest wkurwiona, smutna czy może bardziej zszokowana. Przymknąłem oczy, opierając głowę o szybę.

– To prawda? Sypiałeś z Florence? – zapytała w końcu i to były jej pierwsze słowa, odkąd weszła do mojego mieszkania.

Skinąłem lekko głową, wiedząc, że nie ma sensu dalej brnąć w kłamstwo. Spojrzałem na nią, aby zobaczyć, że zaciska usta, powstrzymując łzy. Nie czułem się dobrze, że doprowadziłem ją do takiego stanu, ale lekko odetchnąłem z ulgą na myśl, że oficjalnie poznała prawdę.

– Dlaczego? Od jak dawna?

Oblizalem usta i skrzywiłem się przez ból rozwalonej wargi. Ronnie usiadła na łóżku, a ja zdecydowałem się zająć miejsce obok niej.

Co mogłem jej powiedzieć? To, co robiłem, było ciosem poniżej pasa.

– Od miesięcy – przyznałem. – Nigdy nie chciałem cię zranić, ale... po prostu... Nie mam żadnego wytłumaczenia. To było silniejsze ode mnie.

Brunetka wytarła łzy spływające jej po policzkach.

Patrzyłem na nią, wypruty z jakichkolwiek emocji. Naprawdę ją lubiłem, ale teraz nie czułem szczególnego żalu na myśl o tym, że się rozstaniemy.

– Przepraszam.

– Podejrzewałam to, ale... Wkurwiałam się na samą siebie, że jestem okropną osobą, skoro posądzam cię o coś takiego. Nie wierzę, że mogłeś... Chciałam nawet z nią zamieszkać, aby też się z nią zaprzyjaźnić. Żebyśmy mieli wspólną przyjaciółkę.

Przymknąłem oczy, czując cholerny ból głowy, żeber i każdej pojedynczej rany. Nie chciało mi się na dodatek słuchać jej wywodów.

– Żałuję, że to się tak potoczyło – przyznałem zgodnie z prawdą.

– Kiedy to się zaczęło? – zapytała mnie niepewnie.

– Wtedy, gdy pokłóciliśmy się o moją pracę i prawie zerwaliśmy. Byłem na ciebie wkurwiony, odwiozłem ją do akademika... Gdybym mógł cofnąć czas, to postąpiłbym inaczej.

Gdybym mógł cofnąć czas, to tamtego dnia zerwałbym z Veronicą. Zakończyłbym ten pierdolony toksyczny związek.

– Ja... muszę to przemyśleć, Nellson – oznajmiła, wstając z łóżka. – Nie wiem, ile czasu będę potrzebować, aby o tym zapomnieć i...

– Nie, Ronnie – przerwałem jej, kręcąc głową. – Przepraszam, że cię zraniłem, i nie liczę na wybaczenie. Dobrze wiesz, że ten związek już nie ma sensu. Chcę się teraz skupić na Willu i odpocząć od ciebie, od Florence, od jakichkolwiek związków. – Stałem przed brunetką, a ona spuściła wzrok.

Nienawidziłem siebie, ale wiedziałem, że to najlepsze, co mogę zrobić, jakkolwiek trudne by to nie było. Pierdolony Ross powiedział mi, że jeśli chcę uporządkować własne życie, to mam przestać pozwalać innym ciągnąć się w dół. I ten jeden raz zamierzałem go w końcu posłuchać. Mogłem uważać, że jego rady są chujowe, ale to on był tym, który miał ułożone i szczęśliwe życie.

– Co ja takiego zrobiłam, że mnie zdradzałeś, a teraz ze mną zrywasz? – Spojrzała na mnie, ocierając policzki z łez. – Wspierałam cię, gdy chciałeś rzucić pracę, a potem studia. Zaakceptowałam twojego syna. Nie miałam do ciebie nigdy o nic pretensji. Robiłam dla ciebie wszystko.

– Dla mnie czy dla moich pieniędzy? – zapytałem w końcu, posyłając jej krzywy uśmiech. – Odpowiedz sama sobie. Czy gdybym nie miał tego wszystkiego, byłabyś ze mną?

Po chwili poczułem, że mój drugi policzek zaczyna cholernie piec, ponieważ dłoń dziewczyny się z nim zderzyła. Złapałem się za twarz, zaciskając usta.

– Przynajmniej będę miał równo obitą mordę – zaśmiałem się, ruszając w stronę drzwi. – Weź wszystkie swoje rzeczy. Gdy wrócę do Londynu, nie chcę cię tu widzieć.

– Przegiąłeś, Nellson! Mam nadzieję, że to przemyślisz! – krzyknęła, gdy już wychodziłem na korytarz.

Po chwili siedziałem w samochodzie z kapturem założonym na głowę. Spojrzałem na siebie w lusterku, biorąc głęboki wdech. Chyba nigdy nie miałem aż tak posiniaczonej twarzy. Konfrontacja z Jenny mnie przerażała i aktualnie tylko to zaprzętało moje myśli.

Myślałem, że zerwanie z Ronnie przebiegnie znacznie trudniej. Było mi żal, bo większość moich wspomnień z nią była naprawdę zajebista. Każde wspólne wyjście, wakacje... Dobrze się z nią dogadywałem, ale wiedziałem, że teraz muszę o niej zapomnieć.

Gdy już miałem ruszać, doszedłem do wniosku, że istnieje duża szansa, że nadal nie jestem trzeźwy, więc ostatecznie zamówiłem Ubera, którym podjechałem pod blok Kendall i Zane'a. Mężczyzna na portierni patrzył na mnie jak na potencjalnego mordercę.

Zapukałem do drzwi, które otworzyła przede mną Florence.

Cudownie, dzisiaj obskoczę wszystkie dziewczyny, z którymi miałem okazję sypiać.

– Boże, Nellson. – Przyjaciółka położyła dłonie na moich policzkach, na co się skrzywiłem. – Tak cię przeproszam.

– Nie masz za co – mruknąłem, wchodząc do środka. – Kendall i Zane jeszcze śpią?

– Nie, widziałam ich już rano. Chyba są razem w łazience.

Zająłem miejsce na kanapie, zamierzając na nich cierpliwie poczekać. Wziąłem do rąk notes Rossa, który leżał na stole, a następnie zacząłem go przeglądać.

Pierdolony artysta.

– Co z Ronnie? – zapytała niepewnie Flo.

– Zerwaliśmy. – Wzruszyłem ramionami. – Będę miał czas, żeby skupić się na Willu.

– Tak mi przykro... Gdybym tu nie przyjechała...

– Przestań pierdolić, Florence. – Odłożyłem notes, po czym na nią spojrzałem. – Wiedziałem, na co się piszę, i wiedziałem, jaki jest Lucas. Nie ma w tym twojej winy.

Blondynka westchnęła, siadając obok mnie.

Florence była moją przyjaciółką od lat i nie chciałem, żeby w jakikolwiek sposób się obwiniała.

– I wiesz co? – Spojrzałem na nią, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. – Zawsze było mi z tobą zajebiście i raczej tego nie żałuję.

Mogłem zobaczyć, że na jej twarzy pojawił się minimalny uśmiech, który jednak nie dosięgał jej oczu.

– Ale chyba będzie dla nas lepiej, jeśli to zakończymy, nie uważasz? – Uniosłem brew z uśmiechem.

Blondynka przytaknęła, lekko unosząc kąciuki ust, na co trochę się rozluźniłem. O ile miałem gdzieś to, czy mój kontakt z Ronnie przetrwa, to na Florence zależało mi jak na przyjaciółce. Mieliśmy całkiem inne charaktery, ale od wielu lat była ważną osobą w moim życiu i nie chciałem tego zmieniać.

– Nasze próby zawsze kończą się dramatycznie – przyznała. – Lepiej nam wychodzi, gdy jesteśmy tylko przyjaciółmi. A jeśli chodzi o Ronnie... Nie była dla ciebie dobra, Nellson.

– Wiem – zgodziłem się. – Ani ja dla niej. – Przeniosłem spojrzenie na drzwi łazienki, z której właśnie wyszedł Zane.

Brunet spojrzał na mnie, lekko się krzywiąc.

Zajebiste powitanie.

– Jak Jenny cię zobaczy, to zejdzie na zawał – stwierdził, po czym uderzył w drzwi sypialni. – Kenny, chodź! Nellson już jest!

– Może nie będzie aż tak źle – mruknąłem, wstając z miejsca.

Kendall wyszła z pokoju, zakładając na siebie bluzę. Po chwili jej wzrok spoczął na mnie i w tej samej chwili jej oczy zrobiły się dwukrotnie większe.

– Zane! Mówiłeś, że poza tą brwią nic nie widać!

Zaśmiałem się na jej reakcję, a następnie podeszedłem do lustra, aby na siebie spojrzeć.

- Ta prawa strona twarzy była lepsza, ale niestety Ronnie jest leworęczna, a od niej też dostałem.
- Zerwaliście? – zapytał Zane.
- Taa... Jedziemy?
- Przykro mi – zaczęła Kendall, gdy zakładała buty.
- Mnie nie. – Wzruszyłem ramionami.

Po chwili zajmowałem już miejsce w samochodzie Rossa i skierowaliśmy się do Bath. Ze wszystkich trzech rozmów najbardziej obawiałem się właśnie tej. Jako ojciec Willa powinienem pokazywać, że moje życie jest ułożone i bezpieczne. Chciałem wyjść przed Jenny na dojrzałego, a ostatecznie pokazałem, że nadal jestem tym samym gówniarzem co cztery lata temu, gdy się poznaliśmy.

- Co robisz? – Obróciłem się, aby spojrzeć na Kendall.

– Czytam komentarze dziewczyn, które się wyklócają, który z was wyglądał wczoraj przystojniej.

Z rozbawieniem przeniosłem wzrok na Rossa, który się śmiał, a następnie wyjąłem telefon z dłoni Kendall, aby zobaczyć, że ma włączonego Twittera.

– „Dlaczego wcześniej nie wiedziałam, że Kendall ma tak przystojnego brata?” – zaczęłam czytać z rozbawieniem. – „Jak on się nazywa do cholery? Potrzebuję jego Instagrama w tej chwili”.

– Już wiesz, jak się czuję codziennie – skomentował Ross i zatrzymał się na światłach. – One są, kurwa, psychiczne.

Śmiejąc się, przeglądałem Twittera siostry, zauważając zdjęcie, na którym wsiadamy do samochodu. Moje rany okropnie krwawiły, ale musiałem przyznać, że wyglądałem przystojnie. Do twarzy mi z krwią.

– „Czy on ma dziewczynę? Jest idealny” – przeczytałem odpowiedź do fotografii. – Naprawdę chce ci się czytać takie głupoty?

Z rozbawieniem oddałem dziewczynie telefon, a ona wzruszyła ramionami.

– Nie robię tego na co dzień, ale wiem, że Jenny kiedyś czytała wszystkie plotki. Musimy wiedzieć, na co powinniśmy być gotowi i jak wiele może wiedzieć.

Zacisnąłem usta, myśląc, jak słabo by było, gdyby widziała te zdjęcia. Wierzyłem jednak, że nie korzystała z żadnych portali społecznościowych. Niejednokrotnie próbowałem się z nią skontaktować, ale usunęła dawne konta na social mediach, o których miałem pojęcie.

– Chcesz może pogadać o Ronnie? – zapytał mnie Zane.

– Powiedziała, że musi przemyśleć, czy jest w stanie mi to wybaczyć, ale ja powiedziałem, że ten związek nie ma sensu – streściłem krótko. – Bardzo spieprzyłem wczorajszą imprezę? – Obróciłem się ponownie w kierunku mojej siostry, mając cholerne wyrzuty sumienia.

– Prawie nikt się nie zorientował, że coś jest nie tak. – Machnęła ręką. – I wiecie co?

– Aż się, kurwa, boję – odpowiedział z rozbawieniem Zane, gdy usłyszał jej podekscytowany głos.

– Dzisiaj rano napisała do mnie Alexandra, aby zapytać, czy dam jej kontakt do nijakiego Jamesa, który prawdopodobnie jest moim przyjacielem, bo siedział ze mną w łoży – opowiadała z rozbawieniem.

– Rozumiecie to? Ma dwadzieścia pięć lat i dopiero co spotykała się z jakimś znanym raperem, a młodemu Thomsonowi naprawdę udało się ją wyrwać.

Cała reszta naszej podróży wyglądała podobnie – rozmawialiśmy o mało istotnych rzeczach.

Wchodząc po schodach, spojrzałem na zegarek, aby zobaczyć, że jest już jedenasta. Umówiłem się z Jenny, że przyjadę o dziesiątej, więc miała już jeden powód, aby być na mnie zła. Zapukałem do drzwi, a następnie zerknąłem na Kendall, zauważając, że jest zestresowana. Jenny była dla niej ważna i bardzo przeżywała zakończenie ich wieloletniej przyjaźni.

– Otwarte!

Wszedłem do środka, aby niemal od razu usłyszeć dźwięki jakiejś bajki.

– Cześć! – krzyknąłem głośno.

– Tata!

Po chwili w moim kierunku biegł już mały blondyn i szeroko się uśmiechał. Przykucnąłem, aby

się z nim przywitać. Momentalnie syknąłem z bólu, gdy Willie skoczył na mnie, aby mocno się przytulić. Zaciśnąłem usta, przytrzymując go jedną ręką, podczas gdy drugą chwyciłem się za kurewsko bolące żebra.

– Hej, maluchu. Chodź do wujka. – Zane wziął go ode mnie. – Wszystko w porządku, stary?

Krzywiąc się, pokiwałem głową. Powoli podniosłem się z miejsca, nadal czując, jak bardzo boli mnie brzuch.

– Chcę do taty. – Willie posłał mi smutne spojrzenie, a ja zobaczyłem, że jego dolna warga zaczyna drgać.

– Przepraszam, synku. – Złożyłem pocałunek na jego czole.

Kendall posłała mi smutny uśmiech, zanim sama ucałowała małego w głowę.

– Cześć – usłyszałem niepewny głos Jenny. – Nie spodziewałam się was... Wejdźcie do środka.

Dopiero teraz obróciłem się przodem do dziewczyny, która na mój widok szerzej otworzyła oczy. Nadal odczuwałem mocny ból, dlatego uśmiech, który jej posłałem, z pewnością wyglądał wyjątkowo niewiarygodnie.

– Boże, Nellson! Co ci się stało? – Dziewczyna szybko do mnie podeszła i przyłożyła dłoń do mojego policzka. Wyglądała bardziej na zmartwioną niż złą, co mocno mnie zdezorientowało.

– To może my posiedzimy z małym, a wy porozmawiacie? – zaproponował Zane.

– Tak chyba będzie najlepiej – zgodziłem się.

Mogłem zobaczyć, jak Jenny przeciera twarz dłońmi, a następnie pokazuje mi, żebym podążył za nią. Kendall i Zane zostali w salonie, podczas gdy my poszliśmy do sypialni Jenny.

Usiadłem na skraju łóżka, czując się wyjątkowo zestresowany. Jenny była matką mojego syna i bałem się, że teraz będzie mi utrudniać spotkania z nim. Może i całe życie powtarzałem, że nie chcę mieć dzieci, ale w tej chwili nie wyobrażałem sobie, żebym mógł nie mieć kontaktu z Willem. Naprawdę mogłbym stracić w życiu pracę, studia, jakieś przyjaźnie, ale na pewno nie jego.

– Więc? Dlaczego tak wyglądasz? – zapytała mnie niepewnie.

– Wczoraj były urodziny Kendall i... pojawiła się tam osoba, z którą nie mam najlepszych relacji.

Jenny chodziła nerwowo po pokoju, więc wstałem z łóżka, aby przed nią stanąć. Zatrzymała się, a następnie wzięła głęboki wdech.

– Jak ja mam pozwolić, żebyś zabierał Willa na całe weekendy, jeśli ty przyjeżdżasz tu w takim stanie? Boże – wyszeptwała. – Na dobrą sprawę, to ja cię w ogóle teraz nie znam. Nie wiem, jak żyjesz, z kim, co robisz.

– Znasz mnie – odpowiedziałem od razu. – To się więcej nie powtórzy. Willie jest ze mną bezpieczny i nie musisz się o niego bać. To była jednorazowa sytuacja.

– Łatwo ci mówić. – Pokręciła nerwowo głową. – Nie wiem, co o tym myśleć. Możesz mi w ogóle wytłumaczyć, jak do tego doszło?

– Nie chcesz tego wiedzieć.

Patrzyłem jej w oczy, widząc, jak ogromnie ją zawiodłem. Tak bardzo chciałem jej pokazać, że się zmieniłem. Pragnąłem, aby widziała we mnie innego człowieka.

– Muszę wiedzieć, co się dzieje w twoim życiu, odkąd mój syn jest jego częścią.

Przymknąłem oczy, po czym skinąłem głową. I tak by się kiedyś dowiedziała, a lepiej, żeby usłyszała to ode mnie.

– To przez byłego chłopaka Florence, który niedawno się dowiedział, że go ze mną zdradzała. – Spuściłem wzrok, nie mogąc dłużej patrzeć jej w oczy. – Byłem pijany i średnio potrafiłem się z nim dogadać. Zasłużyłem, i tyle.

Z początku Jenny się nie odzywała, więc podniosłem na nią wzrok. Wyglądała na zszokowaną, a ja nie wiedziałem, co więcej mogę jej powiedzieć. Czułem się tak, kurwa, żałośnie.

– Przecież ty masz dziewczynę – odpowiedziała cicho.

– Wiem i... jestem skończonym chujem – odparłem ze ściśniętym gardłem. – Nigdy jej nie kochałem.

– Nie wierzę w to, co mówisz – mówiła zdziwiona, przeczesując palcami włosy. – Dlaczego z nią jesteś, skoro jej nie kochasz i ją zdradzasz?

Żeby zapomnieć, kurwa, o tobie.

Nikt nie zauważył, jak cholerne przeciwieństwo Jenny stanowiła Ronnie. Wyglądały całkiem inaczej, a ich charaktery w ogóle nie były do siebie podobne. Jenny cechowały skromność i nieśmiałość, lubiła najprostsze rzeczy, a Veronica? Wiecznie musiała być najlepsza. Każdy musiał ją znać, nie mogła pogodzić się z porażką. Wymagała od życia znacznie więcej, niż mogła otrzymać.

Potrzebowałem kogoś takiego. To było chujowe, gdy po dwóch latach od mojego rozstania z Jenny nadal o niej myślałem, gdy tylko zauważałam kogoś minimalnie podobnego do niej. Gdy pijany potrafiłem nazwać obcą osobę jej imieniem.

I wtedy pojawiła się Veronica. Wmawiałem sobie, że dzięki niej zapomnę o Jenny i zakocham się na nowo. Mijały jednak dni, tygodnie, miesiące, a nic się nie zmieniło. Nadal widząc na ulicy jakąkolwiek drobną blondynkę, zatrzymywałem się z nadzieją, że ujrzę znajomą mi twarz.

Obróciłem głowę, moje gardło piekło, a obraz stawał się dziwnie mniej wyraźny.

– Już z nią nie jestem. Rozstaliśmy się.

Dziewczyna przysiadła na łóżku, chowając twarz w dłoniach.

– Ja naprawdę cię już nie znam Nellson. Tu nie chodzi o to, że chcę oceniać twoje życie, ale po prostu... – Podniosła na mnie wzrok, a ja mogłem zobaczyć, że jej oczy są zaszkłone. – Nie mogę pozwolić, żebyś wziął Willa. Przepraszam, Nellson. Nic o tobie nie wiem i... za bardzo się boję.

Zacisnąłem usta, rozumiejąc, że obawy Zane'a były uzasadnione. Zawsze miał rację.

Miałem świadomość, że mógłbym wynająć najlepszego prawnika w Anglii i zapewnić sobie regularny kontakt z Willem. Każdy sąd dałby mi do tego prawo.

Ale to była Jenny.

– Nie mogłem się z nim widywać trzy lata... Nie możesz mi tego zrobić. – Kucnąłem przed nią, biorąc jej dłonie w swoje. – Przysięgam, że będę się nim opiekował najlepiej, jak umiem. – Trzymałem chłodne ręce blondynki, a ona patrzyła w moje oczy, zastanawiając się. – Jedź ze mną do Londynu – dodałem. – Pokażę ci, jak mieszkam, gdzie pracuję. Będziesz miała pewność, że Willie jest w dobrych rękach.

Mogłem zobaczyć, że dziewczyna bije się z myślami, zanim niepewnie przytaknęła.

Posłałem jej lekki uśmiech, nadal trzymając jej dłonie w swoich.

– Jenny... Przepraszam za to, jak cię traktowałem, gdy byliśmy razem. Rozumiem, dlaczego nie powiedziałaś mi o Willu.

– Nie nienawidzisz mnie za to? – zapytała szeptem.

– Nie potrafiłbym cię nienawidzić – odpowiedziałem, zanim wstałem. – Nigdy.

Dziewczyna minimalnie się uśmiechnęła, zanim po prostu podeszła bliżej i delikatnie mnie przytuliła. Objąłem ją, przymykając oczy. Zacisnąłem zęby, trzymając ją w objęciach dłuższą chwilę.

– Kendall też za tobą tęskni – zacząłem, myśląc o siostrze. – Przedwczoraj zaręczyła się z Zane'em, ucieszy się, jeśli jej pogratulujesz.

– O mój Boże, naprawdę?! – Jej oczy zalśniły, gdy odsunęła się ode mnie i ruszyła w stronę drzwi. – Kendall!

Spuściłem wzrok, powstrzymując uśmiech, który pojawiał się na mojej twarzy. To była właśnie Jenny, którą pokochałem i za którą tak cholernie tęskniłem.

Rozdział 14

Kendall

Siedziałam na dywanie, patrząc z uśmiechem na Rossa, który trzymał chłopca wysoko, udając, że jest on samolotem. Mały Willie głośno się śmiał, krzycząc coś niezrozumiałego, co było cholernie urocze. Zane szeroko się uśmiechał, gdy zachwycałam się tym, jak wspaniały kontakt łapie ze wszystkimi dziećmi.

Przysięgam, że nie było dzieciaka, który nie polubiłby Zane'a.

– Kendall!

Obróciłam się w stronę drzwi, widząc Jenny, która patrzyła na mnie z podekscytowaniem.

Cholera, spodziewałam się różnych reakcji po rozmowie z Nellsonem, ale zdecydowanie nie takiej.

– Gratulacje! – Dziewczyna do mnie podbiegła, na co wstałam z kanapy.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, bo już się domyślałam, o co jej chodziło. Widziałam, że Jenny jest niepewna i nie wie, jak zachowywać się w stosunku do mnie. Miałam do niej sporo żalu, ale potrafiłam ją zrozumieć. Tęskniłam za nią i bardzo chciałam odnowić nasz kontakt.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, a następnie rozłożyłam ręce.

Jenny momentalnie się do mnie przytuliła. Zaśmiałam się pod nosem, przypominając sobie wszystkie nasze żalosne rozmowy na temat naszych ślubów, gdy jako nastolatki szukałyśmy wymarzonych sukien.

– Tak bardzo przepraszam. Za to, jak was potraktowałam.

Odsunęłam się od niej, a następnie skinęłam głową na znak, że przyjmuję przeprosiny. Zane postawił małego na podłodze, a on natychmiast pobiegł do Nellsona.

– Willie! Nie skacz na tatę, bo bardzo boli go brzuch! – krzyknęła blondynka w stronę chłopca.

Mogłam zobaczyć, jak Nellson z lekkim uśmiechem kuca przy chłopcu, a następnie czochra jego włosy.

– Więc między waszą dwójką wszystko w porządku? – zapytał Zane, unosząc brew.

– Jenny jedzie z nami do Londynu – odpowiedział Nellson.

Otworzyłam szerzej oczy, zaskoczona takim obrotem spraw.

– Naprawdę? – zapytałam, a dziewczyna przytaknęła nieśmiało.

– Tak, wynajmę jakiś pokój w hotelu blisko was.

– Nie ma takiej potrzeby. – Zane pokręcił głową. – Możecie iść do mojego mieszkania. Javad i tak wyjechał na jakiś konwent i mieszkanie przez tydzień będzie stać puste.

– Naprawdę nie będzie problemu?

– Jasne, że nie. – Zane wyjął z kieszeni telefon i spojrzął na godzinę. – Dalibyśmy radę tak do godziny wyjechać? Muszę skoczyć na dwie godziny do pracy.

– Lecę się spakować!

Razem z Zane'em usiedliśmy na kanapie, a ja spojrzałam na Nellsona, który co chwilę zakrywał małemu oczy, a potem je odkrywał. Chłopiec głośno się śmiał, aż w końcu wspiął się na jego kolana i przytulił.

– Mówiłeś, że masz wolny cały weekend – zwróciłam się do Zane'a.

– Rano Lexi napisała, czy dam radę przyjść. Będę tam jakieś dwie godziny, a sporo zarobię ze względu na to, że robię to poza kolejką. Normalnie klient musiałby czekać przynajmniej pół roku, więc cena będzie kilkukrotnie wyższa niż normalnie. Ale to jakiś pierdolony aktor, więc to dla niego nie problem.

– Ma sens.

Wstałam z kanapy, decydując się iść do Jenny. Weszłam do sypialni, aby zobaczyć, jak pakuje

rzeczy do torby. Zamknęłam za sobą drzwi, a następnie zajęłam miejsce na fotelu.

– Tak się cieszę, że się zaręczyliście. I tak w ogóle to wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – zaczęła z niepewnym uśmiechem. – Przepraszam, że nic dla ciebie nie mam, ale nie spodziewałam się, że się zobaczymy.

– Nie wygłupiaj się. – Machnęłam ręką. – Dziękuję za pamięć. A ty? Jak sobie radzisz?

Blondynka na sekundę przeniosła na mnie wzrok, aż w końcu lekko wzruszyła ramionami, wsadzając spodnie do torby.

– Pracuję jako recepcjonistka, ale rodzice bardzo dużo mi pomagają... W sensie nie dałabym rady pracować na cały etat i zajmować się Willem.

Nie wyobrażałam sobie, jak trudna musiała być dla niej ta sytuacja.

– Dlaczego zdecydowałaś się zamieszkać akurat tutaj?

– Kevin załatwił mi tutaj pracę, a to mieszkanie nie jest bardzo drogie... Po prostu tak wyszło.

To było przykre, że podczas gdy ja i Nellson wydawaliśmy pieniądze na wakacje kosztujące nas kilka tysięcy, ona musiała martwić się o podstawowe wydatki. Nie powinno tak być i czułam się z tym naprawdę źle.

– Wiem, że to, co teraz powiem, zabrmi nedorzecznie, ale jakbyś chciała się przeprowadzić do Londynu, to i ja, i Nellson na pewno wam pomożemy.

Dziewczyna wstała, a następnie podeszła do mnie. Miałam wrażenie, że w jej oczach pojawiają się łzy, przez co samej zrobiło mi się cholernie przykro.

– To nie jest w porządku, że jesteś dla mnie taka dobra po tym, jak cię wtedy potraktowałam.

– Byłam wtedy załamana, a gdy dowiedziałam się o Willu... Nie mogłam cię kompletnie zrozumieć, czułam się taka wściekła – przyznałam. – Ale tęsknię za tobą i chcę mieć znowu z tobą kontakt.

Jenny uśmiechnęła się, bliska płaczu, po czym mnie przytuliła.

– Masz mi tyle do opowiedzenia – zaczęła podekscytowana. – Musisz mi opowiedzieć wszystko o Zanie i o twojej pracy.

– Mamy na to cały weekend.

Droga do Londynu przebiegła w ogromnym hałasie, bo Nellson był już w dobrym humorze, a Willie w jeszcze lepszym i przez cały czas się wygłupiali.

Spojrzałam na Jenny, która patrzyła na mojego brata z lekkim wzruszeniem, czemu wcale się nie dziwiłam. Nellson naprawdę nienawidził dzieci i w życiu nie spodziewałabym się, że aż tak zżyje się z małym Willem. Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie odebrałam połączenie od mojego menadżera.

– Co tam? – zapytałam, śmiejąc się na widok głupich min Howarda.

– Słyszę, że dobrze się bawisz. – Chris się zaśmiał. – Z twoim bratem wszystko już dobrze?

– Tak, tak.

– W porządku. Pierwsza sprawa jest taka, że mamy wszystkie twoje prezenty. Kiedy możemy ci je przywieźć do mieszkania?

– Nie wiem, o której dzisiaj wrócę. Mógłbyś zadzwonić do Evy? Ona chyba powinna być w mieszkaniu. Ewentualnie zadzwonię do koleżanki, która na pewno tam jest.

– Dobra, będę się kontaktować z Evą. – Chris na chwilę przerwał. – Druga sprawa. Po ogłoszeniu waszych zaręczyn macie masę zaproszeń zarówno na wywiady, jak i na kilka sesji.

– Nie sądzę, abyśmy zgodzili się na cokolwiek. – Oparłam głowę o szybę. – Mówiłam ci już, że nie chcę robić z tego wydarzenia publicznego. I wiesz, że Zane lubi prywatność.

– Jasne, rozumiem. Mimo wszystko przesłałem ci e-mailem kilka najlepszych propozycji. Włoski „Vogue” to już jest coś, nie uważasz? Razem z Zane’em możecie na tym naprawdę dużo zyskać. Sprawa do przemyślenia, zrobisz, jak uważasz.

– Przekażę mu, ale na ten moment raczej nie jesteśmy zainteresowani.

– Dobra. Będziemy w kontakcie.

Rozłączyłam się, a następnie otworzyłam wiadomość od Thomsona.

Od: boski Nico

Jesteś z Nellsonem? Jeśli tak to przekaz mu, że wyprowadzam się od niego.

Ze ściągniętymi brwiami odpisałam na wiadomość, pytając, czemu podjął taką decyzję.

Od: boski Nico

Jego popierdolona dziewczyna zwyzywała Snickersa, gdy chciał się pobawić i przyniósł jej piłkę.

Powiedz Nellsonowi, że ma wybrać. Albo ja, albo ona.

Myślę, że musiałam od dawna skrycie nie lubić Ronnie, bo w gruncie rzeczy to cholernie cieszyłam się z tego, że ta dwójka zerwała. Nie pasowali do siebie.

Do: boski Nico

Wybrał Ciebie

Od: boski Nico

To słabo, bo znowu nie mam pieniędzy na czynsz. Myślisz, że mnie zabije?

Pokręciłam głową z rozbawieniem, po czym schowałam telefon do kieszeni. Położyłam dłoń na spoczywającej na moim udzie dłoni Zane'a, gdy on w skupieniu prowadził samochód. Obróciłam lekko głowę, aby zobaczyć, jak Will i jego rodzice przeglądają jakieś książeczki, śmiejąc się.

Czy nie byłoby pięćset razy łatwiej, gdyby tak było zawsze?

Włożyłam dłonie do kieszeni dresowych spodni, rozglądając się po deszczowym Londynie, gdy kilka godzin później spacerowałyśmy jedną z głównych ulic w tym mieście. Chciałam pobyć trochę sam na sam z Jenny, a ona chyba też tego potrzebowała.

– A twoja praca? – zapytała mnie z lekkim uśmiechem. – Widziałam masę twoich sesji, to wydaje się pracą marzeń. I chodzisz na pokazach! To niesamowite.

Uśmiechnęłam się pod nosem, zastanawiając się nad jej słowami.

– Zależy, jak na to patrzeć. Niektóre momenty są wspaniałe, a inne gorsze.

– Co masz na myśli?

– Nie wiem... – Zastanowiłam się, starając sobie przypomnieć jakąś sytuację. – W tych początkowych miesiącach poleciałam do Chin, miałam tam wtedy jakieś zlecenie. Cztery dni sesji i wydawało się, że to będzie w porządku, ale skończyło się tak, że po pierwszym dniu dzwoniłam do Zane'a z płaczem, że już nie mogę wytrzymać. Niektóre sesje są niesamowicie męczące.

Dziewczyna posłała mi zaskoczone spojrzenie, a mnie to nie dziwiło. Każdy tak reagował, bo każdy, myśląc o modelingu, miał przed oczami *Top Model*. Rzeczywistość nie miała za wiele wspólnego z tym programem.

– Nikt nie mówił tam po angielsku, nie było klimatyzacji, pracowałam po czternaście godzin dziennie. Zemdlalam, a oni mimo tego nie pozwolili mi odpocząć, bo gonił nas czas. To był chyba mój najstarszy moment i wtedy chciałam całkiem zrezygnować z modelingu.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

Uśmiechnęłam się lekko, myśląc o tym.

– Bo Nellson do mnie przyleciał. Zane chciał to zrobić, ale nie miał wizy – wytłumaczyłam. – Wiesz... Jaki by Nellson momentami nie był, to rodzina jest dla niego najważniejsza. Zrobił wtedy straszną aferę, a potem siedział tam przy mnie godzinami i tylko włączał opcje czytania po chińsku na tłumaczu. Nie odstępował mnie na krok i to mnie bardzo zmotywowało. Gdyby nie on, Eva i Zane, to na pewno nie zaszłabym tak daleko. Nawet nie wiesz, ile wsparcia od nich dostałam.

– Eva? – Zaśmiała się. – Powiedziałybyś kiedyś, że będziecie przyjaciółkami?

– Zdecydowanie nie.

Dziewczyna zatrzymała się przed studium tatuażu, w którym pracował Zane. Usiadłam na krawężniku, a ona zrobiła to samo. Widziałam, jak bije się z myślami, nie wiedząc, czy coś powiedzieć.

– Nie powinnam o to pytać, ale... Czy Nellson był szczęśliwy z Ronnie?

Spojrzałam przed siebie, chwilę zastanawiając się nad odpowiedzią. To było trudne pytanie.

– Momentami tak – zaczęłam. – Z początku to był naprawdę fajny związek, ale później... Nie wiem, jak to wytłumaczyć. To sprawa Nellsona i też nie chcę się wtrącać, ale po prostu ten związek wyglądał, jakby byli ze sobą, bo nie mieli nic lepszego do roboty. Zachowywali się bardziej jak dwójka przyjaciół z korzyściami niż para.

Jenny nie dopytywała już więcej.

– A ty? – Spojrzałam na nią z zaciekawieniem. – Miałaś kogoś?

– Willa. – Zaśmiała się. – Skupiłam się całkowicie na pracy i na nim. Chciałam, żeby mimo braku taty u boku miał jak najlepsze dzieciństwo.

Westchnęłam cicho, gdy oparła głowę o moje ramię. Uśmiechnęłam się lekko, obejmując ją.

– Tak mi was brakowało – powiedziała niemal szeptem. – To było takie okropne, Kendall. Tak żałowałam, że zataiłam to przed Nellsonem i nie wiem... Gdy teraz widzę, jak on i mały się pokochali, to nienawidzę siebie.

– Nie cofniemy już czasu – odparłam, pocierając dłonią jej ramię.

– Jak zareagował, gdy się dowiedział? – Dziewczyna na mnie spojrzała.

Nie wiedziałam, czy powinnam skłamać, czy powiedzieć jej prawdę.

– Gdy Harry wylatywał do Stanów, widziałam Nellsona ze łzami w oczach. Ale tylko raz widziałam, gdy tak naprawdę płakał. Wtedy, gdy dowiedział się o małym – zaczęłam, czując ucisk w gardle. – Po prostu patrzył na zdjęcie Willa i płakał. To go ogromnie zabolalo. I wiem, Jenny, że to, w jakim stanie do ciebie dzisiaj przyjechał, jest słabe, ale nie możesz go karać. To dla niego cholernie trudny moment w życiu, ale stara się, jak może. Całe jego życie przewróciło się do góry nogami, a on stara się to wszystko ogarnąć.

– Wiem. Willie cały czas o nim mówi – zaczęła z lekkim uśmiechem. – Jest takim wygadany dzieciakiem i nawet nie umie jeszcze dobrze mówić, ale gdy wraca z Londynu, to buzia mu się nie zamyka. Nigdy się nie spodziewałam, że Nellson okaże się tak cudownym ojcem.

– Jak tam? – usłyszałam głos Zane'a, więc obróciłam się, aby zobaczyć, że wyszedł ze studia. – Już zdążyliście wszystkich poobgadywać?

Uniosłam brew, zanim wstałam razem z blondynką.

Chłopak podszedł bliżej nas, wyciągając z kieszeni klucze.

– Jeszcze nie wszystkich, ale myślę, że zdążymy to zrobić przez ten weekend. – Spojrzałam na dziewczynę, która z rozbawieniem przytaknęła.

– Dobra, tu są klucze do mieszkania. Adres wysłałem ci w wiadomości, Nellson ma tam przyjechać z Willem i Thomsonem do godziny.

– Z Nicolasem? – Dziewczyna uniosła brew.

– Taa... On jest jak dziecko i dostał pierdolca na punkcie tego, że ma kogoś na tym samym poziomie mentalnym.

Z rozbawieniem pokręciłam głową, patrząc, jak Ross podaje dziewczynie komplet kluczy. Szybko pożegnałam się z Jenny, zanim Zane chwycił moją dłoń i ruszyliśmy w odpowiednim kierunku.

Byliśmy umówieni na oglądanie mieszkania, które chcieliśmy razem wynająć, co mnie cholernie ekscytowało.

– Jak tatuaż?

– Ciężko – przyznał, gdy na chwilę puścił moją dłoń, aby odpalić papierosa. – Gościu miał sporą bliznę na nodze i chciał ją zakryć. Nie lubię czegoś takiego, bo czuję kurewską presję. I praca na bliznach nie jest najłatwiejsza.

– Ale udało się?

Chłopak pokiwał głową, a następnie wypuścił dym z ust.

– Szalony dzień, co? – zapytał mnie.

– Jestem tym cholernie przytłoczona – przyznałam. – I zła, że przez tyle czasu nie zauważałam tego wszystkiego, co dzieje się z Nellsonem.

– A co się niby takiego działo, że miałaś to zauważyć? – Spojrzał na mnie, unosząc brew.

– Był z dziewczyną, z którą nawet nie czuł się szczęśliwy.

Zane zaśmiał się, a następnie wyrzucił peta. Uniosłam brwi na jego reakcję.

– Masz go za idiotę, myśląc, że męczył się w tym związku. Przecież jemu to było na rękę. – Ross wzruszył ramionami, uśmiechając się. – Kto normalny pogodziłby taką pracę ze studiami? Może ktoś, kogo dziewczyna jest przewodniczącą i starostą całego roku? Przecież w zeszłą sesję zdawał wszystkie egzaminy indywidualnie. Myślisz, że kto mu to załatwił?

Otworzyłam lekko usta, analizując jego słowa. Może rzeczywiście to miało większy sens, niż się wydawało. Ronnie wbrew pozorom naprawdę cholernie dużo mu pomagała na studiach, chociażby z takimi sprawami.

– A ostatnia sprawa w sądzie pół roku temu? – dodał Zane. – Wtedy, gdy spieprzyli coś w firmie. Kurwa, to była przegrana sprawa, a ona ściągnęła ze Stanów swoją siostrę, która wywalczyła tę ugodę.

Nellson wtedy nie dopilnował czegoś związanego z prawem własności, przez co cała firma miała cholerne problemy. Veronica była dobrą studentką, ale nie można było jej równać do jej siostry, która ukończyła prawo na Harvardzie z wyróżnieniem.

– Dawał się wykorzystywać, ale to nie tak, że nie miał nic w zamian. Przecież oni się naprawdę lubili i widać, że zajebiście się dogadywali. Nie rób z niego takiej ofiary, bo to bardziej Ronnie jest pokrzywdzona przez tę jebaną zdradę.

Nie ciągnęłam tematu, wiedząc, że Zane ma rację. Dziesięć minut później staliśmy już pod wieżowcem, przed którym czekał na nas agent nieruchomości. Uśmiechnęłam się szeroko, bo to było pierwsze mieszkanie, które mieliśmy razem wynająć, i niesamowicie mnie to ekscytowało.

Ucisnęłam rękę mężczyzny, zanim weszliśmy na recepcję.

– Oczywiście osiedle jest strzeżone. Mogą wchodzić tylko osoby z listy za okazaniem dokumentu tożsamości. W innych wypadkach muszą państwo osobiście zejść do recepcji albo zadzwonić i wyrazić zgodę – zaczął opowiadać, gdy chodziliśmy po piętze. – Tutaj znajduje się siłownia oraz kryty basen.

Spojrzałam na Zane'a, aby zobaczyć, że nie wygląda na szczególnie zaniepokojonego, wystukując coś na telefonie. Przewróciłam oczami w momencie, gdy wchodziliśmy do windy. Po chwili wyjechaliśmy już na odpowiednie piętro, słuchając mężczyzny zachwalającego lokalizację.

– Kiedy moglibyśmy się tutaj wprowadzić? – zapytał w końcu Zane, chowając telefon do kieszeni.

– Zależy państwu na czasie, tak?

– Tak. Chętnie wyprowadziłbym się z cyrku. – Chłopak zaśmiał się, wchodząc do mieszkania.

– W momencie podpisania umowy i zaksięgowania płatności dostaną państwo klucze.

Uśmiechnęłam się szeroko, rozglądając się po dużym, jasnym salonie. To mieszkanie wydawało się idealne, a to, że nie było umeblowane, bardzo mnie cieszyło, bo marzyłam, żeby zrobić to po swojemu.

– Śmiało proszę wszystko pooglądać. – Mężczyzna uśmiechnął się w naszym kierunku.

Ja robiłam to z zainteresowaniem, podczas gdy Zane wyjął z kieszeni jakiegoś batona i zaczął go jeść, patrząc przez okno. Czułam irytację, bo zachowywał się, jakby czekał na autobus, a nie podejmował ważną decyzję.

– I co myślisz? – zapytałam go, wychodząc z dużej łazienki.

– Co? – Obrócił się przodem do mnie, po czym wzruszył ramionami. – Jest w porządku.

– „Jest w porządku”? – Uniosłam brew z rozbawieniem, podchodząc bliżej. – Szukamy miejsca, gdzie będziemy mieszkać, a ty nawet się nie rozejrzysz.

Ross zaśmiał się, po czym przyciągnął mnie za rękę, opierając się o parapet, i ułożył dłonie na moich biodrach.

Mężczyzna z agencji nieruchomości stał nieco dalej, rozmawiając z kimś przez telefon.

– Wkurwiam cię? – zapytał z rozbawieniem, na co przytaknęłam.

– Po prostu to jest chamskie i niekulturalne z twojej strony.

Odsunęłam się od niego i ruszyłam w stronę dużej kuchni. Ku mojemu zaskoczeniu, chłopak szedł obok mnie, udając zainteresowanego.

– A tobie się podoba? – zapytał mnie w końcu.

– Tak. – Uśmiechnęłam się lekko, przejeżdżając dłonią po marmurowym blacie. – Dobra lokalizacja, duże mieszkanie, ochrona. I mam już całą wizję w głowie, jak możemy to umeblować.

Mogłam zobaczyć, że Zane spuszcza wzrok, śmiejąc się. Akurat w tej chwili podszedł do nas agent.

– Mają państwo jakieś pytania?

– Dużo jest chętnych na to mieszkanie? – zapytał Zane, zanim wziął kolejny kęs batona.

Zmierzyłam go wzrokiem, czując się zażenowana jego zachowaniem.

– Te mieszkania zostały wystawione na wynajem niecały tydzień temu i część z nich jest już zajęta. Cieszę się sporym powodzeniem.

Zane skinął głową, zanim spojrzał na mnie.

– Bierzemy?

Na mojej twarzy momentalnie pojawił się szeroki uśmiech, bo byłam pewna, że nic z tego nie wyjdzie przez jego brak zainteresowania.

– Czyli podoba ci się?

– Mieszkanie jak mieszkanie. – Wzruszył ramionami. – Dla mnie ma znaczenie głównie lokalizacja, a ta jest spoko. Jeśli tobie się podoba, to uważam, że powinniśmy je wynająć.

Mężczyzna patrzył na nas z uśmiechem, a ja, nie mogąc się powstrzymać, przytuliłam Zane'a. Po chwili dostaliśmy już umowę, którą miał przeanalizować nasz prawnik, zanim ją podpiszemy. Gdy tylko wyszłam z budynku, położyłam dłonie na policzkach bruneta, aby go pocałować. Może byłam wkurzona, jak niekulturalnie się zachowywał, ale mimo wszystko nic nie mogło przyćmić mojej radości z faktu, że zaczynamy układać sobie życie we dwójkę.

Wierzyłam, że mając taki staż i tyle doświadczeń, niczego nie spieprzymy.

Rozdział 15

Kendall

Siedziałam po turecku na łóżku w sypialni, gdy Zane nałożył maść na palec. Rozpięta koszula ledwo zasłaniała moje piersi, ponieważ nie miałam na sobie biustonosza. Po chwili Ross zaczął delikatnie smarować mój tatuaż.

– Jest mocno zaczerwieniony – stwierdził ze ściągniętymi brwiami. – To przez to jebane znieczulenie. Dlatego nie chciałem ci go dawać. I nie powinnaś była pić.

– Daj spokój. – Machnęłam ręką, zapinając kilka guzików koszuli.

– Tak mi się, kurwa, nie chce z nimi spotkać. – Chłopak zmienił pozycję, aby siedzieć, opierając się plecami o zagłówek.

– Czemu? – Zbliżyłam się do niego, a następnie usiadłam okrakiem na jego nogach. – Wczorajsza impreza była słaba, ale dzisiaj widzimy się w naszym gronie i na pewno wszystko przebiegnie w porządku. Ale jeśli chcesz, to mogę iść sama... Zależy mi, żeby spędzić czas z Jenny.

To był pomysł Florence, która cholernie ucieszyła się z przyjazdu Jenny. Wydawało się to dość dziwne, zważając na to, co łączyło ją z Nellsonem, ale taka już była Flo. Zaproponowała, aby Willie został z dziadkami, a my spotkamy się na mieście. Każdemu spodobał się ten pomysł. Nie zamierzaliśmy dzisiaj szczególnie imprezować, a jedynie spędzić czas w naszym gronie.

– Liczysz, że doczekasz dnia, gdy bez powodu zrezygnuję z imprezy? – zapytał z leniwym uśmiechem, układając dłonie na moich biodrach. – Chyba że to była sugestia, że wolisz, żebym nie szedł?

– Dokładnie, Ross. – Śmiejąc się, przeczesalam palcami jego włosy. – Jestem na ciebie zła za to, jak żałośnie się zachowywałeś, gdy oglądaliśmy mieszkanie.

– Jakie to ma znaczenie? – Przewrócił oczami. – Im tylko zależy, żebyśmy podpisali umowy. Mają wyjebane na nasze zachowanie.

Znałam Zane'a zbytnie dobrze i wiedziałam, co stało za jego zachowaniem.

– I tak go nie wynajmiemy, więc masz rację. – Oparłam swoje czoło o jego.

– Czemu? Myślałem, że ci się podoba – odpowiedział zdezorientowany.

– Bardzo mi się podobało, ale tobie nie. Nie jestem ślepa – zaczęłam, zanim delikatnie pocałowałam go w usta. – Powiedz mi, co ci się tam nie podobało?

Odsunęłam się od niego, aby zobaczyć, że wzrusza ramionami. To było to, co naprawdę mnie u niego drażniło. Ile czasu byśmy razem nie byli, to zawsze miał problemy z mówieniem, co czuje. Cholernie tajemniczy człowiek.

– Serio jest w porządku, po prostu... Nie mój klimat, ale myślę, że nie ma opcji, żebyśmy znaleźli coś, co będzie w stu procentach i w moim, i w twoim stylu. – Zmarszczył brwi, myśląc nad czymś. – Wychowałem się w nieco innym otoczeniu i wchodząc do takich miejsc, czuję się, jakbym był w jakimś hotelu, a nie mieszkaniu. Ale może to kwestia przyzwyczajenia.

– Znajdziemy coś, co spodoba się i mnie, i tobie. – Uśmiechnęłam się, szczęśliwa, że w końcu powiedział mi prawdę.

– A jak nie? – Uniósł z rozbawieniem brew, gdy przyłożyłam dłoń do jego policzka.

– Nie wiem. Wtedy wybudujemy pieprzony dom.

Zadowolona pocałowałam Zane'a. Mogłam poczuć, jak jego usta rozciągają się w uśmiechu, zanim zaczął odwzajemniać pocałunki, które stawały się z każdą chwilą coraz namiętniejsze. Wsunęłam dłonie pod jego koszulkę, aby już po chwili przeciągnąć mu ją przez głowę.

– ...pokój Kendall i Zane'a – usłyszałam głos Nellsona zaraz po tym, jak otworzył drzwi, wchodząc do środka. – Którzy nie wiedzą, do czego służy pieprzony zamek.

Z irytacją obróciłam głowę, aby zobaczyć Nellsona, który się śmiał, a także nieco zażenowaną Jenny.

– Ty za to nie umiesz pukać. – Przewróciłam oczami, wstając z nóg Rossa.

– Gdybym nie umiał, to raczej nie mielibyśmy z Jenny syna.

Śmiejąc się, pokręciłam głową, po czym przeniosłam wzrok na zawstydzoną blondynkę, która mimo wszystko również sprawiała wrażenie rozbawionej.

– I on mi próbował wmówić, że się zmienił. – Dziewczyna pokręciła głową. – Przepraszam, że przeszkadziliśmy.

– Przyzwyczailiśmy się. I tak już powinniśmy się zbierać – mruknął Zane, po czym założył koszulkę, spuszczać wzrok, aby ukryć uśmiech. – Czekamy w salonie, Kenny.

Szybko przebrałam się w zwykle czarne spodnie z prostymi nogawkami i dopasowaną bluzkę w tym samym kolorze, a do tego dobrałam dość ciepły brązowy płaszcz. Wyszłam z sypialni, czując, a po chwili i zauważając, że Logan, Zane i Eva palą skręta, stojąc przy oknie. Reszta śmiała się, oglądając coś w telewizji.

– Mówiłam, żebyście nie palili w domu. Założę się, że każdy sąsiad to czuje – powiedziałam głośno, wskazując palcem na świętą trójcę. – To jak, lecimy?

– Wyluzuj, Kenny. – Zaśmiał się Zane, gdy wszyscy zaczęli się zbierać.

Podszedł i z szerokim uśmiechem objął mnie mocno w pasie, aby następnie lekko podnieść i pocałować. Zaśmiałam się, po czym wtuliłam w jego ciało, gdy w końcu odstawił mnie na podłogę.

Dziesięć minut później siedzieliśmy w Uberach, a ja opierałam głowę o ramię Rossa. Z Nicolasem i Summer mieliśmy się spotkać na miejscu, czego nie mogłam się doczekać. Byłam ciekawa, jak bawili się na imprezie, na której zostali aż do świtu.

– Zmęczona? – zapytał mnie cicho Ross, a ja skinęłam głową. – Gdy będziesz chciała wracać, to mów.

– Chcę wracać. – Zaśmiałam się, podnosząc na niego wzrok. – Pracujesz jutro?

– Nie. – Pokręcił głową. – Ale w poniedziałek mam klienta na tatuaż, który zajmie mi przynajmniej dziesięć godzin. Chcemy to zrobić za jednym razem, ale czarno to widzę.

– Nigdy nie brałaś takich zleceń.

– Nigdy wcześniej też nie bawiłem się w związki. – Przewrócił oczami z rozbawieniem. – Liczę, że mnie wtedy odwiedzisz z jakimś zajebistym obiadem.

– Myślę, że da się zrobić.

Pół godziny później znajdowaliśmy się w dość przyjemnym barze, pijąc drinki oraz jedząc pizzę. Tym razem odpuściłam, mając na uwadze, że jako modelka nie zawsze mogę pozwolić sobie na wysokokaloryczne posiłki. Z początku było to dla mnie trudne i popadałam ze skrajności w skrajność. Teraz potrafiłam podchodzić do tego rozsądnie i odżywiać się zdrowo.

– Co z twoim bratem? – zapytał Zane Nicolasa. – Dobrze się bawił?

– Wiesz, jak to jest – zaczął Tommo z pełnymi ustami. – Z jednej strony jest podekscytowany, bo wyrwał jakąś modelkę, a z drugiej trochę wkurwiony, bo matka szuka mu psychologa.

– Dlaczego? – Uniosłam brew z rozbawieniem, biorąc łyk drinka Zane'a.

– Nie mam pojęcia, mówiła coś, że już raz popełniła błąd w wychowaniu, ale drugi nie zamierza tego zrobić – mówił niewyraźnie, bo jego usta były zapchane pizzą. – Nie wiem, o co jej chodzi.

– Może dla ciebie też nie jest za późno – odpowiedziała Summer, patrząc na niego z obrzydzeniem.

Śmiejąc się, pokręciłam głową, a następnie wstałam ze swojego miejsca, decydując się potowarzyszyć Nelsonowi, który chciał zapalić. Po chwili staliśmy we dwójkę przed budynkiem.

Howard wyglądał na bardzo osłabionego, co mnie niepokoiło.

– Co z tobą? – Westchnęłam, przykładając dłoń do jego czoła. – Jesteś chory?

– Obolały. – Posłał mi krzywy uśmiech, zaciągając się. – I stresuje mnie ta sytuacja, bo boję się, że zrobię coś nie tak. Nie wiem, jak się zachowywać przy Jenny, i ciągle się boję, że stwierdzi, że nie jestem wystarczająco dobry, aby opiekować się Willem.

– Gadasz głupoty. – Pokręciłam głową, poprawiając kaptur jego bluzy, bo się zawinął. – Pokaż jej, jaki jesteś naprawdę, a zobaczysz, że wszystko będzie dobrze. Bądź sobą. Słowo, że to wystarczy.

Chłopak zaśmiał się, zanim się zaciągnął i wypuścił dym z ust. Wyciągnął dłoń z papierosem

w moją stronę, ale ja jedynie pokręciłam głową.

– A jaki według ciebie jestem? Bo ja już sam zaczynam się w tym gubić.

Spojrzałam na niego, dostrzegając smutne spojrzenie. Dręczyły go wyrzuty sumienia, co wcale mnie nie dziwiło.

– Troskliwy, odpowiedzialny, pomocny, ambitny – wymieniałam. – Nawet zbyt ambitny. Inteligentny, dobry i... Cóż... Nieco chamski, ale to dobrze. W dwudziestym pierwszym wieku nie poradziłbyś sobie na świecie, nie będąc chamskim.

Nellson uważnie mi się przyglądał, nic nie mówiąc, aż w końcu na jego twarzy pojawił się minimalny uśmiech. Po chwili zaśmiał się i pokiwał głową.

– Mogę zadać ci pojebane pytanie? – zapytał, a ja przytaknęłam. – Ale obiecaj, że nie będziesz ze mnie szydziła i potem mi tego wypominała. To czysto teoretyczne pytanie.

– Mów – odpowiedziałam zaintrygowana.

– Jak można stwierdzić, czy się kogoś kocha?

Nawet nie próbowałam powstrzymać szerokiego uśmiechu, na co Howard ostentacyjnie przewrócił oczami. Poczułam przyjemne ciepło na myśl, że moje przypuszczenia okazały się słuszne.

– Myślę, że dla każdego miłość jest czymś innym i można by cholernie dużo o tym mówić. Jak wiele byłbyś w stanie zrobić dla Willa?

– Wszystko – odpowiedział bez zawahania.

– A dla mnie?

– Też wszystko. Jesteś moją siostrą – mówił, jakby to było oczywiste.

– Sam sobie odpowiedziałeś. Jeśli ktoś jest dla ciebie ważniejszy od samego siebie, to myślę, że to jest miłość. – Zapięłam płaszcz, czując, że jest coraz chłodniej. – Dobrze, że zakończyłeś wszystko z Ronnie. Masz czas, żeby przemyśleć wiele spraw.

– Myślałem, że było ci przykro, że z nią zerwałem. – Zaśmiał się, otwierając drzwi, żebym weszła do środka.

Zastanowiłam się chwilę, aż w końcu wzruszyłam ramionami z rozbawieniem.

– Gdyby pożyczyła od ciebie limitowaną torebkę od Prady, też by ci było przykro. Poza tym faktem cieszę się, że wyrzucasz śmieci ze swojego życia.

Mogłam zobaczyć, jak na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech, gdy objął mnie ręką, ruszając do stolika. Uśmiechnęłam się na myśl, że choć trochę poprawił mu się humor.

– Myślała, że mając takie rzeczy, jest w stanie ci dorównać. Zawsze liczyły się dla niej tylko pieniądze. Niech ma po nas pamiątkę w postaci limitowanej Prady.

Śmiejąc się, zajęliśmy miejsca obok naszych przyjaciół. Przeniosłam wzrok na Jenny, aby przyłapać ją na lekkim uśmiechaniu się w stronę mojego brata. Może byłam zbyt wielką optymistką i naoglądałam się za wiele seriali, ale nadal wierzyłam, że ta dwójka skończy razem.

– To naprawdę fajna praca – opowiadała mi Jenny chwilę później. – Moje początki tam były tragiczne, bo okropnie się stresowałam. Wiesz, nie mam jakiegoś rewelacyjnego wykształcenia, a nagle moim obowiązkiem stało się rozliczanie klientów i robienie tych wszystkich rzeczy związanych z pieniędzmi. Ale już jest całkiem okej.

– Dobrze, że podoba ci się to, co robisz. – Posłałam jej uśmiech.

– W mojej firmie szukają recepcjonistki – wtrącił się Nellson, który cały czas słuchał blondynki.

– Lauren jest w ciąży i niedługo przechodzi na zwolnienie. Na pewno by ci się spodobało.

Patrzyłam na Jenny, która ze ściągniętymi brwiami wzięła łyk drinka. Po chwili przeniosła wzrok na Nellsona, myśląc nad czymś.

– Po pierwsze, nie stać mnie na wynajmowanie mieszkania w Londynie, a po drugie, to nie jest tak, że z dnia na dzień mogę zmienić całe swoje życie. Z Bath mam blisko do rodziny, a tutaj...

– Też jesteśmy teraz rodziną Willa – przerwał jej Nellson. – Nie chcę cię do niczego namawiać, ale tutaj masz większe możliwości. Ellen teraz nie pracuje w firmie, bo niedługo ma termin porodu i na pewno będzie chętna do pomocy z Willem. Mam samochód, więc będę mógł zawozić was do Bristolu tak często, jak będziesz chciała. No i mogę ci od ręki załatwić tę pracę, a uwierz, że wtedy mieszkanie będzie najmniejszym problemem.

– To by było zbyt wiele, Nellson... Nie mam wykształcenia.

– Ale masz doświadczenie, a to jest najważniejsze.

Przeniosłam wzrok na resztę naszych znajomych, aby zobaczyć, jak Zane przeciera twarz dłońmi, a następnie zakrywa usta dłonią podczas ziewania. Nachyliłam się nad stołem w jego kierunku.

– Wracamy?

Wydawało się, że Ross tylko na to czekał, bo od razu się zgodził. Szybko pożegnaliśmy się z wszystkimi, po czym wyszliśmy przed bar, pod który po chwili podjechał Uber.

– Zauważyłaś, że Summer dziwnie się dzisiaj zachowywała? – zapytał mnie, gdy już jechaliśmy do naszego mieszkania.

Zastanawiałam się chwilę, po czym wzruszyłam ramionami.

– Może po prostu była zmęczona? Wszyscy byli raczej mało wypoczęci. A ona i Nico do rana bawili się w klubie.

– To nie to. – Zastanowił się, biorąc moją dłoń w swoją. – Coś się musiało stać.

– Może powinieneś z nią porozmawiać? – zasugerowałam, myśląc, co może być problemem. – Może pokłócili się z Nicolasem? Dzisiaj nie dogadywali się najlepiej.

– Może.

Właściwie od razu, gdy weszliśmy do domu, poszliśmy spać, nie spędzając zbyt wiele czasu na analizowaniu zachowań naszych przyjaciół. Dosłownie w kilka sekund zasnęłam, czując ramię Rossa ciasno obejmujące mnie w talii.

Zane

Niedziela była dniem straconym, bo wstaliśmy w południe, dowiadując się, że Jenny wróciła już do domu, ponieważ musiała iść na noc do pracy. Plusem było to, że najwyraźniej dostrzegła, że Nellson był dobrym i odpowiedzialnym ojcem, bo pozwoliła zostać Williamowi w Londynie aż do piątku.

Każdy z nas wiele pomagał Nellsonowi. Kto mógł, ten opiekował się Williamem, aby Nellson nie zawałał swoich obowiązków. On z kolei każdą wolną chwilę spędzał właśnie ze swoim synem.

W środę wieczorem wszedłem do mieszkania Howarda, aby usłyszeć, że mały Willie na niego krzyczy. Z rozbawieniem oparłem się o ścianę, próbując zrozumieć chociaż jedno słowo chłopca.

– Przecież nie chciałem zniszczyć tej wieży. – Nellson przewrócił oczami, tłumacząc się. – Dawaj, dzieciaku, zbudujemy ją od nowa.

– Siema. – Podeszedłem do nich, a oni dopiero wtedy mnie zauważyli.

– Cześć! – Willie pomachał mi, zanim zaczął biec w moim kierunku.

Śmiejąc się, wziąłem małego na ręce, a on przytulił się do mojej szyi. Drugą ręką podrapałem psa, który podbiegł, aby się przywitać.

Uważałem Willa za cudowne i wyjątkowe dziecko. Odwagę zdecydowanie odziedziczył po Nellsonie, tak samo jak i uśmiech. To było zajebiste w dzieciach, że były mieszanką dwóch kochających się osób.

– Gdzie ciocia Sunny?

– Summer nie jest w najlepszym humorze. – Nellson wstał z podłogi, podchodząc do nas. – Chyba pokłóciła się z Nico, bo nadal nie wrócił do mieszkania.

– Pójdę z nią porozmawiać.

– A rysowanie? – zapytał mnie chłopiec, gdy odstawiłem go na podłogę.

Spojrzałem na zegarek, aby zobaczyć, że jest już siódma wieczorem.

– Jutro mam wolne. Poproś tatę, to wezmę cię w fajne miejsce, a potem porysujemy. – Pocałowałem go w czoło i odstawiłem na podłogę, zanim ruszyłem do pokoju Summer i Nicolasa.

Gdy wszedłem do środka, dostrzegłem szatynkę, która czytała jakąś książkę, leżąc na łóżku ze słuchawkami w uszach. Mogłem zobaczyć, że jej policzki są mokre od łez, co od razu mnie zaniepokoiło.

Calder podniosła na mnie wzrok, gdy zamknąłem za sobą drzwi.

– Cześć, Zane. – Przetarła dłońmi twarz, cicho się śmiejąc. – Masz mnie za idiotkę, bo ryczę, czytając książkę?

Zaśmiałem się, a następnie zająłem miejsce na łóżku tuż obok niej. Wziąłem do ręki egzemplarz, który czytała, a następnie zerknąłem na tytuł.

– Nie wiedziałem, że ordynacja podatkowa jest tak wzruszająca. – Podniosłem na nią wzrok, minimalnie się uśmiechając. – Widzę, że coś się dzieje, Sunny.

Dziewczyna odwróciła wzrok, po czym wstała z łóżka i zaczęła związywać włosy w kucyk.

Odłożyłem podręcznik na szafkę i położyłem się na łóżku, zakładając ręce za głowę.

– Nie chcesz wiedzieć, Zane – odpowiedziała cicho. – Nie chcę cię martwić, bo może to nawet nie ma z tym związku.

Ściągnąłem brwi, zaczynając martwić się coraz bardziej. Do tej pory naprawdę myślałem, że to kwestia jakiejś głupiej kłótni. Wstałem z łóżka, a następnie podszedłem do dziewczyny, gdy ona kręciła głową, próbując powstrzymać łzy.

– Spokojnie. Możesz mi zaufać. – Położyłem dłoń na jej ramieniu.

– W sobotę się dowiedziałam, że moi rodzice się rozwodzą – powiedziała niemal szeptem, a ja poczułem, że moje serce zaczyna bić szybciej.

– Dlaczego?

– Tata dowiedział się, że moja mama go zdradzała. – Summer w końcu podniosła na mnie wzrok.

– Lata temu.

Moją głowę momentalnie przeszył ból, gdy z niedowierzaniem patrzyłem na dziewczynę, która usilnie powstrzymywała płacz. Przyciągnąłem ją do siebie, pozwalając jej wtulić się w moje ciało.

Sam nie mogłem się otrząsnąć.

Jeśli ojciec Summer dowiedział się o romansie swojej żony z moim ojcem, to oznaczało, że moja mama mogła poznać prawdę w każdej chwili. W głowie miałem milion scenariuszy jej reakcji, gdy usłyszy, że jej mąż miał romans z jej przyjaciółką.

– Jesteś pewna? – zapytałem.

– Tak mi powiedział, ale nie wiem, o jaką zdradę chodziło. Może ona później... Kurwa, nie wiem. Nie mieszkam z nimi od sześciu lat.

– Spokojnie. – Pogładziłem dłońmi jej plecy. – Tak mi przykro, Summer.

– Nie mówiłam nawet Nicolasowi, bo nie chciałam, żeby on powiedział tobie czy coś. – Odsunęła się ode mnie, pociągając nosem. – Mam nadzieję, że twoja mama się nie dowie.

Przeczesałem włosy palcami, a następnie usiadłem na łóżku, myśląc, co mogę zrobić, aby siostry i mama nigdy nie odkryły prawdy.

Nienawidziłem swojego ojca całym sercem. Był dla mnie nic niewartym człowiekiem, ale jakie to miało znaczenie, jeśli moja mama była z nim szczęśliwa? Jeśli moje siostry go kochały? Nie potrafiłem sobie nawet wyobrazić ich reakcji. Nie po to tyle lat walczyłem z wyrzutami sumienia, aby prawda i tak ujrzała światło dzienne.

– Już jestem. – Do pokoju wszedł Nicolas i rzucił kurtkę na fotel. – Co się stało?

Spojrzałem na Summer, po czym nachyliłem się i na pożegnanie pocałowałem ją w policzek.

– Trzymaj się, ja muszę to przemyśleć.

Minąłem Thomsona, a następnie wyszedłem z ich pokoju.

Nellson nadal bawił się z Williem, który z ekscytacją poinformował mnie, że jego tata zgodził się na nasz wspólny dzień.

– Super, maluchu. – Posłałem mu błady uśmiech. – Przyjadę po ciebie rano.

Gdy dojechałem do mieszkania Kendall, nawet nie wiedziałem, jak się tam znalazłem i czy prowadziłem samochód zgodnie z przepisami. Całą drogę myślałem, czy dobrze zrobiliśmy, gdy lata temu zatailiśmy ten syf przed wszystkimi. Byliśmy tylko dziećmi, które nie chciały, aby ich rodziny się rozpadły. Siedziałem w samochodzie, myśląc, czy nie jechać do swojego mieszkania, aby móc pobyć sam.

Ostatecznie jednak stwierdziłem, że w rzeczywistości potrzebuję towarzystwa Kendall. Potrzebowałem mieć blisko siebie kogoś, kto da mi nadzieję, że można być w szczerzej, cudownej relacji bez kłamstw i zdrad.

Wszedłem do mieszkania, w którym wszyscy poza Florence siedzieli w salonie, rozmawiając

przy włączonym telewizorze.

– Cześć, Zee. – Kenny położyła dłoń na moim policzku, a następnie pocałowała mnie, gdy usiadłem obok niej na kanapie. – Wszystko dobrze?

– Jasne – odparłem, lekko się uśmiechając. Wziąłem z jej dłoni szklankę, a następnie napiłem się zawartości.

– Zane! – zaczęła Eva. – Kendall mówiła ci, że macie propozycję sesji okładkowej do włoskiego „Vogue’a”?

Uniosłem brwi, a następnie pokręciłem głową, spoglądając na blondynkę.

– Nie sądziłam, że będziesz zainteresowany, więc... – Wzruszyła ramionami. – Chyba że jesteś?

– Nie mam do tego dzisiaj głowy. – Machnąłem ręką.

Logan zaczął coś opowiadać o swoich praktykach, sprawiając wrażenie bardzo podekscytowanego. Starałem się w stu procentach skupić na tym, co mówi, aby wyrzucić z głowy myśli o rozwodzie rodziców Summer.

– Cicho, Logan! – krzyknęła głośno Eva.

Chłopak zamilkł, gdy rudowłosa dziewczyna podgłasniała telewizor.

Ściągnąłem brwi, a następnie przeniósłem wzrok na ekran, aby zobaczyć czarno-białe zdjęcie jakiegoś mężczyzny.

– ...Woodson miał pięćdziesiąt pięć lat. Jak się okazało, mężczyzna zmarł po kilku miesiącach walki z nowotworem. Na ten moment nie wiadomo, co stanie się z najpopularniejszą w Anglii agencją gwiazd, której właścicielem był Michael Woodson.

Nie rozumiejąc, o co chodzi, przeniósłem wzrok na Kendall i Evę, które w szoku wpatrywały się w ekran telewizora.

– Znałyście go? – zapytałem w końcu zdeorientowany.

– To ojciec Harry’ego.

Rozdział 16

Zane

Leżałem w łóżku z dłońmi założonymi za głowę, podczas gdy Kendall coś mówiła. Zawsze słuchałem jej wywodów, ale teraz nie potrafiłem tego robić. Byłem zły i miałem pretensje do samego siebie, że zamiast myśleć o przyjacielu, skupiałem się tylko na swoich problemach.

Ojciec Harry'ego zmarł, a ja nie przejąłem się tym aż tak, jak powinienem. Oczywiście, współczułem mu, to bardzo smutne, jednak to nie okazało się dla mnie priorytetem. Wpatrywałem się w sufit, zanim wziąłem telefon i napisałem do Yasmine, pytając, co słychać. Chciałem mieć pewność, że wszystko jest dobrze.

– Jutro zajmuję się Willem – poinformowałem Kendall.

– Muszę zadzwonić do Harry'ego – mówiła, ignorując moje słowa.

Podniosłem na nią wzrok.

– Pewnie jest załamany. To dlatego jego ojciec nagle chciał odnowić z nim kontakt. Boże, Harry tak się ucieszył.

Nachyliłem się do szafki nocnej, aby otworzyć szufladę i wyjąć z niej jointa. Uniosłem go, patrząc na narzeczoną.

– Zapalisz ze mną?

– Zwariowałeś? Nie. – Pokręciła głową. – Harry może przylecieć w każdej chwili. Martwię się o niego.

Odpaliłem skręta, a następnie zaciągnąłem się, przymykając oczy, podczas gdy Kendall otwierała okna na oścież.

– Podejź do okna, nie będę spała w tym syfie. Mówiłam ci, że masz nie jarać w mieszkaniu.

Po chwili siedziałem już na parapecie, patrząc na blondynkę, która robiła coś na telefonie. Przesadzała. Harry i jego ojciec czasami nie rozmawiali miesiącami. To było takie typowe – szanowanie i docenianie kogoś dopiero po śmierci.

– Za bardzo wariuję, prawda? – Kendall podeszła do mnie i przyłożyła dłoń do mojego policzka.

– Co powinnam zrobić?

– A co możesz zrobić, Kenny? – Przewróciłem oczami, patrząc przez okno. – On ma dziewczynę i siostrę. Nie musisz być wiecznie Matką Teresą.

– Co cię ugryzło? – zapytała, patrząc na mnie ze zdziwieniem.

Przeniosłem na nią wzrok, po czym wypuściłem dym z ust, śmiejąc się pod nosem.

– Kendall, jeśli chcesz teraz skupić się na Harrym, to rób to, ale ja naprawdę mam swoje sprawy. Przykro mi, ale... Może gdyby nie był zapatrzonym w siebie egoistą, to wiedziałby o chorobie ojca.

To było moje zdanie o Torresie. Znałem go długo i mieliśmy dobre relacje, ale uważałem, że to my zabiegaliśmy o kontynuowanie naszej przyjaźni, a on był zawsze zajęty własnymi sprawami. Owszem, gdy ktoś wybierał się do Kalifornii, to Harry zawsze z chęcią zapraszał do siebie tę osobę. Jednak na co dzień średnio interesował się naszym życiem.

Blondynka patrzyła na mnie przez chwilę, aż w końcu z niedowierzaniem pokręciła głową i wyszła z pokoju.

Telefon w mojej dłoni zawibrował, więc spojrzałem na ekran.

Od: Yassy

Mama poszła do pracy na noc, a tata gdzieś pojechał. Nie chcesz do nas przyjść?

Wyrzuciłem niedopałek skręta przez okno, a następnie zeskoczyłem z parapetu. Zamówiłem Ubera, decydując, że to lepsze od proszenia kogoś o podwózkę. Po chwili wychodziłem już z pokoju, zauważając Kendall i Evę stojące i rozmawiające w kuchni.

– Dajcie mi znać, jak będziecie wiedziały coś o pogrzebie – mruknąłem, zakładając na głowę

kaptur.

– Dokąd idziesz? – zapytała Kenny, podchodząc bliżej. – Co się z tobą dzieje, Ross? Porozmawiaj ze mną.

Zacisnąłem usta, a następnie pokręciłem głową.

– Yassy chce się spotkać. Zostanę u nich na noc. Do zobaczenia.

Nie lubiłem obarczać kogoś swoimi problemami, dopóki sam nie potrafiłem się z nimi uporać. Były sytuacje bez jebanego wyjścia i czasami wystarczało, że jedna osoba musiała się z nimi zmagać. Po co miałem wciągać w to kogoś innego, gdy miałem świadomość, że nikt nie zdoła mi pomóc?

Gdy wszedłem do mieszkania, bliźniaczki śpiewały jakieś karaoke. Uśmiechnąłem się lekko, myśląc, że są w tym całkiem niezłe. Były utalentowane, a do tego naprawdę inteligentne. Leniwe, ale z potencjałem. Podobno było to u nas rodzinne.

– Słysząc was aż w korytarzu – oznajmiłem z rozbawieniem, zdejmując kurtkę.

Czarnowłose dziewczyny wyłączyły telewizor, śmiejąc się. Podeszedłem do nich, a następnie rzuciłem się na kanapę.

– Jesteś na haju – zauważyła Aisha.

– Skąd, do cholery, wiesz, jak wygląda ktoś na haju? – Spojrzałem na nią, śmiejąc się. – Masz czternaście lat!

– I mieszkam w patologicznej dzielnicy. – Uśmiechnęła się szeroko. – Fajnie, że przyszedłeś. Przynajmniej podrzucisz nas rano do szkoły.

– A jednak nie jesteś taka mądra. – Wskazałem na nią palcem. – Myślisz, że jechałbym samochodem, będąc na haju?

Siostry się zaśmiały, patrząc na mnie.

Uwielbiałem je i mimo tylu lat różnicy czułem z nimi wyjątkowo silną więź. Były chyba najważniejszymi osobami w moim życiu i bez wahania zrobiłbym dla nich wszystko.

– Gdzie ojciec? – zapytałem.

– Jakiś dawny znajomy do niego zadzwonił. Strasznie się zdenerwował i gdzieś pojechał. – Yasmine wzruszyła ramionami.

Zacisnąłem usta, już mając w głowie najgorszy scenariusz. Nie odrywałem wzroku od sióstr, myśląc o sytuacji. Miały czternaście lat i wchodziły w etap dojrzewania. Ich charaktery kształtowały się teraz najmocniej. Tak bardzo pragnąłem, aby był szczęśliwe. Aby nie czuły tego, co ja czułem, będąc w ich wieku. I aby nie straciły wiary, że prawdziwa miłość istnieje.

– Korzystając z faktu, że jestem zjarany, powiem wam kilka rzeczy, dobra? – zacząłem, zmieniając pozycję na siedzącą. – Chodźcie obok mnie.

Gdy bliźniaczki zajęły miejsca na kanapie po moich bokach, przygryzłem wargę, nie wiedząc, co właściwie chcę im powiedzieć.

– Wiecie, że cholernie was kocham, prawda? – zacząłem, patrząc najpierw na jedną, a potem na drugą z sióstr. – I to się nigdy nie zmieni. Cokolwiek by się nie działo, to macie mnie. Zawsze. W każdej chwili możecie do mnie zadzwonić, przyjść, opowiedzieć mi o wszystkim.

– Coś się stało? – zapytała Aisha, wyglądając na wystraszoną.

– Nie, ale w każdej chwili może się stać coś złego. Dzisiaj zmarł ojciec Harry’ego. Po prostu... Niektóre rzeczy w życiu, które wydają się stałe, mogą się nagle zmienić. Jednego dnia można mieć wszystko, a drugiego to stracić. Tak nagle i niespodziewanie. Rozumiecie?

Aisha i Yassy słuchały mnie uważnie, kiwając głowami.

Ta rozmowa była cholernie trudna, ale czułem potrzebę przygotowania ich do tego, co mogło się wydarzyć. Może wariowałem, a może moje obawy były słuszne.

– Ale nigdy nie można się poddać i zwątpić, że wszystko się jeszcze ułoży – kontynuowałem. – Ja zawsze będę was kochał i cokolwiek by się nie działo, to jesteśmy w tym razem, bo jesteśmy rodziną i to się nigdy nie zmieni. Jasne?

– Skąd te przemyślenia, Zane? – zapytała Yasmine, która przytuliła się do mojego boku.

– Dużo ostatnio się dzieje u moich znajomych i to mi uświadomiło, że takie rzeczy mogą się przydarzyć każdemu z nas. – Objąłem obydwie siostry. – No i jestem nieco zjarany.

Brunetki zaśmiały się, zanim przytuliły się do mojej klaty.

Uśmiechnąłem się lekko, opierając głowę o zagłówek i przyzymkając oczy. Miałem nadzieję, że jesteśmy wystarczająco silni, aby poradzić sobie w każdej sytuacji.

Następnego dnia rano odebrałem Willa, nadal nie mając większego kontaktu z Kendall. Napisałem jej tylko krótką wiadomość, ale ona nadal nie odpisała, więc prawdopodobnie była na mnie wkurwiona.

– Chcesz jechać autobusem? – zapytałem z rozbawieniem, bo chłopiec wskazywał na pojazd, krzycząc coś niezrozumiałego.

– Tak!

– To twój szczęśliwy dzień.

Po chwili wchodziliśmy już do autobusu. Zakupiłem nam bilety, trzymając chłopca za rękę i nie mogąc przestać się uśmiechać, gdy podekscytowany Willie podskakiwał w miejscu.

– Cześć! – krzyknął na cały głos.

Nawet kierowca się obrócił, aby odpowiedzieć mu „cześć”.

Zająłem miejsce i chciałem pomóc chłopcu zrobić to samo, jednak on był zbyt samodzielny i pokazał, że mam tego nie robić. Przyglądałem się z rozbawieniem, jak zajmuje miejsce obok mnie, a następnie ze skupieniem rozpina kurtkę.

– Będziemy rysować? – zapytał mnie głośno.

– Będziemy, ale później.

– A teraz?

– Co to jest? – zapytałem go, wskazując palcem na misia, którego trzymał w ręce.

– Niedźwiedź! – wykrzyknął głośno, a ja z rozbawieniem przyłożyłem palec do jego ust, dając mu znak, aby był ciszej. – Przepraszam, wujku.

– Pokażę ci prawdziwego niedźwiedzia. I inne zwierzęta. Co ty na to?

Powiedzenie mu o tym okazało się słabym pomysłem, bo wywołało u niego słowotok, którego prawdopodobnie nikt nie rozumiał. Byłem pod wrażeniem, jak dobrze potrafił się wypowiadać. Jedyną przeszkodę stanowiła ekscytacja, która sprawiała, że wszystkie wyrazy zlewały się w jedno.

Wziąłem go na kolana, gdy po raz kolejny zapytał mnie, czy jeszcze daleko.

– Za każdym razem, jak mnie pytasz, czy daleko jeszcze, to droga wydłuża się o pięć minut – odparłem, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, aby zobaczyć wiadomość.

Od: Kenny

Dlaczego mi nie powiedziałaś, że bierzesz Willa? Przecież mam dzisiaj wolne, mogliśmy spędzić ten dzień wspólnie. Jesteś od wczoraj dupkiem.

Do: Kenny

Mówiłem, a to, że mnie nie słuchałaś, nie znaczy, że jestem dupkiem.

Mój humor nieco się spieprzył, bo uważałem zachowanie Kendall za wyjątkowo wkurwiające.

Harry był jej pierwszą miłością i ekschłopakiem i mimo tego, że cholernie jej ufałem, to przeszkadzało mi, że nadal momentami okazywał się dla niej ważniejszy. Nie była już osobą, która w pierwszej kolejności powinna go wspierać w trudnych sytuacjach.

– Cześć! – Willie obrócił się do kogoś, kto zajął miejsce obok mnie. – Masz włosy jak moja piłka!

Spojrzałem na dziewczynę, która zaśmiała się pogodnie.

Jej włosy były brązowe od skóry głowy, jednak z każdym kolejnym centymetrem wpadały w coraz intensywniejszy odcień koloru niebieskiego. Na końcówkach były aż cyjanowe.

– Przepraszam za niego – mruknąłem z rozbawieniem. – Willie, nie możesz być tak niegrzeczny.

– Nie przejmuj się, uwielbiam dzieci. – Dziewczyna machnęła ręką i uśmiechnęła się szeroko. –

Twój syn czy brat?

– Czy on jest do mnie podobny? – Zaśmiałem się, poprawiając blond włosy chłopca.

– To mój wujek. – Chłopiec oplótł ręką moją szyję. – Umie rysować i mnie nauczyć.

Poczułem się nieco zażenowany. Zastanawiałem się, czy Williemu z wiekiem przejdzie odwaga

i pewność siebie, czy zawsze będzie lubił rozmowy z każdym człowiekiem chodzącym po tej planecie.
– Więc artysta, tak? – zapytała mnie z rozbawieniem, wyciągając rękę w moją stronę. – Camilla.
– Powiedzmy. – Uścisnąłem jej dłoń. – Zane.
Spojrzałem na mój dzwoniący telefon, po czym nieco niechętnie odebrałem połączenie.

– Tak?
– Gdzie jesteście z Willem? Mogę przyjechać – zaproponowała od razu Kendall.
– Jedziemy do zoo. – Chwyciłem dłoń Willa, gdy palcem próbował wyczyścić błoto ze swojego buta. – Jeśli chcesz, to przyjeżdż.
– Jasne, że chcę – odparła, na co lekko się uśmiechnąłem. – To ja się zbieram. Kocham cię, wiesz o tym, prawda?
– Też cię kocham – odpowiedziałem po chwili, zanim się rozłączyłem. – Twoja ciocia do nas przyjedzie, maluchu.

– Super!
Z rozbawieniem wstałem, gdy dojechaliśmy już na odpowiednie miejsce. Willie oczywiście musiał się pożegnać z każdym w autobusie, co było dość urocze. Trzymałem go za rękę, gdy szedł obok mnie, podskakując z podekscytowania. Pogoda nie była dzisiaj najlepsza, ale miałem nadzieję, że nie zacznie padać.

– To co, zaczynamy przygodę? – zapytałem go, gdy wchodziliśmy do zoo.
– Tak! – krzyknął głośno, ciągnąc mnie w stronę małp.
Pokręciłem głową, mając nadzieję, że spędzenie czasu z tak cudownym dzieckiem pozwoli mi zapomnieć o dręczących mnie sprawach.

Kendall

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, związując włosy w kucyk, zanim wyszłam z mieszkania. Nie rozumiałam, o co chodziło Zane'owi i czy był jakiś powód jego nieco zdystansowanego zachowania wobec mnie. Chciałam z nim spędzić czas, aby się upewnić, że wszystko jest dobrze.

Wyszłam na korytarz, wyjmując z kieszeni telefon, który nagle zaczął dzwonić. Serce zaczęło mi bić nieco szybciej, gdy zobaczyłam imię i nazwisko Harry'ego. Eva próbowała się z nim skontaktować od wczoraj, ale jego telefon cały czas był wyłączony.

– Harry. – Odebrałam, nie wiedząc, co powiedzieć. – Tak mi przykro.
– Dzięki... Jest w porządku – odpowiedział całkiem normalnym tonem głosu. – Przyleciałem właśnie do Londynu i... Nie wiem... Masz czas, żeby się spotkać? Lucy przylatuje dopiero jutro, a ja muszę jechać do domu ojca i nie wiem... chyba nie chcę być tam sam.

Przygryzłam wargę, czując, jakbym musiała podjąć teraz jakąś bardzo ważną decyzję. Miałam spotkać się z Zane'em, aby pójść razem do zoo, albo z Harrym, któremu wczoraj zmarł ojciec.

– Na którym lotnisku jesteś? – zapytałam w końcu. Mogłam jedynie mieć nadzieję, że Zane zrozumie.

Byłam cholernie zestresowana, jadąc na lotnisko.

Gdy Harry wylatywał do Stanów, powiedziałam mu, że zawsze może na mnie liczyć, i teraz czułam, że nadeszła chwila, gdy mogłam wywiązać się z tej obietnicy. Nie miałam pojęcia, co mogło siedzieć teraz w jego głowie. Przeżył już śmierć mamy i ojczyma, a teraz musiał zmierzyć się z kolejną stratą.

Prawda była taka, że nie wiedziałam, jaki jest teraz Harry. Mieliśmy dobry kontakt, ale już go nie znałam. Nie miałam pojęcia, w jakim stanie psychicznym aktualnie się znajdował.

Korzystając z zestawu głośnomówiącego, zadzwoniłam do Zane'a.

– No siema. Za ile będziesz? – zapytał mnie. – Willie! Nie wsadzaj ręki za klatkę.
– Przepraszam, Zane, ale zadzwonił Harry i prosił mnie, żebym przyjechała – zaczęłam, mając wyrzuty sumienia. – Tak mi przykro, ale...
– Rozumiem, nic się nie dzieje – odpowiedział, przerywając mi. – Pozdrów go.
– Widzimy się wieczorem, tak?

Ross przez chwilę się nie odzywał, przez co automatycznie zaczęłam się stresować.

– Jasne. Jak zawsze, prawda?

Niedługo później byłam już na lotnisku, aby zobaczyć Harry'ego, który szedł w moim kierunku. Ubrany był w zwykłe dresy i bluzę z kapturem.

Podeszłam do niego, czując cholerny stres. Wyglądał na bardzo zmęczonego.

– Cześć. – Spojrzał na mnie, uśmiechając się lekko. – Przepraszam, że cię ściągnąłem.

– Nie ma problemu. – Lekko przytuliłam chłopaka. – Przyleciałeś sam?

– Lucy będzie po południu. – Ściągnął brwi. – Sophia nie dała rady przylecieć.

– Tak mi przykro, Harry. – Posłałam mu błądy uśmiech, gdy ruszyliśmy w stronę parkingu. – To musi być dla ciebie cholernie trudne.

Torres wzruszył ramionami, pokazując bardziej obojętność.

– Powinienem podziękować Nellsonowi. Przez to, że wtedy ściągnął mnie do Londynu, udało mi się spędzić jeden normalny dzień z ojcem. Przynajmniej tyle...

Skinęłam głową, mając w gardle nieprzyjemną gulę. Nigdy nie potrafiłam pocieszać innych. Czasami miały miejsce sytuacje, w których nie dało się znaleźć odpowiednich słów, aby powiedzieć coś sensownego.

– Wiadomo już, co z pogrzebem?

– Prawdopodobnie będzie za dwa dni. – Chłopak wszedł do samochodu na miejsce pasażera. – W poniedziałek muszę być w Stanach, więc mam nadzieję, że uda się szybko załatwić te sprawy z dziedziczeniem i zamknięciem jego spraw.

– To chyba nie takie łatwe.

– Załatwię do tego prawników, żeby wszystkim się szybko zajęli.

– Przepraszam, że pytam, ale... Wiadomo, co z firmą? – zapytałam, zapinając pasy.

– Nie wiem, pewnie większość udziałów przejdzie na wspólników. Jeśli my z Lucy dostaniemy jakieś udziały, to je sprzedamy. Ale... nie sądzę. Nie wiem kompletnie nic o tej firmie, nigdy nie poruszaliśmy tego tematu. Miał jakichś tam wspólników, więc na pewno oni się za to zabrają.

– Rozumiem. – Przytaknęłam. – Dokąd jedziemy?

– Do mojego domu.

Ustawiłam odpowiedni adres w nawigacji, a następnie ruszyłam w tamtym kierunku, skupiając się na drodze. Nie odzywaliśmy się, bo nie wiedziałam, co powiedzieć. Harry także milczał.

– Jak Lucy się trzyma? – zapytałam w końcu.

– Źle. Nie spodziewałam się, że będzie aż tak przeżywać. – Westchnął. – Nie wiem, co mam zrobić z tymi wszystkimi osobami, które pracowały dla mojego ojca. To trochę chujowe, że tracą pracę. Wiesz... ogrodnicy, szofer, gosposie.

– Z takim doświadczeniem na pewno szybko ktoś ich zatrudni. – Posłałam mu lekki uśmiech.

– Oby.

Niedługo później dotarliśmy do domu Harry'ego. Okazało się to wyjątkowo nieprzyjemną wizytą i przez cały czas stałam oparta o ścianę. Chłopak ustalał wszystkie szczegóły pogrzebu z osobami, których nie znałam i dopiero po kilku godzinach formalności szatyn żegnał się z prawnikiem, który wychodził z domu jako ostatni.

– Kurwa, czemu to musi być takie pojebane? – zapytał, obracając się w moją stronę.

Do tego momentu wydawało mi się, że naprawdę dobrze to znosił. Dopiero teraz dostrzegłam, jak bardzo jego oczy się świecą.

Torres ruszył w nieznanym mi kierunku, więc niepewnie poszłam za nim.

– Czemu to zawsze musi spotykać mnie? – kontynuował, a jego głos brzmiał, jakby chłopak zaraz miał się rozplakać. – Kurwa. Tracę dosłownie każdego.

Stanęliśmy w biurze jego ojca, gdzie Harry wziął do ręki ramkę ze zdjęciem.

Nie widziałam, co przedstawiało, a nie chciałam wyjść na wścibską, pytając. Czułam się okropnie i z początku nie mogłam wydobyć z siebie słowa.

– Nie mów tak, Harry. – Podeszłam do niego i położyłam dłoń na jego ramieniu. – Masz Lucy, Sophię...

– To dlaczego ich tu ze mną, kurwa, nie ma? – Z hukiem odstawił ramkę na biurko. – No gdzie jest ta Sophia? Gdzie ona, kurwa, jest, gdy muszę ogarnąć pogrzeb ojca?

– Harry... – Przygryzłam wargę, czując nieprzyjemny ucisk w brzuchu. – To na pewno nie jest zależne od nich. Masz też Nellsona, mnie, nas wszystkich... Zawsze cię wspieramy i pomożemy ci wszystko ogarnąć.

Szatyn spojrział w moje oczy, mocno zaciskając usta, zanim skinął głową. Wziął głęboki wdech, przeczesując włosy palcami.

– Przepraszam, że zawracam ci głowę – powiedział w końcu, siadając na niedużej sofie. – Wszystko się, kurwa, wali.

– Chcesz o tym porozmawiać? – zapytałam, zajmując miejsce obok. – Gdy wyjeżdżałeś, mówiłam ci, że kiedykolwiek byś nie przyjechał do Londynu, to zawsze możesz na mnie liczyć. Dotrzymuję słowa.

Uśmiechnął się minimalnie, po czym spuścił wzrok, kręcąc głową.

– Rozmawianie o tym mi nie pomoże – powiedział cicho, a następnie chwycił moją dłoń w swoją. – Pierścionek?

Spojrzałam na swoje palce, a dokładniej na pierścionek, który przyciągnął uwagę Harry'ego. Podniosłam na chłopaka wzrok, po czym lekko skinęłam głową, posyłając mu nieśmiały uśmiech.

– Ja i Zane się zaręczyliśmy – przyznałam.

Zdecydowanie nie chciałam ukrywać zaręczyn, bo właściwie to byłam z tego powodu tak szczęśliwa, że mogłabym napisać o tym list do samego papieża. Po prostu od zaręczyn nie rozmawiałam z Harrym i nie miałam okazji, aby mu o tym powiedzieć.

– Ooo... – Zaskoczony podniósł na mnie wzrok, puszcżając moją dłoń. – Gratulacje. Cieszę się, że się wam układa.

Chłopak wysilił się na lekki uśmiech, który nie wyglądał szczerze, ale nie mogłam się temu w żaden sposób dziwić. Przeżywał żalobę, więc nie oczekiwałam okrzyku radości.

– Dziękuję.

Harry się nie odzywał, myśląc nad czymś, podczas gdy ja spojrzałam na ekran telefonu, aby zobaczyć, że jest już szósta po południu. To było szokujące, że spędziłam tutaj aż tak wiele czasu.

– Będę się już zbierać... Chyba że czegoś potrzebujesz? – zapytałam, wstając z miejsca.

Szatyn przeniósł na mnie wzrok, po czym pokręcił głową. Wyszliśmy na korytarz, a następnie podeszliśmy do drzwi, przy których założyłam kurtkę.

– Będziesz na pogrzebie? – zapytał niepewnie.

– Oczywiście, że tak. Reszta też na pewno przyjdzie. Sobota w południe, tak? – upewniłam się.

– Tak – przytaknął, po czym westchnął. – Dziękuję, Kendall. Za wszystko. Jesteś wspaniałą osobą.

– Jesteśmy przyjaciółmi, nie masz za co dziękować. – Posłałam mu lekki uśmiech. – Jakbyś czegoś potrzebował, to dzwoń.

Wysłałam z domu, a następnie zajęłam miejsce w samochodzie i ruszyłam w stronę mieszkania.

Dopiero po półgodzinie drogi czułam, że emocje ze mnie opadają. Nigdy nie byłam silną osobą i śmierć stanowiła dla mnie wyjątkowo trudny temat. Czułam się tak okropnie jak wtedy, gdy zmarła babcia Zane'a. Świadomość, że już nigdy nie będziemy mieli okazji na zobaczenie kogoś albo na usłyszenie jego głosu, przerażała mnie.

Gdy weszłam do mieszkania, byłam przekonana, że jest puste, ponieważ nie słyszałam żadnego dźwięku. Wzdychając, nalałam sobie do szklanki soku pomarańczowego, a następnie oparłam się o blat, pijąc. Uniosłam brwi, zatrzymując wzrok na butelce whisky stojącej na wyspie kuchennej.

Bez zastanawiania ruszyłam w stronę swojej sypialni, po czym pociągnęłam za klamkę, aby zobaczyć Zane'a. Brunet siedział na parapecie, paląc papierosa. W jego drugiej ręce znajdowała się szklanka z alkoholem. W pokoju było okropnie chłodno, więc pewnie to nie był jego pierwszy papieros w ostatnich minutach.

– Cześć, Zee. – Ruszyłam w jego kierunku, czując niepokój. – Amm... Jak było z Willem?

– Siema. – Chłopak odstawił szklankę na parapet, po czym chwycił moją dłoń i przyciągnął mnie

do szybkiego pocałunku. – Bardzo spoko. Ten smarkacz wyrośnie na geniusza, mówię ci to. Jest cholernie inteligentny, jak na swój wiek.

Zane lekko się uśmiechał, patrząc na mnie. Ponownie się zaciągnął, a po chwili wypuścił z ust gęsty dym.

– Dlaczego pijesz? – zapytałam go. – Sam. I to w środku tygodnia.

– A co w tym złego? – Uniósł brew z rozbawieniem. – Daj spokój, to nie tak, że wypijam sam całą butelkę.

Skinęłam głową, nie chcąc już więcej komentować jego zachowania. Mógł mi wmawiać głupoty, ale wiedziałam, że coś nie gra. Podeszłam do szafy, a następnie zdjęłam dopasowane spodnie i koszulę, aby przebrać się w coś wygodniejszego.

Po chwili jednak poczułam dłonie na biodrach oraz pocałunek złożony na karku. Przygryzłam wargę, starając się powstrzymać uśmiech, gdy obracałam się przodem do chłopaka i zarzucałam ręce na jego ramiona.

– Jak trzyma się Harry? – zapytał, podnosząc mnie tak, abym oplotła go nogami w pasie.

– Jest przybity, ale nie jest najgorzej.

Po chwili chłopak usiadł na łóżku, nadal składając pocałunki na mojej szyi, a następnie szczęce.

Przymknęłam oczy, rozkoszując się miłym uczuciem. Szybko jednak przyjemność przerodziła się w niepokój.

– Wiesz, że mocno czuć od ciebie alkohol? – zapytałam, lekko się odsuwając.

– To coś złego? – Zaśmiał się, patrząc na mnie świecącymi oczami. – Daj spokój.

– Powiedz mi w końcu, co się dzieje, Zee. Nie jestem ślepa. – Położyłam dłonie na jego policzkach, nie chcąc, aby odwracał wzrok.

Ross patrzył mi intensywnie w oczy, a jego usta lekko się zacisnęły. Z każdą chwilą stawał się coraz bardziej zirytowany.

Pogładziłam kciukami jego policzki, licząc, że to go trochę uspokoi.

– Nie chcę o tym rozmawiać. – Pokręcił głową, a następnie położył dłonie na moich, aby ściągnąć je policzków.

– Zane...

– Powiedziałem ci coś, kurwa! Uszanuj to!

Wstałam z jego nóg, a następnie podeszłam do szafy, aby szybko założyć na siebie cokolwiek. Byłam bliska płaczu, a w gardle aż mnie piekło. Czułam przerażenie, bo nie wiedziałam, co się wydarzyło. Nie miałam pojęcia, co się z działo z Zane'em, i właśnie to sprawiało, że w moich oczach pojawiły się łzy.

To okropne uczucie, gdy kochało się kogoś tak mocno, ale nie można było mu pomóc, bo ta osoba tego nie chciała.

Szybko przetarłam policzki, po czym obróciłam się w jego stronę, aby zobaczyć, że patrzy na mnie, a następnie przeciera twarz dłońmi.

– Dlaczego nie chcesz pozwolić sobie pomóc? – zapytałam niemal szeptem. – Powiedz mi, co się z tobą dzieje, proszę... Nie mogę patrzeć na ciebie w takim stanie.

– Nic się nie dzieje. – Wstał z łóżka i podszedł do mnie. – Zrozum, że to, że Harry do ciebie dzwoni z każdym problemem, nie znaczy, że ja też będę ci zawracał głowę jakimiś głupotami.

Zacisnęłam usta, patrząc mu w oczy. Sprawiał wrażenie złego.

– Jaki masz znowu problem z Harrym, żeby go w to wplątywać? – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Nie wplątuje go w to, do cholery – odparł rozdrażniony. – Skończymy, kurwa, ten temat czy mam stąd wyjść?

– To jest to, co zawsze robisz. Gdy coś cię przerasta, to po prostu, kurwa, wychodzisz. – Odchyliłam głowę do tyłu, biorąc wdech. – Nie chcę się z tobą kłócić, Zane. Jeśli mamy zamieszkać razem i być małżeństwem, to nie możemy każdej kłótni rozwiązywać w taki sposób.

Ross patrzył na mnie przez chwilę, a w końcu podszedł do okna i wziął szklanę, aby na raz wypić cały znajdujący się w niej alkohol.

– Romans mojego ojca i matki Summer wyszedł na jaw – wyznał, po czym obrócił się w moją stronę. – I co, pomożesz mi jakoś? Co zamierzasz, kurwa, zrobić?

Poczułam, że niemal zamieram, gdy usłyszałam wypowiedziane przez chłopaka słowa. Patrzyłam na niego szokowana, powoli podchodząc bliżej.

– Tak mi przykro, ja...

– Przestań – przerwał mi, kręcąc głową. – Nie chcę o tym rozmawiać, jasne?

Skinęłam lekko, a następnie bez zastanowienia wtuliłam się w jego ciało, czując łyzy pod powiekami na samo wyobrażenie, co musiał teraz przeżywać. Tyle lat jako dziecko ukrywał tę tajemnicę, chcąc uratować swoją rodzinę.

Zane przez chwilę stał w bezruchu, zanim ostatecznie objął mnie i oparł policzek o moją głowę. Jego oddech robił się coraz spokojniejszy, w miarę jak sunęłam dłońmi po jego plecach.

– Jesteś pewien, że twoja mama już wie?

– Jeszcze nie wie. – Odsunął się. – Ale błagam, kurwa, nie rozmawiajmy o tym dzisiaj. Muszę sam to przemyśleć.

Patrzyłam na niego z łamiącym się sercem. Już rozumiałam jego zły humor wczorajszego dnia. Widziałam, jak chłopak zbiera telefon i portfel i już domyślałam się, że zamierza jechać do swojego mieszkania.

– Zostań tutaj. Nie będę już o nic pytała, obiecuję.

Zane przeniósł na mnie wzrok, zastanawiając się, ale w końcu skinął głową.

Podeszłam do niego, po czym czule go pocałowałam, układając dłoń na jego policzku. Czulałam mocny posmak alkoholu, gdy brunet odwzajemnił pocałunek. Po chwili usiadł na fotelu i pociągnął mnie na swoje kolana. Przytulałam go, gdy przez kilka minut siedzieliśmy w całkowitej ciszy.

– Nienawidzę go, kurwa. Nienawidzę mojego ojca – odezwał się w końcu.

Zdawałam sobie sprawę, że alkohol, który Zane wypił, miał wpływ na każde wypowiedziane przez niego słowo, ale wiedziałam też, że te słowa były szczerze. Patrzyłam w jego oczy, nie mogąc znieść tego, jak bardzo są szkliste.

– Przysięgam ci, że nigdy nie będę jak on – dodał, po czym przyłożył dłoń do mojego policzka. – Nigdy.

– Wiem, Zane. Wiem.

Rozdział 17

Harry

Rozejrzałem się po zebranych ludziach, już na start mając dość każdej pojedynczej osoby, która podchodziła, aby wyrazić, jak bardzo ubolewa nad śmiercią mojego ojca.

Kendall stała kawałek dalej w towarzystwie Nellsona, Nicolasa i Summer, a teraz w ich kierunku ruszył także Ross.

Patrzyłem, jak blondynka podchodzi do niego, po czym po prostu go przytula. Po chwili odsunęła się, aby ze smutną miną mu coś powiedzieć, na co on wysilił się jedynie na minimalny uśmiech.

– Harry, wszyscy już są. – Lucy położyła dłoń na moim ramieniu. – Powinniśmy zacząć.

Skinąłem głową w stronę księdza, który czekał, aż będzie mógł rozpocząć uroczystość. Wszystko było przybijające, ale starałem się pozostać twardym i nie pokazać, że mnie to bolało.

Nadszedł moment, w którym ktoś z nas powinien powiedzieć kilka słów o ojcu, dlatego postanowiłem to zrobić. Spojrzałem na wszystkich, zatrzymując wzrok nieco dłużej na Evie, która posłała mi lekki uśmiech.

Minimalnie go odwzajemniłem.

Eva wyglądała dzisiaj pięknie i żałowałem, że widzimy się w takich okolicznościach.

– Nie miałem z tatą najlepszych relacji – zacząłem. – Mimo tego, że czasami nie rozumiałem jego zachowań i uważałem, że postępuje źle, to teraz myślę, że to wszystko było spowodowane troską i miłością do mnie. Jestem pewien, że mnie kochał... Michael Woodson z pewnością może być wspaniałym autorytetem, jeśli chodzi o realizowanie własnych celów. Zawsze, gdy coś sobie postanowił, to robił to. Kochał swoją pracę. Poświęcał jej całe serce i na pewno go za to podziwiam. Jestem mu też wdzięczny, że gdy potrzebowałem jego pomocy, on zawsze mi ją ofiarował. Dziękuję mu za każdy moment w życiu, który mi poświęcił, i za wszystko, co robił z myślą o mnie i swoich bliskich. Niech spoczywa w spokoju.

Wróciłem do ławki, próbując ukryć zaskoczenie, że Lucy płakała. Kto jak kto, ale ona powinna wiedzieć, że znaczna większość moich słów nie miała nic wspólnego z prawdą. Ojciec nigdy się o mnie nie troszczył. Nigdy nie ofiarował mi pomocy, gdy jej potrzebowałem. Powiedziałem to, czego wszyscy ode mnie oczekiwali, a nie to, co czułem.

Pogrzeb przebiegł szybko, a większość osób płakała. Momentami mnie samemu trudno było powstrzymać łzy. To nadal był mój ojciec. Człowiek, z którym mieszkałem latami.

Jednak wtedy przypomniałem sobie wszystkie chujowe momenty. Nie zamierzałem tego przeżywać. Zamierzałem jak najszybciej powrócić do codzienności.

– Jak się trzymasz? – zapytała mnie Eva, która stanęła obok, gdy uroczystość już się zakończyła.

– Jest dobrze – odparłem. – Zobaczymy się w restauracji, na razie z Lucy jedziemy na odczytywanie testamentu.

– Szybko.

– Planuję jutro lecieć do Stanów, więc chcemy zakończyć to jak najszybciej – wyjaśniłem.

– Myślałam, że tym razem zostaniesz na dłużej. – Ściągnęła brwi, a obok niej pojawił się Zane.

– Nie planuję tego.

Przeniosłem wzrok na przyjaciela, który wyciągnął rękę w moim kierunku, aby się przywitać. Uścisnąłem ją.

– Przykro mi – powiedział krótko.

– Gratuluję zaręczyn – zmieniłem temat.

Chłopak bez większych emocji skinął głową, mrużąc ciche: „Dziękuję”, zanim odszedł do reszty.

Zmarszczyłem brwi na jego dziwne zachowanie, ale stwierdziłem, że nie będę wnikał. Jeśli się,

kurwa, kochają, to niech biorą ślub.

Niedługo później siedzieliśmy już w domu mojego ojca. W pomieszczeniu byłem ja i Lucy z mężem oraz córką. Amelia biegała po całym salonie, próbując otworzyć każdą możliwą szafkę i szufladę. Przed przeczytaniem oficjalnego notarialnego testamentu musieliśmy wysłuchać tego napisanego przez niego ręcznie. Obydwa były oczywiście zgodne ze sobą, jednak ten nie był napisany formalnym językiem.

– Mojej wnuczce, Amelii Bass, oddaję mój dom w Brighton – zaczął czytać notariusz.

– Mamo! Co to znaczy?! – krzyknęła dziewczynka.

– Miło, że miał tam dom – zaśmiałem się, bo pierwszy raz o tym słyszałem.

– Zapisuję jej również trzy działki, na których kiedyś będzie mogła wybudować własny dom.

Mojemu zięciowi, Gregowi Bassowi, zapisuję moje skórzane buty, znajdujące się na najwyższej półce w garderobie, bo kiedyś powiedział, że są ładne. Gratis może sobie dobrać jakieś ładne skarpetki. Z wyjątkiem tych na najwyższej półce, one były za drogie.

Zaśmiałem się głośno razem z Lucy i Gregiem, dochodząc do wniosku, że mój tata jednak miał nawet niezłe poczucie humoru.

– Chyba za mną nie przepadał – stwierdził szwagier, kręcąc głową z rozbawieniem.

– Mojej córce, Lucy Bass, przepisuję mój dom w Londynie. Nie miałaś okazji pomieszkać w nim zbyt długo. Może teraz się to zmieni.

Spojrzałem na siostrę, widząc, jak bardzo ją to zaskoczyło. Ta posiadłość była warta miliony. Spodziewałem się, że dostaniemy ją w równych udziałach.

– Mojemu synowi, Harry'emu Torresowi, przepisuję mieszkanie w Londynie. Wiem, że nienawidzisz naszego domu, a mieszkanie sam wybrałeś – zaczął prawnik, a ja słuchałem go z zaciekawieniem. – Dodatkowo zapisuję mu wszystkie udziały w mojej firmie. Wierzę, synu, że zrobisz z nią to, co słuszne.

Otworzyłem szerzej oczy, nie wierząc w to, co usłyszałem. Poczułem ogromną gulę w gardle i pokręciłem głową z niedowierzaniem. To nie mogła być prawda. On nigdy nie powierzyłby dorobku swojego życia komuś takiemu jak ja.

Każdy wydawał się równie zszokowany, gdy wstałem i podeszedłem do prawnika, aby się upewnić, że przeczytał wszystko poprawnie. Byłem oszołomiony, treść zaczęła do mnie docierać dopiero po odczytaniu testamentu sporządzonego u notariusza.

Kolejny raz pokręciłem głową z niedowierzaniem, czując, że na mojej twarzy pojawia się lekki uśmiech. Pierwszy raz poczułem, że we mnie uwierzył. Oddał w moje ręce najcenniejszą rzecz swojego życia. Tylko mnie.

– Nie bądź taki zaskoczony. – Lucy wstała z miejsca i podeszła do mnie, by z lekkim uśmiechem położyć dłoń na moim ramieniu. – Zasługujesz na to. Tata podjął dobrą decyzję.

Spojrzałem na nią, ciągle zaskoczony, ale przytaknąłem.

Formalności poszły szybko, a ja zdecydowałem się przyjąć swoją część spadku. Nie mogłem zrobić nic innego, wiedząc, że to była wola mojego ojca. Nie miałem pieprzonego pojęcia, co zrobić, bo nawet nie brałem tego wcześniej pod uwagę.

Może sprzedam wszystko, może oddam komuś, kto bardziej na to zasługuje. A może podejmę jeszcze inną decyzję.

Wchodząc na salę, w której przebywali goście, wybrałem numer Sophii.

– Harry? – zapytała zaspána. – Jak się czujesz, kochanie? Już po pogrzebie?

– Tak, jestem na stypie. – Oparłem się o ścianę, patrząc na rozmawiające Kendall i Evę.

– Przykro mi, że mnie tam nie ma. Ale zobaczymy się już jutro, prawda?

– Niezupełnie. – Przetarłem twarz dłońmi. – Muszę zostać jeszcze jakiś czas w Londynie.

– Jakiś czas? Co masz na myśli? Wiesz, że nie możesz już opuścić zajęć w tym tygodniu. To ważne, Harry.

Zacisnąłem usta oraz powieki, gdy w głowie pojawił się obraz ojca.

Moment, gdy powiedział mi, że jest ze mnie dumny.

Moment, gdy przy ostatnim spotkaniu wyznał mi, że mnie kocha.

– Trudno, Sophia. To jest ważniejsze.

– Harry... Rozumiem, że jest ci ciężko, ale to może zaważyć na twoich studiach. To twoje marzenie.

Nie, moim marzeniem było zaimponowanie mojemu tacie i pokazanie, że jestem w stanie wiele osiągnąć. A to był jedyny sposób, abym mógł to zrobić.

– Kiedy zamierzasz wrócić? – zapytała, gdy nic nie mówiłem. – Harry... odpowiedz mi.

– Nie wiem. – Pokręciłem głową, spoglądając na Nellsona, który stanął obok. – Nie wiem, jestem w cholernym szoku. Możliwe, że zostanę tutaj. W Londynie.

– Co? – powiedzieli równo Nellson oraz Sophia.

Poczułem, że zaczyna mi się kręcić w głowie. Miałem już dość tego jebanego dnia. Zacisnąłem powieki, biorąc głęboki wdech.

– Nie wiem, kurwa. Muszę odpocząć.

Rozłączyłem się, ruszając w stronę wyjścia na taras. Każdy co chwilę łapał mnie za ramię, mówiąc coś w moim kierunku, ale nawet nie próbowałem tego usłyszeć. Oddychałem ciężko, czując, jakbym był otoczony ze wszystkich stron. Wszyscy zachowywali się okropnie głośno, a ja rozglądałem się po nich z szeroko otwartymi oczami.

Dlaczego oni się, kurwa, uśmiechali? Dlaczego się śmiali? Przecież to pierdolona stypa.

Usiadłem na schodkach, chowając twarz w dłoniach. Czułem, jak bardzo jestem przerażony. Nie chciałem tu być. Nie chciałem świętować jego śmierci.

Próbowałem uspokoić oddech, ale nie mogłem kontrolować tego dziwnego uczucia lęku. Szumiało mi w uszach, a w oczach pojawiały się łzy. I mimo że znajdowałem się na świeżym powietrzu, to było strasznie duszno.

– Harry, co się dzieje? – Poczułem, że ktoś układa dłoń na moich plecach. – Spokojnie, Harry. Jestem z tobą, wszystko jest dobrze.

To był dobrze znany mi głos, który w jakiś sposób sprawił, że poczułem déjà vu.

– Wstań, odejźmy na bok.

Podniosłem się z miejsca, czując, że dziewczyna dokądś mnie ciągnie. Cały czas mijaliśmy szczęśliwych ludzi. Nie rozumiałem tego.

Otarłem łzę spływającą po moim policzku, nie kontrolując własnego zachowania. Nie chciałem płakać. Przecież mój ojciec niszczył mi życie.

– Harry, spokojnie. – Dziewczyna położyła dłonie na mojej twarzy. – Zamknij oczy.

Zrobiłem to, co kazała, a ona przeniosła rękę na moją pierś.

– Oddychaj głęboko. Jesteś w stanie nad tym zapanować i wiesz o tym. Musisz się na tym skupić. Spokojny wdech i wydech.

Robiłem to, co mówiła, powoli się uspokajając. Dopiero teraz mój puls zwalniał. Kark i czoło miałem mokre od potu. Otworzyłem oczy, patrząc na nią, zanim po prostu usiadłem na trawie, mając gdzieś to, że mój garnitur będzie cały brudny.

– Wszystko się ułoży, zobaczysz.

Podniosłem wzrok na Evę, gdy przeczesywała moje lekko mokre włosy. Pokręciłem głową, nie wierząc w jej słowa. Zawsze, gdy myślałem, że wszystko powoli zaczyna się układać, to musiało się przydarzyć coś, co to rozpierdalało. Siedzieliśmy długo w ciszy, a dziewczyna po prostu przytuliła się do mojej ręki.

– Ojciec przepisał mi firmę – wyznałem cicho.

Eva nie odzywała się przez chwilę, najpewniej zaskoczona moimi słowami.

– Nie musisz jej przyjmować, Harry. Nie czuj presji.

– Już to zrobiłem. Nie mów o tym nikomu, ale prawdopodobnie wracam.

– Do Londynu? – zapytała.

Spojrzałem na rudowłosą, nadal czując stres. Do tego głowa cholernie mnie bolała.

– Do Londynu.

Zane

Niedziele były fajnymi dniami. Mimo że nie byliśmy praktykującymi chrześcijanami, to akurat zasady, aby w ten dzień nie pracować, przestrzegaliśmy wyjątkowo sumiennie.

Teraz akurat znajdowaliśmy się w mieszkaniu Harry'ego, chcąc z nim spędzić trochę czasu, bo wiedzieliśmy, że nie zostanie w Londynie zbyt długo. Miał wracać do Stanów już dzisiaj, ale z jakiegoś powodu przeniósł to na późniejszy termin.

Jaki by Harry nie był, to uważałem go za przyjaciela i chciałem spędzić z nim czas. Dzisiaj miałem nieco lepszy humor i pewnie byłem bardziej empatycznym człowiekiem niż kilka dni temu.

– Jestem w szoku! – powiedział Nicolas z pełnymi ustami, gdy próbował makaronu, który zrobiłem. – Nie sądziłem, że zasmakuje mi coś bez mięsa.

Pokręciłem głową z rozbawieniem, patrząc, jak Harry także kosztuje potrawy i z uznaniem kiwa głową.

– Zajebisty – ocenił.

– A tak właściwie to dlaczego ty, kurwa, nie jesz mięsa? I Eva też? Jesteście wegetarianami? – zapytał mnie Nicolas, biorąc łyk piwa.

– Eva jest wegetarianką. Moja mama też, więc właściwie to w domu nigdy nie jedliśmy mięsa zbyt często. Przyzwyczailem się. Ale czasami je jem. – Wzruszyłem ramionami. – W sensie wiecie, kurwa... To zawsze jest słabe, gdy ktoś podaje wam coś z mięsem, a wam głupio odmówić, bo wiecie, że ta osoba poczuje się niezręcznie.

– Ja bym nie miał z tym problemu. – Nico wzruszył ramionami.

– Oczywiście, że nie – zaśmiał się Harry, kręcąc głową.

Nicolas przewrócił oczami z rozbawieniem, po czym wyszedł z kuchni.

Przemieszałem makaron, a następnie zacząłem kroić bazylię.

– Jesteś na mnie wkurwiony czy coś? – zapytał nagle Harry.

Spojrzałem na niego z zaskoczeniem, a następnie pokręciłem głową. Zrobiło mi się nieco głupio, bo miałem świadomość, że nie byłem dla niego najmilszym człowiekiem. Nie potrafiłem ukrywać, że ostatnio nie czułem się najlepiej. Nie chciałem jednak, żeby Harry odebrał moje zachowanie w niewłaściwy sposób.

– A mam powód? – Uniosłem brew z uśmiechem.

– Nie wiem. Wczoraj, gdy gratulowałem ci tych zaręczyn, nie byłeś zbyt wylewny.

Przypomniałem sobie ten moment i przytaknąłem, zgadzając się.

– Miałem nieco chujowy poranek. Sorry, że tak to odebrałeś. Naprawdę dziękuję. To dość świeża sprawa z tymi zaręczynami, ale bardzo się cieszę.

– Kendall jest w ciąży? – zapytał mnie z zaciekawieniem, gdy wrzucałem bazylię do makaronu.

Śmiejąc się, pokręciłem głową. Połowa osób to podejrzewała, co nieco mnie bawiło. Wizja nas jako rodziców w tym wieku, była komiczna, ale na dobrą sprawę również całkiem zajebista.

– Jeszcze nie... Chyba. – Zaśmiałem się. – A co z Sophią? Nie dała rady przylecieć?

– Nie. Jesteśmy teraz trochę pokłóceni.

– Coś poważnego?

– Mhm... – Skrzywił się. – Teoretycznie rozstaliśmy się przez telefon, ale to było w nerwach...

Od dawna jest trudno. Ona po studiach chce wracać do Ohio, ja rozważam jedynie Kalifornię albo Anglię. Wałkujemy ten temat od roku i za każdym razem się kłócimy. Nigdy nie dojdziemy do porozumienia.

– Współczuję. Ciężka sprawa, jeśli macie całkiem inne wizje – stwierdziłem.

– Dlaczego tak szybko oświadczyłeś się Kendall? – zapytał mnie, wyjmując talerze.

– Męczy cię to, co? – Zaśmiałem się. – Szybko? Jestem z nią ponad trzy lata.

Nie pamiętałem, kiedy ostatnio rozmawiałem sam na sam z Harrym, ale prawdopodobnie było to przed jego wylotem do Stanów. W czasach licealnych dość często spotykaliśmy się we dwóch. Odkąd zacząłem umawiać się z Kendall, sporo się zmieniło. Ja miałem Harry'ego za tego, który traktował

Kenny niewystarczająco dobrze, on z kolei uważał mnie za tego, który odbił mu dziewczynę.

– Po prostu mnie to dziwi – odparł.

– Chciałem, żebyśmy obydwójce mieli pewność, że traktujemy się poważnie. W sensie... Stwierdziłem, że chcę z nią spędzić całe życie, i to chyba wystarcza, nie?

– Dopiero po trzech latach to stwierdziłeś?

– Dopiero po trzech latach dorobiłem się na pierścionek – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Chodźcie po jedzenie!

Nie była to prawda, ale Harry nie ciągnął tematu. Nie wiedziałem, czy wciąż czuł coś do Kendall, ale gdyby tak było, to stwierdziłbym, że to kurewsko dziwne. Byli ze sobą tylko kilka miesięcy i nie był to szczególnie szczery związek.

– Naprawdę Nicolas też miał udział w robieniu tego? – zapytała z niedowierzaniem Summer, gdy chwilę później siedzieliśmy na kanapach, jedząc obiad.

– Mhm... Jesteś ze mnie dumna? – Uśmiechnął się szeroko, obejmując ją.

– Szczerze? Tak. Myślałam, że zrobienie kawy z ekspresu to szczyt twoich umiejętności kulinarnych.

Wszyscy głośno się zaśmiali, w tym Kendall, tak jakby co najmniej przewyższała go talentem kulinarnym.

– Podłączył blender do prądu i umył pomidory – dodał Harry z rozbawieniem. – Ross zrobił resztę.

Popatrzyłem z rozbawieniem, jak Summer posyła mu zde gustowane spojrzenie.

– Już nawet nie jestem tym zaskoczona czy rozczarowana – oznajmiła.

Śmiejąc się, pokręciłem głową, zanim przeniósłem wzrok na blondynkę, która niezbyt chętnie jadła makaron.

– Nie smakuje ci? – Zaśmiałem się, obejmując ją ręką.

– Po prostu mi niedobrze. Nie mam apetytu.

Zmarszczyłem brwi, gdy w mojej głowie zapaliła się czerwona lampka. Skinąłem głową, zastanawiając się, czy to możliwe, żeby wróciła do dawnych nawyków. W ciągu trzech lat miewała gorsze momenty. Modeling nie był idealnym zawodem dla osoby mającej jakiegokolwiek problemy z odżywianiem się. Szczególnie z początku Kendall radziła sobie kiepsko. Gdy tylko trochę przytyła, miała poczucie, że musi przejść na dietę.

Jednak po wielu rozmowach ze mną oraz terapeutą zmieniła podejście. Od jakichś dwóch lat było dobrze, jednak miałem świadomość, że muszę pozostać czujny.

Wyjąłem z kieszeni telefon, zauważając, że dostałem e-mail od Javada. Otworzyłem wiadomość i zacząłem ją czytać.

Wysyłam ci te najciekawsze cv do pracy na recepcji. Ja i Peter nie mamy czasu w tym tygodniu, więc umów tych ludzi i przyjmij kogoś ogarniętego. Nie spierdol tego, bo nie wytrzymam kolejnego kretyna pokroju Seana.

Z zaciekawieniem przeglądałem wszystkie życiorysy, aż w końcu zatrzymałem się na jednym, marszcząc brwi. Doszło do mnie, skąd kojarzę tę twarz, dopiero gdy przeczytałem imię „Camilla”. Patrząc na jej zdjęcie, doszedłem do wniosku, że może pasować do naszego studia. Jej niebieskie włosy i liczne tatuaże były intrygujące, a my lubiliśmy barwne osoby.

Wygasiłem ekran, dochodząc do wniosku, że z pewnością zaproszę Camillę na rozmowę.

– Idziesz ze mną zapalić? – zapytałem cicho Kendall.

– Ja idę – odpowiedziała Eva.

Przeniósłem na nią wzrok z rozbawieniem, gdy wszyscy zorientowali się, że zależało mi na tym, aby wyjść tylko z Kenny. Eva wyglądała na nieco zażenowaną.

– W sumie to jednak pójdę później.

Po chwili staliśmy już na balkonie, a ja opierałem się o barierkę, patrząc na Londyn. Zaciągnąłem się, a następnie przeniósłem wzrok na blondynkę stojącą obok mnie.

– Na co masz ochotę do jedzenia? Możemy gdzieś skoczyć, jeśli chcesz. Jesteś chora czy coś?

– Zane, daj spokój. – Zaśmiała się, przykładając dłoń do mojego policzka. – Myślę, że to przez

to, że powinnam dostać okres. Zawsze wtedy nie mam apetytu.

– I przysięgasz, że to nie ma nic wspólnego z tym, że w agencji narzekają, że przytyłaś? – Ugasiłem papierosa i wrzuciłem go do popielniczki, zanim zbliżyłem się do dziewczyny.

Nie opowiedziała, a jedynie lekko się uśmiechnęła, by następnie zarzucić ręce na mój kark.

Nachyliłem się i złożyłem leniwy pocałunek na jej ustach, układając dłonie na barierce po obydwu stronach jej ciała.

– Przysięgnij – mruknąłem w jej usta.

– Muszę trochę zrzucić, ale przysięgam, że dzisiaj naprawdę nie mam apetytu. – Uśmiechnęła się lekko.

– Wcale nie musisz – wyszeptalem. Przygryzłem lekko jej wargę, po czym za nią pociągnąłem.

– Lubię cię taką, jaka jesteś.

– Lubisz? – zapytała z rozbawieniem, bawiąc się moimi włosami.

– Kocham – wymruczałem.

– Jesteś w dobrym humorze – stwierdziła, po czym złożyła pojedynczy pocałunek na moich ustach. – Jest jakiś konkretny powód?

– Mam normalny humor. – Pokręciłem głową z rozbawieniem.

– Jarałeś? – zapytała mnie, mrużąc oczy.

Śmiejąc się, odsunąłem się od niej, myśląc, że musi znać mnie cholernie dobrze.

– Jakieś dwie godziny temu, więc już nawet tego nie czuję.

– Ostatnio często palisz – stwierdziła, przyglądając mi się uważnie. – Martwię się.

– Martwisz się, bo czasami zajaram? Też to robisz raz na jakiś czas. – Zaśmiałem się, przyciągając ją za dłoń. – Daj spokój, przecież widzisz, że jestem ogarnięty.

– Mhm... To nie zmienia faktu, że mam o tym swoje zdanie.

Westchnąłem, nie chcąc się kłócić o taką głupotę, niemającą żadnego znaczenia.

– Masz rację – zgodziłem się. – Postaram się to ograniczyć. Jakbyś chciała wracać, to mów. Skoro nie czujesz się najlepiej, to nie musimy tu siedzieć.

– Ja nigdy nie czuję się najlepiej. – Kendall zaśmiała się, gdy wchodziliśmy do środka. –

Przysięgam, że nie ma dnia, aby nic mnie nie bolało.

– Wiesz jak się nazywa ta choroba?

– Jak?

– Hipocondria. – Objąłem blondynkę z rozbawieniem, na co ona uderzyła mnie w klatę.

Zaśmiałem się, całując ją w głowę, zanim przeniosłem wzrok na naszych przyjaciół, którzy dobierali się w pary, aby grać w Monopoly. Było nas zbyt wiele, więc musieliśmy łączyć się w drużyny.

– Z kim mogę grać? – zaczęła Kendall.

– Z Zane'em? – zapytał Harry, jakby to było oczywiste.

– Oni nigdy nie grają razem – zaśmiała się Summer i wskazała Kenny, aby do niej podeszła. –

Chodź do mnie.

– Czemu? – Harry spojrzał na mnie, zdezorientowany.

Zająłem miejsce obok Logana, który rozdzielał pieniądze. Każdy dobrze wiedział, że najlepsze miejsce jest obok banku.

– Bo zawsze się kłóca. Ostatnim razem cały dzień się do siebie nie odzywali, a zaczęło się od tego, że Zane nie zgodził się na kupienie miasta, które potem wykupił Nico – wyjaśniła Calder.

– Bo nie mieliśmy na nie pieniędzy i byśmy się wyczyścili do zera – wyjaśniłem, przewracając oczami.

– Zastawilibyśmy coś – odpowiedziała zawzięcie Kendall. – Dobrze wiesz, że miałam wtedy rację.

– Wcale nie, do kurwy. W kolejnym ruchu wpadliśmy na pole Nellsona z hotelem. Gdybyśmy kupili tamto miasto, to musielibyśmy wszystko zastawiać, a to nie miało sensu, pani ekonomistko.

– Zawsze musisz być najmądrzejszy, prawda? – prychnęła. – Zobaczyłbyś, że wygralibyśmy wtedy.

– Może dzięki mnie też byśmy wygrali, ale ty wyjechałaś planszę, robiąc z siebie pieprzoną

księżniczkę.

Walker otworzyła szerzej oczy, gdy wszyscy wokół się śmiali, słuchając nas. Nie podzielałem rozbawienia, bo już zbyt wiele razy podczas kłótni wracaliśmy do tego właśnie tematu.

– Wyjechałam planszę, bo powiedziałeś mi, że każdy mój pomysł jest chujowy. – Nie odpuszczała.

– Myślałem, że cenisz szczerość.

– Dobra! – wykrzyknął Harry, śmiejąc się. – Już zrozumiałem, dlaczego gracie przeciwko sobie.

Przewróciłem oczami, po czym spojrzałem na Kendall, nie mogąc mimo wszystko powstrzymać śmiechu na widok jej obrażonej miny. Przeniosła na mnie wzrok i gdy już myślałem, że się uśmiechnie, pokazała mi jedynie środkowy palec.

– Dobra, zaczynamy.

Kilka godzin później, dość wstawiony, zakładałem buty z zamiarem wyjścia z mieszkania Torresa.

Kendall nie odzywała się do mnie, bo nie odpuściłem jej płacenia za wpadnięcie na pole z hotelem. Bez alkoholu nie wytrzymałbym tej gry. Ona nie piła, bo postanowiła zostać kierowcą.

– Zobaczymy się jeszcze przed twoim wylotem? – zapytałem Harry'ego, gdy się żegnaliśmy.

– Zostaję tu na dłużej. – Uśmiechnął się lekko.

– Serio? To zajebicie – stwierdziłem. – Trzymaj się, stary.

Wyszedłem na korytarz, podczas gdy Kendall jeszcze żegnała się z Torresem. Patrzyłem na telefon, krzywiąc się lekko na widok wiadomości od Yassy, w której pisała, że potrzebuje pieniędzy, a rodzice cały dzień się kłócą i nie chce ich o to prosić.

Stojąc w windzie, zrobiłem przelew najpierw jej, a potem Aishy, nie chcąc być niesprawiedliwym.

– Jesteś pijany? – usłyszałem głos Kendall.

– Nie – mruknąłem, chowając telefon do kieszeni.

Miałem dobry humor, ale w sekundę się to zmieniło. Teraz ciągle myślałem, o co mogą się kłócić rodzice. Nieczęsto się kłócili. Przeniosłem wzrok na blondynkę, a następnie wyjąłem z kieszeni kluczyki do samochodu.

– Mogę prowadzić, jeśli źle się czujesz – zaproponowałem.

– Sporo wypileś – odpowiedziała, zaskoczona, biorąc z mojej dłoni kluczyki, gdy wychodziliśmy z windy. – Naprawdę wsiadłbyś do samochodu po alkoholu?

Wzruszyłem ramionami, podchodząc do drzwi od strony pasażera. Nie byłem pijany i jeśli przekraczałem dopuszczalną normę to minimalnie. Wypiłem tylko trzy słabe drinki.

Zapiąłem pasy, po czym spojrzałem na blondynkę.

– To było głupie. Po prostu... czuję się trzeźwy.

– Jechałeś kiedyś po pijaku? – zapytała, ruszając w stronę mieszkania.

– Nie – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów. – Mogę zapalić?

– Nie.

Skinąłem głową, nieco zirytowany, ale nic nie powiedziałem. Położyłem dłoń na jej udzie, a gdy przeniosła na mnie wzrok, lekko się uśmiechnąłem.

– Zrobię ci zajebistą kąpiel, kiedy wrócimy, i jakąś dobrą kolację, co?

Mogłem zobaczyć, że na jej twarzy momentalnie pojawia się lekki uśmiech. Zgodziła się bez dłuższego namysłu.

Niedługo później byliśmy już w mieszkaniu, a ja, zgodnie z obietnicą, przygotowywałem jezdnię dla Kendall. Teraz dopiero zaczynałem czuć się pijany. Blondynka w tym czasie siedziała w sypialni, rozpakowując jakieś paczki. Właśnie kroiliśmy pomidora, gdy podeszła do mnie Eva i z zadowoloną miną wzięła kilka plasterków, aby je zjeść.

– Jesteś taką szmatą – stwierdziłem z rozbawieniem, na co uderzyła mnie w rękę.

– Też nie jesteś najmilszym człowiekiem na świecie. – Puściła do mnie oczko, siadając na blacie.

– Przez ciebie przegrałam w Monopoly.

– Takie życie, Flores. – Wzruszyłem ramionami, śmiejąc się. – Było dzisiaj spoko. Fajnie, że Harry zostaje jeszcze kilka dni.

Mogłem zobaczyć, że dziewczyna pokiwała głową, nerwowo odwracając wzrok. Zmrużyłem oczy, domyślając się, że wie więcej niż ja, ale zdecydowałem się nie wypytywać.

– Idziesz ze mną zapalić zioło? – zaproponowała. – Turner jest frajerem i gdzieś pojechał, więc nie mam towarzysza, a mam taką cholerną ochotę.

– Nie. – Pokręciłem głową, starając się brzmieć stanowczo.

– No co z tobą?

– Kendall twierdzi, że za dużo palę, a mnie nie chce się z nią klócić.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie odczytałem wiadomość od siostry, w której dziękowała za przelew, a także pytała, czy wiem, kim jest Melania, bo o nią klóć się rodzice. Zacisnąłem usta, ignorując tę wiadomość. Znałem tylko jedną osobę o takim imieniu i wcale nie była to żona Donalda Trumpa, a matka Summer.

– Zrobiłeś się cholernym pantoflem. Co będzie po ślubie? – naśmiewała się ze mnie Eva, podjadając jedzenie z talerza dla Kendall.

– Zamknij się i chodźmy zapalić. – Przewróciłem oczami, ruszając w kierunku balkonu.

Kendall musiała mnie zrozumieć. Moja rodzina właśnie się rozpadała, a mnie łamało się serce.

Opierałem się o barierkę, przymykając oczy, gdy powoli się zaciągałem. Miałem nadzieję, że to pozwoli mi uwolnić się od męczących myśli. Skrzywiłem się, przypominając sobie nastoletnie lata, gdy każdy problem rozwiązywałem w podobny sposób. Na pewno nie chciałem do tego wracać, nawet jeśli wiedziałem, że to zawsze pomagało.

Rozdział 18

Nellson

Nie wiedziałem, co się, kurwa, dzieje, gdy czułem, że ktoś po mnie skacze, krzyząc głośno: „Tata”. Powoli się przebudzałem, próbując przyzwycząić oczy do światła i zorientować się, gdzie w ogóle jestem. Spojrzałem na małego Willa, który mocno mnie przytulał, po czym w totalnym zdezorientowaniu rozejrzałem się po pokoju, aby zobaczyć Jenny. Blondynka opierała się o framugę drzwi, patrząc na mnie z lekkim rozbawieniem. Nie miałem pojęcia, co oni tu robili i która była godzina.

Ponownie przeniosłem wzrok na chłopca, orientując się, że nadal mam na sobie białą koszulę, a wokół mnie są porzucane różne kartki.

– Cześć, dzieciaku, co tutaj robisz? – zapytałem go zaspany, obejmując jego drobne ciało.

– Przyjechałem z mamą!

– Chcieliśmy zrobić ci niespodziankę – wyjaśniła Jenny.

Dziewczyna podeszła bliżej, a następnie podniosła z podłogi dwie puszki po napojach energetycznych. – Dlaczego śpisz w ubraniu?

Przetarłem twarz dłońmi, rozglądając się po pokoju i syfie, jaki w nim panował. Gdybym wiedział, że przyjadą, to ogarnąłbym ten pierdolnik. Była środa, czyli środek tygodnia, i nawet nie wypadłoby mi do głowy, że mogę mieć gości. Tylko dziwek brakowało, aby nazwać to pełnoprawnym burdelem.

– Byłem do późna w pracy, a dzisiaj mam kolokwium i musiałem się nauczyć. – Podniosłem się powoli, trzymając małego na rękach. – Skoczycie ze mną na uczelnię? Napiszę to w dwadzieścia minut i będziemy mogli gdzieś pójść.

– Nie chcemy ci przeszkadzać, jeśli masz zajęty dzień. – Przygryzła lekko wargę. – Po prostu chcę ci coś powiedzieć i dlatego przyjechałam.

Patrzyłem na jej zaróżowione od chłodu policzki, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Uwielbiałem jej rumieńce w połączeniu z piegami. Spojrzałem na małego Willa, który przytulał się mocno do mojej szyi.

To było przerażające, jak szybko można kogoś pokochać. Wystarczyło kilka dni, żebyśmy zdążyli się cholernie za nim tęsknić.

– Nie mam zajętego dnia. Czujcie się jak u siebie, a ja szybko się ogarnę, dobra? – Poczochrałem włosy małego, odstawiając go na podłogę.

– Zrobię ci śniadanie.

Szybko wziąłem prysznic, próbując przypomnieć sobie wszystko, czego się uczyłem. Trudno mi jednak było się na tym skupić, bo cały czas miałem w głowie to, że Jenny siedzi w mojej kuchni i robi mi jebane śniadanie. Byłem kurewsko ciekawy, po co przyjechała, ale zarazem bardzo się cieszyłem. Jeden wspólnie spędzony weekend z nią i Willem przypomniawszy mi czasy, gdy byłem szczęśliwy jak nigdy wcześniej.

Tamten weekend sprawił, że mój związek z Ronnie kompletnie odszedł w zapomnienie. To zabawne. Po zerwaniu z Jenny myślałem o niej przez trzy lata, a po zakończeniu relacji z Veronicą ani przez chwilę nie poczułem tęsknoty. A przecież to z Ronnie znacznie dłużej tworzyliśmy parę.

Wyszedłem z łazienki w bokserkach i spodniach dresowych, przecierając mokre włosy ręcznikiem.

Blondynka śpiewała coś pod nosem, podczas gdy Willie kopał pluszową piłkę po całym salonie, krzyząc coś niezrozumiałego. Z początku myślałem, że ma własny język, a później poznałem prawdę. William oglądał wiele bajek po hiszpańsku i czasami, gdy był podekscytowany, mieszały mu się języki. Tak przynajmniej brzmiała wersja Jenny. Ja, znając język hiszpański, niezupełnie się z nią zgadzałem.

Snickers biegał za pluszową piłką i przynosił ją z powrotem Williemu.

Uśmiechnąłem się, patrząc na zmianę na chłopca i jego mamę. Mógłbym przywyknąć do tego widoku. Mógłbym nawet stwierdzić, że to najlepszy z możliwych widoków z rana.

Podszedłem do dziewczyny, a następnie oparłem się o blat, patrząc, jak umiejętnie przewraca omlet na patelni.

– Mam nadzieję, że nadal je lubisz. – Spojrzała na mnie. Po chwili jej wzrok spoczął na mojej nagiej kłacie, zanim odwróciła twarz.

Zaśmiałem się, kiwając głową.

– Mam nadzieję, że nadal umiesz je robić tak dobrze jak kiedyś – odpowiedziałem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. – Zajebiście, że przyjechaliście.

– Willie bardzo się ucieszył. Był nieznośny w samochodzie – przyznała ze śmiechem. – Często zasypiasz tak, jak wczoraj?

Wzruszyłem lekko ramionami, biorąc łyk wody i zastanawiając się nad jej pytaniem.

– To nic wielkiego. Przespałem się jakieś cztery godziny, więc jest spoko. – Zakryłem usta dłonią, ziewając. – Wczoraj miałem cholernie dużo pracy, bo w poniedziałek cały dzień siedziałem z Harrym i przez to narobiłem sobie trochę zaległości w pracy.

– Jak on się trzyma? – zapytała dziewczyna.

– Słabo. Dostał firmę po ojcu i teraz nie wie, czy zostać w Londynie i nią zarządzać, czy ją sprzedać i wrócić do Stanów. Nie mów na razie nikomu, bo on tego nie chce.

Mały blondyn podbiegł do mnie i wyciągnął ręce, więc go podniosłem, podczas gdy Jenny nakładała omlet na talerz.

– Co tak zajebiście pachnie? – zaczął Nicolas, wychodząc z pokoju. – Willie?! Siema, przyjacielu! Nie przywitałeś się z ulubionym wujkiem?

– Gdzie jest Zane?! – wykrzyknął z podekscytowaniem mały.

Głośno się zaśmiałem tak samo jak Jenny, gdy Nicolas popatrzył na małego z wyrzutem, a potem podszedł do lodówki, mruczając coś pod nosem. Owszem, Nicolas był z początku jego ulubionym wujkiem. Wszystko się jednak zmieniło, gdy Zane zabrał Williego do zoo.

– Zane i Zane. Kendall mi ukradł, Willa mi ukradł i jeszcze Summer mi kradnie.

– Co masz na myśli? – zapytałem z ciekawością.

Nico zamknął lodówkę, po czym podszedł bliżej nas i skubnął kawałek mojego omleta.

– A nie wiem. Są wielkimi przyjaciółmi, a Summer ma teraz jakiś gorszy czas i chyba woli zwierzać się jemu niż mnie.

– Ja cię kocham, wujek. – Willie zaśmiał się, wyciągając do niego ręce. – Przytulę.

Z rozbawieniem podałem Nicolasowi chłopca, a ten mocno go objął. Thomson to zajebyty człowiek i w tej chwili było mi go nieco żal. Po tylu latach znałem Summer nieźle i sam zauważałem, że w ostatnim czasie zachowywała się dziwnie. Była bardziej przygaszona i znacznie więcej czasu spędzała w samotności.

– Pewnie sobie coś wkręcasz. Zane i Summer przyjaźnią się od dziecka, więc nie wiem... Nie doszukiwałbym się. – Wzruszyłem ramionami, siadając przy stoliku, na którym Jenny postawiła moje śniadanie. – Dzięki, koch... Jenny.

Odchrząknąłem, czując się jak popierdolony. Miałem nadzieję, że dziewczyna tego nie usłyszała. Jadłem omleta, kurewsko zażenowany. Nawet nie wiedziałem, co sprawiło, że chciałem się do niej zwrócić w taki sposób.

– Mogę iść z Williem pograć w piłkę? Mam wolne do trzeciej – zaczął Thomson.

– Myślę, że tak. – Spojrzałem na blondynkę, która pokiwała głową. – Pojedziesz ze mną na uczelnię w tym czasie? Będziemy mogli porozmawiać, bo chciałaś mi coś powiedzieć, tak?

– Tak – zgodziła się. – To co, Willie? Zostaniesz chwilkę z wujkiem, a później pójdziemy gdzieś z tatą? Teraz pograsz w piłkę.

– Dobra.

Jakiś czas później jechaliśmy już na moją uczelnię.

Jenny przepytывała mnie z materiału do kolokwium, kiedy prowadziłem samochód. Ze skupieniem odpowiadałem na jej pytania, a ona przesadnie się cieszyła za każdym razem, gdy znałem

odpowieź. To sprawiało, że wyjątkowo się starałem.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmiłem, wysiadając z samochodu.

Szybko obszedłem auto, aby otworzyć jej drzwi. Dziewczyna podziękowała, a następnie wyszła, rozglądając się po terenie uczelni.

– Czyli to tutaj spędzasz większość czasu, tak? – zapytała, gdy szliśmy do środka.

– Dokładnie – przytaknąłem, sprawdzając na telefonie, w jakiej sali mam zaliczenie. – Może nie większość, ale sporo czasu.

– To Veronica?

Szybko podniosłem wzrok, aby zobaczyć brunetkę, która posyłała nam nienawistne spojrzenie. Schowałem telefon do kieszeni, po czym zerknąłem na Jenny – sprawiała wrażenie zestresowanej.

Veronica ruszyła w naszym kierunku, na co ironicznie się zaśmiałem.

– Tak, nie przejmuj się nią. – Położyłem dłoń na plecach blondynki, ruszając w odpowiednim kierunku.

– Nellson! Poczekaj!

– Śpieszę się, Ronnie. Czego chcesz?

– Mam w samochodzie torebkę Kendall, której nie zdążyłam jej oddać – zaczęła dziewczyna. – Wiesz, jakoś nie było okazji po tym, jak dowiedziałam się, że zdradzałeś mnie z Florence.

Widziałem, jak na jej twarzy pojawia się złośliwy uśmiech, gdy patrzyła na reakcję Jenny. Prawdopodobnie spodziewała się, że blondynka o tym nie wie i to ona wyjawia jej prawdę.

Zaśmiałem się, kręcąc głową.

– Nellson... – zaczęła Jenny. – Idź na to kolokwium, a ja skoczę po torebkę razem z...

Przepraszam, jak masz na imię? Nellson nie wspominał o tobie zbyt często i wyleciało mi z głowy.

Odwrociłem wzrok, powstrzymując śmiech.

– Veronica – odpowiedziała przez zaciśnięte zęby.

– Możesz poczekać na mnie w samochodzie. – Wyjąłem kluczyki z kieszeni i podałem je Jenny.

– Widzimy się za pół godziny.

– Trzymam za ciebie kciuki, Nelly.

Nelly.

Uśmiechnąłem się pod nosem, ruszając w stronę odpowiedniej sali. Obróciłem się jeszcze raz, aby zobaczyć wkurwioną Ronnie i pogodnie uśmiechającą się Jenny. Całkowite przeciwieństwa.

– Siema, Howard – odezwał się zaciekawiony Alex, gdy znalazłem się pod salą. – Kim jest ta dziewczyna, z którą przyszedłeś? Nie wygląda, jakby była w twoim typie.

Kiedyś pomyślałbym tak samo. Teraz twierdziłem, że mój typ to Jenny Wilson.

– Nawet nie próbuj się nią interesować – odpowiedziałem od razu, witając się z Deanem i Lukiem.

– Zajęta? – zapytał Lucas.

– Ma syna.

– I nie przeszkadza ci to?

– To mój syn, kretynie. – Zaśmiałem się, widząc ich zszokowane miny.

Już nie czułem tego stresu przed przyznawaniem się do faktu, że jestem ojcem. Teraz przepełniały mnie dumą i radością z tego powodu.

Kolokwium było testem jednokrotnego wyboru, więc po piętnastu minutach wyszedłem z sali z przekonaniem, że to zdałem. Ruszyłem na parking, a następnie w kierunku samochodu, aby zobaczyć, że Jenny siedzi na miejscu pasażera, przeglądając coś na telefonie.

– Sorry za akcję z Ronnie – zacząłem, zajmując miejsce obok. – Mam nadzieję, że nie była dla ciebie suką.

– Dla mnie nie, ale na tobie chce się mścić. Nienawidzę jej, przysięgam.

– Co powiedziała?

– Że jej siostra ukończyła Harvard i prowadzi jakąś świetną kancelarię – zaczęła. – Rozumiesz, że zaproponowała mi, że za darmo będzie mnie reprezentować w sądzie, abyś nie miał praw do Williego?

Zszokowany lekko otworzyłem usta, nie mogąc uwierzyć w jej słowa. To, jak potraktowałem

Veronicę, było chujowe, ale ona nie zachowywała się o wiele lepiej ode mnie. Tworzyliśmy związek przez dość długi czas i zaskoczyło mnie, że byłaby w stanie zrobić mi coś takiego.

– Pieprzyć ją. – Blondynka położyła dłoń na moim ramieniu. – Williego za długo nie było w twoim życiu i nigdy bym tego nie zrobiła.

– Ronnie była błędem – przytaknąłem, nie wiedząc, jak zmienić temat. – Chcesz iść na kawę? Niedaleko jest spoko kawiarnia.

Dziewczyna się zgodziła, dlatego już chwilę później chodziliśmy zatłoczonymi ulicami Londynu, pijąc kawę. Czułem się dobrze. Po prostu dobrze. Gdy szliśmy obok siebie, nawet zbyt wiele nie rozmawiając.

– Tam pracuję. – Wskazałem palcem na wieżowiec.

– Wow... Wygląda imponująco – stwierdziła. – Dobra, muszę ci o czymś powiedzieć, bo już nie mogę się powstrzymać.

Zatrzymałem się, a następnie z zaciekawieniem przeniosłem wzrok na dziewczynę, która szeroko się uśmiechała. Zaśmiałem się, widząc jej ekscytację. Każdy mówił, że Willie uśmiecha się jak ja. Jednak ja doszedłem do wniosku, że ma w swoim uśmiechu również bardzo wiele z Jenny.

– W pracy powiedzieli mi, że jeśli chcę dalej pracować, to muszę przedłużyć umowę, ale na pełen etat – zaczęła, a ja skinąłem głową ze zrozumieniem. – Ale wtedy nie miałabym czasu dla Willa. Więc właściwie mnie zwalnają.

Patrzyłem na nią, nie wiedząc, czy coś źle zrozumiałem, czy Jenny miała problemy z poprawnym wyrażeniem emocji.

– Zwalniają cię, a ty się cieszysz? – zapytałem, chcąc się upewnić.

– Nie do końca się cieszę. – Zaśmiała się, zapinając kurtkę. – Ale... dużo nad tym myślałam, rozmawiałam o tym z rodzicami i Kevinem i... stwierdziłam, że poszukam nowej pracy w Londynie.

Patrzyłem na nią z niedowierzaniem, gdy z niepewnością czekała na moją reakcję. Moje usta od razu rozciągnęły się w uśmiechu.

– Naprawdę?

Jenny skinęła głową, a ja natychmiast do niej podszedłem i przyciągnąłem ją do klatki piersiowej, czując kurewską radość. Blondynka się zaśmiała, przytulając się do mnie. Obejmowałem ją, oszołomiony. Miałem mieć ich tak blisko siebie.

– Nawet nie wiesz, jak się, kurwa, cieszę. – Odsunąłem się od niej, trzymając dłonie na jej ramionach. – Dziękuję, Jenny. Cholernie dziękuję. Obiecuję ci, że ze wszystkim wam pomogę.

Patrzyła mi w oczy, a ja zorientowałem się, jak blisko siebie jesteśmy. Niemal sekundę później poczułem, że położyła dłoń na moim karku. Nie opierałem się, gdy przyciągnęła moją twarz do swojej, a po sekundzie połączyła nasze usta w pocałunku.

Byłem pierdolonym pajacem, gdy przez kilka sekund stałem w bezruchu, nie rozumiejąc, co się dzieje. Po chwili jednak odwzajemniłem powolny pocałunek, układając palce na policzkach dziewczyny. Moje serce biło jak popierdolone i nie pamiętałem, żebym kiedykolwiek tak zareagował na pocałunek.

Jej usta były dokładnie takie, jak pamiętałem. To był zwykły, głupi pocałunek, który przywołał tyle wspomnień. Dobrych i złych.

– Przepraszam, nie powinnam... – zaczęła, odsuwając się ode mnie.

Oblizalem usta, nie mogąc oderwać wzroku od blondynki. Byłem zszokowany. Po tak długim czasie nie miałem już żadnej nadziei, że coś między nami będzie. W tej chwili pierwszy raz uwierzyłem, że może jest dla nas jakakolwiek szansa.

Policzki Jenny były zaróżowione, gdy ruszyła przed siebie. Dotrzymałem jej kroku, widząc, jak bardzo zawstydziła ją ta sytuacja.

Na sekundę na mnie spojrzała, a ja się zaśmiałem. Odetchnąłem z ulgą, zauważając, że jej usta wykrzywiają się w lekkim uśmiechu. Czułem się jak pieprzony szesnastolatek.

– Cholernie się cieszę, Jenny – powiedziałem, zarzucając rękę na jej ramiona.

Byłem przygotowany, że mnie odepchnie, jednak jeśli ona zrobiła krok do przodu w naszej relacji, to chciałem dotrzymać jej tempa.

– Będziesz miał Willa blisko. – Podniosła wzrok, aby posłać mi uśmiech.

– I ciebie – dodałem.

Zaśmiała się, a następnie również objęła mnie ręką w pasie. To było zabawne, że coś takiego potrafiło mi dać tak, kurwa, wielką nadzieję. Jednak byłem jeszcze zwykłym gówniarzem i daleko mi do dorosłości.

Myślałem chwilę o przeprowadzce Willa i Jenny.

Wyrzuciłem do kosza kubek po kawie, a z kieszeni wyjąłem telefon. Sprawdziłem lokalizację mojego ojca, aby się upewnić, że właśnie jest w firmie. Przy okazji dostrzegłem, gdzie jest Nicolas, i nawet nie byłem zaskoczony, widząc, że w sklepie z zabawkami. Raj na ziemi zarówno dla niego, jak i dla Willa.

– Więc kiedy kończy ci się umowa? – zapytałem, chowając telefon do kieszeni.

– Za dwa tygodnie. Pewnie nie zdążę tak szybko znaleźć pracy, ale po to przyjechałam tu dzisiaj. Chcę zacząć składać CV i szukać jakiegoś mieszkania. Ale nie martw się, wezmę Willa ze sobą, więc nie będzie zawracał ci głowy.

– Przestań pieprzyć. Mówiłem ci, że możesz pracować w mojej firmie. Chodźmy tam nawet teraz, a odbędziesz rozmowę.

– Nellson... Naprawdę dziękuję, ale... nie mam zbyt wielkiego doświadczenia i wykształcenia. Po prostu nie chcę, abyś musiał się za mnie wstydzić. Boję się, że zawiodłabym cię. Ty za mnie poręczysz, a ja sobie nie poradzę.

– Nie mam zamiaru namawiać cię na siłę, ale uwierz, Jenny, że to profesjonalna firma i jeśli nie będziesz się nadawać, to cię nie przyjmą. I tak, poręczę za ciebie, bo wiem, że nie zawiedziesz. Przestań na siłę uprzykrzać sobie życie.

Dziewczyna przygryzła wargę, po czym niepewnie przytaknęła.

– Dobra, ale nie mogę tam iść tak ubrana. Zostawiłam u ciebie torbę z rzeczami. Możemy tam wrócić?

– Jasne.

Trzy godziny później wjeżdżaliśmy już windą na odpowiednie piętro, jedno z kilku należących do firmy mojego ojca.

Trzymałem Willa za dłoń, patrząc z uśmiechem na dziewczynę w dopasowanej granatowej sukience. Zerkając na nas w lustrze, uznałem, że tworzymy zajebiście atrakcyjną rodzinę.

Gdy szliśmy już korytarzem, położyłem dłoń na plecach blondynki, widząc, jak bardzo była zestresowana.

– Siema! – krzyknął głośno Willie.

Jenny się zaśmiała, a ja przewróciłem oczami, domyślając się, kto go tego nauczył. Ruszyliśmy w stronę Diany, która siedziała przy biurku przed gabinetem mojego ojca.

– William jest wolny? – zapytałem ją.

Firma była miejscem, w którym nie używałem słowa „tata”, mówiąc o Williamie Howardzie. Tutaj był on moim szefem, a nie ojcem.

– To moje imię! – krzyknął chłopiec.

– Tak – odpowiedziała rozbawiona kobieta. – Twój syn?

– Tak, to Willie. – Uśmiechnąłem się, a następnie wskazałem na blondynkę. – A to Jenny.

– Miło mi cię poznać. – Diana z uśmiechem ucisnęła jej dłoń. – Idźcie do szefa, dopóki ma dobry humor.

Ruszyliśmy do jego biura, a ja już przez przeszklone drzwi widziałem, jak śmieje się, rozmawiając z kimś przez telefon. Na nasz widok zakończył rozmowę, ale nie przestał się uśmiechać.

– Dziadek! – krzyknął mały.

Odstawiłem chłopca na podłogę, aby mógł pędem ruszyć w stronę mężczyzny. Oczywiście po drodze się wywrócił, ale nie był jakimś mięczakiem, dlatego od razu się podniósł i znowu zaczął biec.

– Po mnie jest takim twardzielem – stwierdziłem, zadowolony.

– Ale za to po mnie jest taki miły – dodała Jenny z uśmiechem. – Dzień dobry, panie Howard.

– Cześć, Jenny. – Ojciec skinął głową z uśmiechem. – Nie wiedziałem, że przyjechaliście. Zaprosilibyśmy was na obiad. Widzieliśmy się wczoraj, a ty mi nic nie wspomniałeś, Nellson.

– Nie wiedział – wyjaśniła Jenny. – Zrobiliśmy mu z Williem niespodziankę.
– Nadal szukacie kogoś na recepcję? – zapytałem z zaciekawieniem.
– Daj mi spokój, szkoda gadać. Eric przyprowadził rzekomo trzy najlepsze dziewczyny na rozmowy. Dosłownie ręce opadają. Nie wiem, czego oni teraz, kurwa, uczą na tych studiach.
– Nie mów tak przy Willu – mruknąłem niezadowolony.
– Przepraszam. – Zaśmiał się, po czym pocałował Williama w głowę. – Masz jakąś chętną znajomą czy coś? – zapytał, przenosząc na mnie wzrok.

Z szerokim uśmiechem wskazałem na Jenny, która trzymała w dłoniach teczkę. Może czasami była nieśmiała, ale zdecydowanie czarująca. Wyglądała pięknie z miłym uśmiechem i tymi rumieńcami.
– Szukasz pracy w Londynie? – Mężczyzna odstawił chłopca na podłogę, a następnie podszedł do nas. – Masz jakieś doświadczenie?

– To my was zostawimy – stwierdziłem. – Będę w swoim biurze.

Jenny i mój ojciec zaczęli rozmawiać, dlatego ja chwyciłem dłoń Willa, z którym ruszyłem w stronę swojego pokoju. Chłopiec radośnie podskakiwał do momentu przejścia przez szklane drzwi.

– Cześć, Gabriel. – Skinąłem głową, siadając przy biurku.

– Cześć, Gabriel! – krzyknął Willie, biegnąc do ciemnowłosego chłopaka. – Co robisz?!

Gabriel spojrzał na chłopca, zanim podniósł na mnie wzrok, gdy włączałem swojego laptopa. Zaśmiałem się, patrząc, jak chłopiec staje na palcach, aby dosięgnąć rękoma do jego biurka.

– Willie, to jest pan Gabriel i nie możesz do niego mówić po imieniu, bo jest starszy od ciebie, jasne? Chodź do mnie i nie przeszkadzaj – mówiłem do niego, ale on nie wyglądał, jakby mnie w ogóle słuchał. – To mój syn. William.

– Nie wiedziałem, że masz syna.

Zabawne, bo ja również.

Gabriel miał jakieś trzydzieści lat i nieźle się dogadywaliśmy. Właściwie to w tej firmie każdy był w porządku i głównie przez to lubiłem tu pracować. Miałem alergię na wkurwiających ludzi, a tutaj tacy się nie znajdowali.

– Widujemy się głównie w weekendy – wyjaśniłem, po czym wstałem z miejsca. – Willie, zostaw to w tej chwili!

Krzyknąłem to jednak za późno, bo chłopiec zrzucił z biurka telefon Gabriela.

– W tej chwili siadaj na kanapie – powiedziałem zirytowany nieco podniesionym głosem, a następnie podniosłem telefon i podałem go Gabrielowi. – Przepraszam. Sprawdź, czy wszystko działa. Jak coś, to odkupię.

– Daj spokój, Nellson.

Przeniosłem wzrok na Willa, który szedł w stronę kanapy. Wycierał policzki dłońmi i zaczął cicho szlochać.

Zacisnąłem usta, podchodząc do niego.

– Nie płacz, nic się przecież nie stało. – Przewróciłem oczami i zaczesłem jego włosy, kucając przy kanapie. – Dlaczego mnie nie posłuchałeś?

Chłopiec jedynie odepchnął moją dłoń, zaczynając głośno płakać. To była godzina jego drzemki i prawdopodobnie przez to był marudny. Liczyłem, że uda mi się chociaż odpisać na kilka e-maili, jednak teraz zacząłem tracić tę wiarę.

– Przepróż pana Gabriela.

– Nic się nie stało, Willie. – Mężczyzna zaśmiał się, wstając z miejsca. – Czemu płaczesz, mały?

– William. Bądź grzeczny – powiedziałem ostrzegawczo, ale chłopiec jedynie wtulił twarz w poduszkę, płacząc głośniej. – Histeryzuje, zaraz mu przyjedzie. Przepraszam za niego. Postaraj się go po prostu ignorować.

– Znam to, moja Liv jest identyczna.

Nie była identyczna. Jego córka była potworem.

Poczułem się urażony, że porównał ją do Williama.

Wróciłem do swojego biurka, poprawiając koszulę, i zacząłem odpisywać na e-maile, czując ucisk w sercu, gdy słyszałem płacz Williego. Nie mogłem dać się jednak złamać, bo zdążyłem już poznać

jego taktykę. Ten dzieciak był tak mądry, że to aż niewyobrażalne. Gdy robił coś złego, to zaczynał płakać, bo wiedział, że wtedy każdy mu odpuści i zacznie go pocieszać. Ja jednak nie byłem idiotą.

Po jakimś czasie jego płacz ucichł, a chłopiec ostrożnie zszedł z kanapy i podszedł do mnie. Usta miał ułożone w podkówkę i patrzył na mnie załzawionymi oczami.

– Przepraszam, tata.

Uśmiechnąłem się lekko, a następnie wziąłem go na kolana, pozwalając mu przytulić się do swojej szyi. Chłopiec wytarł nos w rękaw mojej koszuli, na co się skrzywiłem.

– Musisz mnie słuchać na przyszłość, dobra? – zapytałem, a on przytaknął. – Siadaj grzecznie i daj mi dokończyć, dobra?

Otworzyłem drugą kartę w przeglądarce, a już po chwili na jednym ekranie znajdował się e-mail, na którego odpisywałem, a na drugim *Świnka Peppa*. Z uśmiechem pracowałem, słuchając głośnego śmiechu małego chłopca.

– Ciszej. – Z rozbawieniem przyłożyłem palec do jego ust, widząc, że Gabriel próbuje do kogoś zadzwonić.

– Nellson, mogę cię prosić na chwilę? – zapytała Lauren, otwierając drzwi do mojego pokoju. – A co to za mały przystojniak?

Willie przeniósł wzrok na kobietę tylko po to, żeby przyłożyć palec do ust i pokazać jej, że ma być cicho. To był bardzo ważny moment w *Świnie Peppie*.

– To było niegrzeczne – stwierdziłem, po czym podniosłem się, sadzając małego na krześle. – To mój syn, Willie. Jego mama rozmawia teraz z szefem, więc wziąłem go ze sobą.

– Jest do ciebie taki podobny – stwierdziła z uśmiechem, po czym spojrzała na mnie. – Przyszedł architekt w sprawie jakiegoś problemu z kondygnacjami bloków. Szef prosił, żebyś ty to załatwił.

Ściągnąłem brwi, patrząc przez przeszkłone drzwi na mężczyznę, który na mnie czekał.

– Mam wolną rękę?

– Tak.

– Willie, zostaniesz z panią Lauren pięć minetek? Pooglądacie razem bajkę.

– Nie.

– A będziesz grzeczny, jeśli wezmę cię ze sobą?

– Nie.

Zarówno Gabriel, jak i Lauren wybuchnęli śmiechem, a ja przewróciłem oczami. Wyjąłem telefon, aby na nim włączyć małemu *Świnkę Peppę* od momentu, na którym skończył, po czym podałem mu iPhone'a i chwytając jego wolną dłoń, wyszedłem na korytarz.

– Nellson Howard – przedstawiłem się.

– Christian Stryder. – Mężczyzna podał mi rękę, którą uściśnałem.

– Zapraszam za mną. – Wskazałem na drzwi do sali konferencyjnej.

Rozmowa przebiegła dość spoko, pomimo kurewsko żenujących momentów, gdy między nami panowała cisza, a świnka Peppa postanowiła chrumknąć.

Christian jednak był profesjonalistą i tego nie skomentował.

– Jak długo zajmie wam zmiana tego? – zapytałem, trzymając w ręce aneks do umowy.

– Potrzebujemy przynajmniej tygodnia.

– Dobrze. Za półtora tygodnia chcemy mieć wszystkie projekty, a pod koniec przyszłego miesiąca zaczynamy przetarg, więc wszystko musi być zatwierdzone do tego czasu.

Podpisałem umowę, a następnie podsunąłem ją pod nos starszemu mężczyźnie, który również złożył podpis.

– Dobrze, w takim razie jesteśmy w kontakcie. – Christian wstał z miejsca.

Także się podniosłem, a następnie zabrałem od Willa telefon, który schowałem do kieszeni. Wyszliśmy na korytarz, a ja ponownie wyciągnąłem rękę do mężczyzny.

– Dziękuję za spotkanie – powiedziałem. – W razie jakichś nieścisłości proszę się kontaktować bezpośrednio ze mną.

– Również dziękuję. – Uściśnął moją dłoń. – Do widzenia, panie Howard.

Mężczyzna odszedł, więc z uśmiechem przykucnąłem przy chłopcu.

– Byłeś grzeczny, w nagrodę zabiorę cię na dobre lody, co ty na to?

– Tak! – krzyknął radośnie, skacząc na moją szyję.

Śmiejąc się, przytuliłem go do siebie, a następnie podniosłem się, aby dostrzec, że Jenny przypatruje nam się z uśmiechem na twarzy. Podszedłem do niej, trzymając trzylatka za rękę.

– I jak? – zapytałem zaciekawiony.

– Wydaje mi się, że całkiem nieźle – odparła, sprawiając wrażenie zadowolonej. – Twój tata powiedział, że dzisiaj wieczorem dostanę odpowiedź. Był bardzo miły, a ja chyba się nie ośmieszyłam.

– Wiedziałem, że dasz radę. – Puściłem do niej oczko. – Poczekajcie chwilę, skoczę tylko zapytać, czy muszę jeszcze coś dzisiaj zrobić, bo jak nie, to dokończę pracę w domu.

Po chwili byłem już u mojego ojca, który przekazał mi, że zamierza tylko potwierdzić doświadczenie Jenny u poprzedniego pracodawcy i jeśli wszystko się zgodzi, to dziewczyna dostanie tę pracę. Oprócz tego pozwolił mi wyjść wcześniej, dzięki czemu godzinę później siedzieliśmy już w restauracji, czekając na obiad.

– Możemy mu już powiedzieć? – zapytałem Jenny, biorąc łyk soku.

– Nellson, to jeszcze nie jest pewne. Jeśli mu powiesz, to nie będę miała innego wyjścia.

– I o to chodzi. – Mrugnąłem do niej radośnie. – Willie, lubisz tutaj przyjeżdżać?

– Tak.

– A chciałbyś zostać tu już na zawsze? Razem z mamą? Widywalibyśmy się prawie codziennie i w każdej chwili mógłbym do ciebie przyjechać.

Oczy chłopca otwały się szeroko, zanim krzyknął głośno: „Tak” i skoczył na Jenny, mocno ją przytulając. Dziewczyna śmiała się, obejmując syna.

Wyjąłem z kieszeni telefon, by zrobić im kilka zdjęć, bo to był dla mnie zajebisty widok. Dwie niesamowicie dla mnie ważne osoby. Uśmiechnąłem się, gdy Willie podbiegł do mnie i wdrapał mi się na kolana.

– Będziesz miał nowy pokój. Taki, jaki będziesz chciał, wiesz? – Zaczesałem jego włosy. – Razem go urządzimy, co ty na to? Wszystko zrobimy sami.

– Kocham cię, tata.

Przymknąłem oczy, a on przytulił się do mojej szyi.

– Ja ciebie też kocham.

Możliwe, że mi się wydawało, ale chyba Jenny się wzruszyła. Posłałem jej pytające spojrzenie, na co z uśmiechem pokręciła głową. Patrzyłem jej chwilę w oczy, myśląc, że to najlepszy dzień mojego życia od dawna.

Restauracja, w której jedliśmy obiad, znajdowała się blisko studia, w którym pracował Zane. Willie cholernie chciał się z nim przywitać, dlatego postanowiliśmy się tam udać.

Podchodząc pod budynek, chłopiec wyrwał dłoń z mojej, a następnie zaczął biec.

– Willie! – krzyknąłem.

Dopiero wtedy zauważyłem, że podążał w stronę Zane’a, który stał przed drzwiami i palił w towarzystwie jakiejś dziewczyny z rażąco niebieskimi włosami. Obydwoje głośno się zaśmiali, gdy trzylatek przytulił się do nóg Rossa. Zane wyrzucił papierosa i przykucnął przy chłopcu.

– Co tu robisz, kumplu? – zapytał z rozbawieniem, po czym wziął go na ręce. Lekko się skrzywił, a ja domyśliłem się, że znowu dokuczał mu ból pleców. – Pamiętasz Camillę?

Razem z Jenny stanęliśmy przy nich, a ja zlustrowałem wzrokiem dziewczynę, której na pewno nigdy wcześniej nie widziałem. Nie podobała mi się.

– Tak! Ma włosy jak moja piłka. – Willie zaśmiał się, obejmując ręką szyję bruneta.

– Cześć. – Ross uśmiechnął się do nas. – Wy się chyba nie znacie. To Nellson i Jenny, rodzice Willa, a to Camilla. Przyszła do nas dzisiaj na rozmowę o pracę.

– Nellson. – Uścisnąłem jej dłoń.

– Camilla. Więc wasza dwójka się przyjaźni, tak?

– Tak, poza tym to brat mojej narzeczonej – wytłumaczył Ross.

– Brat Kendall, tak? – zapytała z uśmiechem, a ja przytaknąłem. – Dobra, ja już nie przeszkadzam. Widzimy się na imprezie, tak, Zane?

– Jasne, do zobaczenia.

Zmarszczyłem brwi, patrząc na Rossa, gdy dziewczyna od nas odchodziła.

– Co to za impreza? Kendall też idzie? – pytałem zaniepokojony.

– Nic wielkiego. – Machnął ręką. – Jeśli będzie chciała. Z tego, co wiem, to na wieczór umówiła się z Harrym, więc pewnie nie.

Patrzyłem na czarnowłosego, widząc, że z rozbawieniem pstryka w nos Willa, który głośno się zaśmiał. Obróciłem się, spoglądając jeszcze raz na Camillę, aby stwierdzić, że jej nie polubiłem.

Rozdział 19

Zane

Byłem wkurwiony. Nie umiałem określić, czego oczekiwałem, ale na pewno nie telefonu od ojca, w którym poinformował mnie, że on i mama postanowili wziąć rozwód. Chcieli zawiadomić mnie o tym, zanim przekażą tę informację bliźniaczkom. Nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak one to przyjmą.

Chciałem iść do mamy, chciałem chociaż do niej zadzwonić i powiedzieć, że jest silna i że ją kocham, ale nie potrafiłem. Za bardzo się obwinałem i przepełniała mnie wściekłość na siebie. Byłem dzieciakiem, gdy dowiedziałem się o romansie ojca. Gdybym teraz mógł cofnąć czas, to wszystko zrobiłbym inaczej. Czuję, że było w tym dużo mojej winy. Zawsze sobie wmawiałem, że nie powinno się wpierdalać w nie swoje sprawy. Teraz uważałem inaczej.

Szedłem przed siebie, trzymając przyłożony do ucha telefon, i próbowałem dodzwonić się do Kendall. Ona jednak nie odbierała, co wkurwiało mnie jeszcze bardziej. Nie irytowałoby mnie to aż tak bardzo, gdyby nie świadomość, że prawdopodobnie spędzała czas z Harrym.

Odsunąłem smartfon od twarzy, próbując osłonić go dłonią przed kroplami deszczu, i zacząłem pisać wiadomość.

Do: Kenny

Wróć w nocy albo jutro. Zapomniałem kluczy, więc zostaw mi otwarte drzwi. Jeśli chcesz, to możesz do mnie przyjść. Przesyłam lokalizację.

Po chwili stanąłem już przed odpowiednim blokiem i korzystając z tego, że ktoś właśnie wychodził z klatki, wszedłem do środka. Wjechałem windą na odpowiednie piętro, a następnie uśmiechnąłem się pod nosem, słysząc głośną muzykę. Pociągnąłem za klamkę, po czym wszedłem do środka.

– Ktoś przyszedł! – usłyszałem głos jakiegoś chłopaka.

Po chwili podszedł do mnie gościu z krótkimi fioletowymi włosami w towarzystwie brunetki. Obydwoje wyglądali już na dość pijanych, co nieco mnie śmieszyło, bo impreza zaczęła się dopiero dwie godziny temu.

– Camilla mnie zaprosiła – powiedziałam głośno, wyciągając rękę. – Zane.

– Mówiła mi o tobie! Jestem Acacia! – Brunetka uściśnęła moją dłoń z uśmiechem. – Chodź, jest w kuchni.

Dziewczyna pociągnęła mnie za rękę, a ja rozejrzałem się po mieszkaniu, aby stwierdzić, że jest tutaj prawdopodobnie około trzydziestu osób, co uznałem za dość szalone. W końcu była to domówka w niewielkim mieszkaniu. Weszliśmy do kuchni, a w oczy od razu rzuciły mi się niebieskie włosy zaplecione w dwa warkocze.

– Wszystkiego najlepszego, Camilla! – powiedziałam głośno, na co ona się obróciła.

– Zane! Jesteś takim frajerem, widzieliśmy się już dzisiaj. – Zaśmiała się, podchodząc do mnie.

– Ale nie powiedziałaś mi, że to twoje urodziny.

– Bo nie chciałam, żebyś mi coś kupował, skoro właściwie to nawet się nie znamy.

Z rozbawieniem podszedłem do barku, a następnie wziąłem dwa kieliszki, do których nalałem samej wódki. Miałem zamiar się najebać i to był jedyny plan, jaki wymyśliłem na tę noc. Mało ambitny, ale całkiem atrakcyjny.

– I tak nie mam prezentu. – Wzruszyłem ramionami. – Ale mam dla ciebie zajebistą wiadomość. Masz tę pracę.

Oczy dziewczyny się rozszerzyły, zanim zaczęła piszczeć, skacząc na mnie.

Śmiejąc się, objąłem jej ciało, gdy mocno mnie przytuliła. Była pozytywną osobą i to w niej polubiłem. Wydawała się cholernie szczerą, co ceniłem.

– Dziękuję! Przysięgam, że będę najlepszą recepcjonistką. – Przyłożyła dłoń do serca. – To

najlepszy prezent urodzinowy.

– To teraz musisz się ze mną napić. – Uśmiechnąłem się szeroko, podając jej kieliszek. – Twoje zdrowie, Camilla.

Dziewczyna wypła jedną kolejkę, podczas gdy ja wypilem trzy, bo chciałem w miarę wszystkim dorównać. Camilla przedstawiła mnie znajomym, którzy wydawali się bardzo w porządku. Okazało się, że całkiem nieźle znam się z dwoma ziomkami z imprez u Chrisa, więc wiedziałem, że to fajne towarzystwo.

– Dlaczego nie przyszedłeś z Kendall? – zapytała Camilla, gdy wypiliśmy następną kolejkę. – Chciałam ją poznać!

– Przyznaj się, że tylko po to mnie zaprosiłaś. Aby poznać modelkę – powiedziałem do jej ucha z rozbawieniem.

– Jest modelką? – zapytała z zaskoczeniem. – Pokaż mi jakieś jej zdjęcia!

Zaśmiałem się, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, aby wejść w galerię. Odtworzyłem jakieś zdjęcie Kendall, przygryzając lekko wargę, aby się nie uśmiechnąć. Cholernie idealna.

– Ostatnio oglądałam na YouTube wywiad z nią! – krzyknęła podekscytowana, układając dłonie na moim ramieniu tak, aby było jej wygodniej patrzeć na mój telefon. – Wydaje się wspaniałą osobą. Boże, nie wiedziałam, że masz sławną dziewczynę. Ona jest taka urocza i piękna.

– Zdecydowanie jest – zgodziłem się.

– Zane! Musimy się napić jak za starych dobrych czasów! – Colin zajął miejsce na kanapie obok mnie. – Mam nadzieję, że nadal jesteś zajebistym towarzyszem do imprezowania. Słyszałem od Chrisa, że nieco spokorniałeś, odkąd jesteś w związku. Dziewczyna zabroniła ci imprezować?

– Pierdolenie. Nic się nie zmieniło. – Poklepałem go po ramieniu, a następnie wziąłem kieliszek. – Za ciebie, Colin!

Niedługo później byłem już kurewsko najebany i zjarany, przez co wszystko wydawało się zabawne. Miałem słabszą głowę niż przed laty i nieczęsto zdarzało mi się tak intensywnie imprezować. Stałem na balkonie razem z Acacją, Camillą, Colinem i dwoma osobami, których imion nie kojarzyłem, dopalając jointa.

– Zane, tobie już chyba wystarczy, co? – zapytała mnie niebieskowłosa.

– Camilla, nie znasz jego możliwości. – Colin zarzucił rękę na jej ramiona i przyciągnął ją do siebie. – Ty go nie widziałaś, gdy naprawdę miał dość.

– Przestań pierdolić. – Zaśmiałem się. – Teraz Camilla ma mnie za pierdolonego alkoholika.

– Tacy są najlepsi, bo są najłatwiejsi. – Acacia chwyciła moją dłoń, a następnie pociągnęła do mieszkania. – Chodź się jeszcze napić, Zane.

Z rozbawieniem wyrzuciłem niedopałek przez balkon, po czym wszedłem z dziewczyną do środka. Część osób tańczyła, a niektórzy po prostu chodzili po mieszkaniu. Nieco szumiało mi w głowie, gdy szedłem przed siebie, lekko się chwiejąc, podobnie jak towarzysząca mi dziewczyna.

– Więc zamierzasz mnie upić i wykorzystać, tak? – zażartowałem, nalewając nam alkohol do kieliszków.

– Zależy, czy dasz się wykorzystać.

Z rozbawieniem przeniosłem na nią wzrok, po czym podałem jej jeden z kieliszków.

– Nie – odpowiedziałem, ciągle się uśmiechając.

– Dlaczego nie? – Dziewczyna uniosła brew, przejeżdżając palcem po mojej klatce. – Daj spokój, Zane. To tylko impreza. O wszystkim jutro zapominamy.

Brunetka znajdowała się teraz wyjątkowo blisko mnie i praktycznie opierała się o moją klatkę. Mocno zadzierała głowę, aby na mnie patrzeć. Była dość niską osobą.

Bawiłem się zajebiście i byłem szczęśliwy, bo przestałem myśleć o wszystkich męczących mnie sprawach. Bardzo się upiłem, ale miałem swoje zasady, o których bym pamiętał, będąc nawet ledwo przytomnym. Odsunąłem się od dziewczyny, po czym z rozbawieniem uniosłem kieliszek.

– Twoje zdrowie, Acacia.

Wypiliśmy równo alkohol, zanim odstawiliśmy szkło na barek. Byłem już w tym stanie, kiedy wódka smakowała jak woda, a sam praktycznie nie czułem bólu, gdy przygryzałem wargi. Były całkiem

zdrętwiało.

– To co? Zatańczysz ze mną? – zapytała, układając dłoń na mojej piersi.

– Zatańczę, ale nie licz na nic więcej. – Zaśmiałem się, biorąc jej dłoń w swoją.

Ruszyliśmy do salonu, gdzie zaczęliśmy poruszać się w rytm muzyki.

Dziewczyna wyraźnie próbowała zwrócić na siebie moją uwagę, a ja byłem tylko mężczyzną i prawdopodobnie wiedziała, co robić. Śmiejąc się, odsunąłem ją od siebie. Nie zamierzałem uczestniczyć w grze, w której celowo ocierała się tyłkiem o moje krocze. Odszedłem kawałek, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów, aby zapalić.

Dziewczyna stanęła obok, śmiejąc się.

– Nie podobam ci się, co?

– Nie podobasz – przyznałem z rozbawieniem. – Nie zrozum mnie źle. Mam narzeczoną i jakkolwiek bym nie był najebany, to nie jestem takim typem.

– Porządny z niego chłopak, co? – zapytała Camilla, która do nas podeszła.

Objąłem dziewczynę z uśmiechem, dochodząc do wniosku, że mógłbym się z nią zaprzyjaźnić.

– Bardzo porządny – przyznała Acacia. – Idę do łazienki.

Zająłem miejsce na fotelu, podczas gdy Camilla usiadła na jego podłokietniku. Obejmowała mój kark jedną ręką, a ja byłem zbyt pijany, żeby mi to przeszkadzało.

– Jesteś pewien, że nie musisz przystopować? – zapytała, patrząc mi w oczy. – Wyglądasz, jakbyś ledwo trzymał się na nogach. Ja wypiałam jakąś połowę tego co ty, a czuję się taka pijana.

– Umiem pić z głową, Camilla. – Puściłem do niej oczko. – Ale dzięki, że się martwisz. To miłe.

Wziąłem ze stolika telefon, aby sprawdzić, czy Kendall próbowała się jakoś ze mną skontaktować. Zacisnąłem lekko usta, widząc tylko jedno powiadomienie na grupie.

Pierdolony Harry. Cieszyłem się, że został w Londynie nieco dłużej, ale mógłby już wracać tam, skąd go, kurwa, przywiało.

– Ross! – Colin podszedł do mnie i poklepał mnie po ramieniu. – Mam dobry towar, chcesz?

Automatycznie chciałem pokręcić głową, bo nie brałem nic mocniejszego już od ponad trzech lat. Zdarzały się momenty, gdy byłem blisko zrobienia tego, ale coś zawsze mnie powstrzymywało. Otwierałem już usta, aby odmówić, ale w końcu je zamknąłem. Nie imprezowałem już na co dzień. To była wyjątkowa sytuacja, a ja wyjątkowo potrzebowałem się zrelaksować.

Kendall

Zdejmując z siebie płaszcz, rozejrzałam się po ogromnym pomieszczeniu, w którym na ten moment znajdowaliśmy się tylko ja i Harry. Podeszłam do biurka, aby zobaczyć na nim jeszcze niezłożone dokumenty. Przejechałam palcem po lekko już zakurzonym blacie, zatrzymując wzrok na trzech ramkach ze zdjęciami. Na pierwszej fotografii był Harry w wieku około szesnastu lat, na kolejnej Lucy, a na ostatniej mała Amelia.

Torres stanął za mną, patrząc na to samo, co ja.

– Myślisz, że dobrze robię? – zapytał, siadając na fotelu.

– Nie wiem – przyznałam szczerze, patrząc przez okno. – Marzyłeś o medycynie... O studiach w Stanach.

– Dobrze wiesz, że to nie było dla mnie aż tak ważne. Dla ciebie byłem w stanie z tego zrezygnować.

Przełknęłam ślinę, zaplatając ręce na wysokości piersi. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Trzy lata. Spędził trzy lata na studiach i teraz chciał to rzucić.

– Bądź egoistą i wybierz to, co tobie najbardziej odpowiada.

– Zawsze nim byłem i chyba pora to zmienić. – Chłopak stanął obok mnie, wsuwając dłonie do kieszeni spodni. – Boję się tylko, że sobie nie poradzę. Nie mam pojęcia o show-biznesie, o zarządzaniu firmą. Kurwa, ja nie wiem nic.

– Dobrze wiesz, że wspólnicy cię pokierują. My też ci pomożemy. – Przeniosłam na niego wzrok.

– Twój tata też od początku nie wiedział wszystkiego. Jesteś inteligentny i dasz radę.

– Dobra, weźmy się za przeglądanie tego.

Skinęłam głowę, zanim razem z Harrym zaczęliśmy chować do pudełek wszystkie prywatne rzeczy jego ojca. To było cholernie nieprzyjemne, a ja, zamiast jakoś wyłączyć mózg, nagle zaczęłam wszystko analizować. Przy każdym przedmiocie myślałam, jak wielkie znaczenie miał dla taty Harry’ego. Chyba lubiłam sobie uprzykrzać życie.

– Nie wiem, jak powiem o tym Sophii.

– Na pewno cię zrozumie. – Podniosłam wzrok znad szuflady biurka. – Mamy dwudziesty pierwszy wiek, są samoloty i związki na odległość nie są czymś rzadkim.

– Nie mówiłaś tak, gdy dowiedziałaś się o moim wylocie do Stanów. – Zaśmiała się ironicznie. – Logan też tak nie mówił, gdy Blair wyprowadziła się do Australii. Ten związek i tak jest skazany na porażkę. Poza tym nie rozmawiamy od kilku dni. Nie mam zamiaru próbować tego ratować.

– Jak uważasz. – Wzruszyłam ramionami.

Nie chciałam z nim rozmawiać na takie tematy, bo byłoby dziwnie, gdybym powiedziała: „Jak kocha, to zrozumie”, zważywszy na to, że ja cztery lata temu nie rozumiałam. Automatycznie w mojej głowie pojawiła się myśl, co bym zrobiła, gdyby Zane oznajmił mi, że chce się przeprowadzić. Doszłam do wniosku, że prawdopodobnie pojechałabym z nim. To nie tak, że nie umiałam bez niego żyć. Umiałam, ale nie chciałam, bo wtedy wszystko traciło sens.

Podeszłam do kanapy, na której leżała moja torebka. Zaczęłam w niej grzebać w poszukiwaniu telefonu. Ściągnęłam brwi, nigdzie go nie zauważając.

– Harry, zadzwonisz do mnie?

– Mhm – przytaknął, wyjmując z kieszeni telefon. – Dzwonię.

– Chyba zostawiłam telefon u ciebie w mieszkaniu – stwierdziłam, nie słysząc nigdzie dzwonka.

– Przepraszam, będę musiała jeszcze na sekundę wstąpić.

– Daj spokój, możesz zostać na noc, jeśli ci wygodniej. Pewnie jesteś padnięta.

– Wrócę na noc do siebie.

Byłam dość zmęczona, bo prawie cały dzień brałam udział w dość męczącej sesji zdjęciowej, na której miałam około dziesięciu stylizacji. Dopiero o ósmej wieczorem przyjechałam do Harry’ego i dość spontanicznie wybraliśmy się do jego nowej firmy.

– Jak wolisz. – Wzruszył ramionami. – Nie jest wam ciasno w jednym mieszkaniu w piątkę?

– Szukamy z Zane’em jakiegoś lokum dla naszej dwójki – wyjaśniłam, wracając do biurka, aby kontynuować przekładanie rzeczy do kartonów.

– Nie powiedziałbym cztery lata temu, że skończysz zaręczona z Rossem. – Zaśmiała się, podchodząc bliżej mnie. – Ale cieszę się, że jesteście szczęśliwi.

– Dużo się zmieniło od tego czasu – przyznałam, starając się powstrzymać ziewanie.

– Zane się ogarnął? – zapytał Harry.

Uniosłam brwi, nie wiedząc z początku, co Torres miał na myśli. Po chwili domyśliłam się, że chodziło mu o problem Zane’a z narkotykami, na co przewróciłam oczami. To nie było w porządku, że pytał mnie o takie rzeczy.

– To już przeszłość. Od lat jest czysty.

Zdecydowaliśmy się wracać do mieszkania Harry’ego, bo było już po północy, a on miał zaplanowane na rano jakieś spotkanie. Pierwsze, co zrobiłam po wejściu do jego mieszkania, to wzięłam swój telefon. Odblokowałam ekran, aby zobaczyć, że mam nieodebrane połączenia od Zane’a, a także jedną wiadomość.

Od: Zee

Wrócę w nocy albo jutro. Zapomniałem kluczy, więc zostaw mi otwarte drzwi. Jeśli chcesz, to możesz do mnie przyjść. Przesyłam lokalizację.

Schowałam telefon do kieszeni, po czym przeniosłam wzrok na szatyna, który zdejmował kurtkę. Podeszłam do niego, lekko się uśmiechając.

– Dziękuję za kolację.

– A ja za pomoc. – Uśmiechnął się miło. – Widzimy się w weekend?

– Tak myślę.

Chłopak nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku. Niedługo później szłam już do samochodu, próbując dodzwonić się do Zane'a, ale on nie odbierał telefonu. Zająłem miejsce w aucie, a następnie spojrzałam na adres, który mi wysłał. Uniosłam brwi, orientując się, że na pewno nigdy nie byłam w tej części Londynu. Spojrzałam na zegarek, zauważając, że jest już druga w nocy.

Martwiłam się o niego i po prostu zdecydowałam się tam pojechać, skoro sam to zaproponował. Nawet nie wiedziałam czemu, ale byłam dziwnie zestresowana, gdy zatrzymałam się na nieznanym sobie osiedlu. Na dodatek musiałam zaparkować równolegle i zajęło mi to jakieś pięć minut. Stwierdziłam, że gdybym pracowała w ochronie, to zapisałabym nagranie z kamer, aby odtwarzać je w gorszych chwilach.

Zadzwoiłam domofonem, a drzwi do klatki po chwili się otworzyły. Nacisnęłam kilka przycisków, bo byłam zbyt głupia, aby obliczyć, na którym piętrze znajdowało się to mieszkanie.

Zapukałam do drzwi, słysząc dość głośną muzykę, a następnie weszłam do środka. Lekko się skrzywiłam na mocny zapach alkoholu, a także zioła. Zaczęłam się rozglądać, orientując się, że nie znam tutaj nikogo. Wszyscy byli cholernie pijani i nikt nawet nie zwrócił uwagi na to, że na ich imprezie pojawił się ktoś całkiem obcy.

– Czeeeeść! – usłyszałam głos jakiejś rudej dziewczyny, która objęła mnie ręką.

Prawdopodobnie nie zdawała sobie sprawy, że na imprezach nie dogadywałam się najlepiej z rudymi osobami.

– Hej, widziałas może Zane'a? – zapytałam z uśmiechem.

– Zane'a? – Zastanowiła się chwilę. – Gorący przyjaciel Camilli? Widziałam go wcześniej z Acacią, a potem... Nie wiem, zapytaj jej.

Przyjaciel Camilli? Nie znałam żadnej osoby o tym imieniu.

– Kim jest Acacia? – zapytałam zdezorientowana.

– Może poszła już spać... Nie! Jest na balkonie.

Ruszyłam w stronę balkonu, na którym znajdowała się jakaś brunetka i ciemnowłosey chłopak, którego chyba skądś kojarzyłam.

– Jesteś Acacia? – zapytałam dziewczyny.

– Jestem pijana. – Zaśmiała się, odbijając się od barierki. – I tak, Acacia. A ty?

– Kendall. Jakaś dziewczyna powiedziała mi, że ty będziesz wiedzieć, gdzie jest Zane.

– Jest w kuchni – odpowiedział chłopak, który siedział na płytkach.

– Dzięki.

Weszłam do mieszkania, a następnie ruszyłam w kierunku pomieszczenia, które najbardziej pasowało mi na kuchnię. Stałam w drzwiach, widząc siedzącego na krześle czarnowłosego chłopaka i stojącą nad nim dziewczynę z niebieskimi włosami.

– Na pewno nie chcesz się położyć? Wyglądasz chujowo – powiedziała jego znajoma.

– Nie... Wracam już do domu. – Pokręcił głową, a ja słyszałam już po jego głosie, w jak złym stanie jest. – Kendall mnie zabije, jeśli się dowie. Obiecałem jej... Kurwa, jestem idiotą.

Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy myślałam przerażona, o czym on może mówić. Schował twarz w dłoniach, a niebieskowłosa ułożyła dłoń na jego ramieniu.

– Jesteś zbyt uległy. Mogłeś po prostu powiedzieć, że nie. – Westchnęła. – Przecież nikt jej nie powie. Ona nie zna tutaj nikogo. Zostań na noc, i tyle.

Przygryzłam wnętrze policzka, po czym weszłam do środka, aby się zorientowali, że nie są sami. Czułam, że dłonie mi się trzęsą, gdy dziewczyna przeniosła na mnie wzrok. Pierwszy raz widziałam ją na oczy i nie miałam pojęcia, kim była. Gdybym kiedykolwiek ją spotkała, to z pewnością bym o tym pamiętała.

– Kenny... – usłyszałam niewyraźny głos Zane'a.

Nawet nie wiedziałam, co powiedzieć, gdy patrzyłam, jak chwiejąc się, wstaje z krzesła. Nie wiem, kiedy ostatni raz był w tak tragicznym stanie i czy w ogóle kiedykolwiek go takiego widziałam. Ledwo trzymał się na nogach.

– Wszystko z tobą dobrze? – Podeszłam do niego, ale on od razu spuścił wzrok.

– Po prostu musi trochę odpocząć – zaczęła dziewczyna, więc przeniosłam na nią wzrok. – Jestem

Camilla.

Zacisnęłam usta, wkurwiona na nią. Może nie miałam większego powodu, ale sama słyszałam, jak próbowała namówić Zane'a do zatajenia czegoś przede mną. Miałam ochotę płakać.

– Kendall – odpowiedziałam ostrym głosem. – Chodź, Zane. Wezmę cię do domu.

Ross przytaknął, zanim na pożegnanie przytulił dziewczynę, mówiąc jej coś na ucho. Nieco roztrzęsiona, wyszłam z kuchni, a następnie podeszłam do drzwi, czekając na chłopaka. Zane wyciągnął rękę do wieszaka, a następnie ściągnął z niej kurtkę.

– To nie twoja – powiedziałam przez zaciśnięte zęby, po czym odwiesiłam ją na miejsce i zdjęłam odpowiednią kurtkę.

– Jak było z Harrym? – zapytał mnie, gdy wyszliśmy na korytarz. – Dlaczego się spotykacie? Wolisz go ode mnie, prawda?

Zwijając dłonie w pięści, weszłam do windy. Spojrzałam na bruneta, który zamknął oczy, opierając głowę o lustro.

– Przestań wygadywać głupoty. – Pokręciłam głową. – O czym rozmawiałeś z tą dziewczyną? – zapytałam go.

– Co? – mruknął niewyraźnie. – To Camilla.

– Gównu mnie interesuje, jak ma na imię. Powiedziałeś, że cię zabiję, jeśli się o czymś dowiem, więc wyjaśnij mi, co, do cholery, miałeś na myśli.

Ross wyszedł z windy, nie odpowiadając, a następnie ruszył do wyjścia. Po sekundzie jednak się potknął i prawie przewrócił, dlatego z irytacją podeszłam do niego i objęłam go w pasie, zarzucając sobie jego rękę na ramiona.

– Widzisz, w jakim ty jesteś stanie? Ile ty masz lat, żeby tak się najebać?

– Odpierdol się ode mnie – odpowiedział pod nosem.

Odsunęłam się od niego z niedowierzaniem, aby zobaczyć, że jak gdyby nigdy nic, usiadł na schodkach przy wejściu do klatki. Nienawidziłam, gdy zwracał się do mnie w taki sposób, a on zdawał sobie z tego sprawę. Gdyby był choć trochę bardziej trzeźwy, to zostawiłabym go tutaj, bo właśnie na to zasługiwał.

– Zdradziłeś mnie? – zapytałam prawie szeptem.

Nie chciałam dopuścić do siebie tej myśli, ale po jego rozmowie z Camillą tylko to przychodziło mi do głowy.

Chłopak wstał ze schodków i podniósł na mnie wzrok, a ja wzięłam głęboki wdech, widząc jego oczy. Patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, nie przerywając naszego kontaktu wzrokowego. Przysunęłam się bliżej, aby się upewnić w swoich podejrzeniach. Jego białka były przekrwione, a źrenice tak rozszerzone, że prawie w ogóle nie dostrzegałam tęczy. Natychmiast poczułam, że w moich oczach pojawiają się łzy.

Zane pokręcił głową.

– Nie zdradziłem cię. – Przeszedł obok mnie i pociągnął za klamkę drzwi samochodu, ale one się nie otworzyły. – I moje dramatyczne wyjście poszło się jebać.

Otworzyłam samochód, a następnie bez słowa zajęłam miejsce kierowcy, zapinając pasy. Chłopak zrobił dokładnie to samo, po czym oparł głowę o szybę, zamykając oczy.

Byłam załamana, gdy zrozumiałam ich rozmowę. Przełknęłam ślinę, próbując powstrzymać łzy, a następnie bez słowa ruszyłam w stronę mieszkania.

Przetarłam jeszcze jedną łzę spływającą po moim policzku i przeniosłam wzrok na śpiącego chłopaka. Przypomniałam sobie moment, w którym obiecał mi, że nie wróci do brania narkotyków.

„Przepraszam cię za każdy raz, gdy wzięłam to gówno. Nigdy więcej, przysięgam”.

Rozdział 20

Zane

Zacisnąłem mocniej powieki, przewracając się na drugi bok. Czułem, jak cholernie jest mi niedobrze. Musiałem się czegoś napić, ale przez ból głowy trudno mi było się w ogóle poruszyć. Otworzyłem oczy, po czym rozejrzałem się po pomieszczeniu, żeby zobaczyć, że znajdowałem w mieszkaniu Kendall.

Kurwa, nawet nie pamiętałem powrotu.

Podniosłem się z łóżka, lekko się chwiejąc. Zdecydowanie byłem jeszcze pijany. Spojrzałem na siebie w lustrze, krzywiąc się na ten widok. Nie chciałem nawet wiedzieć, jak bardzo Kendall była na mnie wkurwiona. Gdybym był nią, to prawdopodobnie wyjechałbym samego siebie z tego mieszkania.

Wyszedłem z pokoju i ruszyłem do kuchni. Nie wiem, kiedy ostatnio aż tak bolała mnie głowa. Nie byłem w stanie skupić się na niczym innym. Wziąłem butelkę wody i wypilem na raz połowę jej zawartości. To i tak nie było wystarczająco wiele.

– Gratulacje, Ross.

Przeniosłem wzrok na Nellsona, który siedział na kanapie w salonie, z laptopem na kolanach. Ściągnąłem brwi, opierając się o blat.

– Czego chcesz? – mruknąłem, krzywiąc się na dźwięk własnego głosu.

– Ogarnij się, zanim przyjdzie Kendall.

– Jest bardzo zła? – zapytałem.

– Bardziej załamana. Co stało się między waszą dwójką?

Ruszyłem do łazienki, wzruszając ramionami. Nie byłem szczególnie dumny z tego, co zrobiłem, ale to było jednorazowe i miałem nadzieję, że każdy to zrozumie.

– Nic się nie stało.

Wszedłem do łazienki, gdzie wziąłem zimny prysznic, a następnie umyłem zęby. Przepłukałem twarz chłodną wodą, po czym spojrzałem na siebie w lustrze. Nie wyglądałem aż tak tragicznie, jak się czułem. Oparłem się dłońmi o umywalkę, próbując sobie przypomnieć powrót do domu. Pamiętałem tylko to, że Kendall myślała, że ją zdradziłem. Przez to natychmiast pomyślałem o moich rodzicach i mój humor jeszcze bardziej się spierdolił.

Wyszedłem z łazienki, owinięty ręcznikiem, by w sypialni ubrać się w jakieś dresy. Wróciłem do salonu i zająłem miejsce obok Nellsona, widząc, że przegląda na laptopie jakieś projekty. Cholernie nudna praca.

– Gdzie Kendall i co tu robisz? – zapytałem go, opierając głowę o zagłówek.

– Twoja znajoma zadzwoniła do niej z twojego telefonu, że go u niej zostawiłeś. Kendall pojechała po niego razem z Jenny i Willem. A siedzę tu, bo umówiliśmy się wczoraj z Kendall, że wpadniemy.

Nieco obawiałem się konfrontacji mojej narzeczonej z Camillą.

– Wczoraj, gdy poszliście, rozmawiałam z Javadem o naszym mieszkaniu – zaczęłam, zmieniając temat. – On planuje się wyprowadzić w przyszłym tygodniu do tej swojej dziewczyny, a ja i Kenny szukamy czegoś nowego, więc jeśli Jenny by chciała, to możemy jej wynająć tamto mieszkanie. W sensie... Niech opłaca tylko rachunki, a my nic nie chcemy.

– Przekażę jej – przytaknął. – O ile Kendall dalej będzie chciała z tobą zamieszkać.

– Przesadzasz. – Przewróciłem oczami. – Nawet się nie pokłóciliśmy. Po prostu...

– Przestań, kurwa, pierdolić – przerwał mi, odkładając laptopa na stolik. – Znam moją siostrę i widziałem, w jakim jest stanie. Więc spróbuj to jakoś naprawić, zamiast pierdolić, że przesadzam.

– Nawet nie wiesz, o co poszło. – Zaśmiałem się, wstając z miejsca. – To, czy będę ćpał, to moja, kurwa, sprawa. Nie zrobiłem jej nic, o co mogłaby mieć do mnie pretensje.

Nellson również stanął na nogi, a gdy próbowałem go wyminąć, chwycił mnie za ramię.

Spojrzałem na niego, zaciskając usta. Chciałem, żeby dał mi spokój.

– Znowu wróciłeś do tego gówna?

– Nie wróciłem. To był jeden pierdolony raz i nie mam zamiaru pozwolić, żeby ktoś mi prawil jebane kazania. Nie jestem dzieckiem.

Wyminąłem chłopaka, a następnie ruszyłem w stronę drzwi. Założyłem buty, po czym zgarnąłem z szafki kluczyki do auta.

– Nie jesteś jeszcze trzeźwy.

Może i nie byłem, ale teraz w głowie miałem tylko to, że kłócę się o jakieś głupoty z Nellsonem, podczas gdy moje siostry mogą chcieć się ze mną skontaktować. Obiecałem, że zawsze będę je wspierał, a teraz nawet nie miałem jebanego telefonu. Musiałem do nich pojechać.

– Nie jestem też pijany.

Pociągnąłem za klamkę drzwi, po czym wyszedłem na korytarz, przeczesując palcami nieco wilgotne włosy.

– Chcesz sobie spierdolić życie? – zapytał Nellson, zanim złapał mnie za ramię. – Widzę, że jesteś jeszcze pijany.

Wziąłem głęboki wdech, mając ochotę mu przypierdolić. Może rzeczywiście nie myślałem racjonalnie, ale po prostu wariowałem. Miałem dość wszystkiego, co działo się w ostatnim czasie.

– Wujek!

Spojrzałem w stronę windy, z której właśnie wybiegł mały chłopiec. Przetarłem twarz dłonią, po czym schowałem kluczyki od samochodu do kieszeni spodni.

– Co się dzieje? Wychodzisz gdzieś? – zapytała Kendall.

Nawet nie miałem odwagi podnieść na nią wzroku, bo nie chciałem widzieć jej spojrzenia. Nienawidziłem jej zawodzić.

– Nie ma nic na obiad i stwierdził, że skoczy do sklepu. – Nellson poklepał mnie po ramieniu. – Kup coś dobrego.

– Twój telefon, Zane.

Kucnąłem przy małym Willu i przybiłem z nim piątkę, a następnie przeniosłem wzrok na blondynkę. Wziąłem od niej smartfon, na którym miałem kilka powiadomień, ale żadnego od moich sióstr. Odetchnąłem z ulgą, po czym spojrzałem na Kenny.

Patrzyła na mnie uważnie, zanim spuściła wzrok.

– Ja z wujkiem! – krzyknął Willie.

– To nie problem? – zapytała Jenny.

– Jasne, że nie.

Trzymając chłopca za dłoń, wszedłem do windy.

– Kupisz mi psa? – zapytał Willie.

– Psa? – Uniosłem brew. – Takiego żywego?

– Tak! I będzie robił „hau, hau”!

Uśmiechnąłem się lekko, myśląc, że dzieci to największe szczęście na świecie. Naprawdę potrafiły zawsze poprawić humor. Nawet jeśli sam uważałem się za zbyt młodego, by zostać ojcem, to trochę zazdrościłem Nellsonowi.

– Nie mogę ci kupić psa – odpowiedziałem, wychodząc z windy.

– Czemu?

Myślałem nad odpowiedzią, gdy ruszyliśmy w stronę supermarketu. Było dość chłodno, co mnie cieszyło. W obecnym stanie nie zniosłbym pieprzonego słońca.

– Bo to duży obowiązek, wiesz? O takiego psa trzeba dbać. Trzeba poświęcać mu dużo czasu, żeby był szczęśliwy. A ty jesteś nieco za mały, żebyś sam z nim wychodził na spacer. Ale przecież jak będziesz w Londynie, to będziesz mógł często przychodzić do taty i bawić się ze Snickersem.

– Nie jestem za mały! – Tupnął nogą, stając w miejscu.

– Jasne, że nie, ale wiesz co... Podejdź do tamtych drzwi i spróbuj je otworzyć. – Wskazałem na wejście do jakiegoś sklepu.

Willi popatrzył na mnie z zawziętą miną, zanim podbiegł do drzwi. Klamka znajdowała się trochę za wysoko, ale udało mu się do niej dostać. Usilnie napierał na ciężkie drzwi, co jednak nie przynosiło żadnych rezultatów.

Z rozbawieniem podszedłem do trzylatka i wziąłem go na rękę. Mogłem zobaczyć, że jego dolna warga drga, więc przytuliłem go do siebie.

– Umówimy się tak, że kiedy już bez problemu będziesz otwierał drzwi, to wtedy namówię twoją mamę na jakieś zwierzątko, co ty na to? Tylko co powiesz na przykład na rybkę?

– Rybkę? – Patrzył na mnie uważnie, gdy ponownie ruszyłem do sklepu. – Nie chcę rybki.

– Czemu nie? Pomyśl, jak takim rybkom musi być smutno. Nikt ich nie chce, bo wszyscy wołają pieski. Nie byłoby ci smutno, gdybyś był rybką? Trzeba myśleć o wszystkich zwierzątkach. Każde zwierzę zasługuje na miłość, a nie tylko psy.

Chłopiec zrobił większe oczy, po czym energicznie pokiwał głową.

– Chcę rybkę! Kupisz mi?

Zaśmiałem się, a następnie poczochałem jego włosy. Chłopiec również zaczął się śmiać, zanim przytulił się do mojej szyi.

Weszliśmy do sklepu, czym Willie był niesamowicie podekscytowany. Już po chwili stałem na dziale z zabawkami, a chłopiec jeździł po podłodze na plastikowym samochodziku. Zaśmiałem się, widząc, jak bardzo jest szczęśliwy.

Zrobiłem mu zdjęcie, a następnie wysłałem je do Nellsona z zapytaniem, czy mogę mu to kupić. Zawsze uważałem, że w takich sprawach trzeba się liczyć ze zdaniem opiekunów. Pamiętałem, jak ja dostawałem jakieś drogie rzeczy od znajomych rodziców, przez co moja mama zawsze wyglądała, jakby miała się popłakać, bo jej nie było na to stać.

– Willie, chcesz ten samochodzik? – zapytałem go, gdy Nellson już się zgodził.

– Tak! – krzyknął głośno, po czym podbiegł do mnie i przytulił się do moich nóg.

– To bierz go ze sobą.

– Dziękuję, wujek!

Zakupy z tym dzieciakiem były kurewsko śmieszne, bo po całym sklepie jeździł na samochodziku, naśladowując dźwięk klaksonu, gdy tylko ktoś stanął na jego drodze. Po sekundzie jednak zawsze miał wyrzuty sumienia i krzyczał głośno: „Przepraszam”.

Nie miałem pomysłu, co wziąć na obiad, ale młody Howard uparł się, że chce paprykę, więc kupiłem składniki na faszerowane papryki z nadzieją, że ktoś zrobi to za mnie. Wyszliśmy ze sklepu, jednak po chwili mały zatrzymał się samochodzikiem obok kwaciarni.

– Chcę dla mamy. – Pokazał na kwiatki, uśmiechając się szeroko.

– Taki z ciebie dżentelmen od najmłodszych lat? – Z rozbawieniem otworzyłem mu drzwi, a mały wszedł do środka, ciągnąc za sobą pojazd.

– Dzień dobry, mogę w czymś pomóc? – zaczęła młoda dziewczyna.

– Cześć! Jestem Willie, a to mój wujek!

– To super. Mogę w czymś pomóc?

Z rozbawieniem pokręciłem głową, a następnie podziękowałem dziewczynie. Mały zaczął oglądać kwiatki, więc kucnąłem przy nim.

– Czemu chcesz dać mamie kwiatki?

– Bo kocham.

Uśmiechnąłem się, starając się sobie przypomnieć, jakie znaczenie miała kolorystyka kwiatów.

– Patrz, Willie. – Wskazałem na białe róże. – Wiesz, co oznaczają takie białe kwiatki? Że kogoś się bardzo mocno i szczerze kocha. To taka miłość właśnie między rodzicami a dzieckiem.

– Chcę! – Uśmiechnął się szeroko. – A jakie dla cioci?

Uniosłem brew, rozglądając się po kwaciarni. Nigdy nie kupiłem Kenny żadnych kwiatów, bo uważałem to za dość żenujące.

– Myślisz, że powinienem jej jakieś kupić?

– Tak!

Chwilę później wracaliśmy już do domu, trzymając te pieprzone bukiety. Czułem, że tym razem

serio spieprzyłem sprawę i wyszedłem z założenia, że jeśli te kwiatki nie wylądują w koszu, to będzie to już całkiem spory sukces.

Weszliśmy do mieszkania, aby zobaczyć Nellsona i Jenny, którzy przeglądali coś na laptopie, śmiejąc się.

– Mama! Dla ciebie! – Willie zszedł z samochodziku i zaczął biec do Jenny.

Blondynka popatrzyła na nas, zanim na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

Zaśmiałem się pod nosem, zostawiając zakupy w kuchni. Domyśliłem się, że Kendall jest w sypialni, dlatego ruszyłem tam z tymi przekłętymi różami. Wszedłem do środka, aby dostrzec, że blondynka właśnie przebiera się w jakieś dresy. Zamknąłem za sobą drzwi, a dziewczyna obróciła się przodem do mnie.

– Przepraszam, Kendall – zacząłem, podchodząc do niej.

– Za co? – Przygryzła wargę, spoglądając na mnie.

To było trudne pytanie.

– Za to, że cię zawiodłem.

Odłożyłem kwiaty, widząc, że dziewczyna ledwo powstrzymuje płacz. Nienawidziłem siebie za to, jaki byłem. Nienawidziłem jej ranić. Głowa cholernie mnie bolała i chyba nie byłem gotowy na kłótnię, a ta wydawała się nieunikniona.

– Nie będziemy o tym rozmawiać, gdy są tu Nellson i Jenny – odpowiedziała, podchodząc bliżej.

– Przygotuj się, że chcę znać prawdę. Albo mi powiesz, dlaczego doprowadziłeś się do takiego stanu, albo nie mamy o czym rozmawiać. Nie będę znosić tego, jak znowu mówisz mi, że mam się od ciebie odpiardolić.

Patrzyłem uważnie na Kenny, która po prostu mnie wyminęła i wyszła z pokoju. Wkurwiony na samego siebie, położyłem się na łóżku. Nawet nie pamiętałem, co jej wczoraj mówiłem, więc mogłaby wmówić mi wszystko. Nie wiedziałem, w jaki sposób mógłbym się wytłumaczyć. Prawda, byłem najebany i nie myślałem trzeźwo, gdy zgodziłem się na propozycje Colina. Nie było żadnego innego powodu.

Nie wiedziałem, kiedy zasnąłem, ale obudziłem się dopiero, gdy poczułem, że ktoś ciągnie mnie za rękę. Leniwie otworzyłem oczy, a następnie spojrzałem na Williego.

– Co jest, młody? – mruknąłem, gdy wszedł na łóżko.

– Idę. – Chłopiec mocno przytulił się do mojej szyi. – Pa, wujek.

Nadal zaspany lekko się uśmiechnąłem, odwzajemniając uścisk. Czułem się tragicznie i doszedłem do wniosku, że już jestem za stary na takie imprezowanie. Gdy w liceum doprowadzałem się do podobnego stanu, to potrafiłem na następny dzień pójść do szkoły i normalnie funkcjonować.

– Będę tęsknił. – Pocałowałem go w czoło. – Jeśli będziesz grzeczny, to następnym razem wezmę cię do mojej babci, dobra? Ona ma fajnego psa i kota.

– Tak! – zawołał radośnie.

– Willie! Daj wujkowi spać i chodź już! – krzyknęła Jenny z salonu.

– Zaraz!

– Nie zaraz, tylko teraz!

Z rozbawieniem podniosłem się z miejsca, trzymając chłopca na rękach. Wszedłem z pokoju, ciągle nieco zaspany. Jenny stała już przy drzwiach, czekając na syna. Podeszedłem do niej, po czym odstawiłem Willa na podłogę, a on zaczął zakładać buty.

– Nellson mówił ci o mieszkaniu? – Uniosłem brew, patrząc na dziewczynę.

– Bardzo dziękuję, Zane, ale to zbyt wiele. Znaczący... nie stać mnie na normalne wynajęcie tak wielkiego mieszkania, a nie chciałabym, abyście byli stratni z mojej winy. I tak już wszyscy robią dla mnie zbyt wiele.

Zdecydowane przeciwieństwo Ronnie.

– Daj spokój. Jesteśmy praktycznie jak rodzina. Ani mnie, ani Javadowi nie chce się bawić w wynajem, więc nam też byłoby na rękę, gdyby zamieszkał tam ktoś zaufany. Przemyśl to.

Dziewczyna posłała mi szczerzy uśmiech, co odwzajemniłem. Lubiłem ją od samego początku i szczerze chciałem, żeby ułożyło jej się z Nellsonem. Pierdolonej Ronnie nigdy nie zaproponowałbym

tego mieszkania. Byłem chujem, bo nawet Florence tego nie zaproponowałem. Wynikało to jednak z tego, że Javad powiedział mi o tym dosłownie kilka dni temu, a Manson miała już wtedy jakieś lokum na oku.

Pożegnaliśmy się, a chwilę później dziewczyna wraz z synem wyszła na korytarz. Obróciłem się, aby spojrzeć na Kendall, która właśnie podgrzewała w kuchni jedzenie.

– A ty gdzie zamierzasz mieszkać? – zapytała oschle.

Zmrużyłem oczy, orientując się, że jest cholernie wkurwiona. Podeszedłem bliżej i oparłem się o blat.

– Możemy porozmawiać?

– Gdy już zjesz, żebym nie rzuciła w ciebie tym jebanym talerzem.

Podrapałem się po karku, po czym jedynie pokiwałem głową.

Dopiero niedawno kupiliśmy nową zastawę stołową. Zaistniała taka konieczność po napadzie furii Ewy, której Logan powiedział, że wydaje pieniądze na głupoty. Rozjebała całą zastawę, chcąc mu pokazać, co znaczy wydawać pieniądze na głupoty.

Niechętnie jadłem jakiegoś kurczaka, którego podała mi Kendall, bo po pierwsze, nie przepadałem za jedzeniem mięsa, a po drugie, był niemal niejadalny. Było mi aż niedobrze.

– I co się tak krzywisz, do cholery? – Przewróciła oczami.

– Zachowujesz się, jakbyś miała okres – prychnąłem zirytowany. – A no tak, przecież go masz.

– Nie mam – odpowiedziała wściekle. – Jesteś taki, kurwa, bezczelny. Zachowujesz się jak dzieciak.

– To ty masz pretensje, że się skrzywiłem, bo dałaś mi coś, czego nawet pies by nie tknął.

Powiedzenie tego było błędem, bo Kendall momentalnie wzięła mój talerz i rzuciła nim do zlewu, w którym były już inne naczynia. Od razy usłyszeliśmy dźwięk tłuczonego szkła, na co zaśmiałem się ironicznie.

– Jesteś psychiczna, naprawdę.

– Mam dość tego, jak się zachowujesz, rozumiesz?!

– Jak się niby, kurwa, zachowuję? – Podeszedłem do niej, coraz bardziej wkurwiony.

– Jak gówniarz! Wytlumaczysz mi, czemu wczoraj byłeś naćpany?!

– Bo miałem na to ochotę – odpowiedziałem krótko.

– Powiedz mi prawdę!

– Nie drzyj mordy.

– Nie jestem, kurwa, psem, żebyś tak do mnie mówił!

– Zabawne, bo zachowujesz się jak suka.

Gdy tylko to powiedziałem, wiedziałem, że przesadziłem. Byłem po prostu zbyt wściekły, żeby przez chwilę pomyśleć nad słowami. Patrzyłem w oczy blondynki, która pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Nie wierzę. Naćpałeś się, kazałeś mi się odpierdolić, a teraz śmiesz mi mówić, że zachowuję się jak suka? Po chuj kupiłeś mi te kwiaty?

Miałem świadomość, że przesadziłem. Po raz kolejny.

– Przepraszam – odpowiedziałem, podchodząc do niej.

– Nie chcę cię widzieć, rozumiesz?! – Odepchnęła mnie, po czym szybko wytarła łzy. – Obiecałeś mi, Zane. Obiecałeś, że już nigdy tego nie zrobisz. Jak mogłeś?

– Przepraszam! – krzyknąłem, chcąc, żeby się uspokoiła.

Dziewczyna płakała, więc nie zważając na to, że próbowała mnie odepchnąć, objąłem ją. Mocno trzymałem ją, zaciskając powieki i czując okropne pieczenie w gardle. Sam byłem bliski płaczu, który powstrzymywałem. Myślałem o swoim zachowaniu, chcąc dać narzeczonej sensowne wytłumaczenie.

– Nie wiem, czemu to zrobiłem – przyznałem cicho. – Dowiedziałem się, że rodzice się rozwodzą i byłem wkurwiony, bo chciałem, żebyś była wtedy ze mną, a ty nie odbierałaś i byłaś z Harrym, i... Nie wiem, kurwa... – Przerwałem, aby wziąć głęboki wdech. – Jestem pojebany i ciągle o tym myślę, i mam już dość. To nie jest takie łatwe, Kendall... Po prostu... Chciałem zapomnieć. Chociaż na chwilę.

Dziewczyna w końcu objęła mnie w pasie, nie przestając płakać, gdy stała, wtulona w moje ciało.

Zaciskała dłonie na mojej bluzie, a ja odczuwałam niesamowitą nienawiść do samego siebie. To miałem na myśli, gdy uważałem, że nie jestem dla niej odpowiedni.

Może tacy ludzie jak ja tak naprawdę nigdy się nie zmieniali?

– Nie miałam wtedy ze sobą telefonu. Nie wiedziałam, Zane – mówiła przez łzy, przez co ledwo ją rozumiałem. – Przepraszam... Jakbym wiedziała...

– Przestań – przerwałem. – Nigdy nie oczekuję od ciebie, żebyś dla mnie z czegoś rezygnowała. Po prostu... było mi trudno. To tylko moja wina. Ja... nie wiem.

Zamilkłem, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. Nie chciałem, żeby widziała, jak bardzo wszystkie te rzeczy wpływały na moją psychikę. Łatwiej było zmagać się z tym samym, niż przyznać na głos, że nie dawało się rady. Nie potrafiłem powiedzieć wszystkiego, co chciałem. Zbyt długo trzymałem wszystkie uczucia dla siebie, żebym teraz umiał je nagle wyrzucić. I nawet jeśli wiedziałem, że na tym polega związek, to po prostu tego nie chciałem. Nie chciałem Kendall pokazywać swoich słabości i sprawiać, aby moje problemy stawały się naszymi.

– Kocham cię, Zane. – Odsunęła się, układając dłonie na moich policzkach. – Będę cię wspierać, ale nie możesz robić takich rzeczy. Boje się o ciebie. Jesteś dla mnie najważniejszy i nie mogę cię stracić.

Patrzyłem w jej mocno lśniące i pełne strachu oczy. Skinąłem głową i ponownie ją objąłem. Trzymałem dłoń na plecach Kendall, gdy przez dłuższą chwilę staliśmy w ciszy.

– Też cię kocham – powiedziałem w końcu. – Przepraszam za wszystko.

– Kim jest ta dziewczyna? Ta Camilla? – zapytała przez łzy, gdy lekko się od niej odsunąłem. – Jestem o nią zazdrosna.

Zaśmiałem się cicho, przecierając palcami jej mokre od łez policzki.

– Będzie ze mną pracować. I nie masz powodu, bo ani ona nie jest zainteresowana mną, ani ja nią.

Mogłem zobaczyć, jak na jej twarzy pojawia się minimalny uśmiech, zanim pogładziła mój policzek kciukiem, a następnie chwyciła mnie za dłoń.

– Chcesz porozmawiać o twoich rodzicach? – rzuciła cicho, ciągnąc mnie do salonu.

– Nie.

Zająłem miejsce na kanapie, a dziewczyna usiadła obok mnie, przekładając swoje nogi przez moje. Spojrzałem na nią, gdy przecierała twarz dłonią.

– Wiesz, że ja i Harry to przeszłość, prawda? Szanuję go jako przyjaciela i chcę go wspierać, ale to z tobą jestem zaręczona i to ty jesteś dla mnie najważniejszy.

– Czyli jednak mam gdzie mieszkać, nawet jeśli wynajmę Jenny mieszkanie? – zapytałem z lekkim uśmiechem, chcąc zmienić temat.

– Teraz muszę mieć cię na oku, więc myślę, że coś się znajdzie.

– Zamierzasz mnie kontrolować?

– Mhm, dokładnie. – Przysunęła się bliżej. – Załamałam się, jak wczoraj usłyszałam tę rozmowę z Camillą. Nie lubię jej.

– Nie wiń Camilli. Naprawdę jest bardzo spoko osobą i kilkukrotnie próbowała mnie przystopować. Tylko ja jestem tu winny.

Przeniosłem wzrok na drzwi, które się otworzyły, gdy Eva weszła do środka. Skinąłem głową w jej stronę, bo właśnie rozmawiała z kimś przez telefon po hiszpańsku. Po chwili zaczęła krzyczeć, na co z zaskoczeniem uniosłem brwi.

– Wygląda jak taka wkurwiona latynoska, nie? – Zaśmiałem się do Kendall, ale ona tylko przewróciła oczami, starając się ukryć rozbawienie.

Rudowłosa dziewczyna skończyła rozmowę, a następnie zaczęła coś robić w kuchni.

– Dzięki Bogu, że nie tylko ja jestem taka pieprznięta, żeby rozwałać talerze. Tylko weźcie to posprzątajcie, bo jak ta ofiara wróci do domu, to pewnie się skaleczy. – Eva rzuciła się na fotel obok nas.

– Byłam w tej firmie Harry'ego i powiem wam, że całkiem konkretna.

Ściągnąłem brwi, nie mając pojęcia, o czym ona mówi.

– Jakiej firmie?

– Kendall ci nie powiedziała? – zapytała zdziwiona Eva. – Harry przejął firmę po ojcu i zostaje

w Londynie.

Poczułem, jak momentalnie podnosi mi się ciśnienie i robi nieco goręcej. Kenny wyglądała, jakby chciała coś powiedzieć, ale nie wiedziała co. Przetarłem twarz dłonią, po czym skinąłem głową, przybierając radosną minę.

– Cieszę się – oznajmiłem, po czym wstałem z miejsca. – Podjadę na chwilę do pracy.

– Przecież masz dzisiaj wolne i jest już siódma wieczorem. – Kenny również wstała z miejsca. –

Jechać z tobą?

– Muszę coś załatwić, pojedę sam.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie zacząłem pisać wiadomość. Nie chciałem siedzieć z Kenny, bo miałem okropny humor. Obawiałem się, że będąc z nią, mógłbym powiedzieć coś, czego bym potem żałował.

Nie byłem zły o to, że Harry wracał do Anglii, a o to, że Kendall mnie o tym nie poinformowała. Przecież dobrze wiedziała.

Do: Camilla Wride

Bądź za pół godziny w salonie. Podpiszemy umowę.

Rozdział 21

Zane

Patrzyłem, jak Peter w skupieniu wykonuje tatuaż z zajebistym przejściem kolorów i podziwiałem go, bo wychodziło mu to naprawdę idealnie. Był specjalistą od tatuaży kolorowych oraz artystycznych. Ja na co dzień zajmowałem się jednokolorowymi pracami. Wykonywałem je w stylu dotwork albo po prostu konturowym. Każdy z nas specjalizował się w innym stylu i dzięki temu w naszym studiu można było wykonać tatuaż w każdej technice. Prawdopodobnie nie było wzoru, którego któryś z nas nie potrafiłby zrobić.

Przeniosłem wzrok na drzwi, które się otworzyły, a następnie lekko się uśmiechnąłem na widok dziewczyny z niebieskimi włosami.

– Camilla, tak? – zapytał Peter, na sekundę przerywając pracę. – Ja już kończę, więc za chwilę możemy podpisać umowę. Czekaście na mnie w biurze.

Wskazałem głową na szklane drzwi, a następnie otworzyłem je, czekając, aż dziewczyna wejdzie do środka.

– Powiem ci, Zane, że cię podziwiam – zaczęła, patrząc na mnie z uznaniem. – Wyglądasz bardzo przyzwoicie, jak na to, że wczoraj sprawiałeś wrażenie, jakbyś zaraz miał się przekreślić. Bałam się, że będą cię wynosić z moich urodzin na noszach prosto do karetki.

Camilla się zaśmiała, ale mnie nie było do śmiechu. Bardzo dobrze pamiętałem, gdy Javad tak zakończył jedną z imprez. Wziąłem z regału kilka sporych teczek, które podałem dziewczynie.

– Więc tak to jest być ładnym człowiekiem, co? Zakładasz dresy, a nadal wyglądasz jak bóg. – Zaśmiała się, po czym trąciła mnie w ramię. – Co z tobą, Zane?

– Nic, jestem wkurwiony na wszystko. – Zająłem miejsce obok niej, po czym podałem jej teczkę. – Tu masz wolne wzory. Na każdym masz z tyłu minimalną cenę, orientacyjny czas wykonania w zależności od rozmiaru i informację, kto może go zrobić. Jeśli przychodzi ktoś, komu bardzo zależy na czasie, to w ostateczności możesz do nas przedzwonić i wcisnąć go gdzieś poza grafikami, ale wtedy my ustalimy cenę i z reguły jest przynajmniej pięciokrotnie wyższa. Często nawet i więcej.

– I ludzie się na to zgadzają? – zapytała, przeglądając wzory.

– Uwierz, że bardzo często są skłonni zapłacić majątek. Mamy zawałone grafiki i z tym też jest skomplikowana sprawa – zacząłem. – Największy problem jest ze mną, bo ze względu na Kendall często wyjeżdżam. Z reguły otwieram grafik na najbliższy miesiąc i nie prowadzę zapisów na kolejne, bo nigdy nie wiem, jak będą u mnie wyglądały. Więc jest lista oczekujących i gdy otwierają się zapisy na nowy miesiąc, to musisz do wszystkich dzwonić i umawiać z nimi terminy. Jutro więcej ci o tym opowiem. Oprócz tego musisz się nauczyć, kto w jakim stylu wykonuje tatuaże. No i jeśli klienci chcą tatuaże takie do kilku centymetrów, to wtedy od razu zapisuj ich na tatuaż, a jeśli większe to najpierw konieczne są półgodzinne konsultacje. Max ci wszystko dokładnie wytłumaczy.

– W porządku – odpowiedziała, przeglądając teczkę ze wzorami. – Kendall była bardzo zła?

Spuściłem wzrok, po czym lekko pokiwałem głową. Miałem wyrzuty sumienia i chciałem zrobić coś, żeby wynagrodzić jej moje chujowe zachowanie, ale nie wiedziałem co.

– Obiecałem jej, że nie będę już nigdy ćpał, i... – Przetarłem twarz dłońmi. – Nie wiem, jej były chłopak wraca do Londynu na stałe, a mnie odpiardala.

– Zane... – Westchnęła, układając dłoń na moim ramieniu. – Kochacie się i to jest najważniejsze. To normalne, że jesteś zazdrosny, ale musisz jej ufać. Ona cię kocha.

– Skąd wiesz?

– Bo widziałam jej minę, gdy wczoraj cię zobaczyła.

– Jest o ciebie zazdrosna. – Zaśmiałem się pod nosem, spoglądając na dziewczynę.

Camilla pokręciła głową z rozbawieniem, a następnie zamknęła jedną teczkę i otworzyła kolejną.

– Myślę, że jesteś w nią zbyt zapatrzony, żeby zwrócić na mnie uwagę. Udowodniłeś to na Acacii. Dalej przeżywa, że chłopak, który był ledwo przytomny, dał jej kosza.

Zaśmiałem się, przypominając sobie nachalną brunetkę. Znałem ten typ dziewczyn i o ile jakieś cztery lata temu prawdopodobnie bym jej uległ, to teraz jej zainteresowanie nie robiło na mnie wrażenia. Mając Kendall, czułem, że mam już wszystko.

– W przyszłą sobotę wychodzimy do klubu. Colin mówi, żebyś poszedł z nami. Podobno ma być ten twój przyjaciel Chris. On pracuje tutaj, tak?

– Tak, ale w przyszłą sobotę, kochana, to ty będziesz pracować. – Z rozbawieniem wstałem z miejsca, po czym wziąłem z biurka grafik i jej go podałem. – Ale jeśli to cię pocieszy, to myślę, że ja też odpuszczę.

Dziewczyna westchnęła, patrząc na rozpiskę. Zaśmiałem się, doskonale ją rozumiejąc. Praca w weekendy nie była niczym przyjemnym.

– Zaczynasz jutro na zmianie z Maxem. Wyjaśni ci wszystko.

– Jasne. Naprawdę jestem ci wdzięczna za tę pracę. Na pewno było wielu chętnych.

Oparłem się o biurko, po czym przytaknąłem. Nie miałem zbyt wielkiej ochoty na rozmowę, więc po prostu siedziałem w ciszy, a dziewczyna przeglądała wszystkie papiery.

– Jak Kenny się zachowywała, gdy przyjechała po telefon? – zapytałem.

– Nie przyszła po niego. – Camilla podniosła na mnie wzrok. – Siedziała zapłakana w samochodzie, a ja podawałam go tej jej przyjaciółce. Jenny, tak?

Przetarłem twarz dłońmi, zastanawiając się, jak mogę odbudować zaufanie, które straciłem przez własną głupotę. Nigdy nie chciałem być mężczyzną, który doprowadza ją do płaczu. Nienawidziłem Harry'ego, bo on to robił, a w ostatnim czasie byłem gorszy od niego.

– Zane. – Dziewczyna westchnęła, podchodząc bliżej. – Każdy może popełnić błąd. Ona też zdaje sobie z tego sprawę. Nie mogę zrozumieć tylko jednego.

– Czego?

– Dlaczego, do cholery, jesteś teraz tutaj, a nie z nią?

Zaśmiałem się pod nosem, a następnie wzruszyłem ramionami. Miała rację. Akurat w tej chwili do pomieszczenia wszedł Peter, co uznałem za dobry moment na opuszczenie studia.

Niedługo wchodziłem już do mieszkania, w którym na kanapie leżeli Logan i Eva. Obydwoje spali przy włączonym telewizorze. Wziąłem pilota do ręki, a następnie wyłączyłem sprzęt, zanim przykucnąłem przy Evie.

– Ruda, idźcie do siebie, będzie wam wygodniej.

– Mhm, zaraz. Dobranoc, Zane. Kolorowych snów.

Z rozbawieniem przykryłem ich kocem, wiedząc, że prawdopodobnie zostaną tu na noc. Przynajmniej Florence miała szansę na wyspanie się w wygodnym łóżku. Podniosłem się, po czym ruszyłem do sypialni Kendall. Cicho zamknąłem za sobą drzwi, a następnie zacząłem rozbierać się do bokserek. Po chwili leżałem już obok blondynki.

Spojrzałem na jej spokojną, pogrążoną we śnie twarz, zanim nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej czole.

– Zane? – zapytała, zaspana. – Wróciłeś.

– Tak. – Uśmiechnąłem się minimalnie, a Kendall przysunęła się bliżej i ułożyła głowę na mojej klatce piersiowej. – Jak zawsze.

– Wszystko dobrze?

– Przepraszam, Kenny. – Objąłem ją i oparłem dłoń na jej talii. – Za to, jak się dzisiaj zachowywałem. Nie miałem na myśli nic z tego, co powiedziałem.

Blondynka podniosła głowę, a następnie spojrzała na mnie, mrugając, aby się rozbudzić.

Przyłożyłem dłoń do jej policzka, a palcem wytarłem jakieś pozostałości makijażu, które rozmazały się jej pod okiem.

– Najważniejsze, że powiedziałeś mi prawdę. I to, że wróciłeś do mnie. Jak zawsze.

Uśmiechnąłem się lekko, zanim nachyliłem się i delikatnie ją pocałowałem.

– Postaram się zrobić wszystko, żebyś znowu mi zaufała.

– Ufam ci – odpowiedziała, ponownie się do mnie przytulając. – Ale jeszcze jeden taki numer i przestanę.

Skinąłem głową, mimo że ona już tego nie widziała.

Chwilę później Kenny spała z dłonią opartą na mojej piersi. Nie wiem, jak długo, ale prawdopodobnie dobre kilka godzin, po prostu leżałem, myśląc o tym, co działo się w mojej głowie w ostatnim czasie. Zanim zasnąłem, doszedłem tylko do wniosku, że jeśli straciłbym Kenny, to zostałbym bez niczego. To było przerażające.

Nicolas

Zirytowany, zaciskałem zęby, czekając, aż ten skurwysyn się obróci. Gdy w końcu to zrobił, szybko się nachyliłem, aby zobaczyć kartę odpowiedzi dziewczyny przede mną. Po chwili spojrzałem na kartę osoby po prawej i osoby po lewej. Z uśmiechem zaznaczyłem odpowiedzi, które mieli identyczne, po czym podniosłem rękę.

– Przepraszam, ile czasu jeszcze zostało?

– Już sprawdzę.

Korzystając z tego, że facet schodził po schodach, wyjąłem z kieszeni telefon i od razu zacząłem wyszukiwać kluczowe słowa do pytań, których nie udało mi się przepisać.

Piętnaście minut później z szerokim uśmiechem wychodziłem z sali, wiedząc, że musiałem to zdać.

– Jak tam, Nico? – zapytała mnie Melissa.

– No powiem ci, że całkiem, całkiem – odparłem zadowolony. – Spisałem wszystko od osób obok, a to są jebani geniusze, więc w porządku.

– Mieliście te same grupy?

Kurwa.

– To były grupy?

– Cztery – odpowiedziała z rozbawieniem.

Przewróciłem oczami, myśląc, jakim trzeba być skurwielem, aby zrobić cztery grupy. Mówił, że test będzie łatwy, a wcale taki nie był. I na dodatek te przekłete grupy.

– Dobra, pieprzyć to. Wyślę Nellsona na kolokwium zaliczeniowe. – Wzruszyłem ramionami. – Lecę.

– Nie zostajesz na wykłady? – Blondynka zmarszczyła brwi.

– Po co? – zapytałem.

– Żeby się czegoś nauczyć?

– Nellson nigdy nie chodzi na wykłady, a jakoś jest jednym z najlepszych na roku.

– Poważnie? Skoro już starasz się być jak Nellson, to zacznij się uczyć. – Dziewczyna poklepała mnie po ramieniu. – Czasami mam wrażenie, że twoje przygotowanie do ściągania zajmuje ci więcej niż nauka.

– Bo moje przygotowanie do ściągania to jest nauka, tylko czegoś innego. Przyznaj, że sweter z wbudowaną kamerką był genialny. I to, jak miałem te minisłuchawki, a Nellson dyktował mi odpowiedzi.

– Do momentu, aż przerwał się kabelek. – Zaśmiała się, kręcąc głową. – Widzimy się w przyszłym tygodniu.

– Trzymaj się.

Wyszedłem przez budynek, po czym wsiadłem na motocykl i ruszyłem w stronę centrum Londynu. Summer była przeciwna zakupowi motocykla, ale zrobiliśmy głosowanie, a że Snickers mnie cholernie kochał, to wygraliśmy przewagą jednego głosu. Ona stwierdziła, że jestem nienormalny i dziecinny, a pies nawet nie rozumie, czemu podniosłem jego łapę. Po prostu nie umiała pogodzić się z porażką.

Niedługo zaczął lać niesamowity deszcz, a ja byłem już pewny, że Summer musi być czarownicą i rzuciła na mnie jakiś czar. Cały mokry, zszedłem z pojazdu, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon,

aby się upewnić, że jestem w dobrym miejscu. Wszedłem do środka, momentalnie czując na sobie wzrok jakiejś kobiety.

– Mogę panu w czymś pomóc? – Uniosła brew, patrząc na moje mokre ubrania.

– No nie ukrywam, że jakby miała pani suche ciuchy, to byłoby super. – Uśmiechnąłem się szeroko. – Przeszedłem po przyjaciółkę. Kendall Walker. Powinna już skończyć sesję.

– Sesja się przedłużyła, ale Kendall mówiła o panu. Zapraszam za mną.

Ruszyłem za kobietą jakimś korytarzem, aby chwilę później wejść do wielkiego pomieszczenia, w którym znajdowało się w cholerę dużo osób. Mój wzrok zatrzymał się na przyjaciółce. Jedna kobieta właśnie zapinała jej sukienkę, a inna poprawiała makijaż.

– Jaki ma pan rozmiar?

– Zależy, o co pani pyta. – Puściłem do niej oczko, ale ona posłała mi tylko zażenowane spojrzenie. – No M.

Kobieta po chwili przyniosła mi jakieś ubrania, które wyglądały jak z pokazu mody albo co najmniej z szafy świętej pamięci ojca Harry’ego. Przebrałem się w chwili, gdy podeszła do mnie Kendall.

– Wyglądasz jak model. – Zaśmiała się, przeczesując moje mokre włosy palcami. – To już ostatni outfit i za chwilę możemy się zbierać.

– Ładnie wyglądasz. – Uśmiechnąłem się. – Ale to akurat żadne zaskoczenie.

Dziewczyna podziękowała mi, a następnie ruszyła do miejsca oświetlonego różnymi lampami. Stałem obok, przyglądając się, jak pozuje.

– Uśmiech, Kendall! – krzyknął fotograf. – Kochana, rozumiem, że już jesteś zmęczona, ale jeszcze chwilę!

Blondynka przytaknęła, a następnie uśmiechnęła się, gdy mężczyzna zaczął robić jej zdjęcia.

– Tak wspaniale! Zostań tak! – krzyknął. – Załóż włosy za ucho! Dobra, jakaś inna poza!

Fotograf jeszcze chwilę pracował, zanim oficjalnie stwierdził, że to koniec sesji. Kendall odetchnęła z ulgą, a ja zacząłem bić brawa. Jako jej przyjaciel zawsze czułem ogromną dumę. Bardzo podziwiałem ją za to, jak wiele osiągnęła w tak krótkim czasie.

Po chwili dziewczyna przeszła do innego pomieszczenia, a ja ruszyłem w kierunku kobiety, która dała mi ubrania.

– Więc... – zacząłem z uśmiechem. – Nawet nie wie pani, jak wielkim jest pani aniołem. Chciałbym się jakoś odwdziżyć za pożyczenie tych ubrań, ale jestem tylko biednym studentem. Kiedy mogę wszystko oddać?

– Może obejdzie się bez oddawania – odpowiedziała, wyraźnie zirytowana.

Ze śmiechem pokiwałem głową, a następnie ruszyłem do Kendall, która już była przebrana we własne ubrania. Gdy wyszliśmy na zewnątrz, okazało się, że już nie pada.

– Więc dokąd mnie zabierasz? – zapytała dziewczyna, gdy zakładałem jej kask.

– Na kolację z najlepszymi ludźmi w całym Londynie.

– Normalnie byłabym podekscytowana, ale znając ciebie, to będzie pizza w towarzystwie Snickersa.

Zaśmiałem się, a następnie sam założyłem kask. Zająłem miejsce na motocyklu, zanim Kendall zrobiła to samo, mocno obejmując mnie w pasie.

Niedługo wchodziliśmy już do mojego rodzinnego domu, a Walker sprawiała wrażenie dość rozbawionej faktem, że przywiozłem ją właśnie tutaj.

– Kochanie... – usłyszałem z kuchni głos mężczyzny.

– Nie kochanij mi po tym, jak powiedziałeś, że jesteś dumny z tego, co zrobił James!

Stanęliśmy w drzwiach, a ja pokazałem Kendall, żeby się nie odzywała.

– No, może nie dumny, ale w jakiś sposób jestem pod wrażeniem. Poderwał dwie dziewczyny w jednym tygodniu. To jest w jakiś sposób godne podziwu.

– Ja zaraz nie wytrzymam, Mark! Odsuń się ode mnie w tej chwili, bo skończysz z łyżką odbitą na tej zadowolonej buźce. I z czego ty się tak cieszysz, co?! James zachowuje się jak Nicolas!

– No i jaki w tym problem? Nicolas jest świetnym chłopakiem.

– Dzięki, tato – wtrąciłem się zadowolony.

Obydwoje odwrócili się jak na zawołanie, zaskoczeni naszą obecnością.

– Kendall Walker! – Mój tata podszedł do towarzyszącej mi dziewczyny. – Że ja nie urodziłem się dwadzieścia lat później...

Blondynka zaśmiała się głośno, po czym uściśnęła jego dłoń, podczas gdy ja podszedłem do mamy, a następnie pocałowałem ją w policzek.

– Wyprowadź stąd swojego ojca, bo zaraz odwieziecie mnie do wariatkowa. Jestem na skraju załamania nerwowego.

Moja matka mówiąca o moim ojcu brzmiała jak Summer, która wypowiadała się na mój temat. Zaśmiałem się pod nosem, spoglądając na stojącą obok Kendall.

– Dzień dobry, pani Thomson. Mogę jakoś pomóc?

– Jeśli pytasz o robienie kolacji, to możesz pomóc z sałatką, ale jeśli pytasz ogólnie, to załatw mi dobrego adwokata, aby rozwiódł mnie z tym mężczyzną – powiedziała z westchnieniem moja mama, zanim przytuliła dziewczynę. – Miło, że przyjechałaś. Dobrze będzie zjeść kolację z kimś normalnym. Ładnie się ubrałaś, Nicolas. Mam nadzieję, że to nie jednorazowe.

Obydwoje się zaśmialiśmy.

Podczas gdy blondynka zaczęła kroić na pół pomidorki koktajlowe, ja oparłem się o blat, patrząc, jak ojciec z rozbawieniem obejmuje mamę w pasie.

– Ale o co ty jesteś zła?

Kobieta wzięła głęboki wdech, po czym przestała doprawiać mięso i obróciła się przodem do nas.

– Kendall. Oceń tę sytuację. James mający siedemnaście lat wrócił do domu o drugiej w nocy pijany i z obitą twarzą. Pochwalił się nam, że najpierw jednego dnia całował się z jedną dziewczyną, a potem na imprezie z inną, ale okazało się, że ta druga ma chłopaka, więc dostał w twarz najpierw od tego chłopaka, a potem od pierwszej dziewczyny. Zgadnij, jak zareagował jego ojciec.

Uśmiechnąłem się, dumny z brata, który w tym momencie wchodził do kuchni, zakładając na siebie koszulkę.

– Młody Tommo! Jestem dumny! – wykrzyknąłem, zanim zbiliśmy piątkę.

Z uśmiechem popatrzyłem na rozbawioną Kendall oraz moją matkę, która wyglądała, jakby ledwo powstrzymywała wybuch złości.

– Dokładnie tak samo! Jego ojciec zareagował dokładnie tak samo!

Wszyscy się zaśmiali, łącznie z Jamesem, który podszedł do Kenny. Uśmiechnął się szeroko i złożył pocałunek na jej policzku.

Żałosny dzieciak.

– Ty, elegancik, co ty masz na sobie? – zapytał mnie szyderczo, zanim przeniósł wzrok na Kendall. – Jak tam? Rozumiem, że jesteś tutaj, bo zerwałaś już z Zane'em i chciałaś mi powiedzieć, że w końcu możemy być razem, tak?

– To kosztuje więcej niż cała twoja garderoba – zacząłem, wskazując na siebie. – I poza tym przykro mi, młody, ale myślę, że jesteś ostatnią osobą, którą Kendall wybierze, gdy zerwie z Zane'em – stwierdziłem, biorąc od mamy talerze.

– Dlaczego wy wychodzicie z założenia, że ja z nim zerwę? – Przyjaciółka posłała mi rozbawione spojrzenie, gdy wszyscy ruszyliśmy do salonu. – Może porozmawiamy o jakimś innym związku. Co tam u Summer?

Od razu się skrzywiłem, nie mając ochoty o tym mówić. Między mną i Summer po prostu się nie układało, a ja już nie miałem pomysłu, jak to naprawić. Rozwód jej rodziców zbyt mocno na nią wpłynął i byłem zwyczajnie bezradny. Chciałem ją wspierać, ale ona potrafiła jedynie powtarzać, że łatwo mi oceniać sytuację, skoro sam żyję w szczęśliwej rodzinie. Nie przyjmowała mojej pomocy i wsparcia, zamykając się w sobie.

– Chwila, ktoś dzwoni – poinformowałem ich. Odebrałem telefon, wyjmując palcami pomidora z sałatki, aby go zjeść. – Kimkolwiek jesteś, wiedz, że jestem zajęty jedzeniem kolacji.

– Wiesz, gdzie jest Kendall? Nie mogę się do niej dodzwonić, a Zane mówi, że byliście umówieni.

– Siema, panie Howard. – Uśmiechnąłem się szeroko, rozpoznając głos. – Jest ze mną na romantycznej kolacji.

Po chwili głośno syknąłem, bo w jedno ramię oberwałem od Kendall, a w drugie od mojej mamy.

– Jej matka rodzi – usłyszałem w głośniku. – Wysyłam ci adres szpitala.

– O kurwa – odpowiedziałem zaskoczony. – Zaraz będziemy.

Dziewczyna sprawiała wrażenie przerażonej, prawdopodobnie przez moją reakcję.

– Kendall! – wykrzyknąłem zadowolony, obejmując ją. – Jedziemy poznać twoją siostrę!

Nellson

Stałem naprzeciwko Ronnie, która wycierała łzy spływające jej po twarzy. Przełknąłem ślinę, czując się chujowo z myślą, że to ja do tego doprowadziłem.

– Więc po co tu przyszedłeś? – zapytałem w końcu. – Chciałeś pogadać, a jak na razie to tylko ryczysz jak dziecko – stwierdziłem.

– Tęsknię za tobą, Nellson – odpowiedziała niemal szeptem, układając dłoń na moim ramieniu.

– Nie zawsze zachowywałam się w porządku wobec ciebie, a ty wobec mnie, ale chciałabym, żebyśmy to przegadali i... Nie wiem... Dali sobie kolejną szansę?

Zacisnąłem usta, lekko kręcąc głową. Spuściłem wzrok, bo nie potrafiłem patrzeć jej w oczy. Byliśmy ze sobą blisko i ten związek przynosił nam szczęście. Dużo razem przeszliśmy i nie tak łatwo wyrzucić to z głowy.

– Przecież było nam razem dobrze, Nellson – kontynuowała, gdy położyła palce na mojej brodzie i podniosła ją, abym na nią spojrział. – Pamiętasz, jak poszliśmy na tę imprezę do moich kuzynów?

Popatrzyłem na jej minimalny uśmiech, a następnie zastanowiłem się, przypominając sobie tę noc. Po chwili cicho się zaśmiałem. To była pojebana impreza, ale zajebiście dobra.

– Ronnie, naprawdę było mi z tobą dobrze, ale w moim życiu sporo się zmieniło.

– Nellson. – Położyła dłonie na moich policzkach. – Kocham cię.

Wziąłem głęboki wdech, bo nigdy wcześniej mi tego nie mówiła. To dziwne. Czułem się po prostu dziwnie, bo wspominałem moment, gdy Jenny przyznała, że mnie kocha zaraz po naszym zerwaniu. Takie zakończenia związków chyba były mi pisane.

– Powiedz coś... – nie odpuszczała. – Przypomnij sobie nasze wspólne chwile. Jak się wspieraliśmy, ile dla siebie zrobiliśmy. Nie możemy tego zaprzepaścić.

Przymknąłem oczy, mimowolnie przypominając sobie jedną sytuację, o której nigdy nie mogłem zapomnieć. Minęło już sporo czasu, ale ciągle pamiętałem każde wypowiedziane przez nas słowo.

Patrzyłem ze złością na brunetkę, która stała przede mną ze splecionymi pod piersiami rękoma. Wyglądała na pewną siebie, co wkurwiało mnie jeszcze bardziej.

– Jeśli będę chciał, to zrezygnuję i z jebanej pracy, i ze studiów, a ty nie masz, kurwa, nic do powiedzenia – prychnąłem, idąc w jej stronę.

– Miałeś rację, Nellson. – Zaśmiała się, na co uniosłem brwi.

– Z czym?

Veronica beztrząsła ramionami, a następnie zaczęła wkładać do torby swoje rzeczy.

– Chociażby z tym, że nie jesteś wystarczający. Chcesz pokazać swojemu ojcu, że potrafisz sam sobie poradzić, a przy pierwszym problemie zamierzasz rzucić pracę? – Stała przede mną, posyłając mi kpiące spojrzenie. – Zamierzasz go znowu zawieść? Dorosły chłopiec nie potrafi pogodzić pracy i studiów, biedactwo.

Zacisnąłem dłonie w pięści, nie mogąc znieść gówna, które wygadywała. Nie wiedziała, jak to wyglądało. Sypiałem po cztery godziny, a w ciągu dnia nie potrafiłem znaleźć czasu na zjedzenie obiadu. Dawałem z siebie wszystko.

– To nie twoja sprawa, Ronnie – odpowiedziałem przez zaciśnięte zęby. – Powinnaś wspierać moje decyzje, a nie pierdolić mi o tym, kogo zawiodę.

– Jesteś śmieszny, Nellson – zadrwiła. – Przemyśl, czy nadal chcesz być gówniarzem, czy w końcu zachowywać się ja prawdziwy mężczyzna. To nie liceum, gdzie tatuś zawsze będzie cię prowadził za

rączkę.

Patrzyłem, jak dziewczyna rusza w stronę drzwi, myśląc, jak bardzo jej, kurwa, nienawidzę. Pociągnęła za klamkę, ale zanim wyszła, obróciła się w moją stronę.

– Twoja mama nie byłaby dumna, że marnujesz wszystkie szanse w swoim życiu. Jeśli chcesz ją zawieść, to droga wolna.

Gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, uderzyłem dłonią w ścianę.

Staralem się, jak mogłem. Nikt nie miał świadomości, jak się czułem, gdy po całym dniu pracy słyszałem, że nie radzę sobie wystarczająco dobrze. Gdy słyszałem komentarze w firmie, że wszystko, co osiągnąłem, powinienem zawdzięczać tylko swojemu nazwisku.

Usiadłem przy stoliku, patrząc na przygotowane wypowiedzenie umowy. Wziąłem do ręki długopis, aby je podpisać, ale nie mogłem przestać słyszeć w głowie słów mojej dziewczyny.

„Twoja mama nie byłaby dumna”.

Czując momentalny przypływ złości, wziąłem w dłonie kartkę, a następnie zmiąłem ją, zanim rzuciłem nią na drugi koniec pokoju.

Ronnie nie miała pierdolonej racji, a ja zamierzałem sprawić, że moi rodzice będą ze mnie dumni.

– Nellson, powiedz coś, proszę.

Spojrzałem na brunetkę, myśląc, jak wyniszczający był nasz związek. Wiele jej zawdzięczałem, ale żal, który do niej czułem, był znacznie silniejszy. Manipulowała mną na każdym kroku, a ja jej na to pozwalałem.

– Przykro mi. Między nami wszystko skończone.

Oderwałem dłonie Veroniki od swojej twarzy, po czym się odsunąłem. Przeczesałem palcami włosy, patrząc na kolejne łzy spływające po policzkach dziewczyny. Nie mogła mnie na to nabrać.

– Aaa... I jakbyś jeszcze raz próbowała mnie zniszczyć. – Zrobiłem krok w jej stronę. – To jest duża szansa, że ci się to uda, bo zbyt wiele o mnie wiesz. Ale pamiętaj, że pociągnę cię ze sobą na dno. Bo ja też wiem o tobie zbyt wiele.

Dziewczyna odepchnęła mnie ręką i ruszyła w stronę drzwi.

– To ty mnie zdradziłeś, ale jak zawsze robisz ze mnie tę złą!

Podszedłem do blatu, a następnie nalałem sobie soku do szklanki.

– Zeszłoroczny sylwester. Twój przyjaciel... Jak on miał... Hugh? Dobrze się bawiliście, nie? – Posłałem jej kpiące spojrzenie, pijąc napój. – Wtedy, gdy pierdolił cię w naszym pokoju, w naszym łóżku. Ja mam na tyle szacunku, że nie powiedziałem o tym na głos przy osobie, którą kochasz. Daj mi spokój, a nikt się o tym nie dowie.

Zszokowane spojrzenie Ronnie było czymś pięknym. Prawie tak pięknym jak głośnie trzaśnięcie drzwiami.

Rzuciłem się na kanapę, czując jakiś psychiczny luz. Miałem pewność, że zerwanie z nią było najlepszą decyzją. Wyjąłem telefon, a następnie zadzwoniłem na FaceTimie do Jenny.

Dziewczyna po sekundzie odebrała, a ja od razu usłyszałem krzyk Willa.

– Patrz, Will! Tata dzwoni!

– Co się dzieje? – zapytałem, wiedząc zapłakanego chłopca.

– Nie wiem, Nellson. – Dziewczyna westchnęła. – Dałam mu kolację, zapytał, co to, więc powiedziałam, że ryba, a on wpadł w histerię.

– Willie, nie lubisz ryby? – zapytałem, gdy teraz patrzył na ekran, wycierając oczka.

– Zane... Zane... – zaczął, ale po sekundzie znowu zaczął płakać. – Kocham rybę. Nie chcę jej jeść.

Uniosłem brew, nie wiedząc, w czym miał problem i w jaki sposób Ross był w to zamieszany.

– Wujek Zane ci coś powiedział?

Chłopiec skinął głową, po czym rączką odepchnął od siebie plastikowy widelec, który Jenny trzymała przed jego twarzą. Miałem przejść do wyciągania z niego informacji, ale zobaczyłem, że mój ojciec próbuje się do mnie dodzwonić. Odrzuciłem przychodzące połączenie, decydując, że za chwilę oddzwonię.

– Dobrze, Willie, zrobię ci coś innego do jedzenia – oznajmiła Jenny, biorąc talerz.

- Nie powinieneś się tak zachowywać. Twoja mama bardzo się starała – zacząłem.
- Ale Zane... – Chłopiec dalej płakał, a raczej krzyczał.
- Zabiję Zane'a – mruknąłem. – Jenny, muszę kończyć, bo ojciec znowu do mnie dzwoni.

Będziemy w kontakcie, jasne?

– Jasne.

– A ty, dzieciaku, nie płacz. Nie chcemy, żeby mama była smutna. Do zobaczenia.

Przełączyłem połączenie na to z moim ojcem i natychmiast zebrałem się do wyjścia, gdy dowiedziałem się, że Ellen przed chwilą urodziła córkę. To było dziwnie ekscytujące. Zaczynałem wierzyć, że może moja nienawiść do dzieci odejdzie w zapomnienie.

Niedługo później byłem już w prywatnej klinice i szedłem korytarzem we wskazanym przez pielęgniarkę kierunku. Uśmiechnąłem się, widząc z daleka podekscytowaną Kendall oraz Nicolasa. Uniosłem brwi, zauważając, że jest dziwnie ubrany.

– Siema – zacząłem, całując dziewczynę w policzek. – Jak tam moja młodsza siostra? Myślałem, że Ellen ma rodzić dopiero za dwa tygodnie.

– Też dzisiaj się tego nie spodziewałam. – Dziewczyna się uśmiechnęła. – Jestem taka podekscytowana.

– A ty co tu robisz? – zapytałem Nico. – I co ty w ogóle masz na sobie?

– Jak zwykle miłe powitanie. – Zaśmiał się. – No wiesz. Jesteście drugim najlepszym rodzeństwem, jakie istnieje, a pewnie młoda będzie równie zajebista, więc chcę ją poznać. A ubrań nie komentujemy.

Pokręciłem głową z rozbawieniem. Zanim zdążyłem odpowiedzieć, drzwi do sali się otworzyły i stanął w nich mój ojciec z pielęgniarką obok. Uśmiechał się szeroko, a ja poczułem coś kurewsko dziwnego na widok szczęścia w jego oczach.

Cieszyłem się, ale przez myśl przyszło mi, że to smutne, że w dzień moich narodzin nie mógł być taki szczęśliwy. Byłem zbyt wielkim jebanym egoistą i uważałem to za niesprawiedliwe. Miałem do siebie żal, bo od razu pomyślałem, że mojej siostrze pewnie będzie wyprawiał urodziny, podczas gdy dla mnie nigdy tego nie robił.

– Kendall, Nellson, chodźcie. – Ojciec się uśmiechnął. – A zresztą ty też chodź, Nico. Jesteś taki upierdliwy, że jesteś prawie jak czwarte dziecko.

Wszedłem do środka, aby zobaczyć zmęczoną Ellen, która mimo wszystko z uśmiechem na twarzy trzymała maleństwo na rękach. Podeszedłem bliżej, patrząc, jak mój ojciec kładzie się obok kobiety i całuje ją w czoło.

– To Isabella – zaczęła macocha. – Wasza siostra.

– Jest taka mała. – Kendall zbliżyła się do nich z uśmiechem. – Mogę ją wziąć?

Po chwili blondynka trzymała już na rękach małą śpiącą dziewczynkę. Stałem bliżej nich, ale byłem dość przerażony własną reakcją. Myślałem, że poczuję jakąś radość na jej widok, ale właściwie to nie czułem nic. Była nieszczęśliwie atrakcyjna i wcale nie poczułem z nią jakiegokolwiek więzi.

Nagle nie chciałem tu być. Byłem wkurwiony przez fakt, że sam miałem syna i nie mogłem wspierać Jenny tak, jak teraz mój ojciec wspierał Ellen. To nie było sprawiedliwe.

– Nellson, chcesz ją potrzymać? – zapytała Kendall.

Niepewnie skinąłem głową, zanim wziąłem małą na ręce. Nie wiedziałem, jak trzymać noworodka, przez co natychmiast poczułem ucisk w gardle. Przecież powinienem umieć takie rzeczy, będąc ojcem. Patrzyłem na jej zamknięte oczy, gdy wszyscy w pomieszczeniu o czymś szeptali, aby nie obudzić dziewczynki.

– Jesteś taka dzielna, kochanie – usłyszałem głos ojca i słowa skierowane do Ellen.

– To tylko dlatego, że byłeś przy mnie. Będiesz dla niej najlepszym ojcem.

Zacisnąłem usta, a następnie oddałem dziecko Kendall i ruszyłem w stronę drzwi.

– Nellson, co się dzieje? – zapytała blondynka, podążając za mną.

– Ja... Szpitale nie są dla mnie. Nie chcę tu być.

Nie powiedziałem nic więcej, a jedynie wyszedłem. Nie byłem przy narodzinach własnego dziecka, więc czemu nagle miałbym siedzieć przy mojej siostrze?

Szedłem przed siebie do auta, czując jedynie wkurwienie. Nie byłem już zły na Jenny, bo im więcej myślałem o swoim zachowaniu, tym bardziej rozumiałem jej decyzję. Wściekałem się na samego siebie, że przez tyle lat nie rozumiałem, co w życiu powinno być priorytetem. Teraz zamierzałem to naprawić.

Rozdział 22

Zane

Leżałem w łóżku, wymieniając wiadomości z Yassy, która była w szkole. Czułem się chujowo, ale mimo to obiecałem, że spotkam się z nią i Aishą zaraz po ich lekcjach. Dzisiaj był poniedziałek, a one wczoraj dowiedziały się o rozwodzie rodziców. Z wiadomości wyglądało, że przyjęły to całkiem nieźle, i modliłem się, aby rzeczywistość to potwierdziła.

Odłożyłem telefon na półkę, a następnie wtuliłem policzek w poduszkę. Kiedy już przeniosłem klientów z dzisiaj na inne dni, to chciałem trochę odpocząć. Już praktycznie zasypiałem, gdy usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi wejściowych.

– I jak się leciało samolotem? – usłyszałem głos Kendall, a następnie jej śmiech. – Czyli tęskniłeś?

Nie chciałem podsłuchiwać jej rozmowy telefonicznej, ale byłem zbyt leniwy, aby podnieść się z łóżka i zamknąć drzwi.

– Ja też. Na razie z Zane'em mamy sporo na głowie, bo cały czas szukamy mieszkania, ale myślę, że w przyszłym tygodniu będę miała czas. Pomyśl, dokąd chcesz iść... Harry... Przestań, dobrze wiesz, że nie skończyłoby się dobrze, gdyby się dowiedział. Ale wiem... Musisz poznać Isabellę, pokocha cię!

Zacisnąłem usta, wiedząc już, z kim rozmawiała. Torres poleciał kilka dni temu do Stanów i szczerze liczyłem, że zostanie tam na dłużej.

Podniosłem się z łóżka, a następnie ruszyłem w stronę szafy, z której wyjąłem czarną koszulkę i spodnie w tym samym kolorze.

– Tak, tak... Nie obiecuję, bo może być różnie... Muszę już kończyć, bo chcę zrobić jakiś obiad – kontynuowała Kendall, a następnie się zaśmiała. – Naprawdę każesz mi to powtarzać? Bardzo tęskniłam i cieszę się, że już wróciłeś. Zadowolony?

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech. To nie było, kurwa, normalne i nie zamierzałem tego wysłuchiwać. Nie rozmawiało się w taki sposób ze swoim byłym chłopakiem. Włożyłem do kieszeni portfel i telefon, zanim palcami przeczesałem włosy i wyszedłem z pokoju.

– Zane? Nie jesteś w pracy? – Blondynka popatrzyła na mnie z zaskoczeniem. – Naprawdę muszę kończyć. Do zobaczenia – powiedziała do telefonu, po czym się rozłączyła.

– Źle się czułem, więc wziąłem urlop – odburknąłem pod nosem, wychodząc na korytarz.

– Co się dzieje? – Dziewczyna ruszyła w moim kierunku.

Założyłem buty, a następnie zdjąłem z wieszaka kurtkę, podczas gdy ona przyłożyła dłoń do mojego czoła.

– Masz gorączkę.

– Gratuluję odkrycia. – Przewróciłem oczami, po czym przeniosłem na nią wzrok. – Nie wrócę na noc jak coś.

Obróciłem się, aby wyjść z mieszkania, ale dziewczyna mi na to nie pozwoliła, łapiąc mnie za ramię. Wziąłem głęboki wdech i ponownie stanąłem twarzą do niej.

– Co z tobą? Powinieneś leżeć w łóżku, a nie wychodzić na kolejną imprezę. Poza tym co ja ci, do cholery, zrobiłam, żebyś mówił do mnie takim tonem?

Zaśmiałem się ironicznie, nie dowierzając, że nie zauważyła, że cała rozmowa jej i Harry'ego była bardzo nie na miejscu. Nie chciałem się z nią znowu kłócić, ale nie potrafiłem się zachowywać, jakby wszystko było w porządku.

– Moje siostry dowiedziały się wczoraj o rozwodzie, więc dzisiaj zabieram je do swojego mieszkania, bo chcę z nimi spędzić czas, a tutaj byśmy się nie pomieścili. – Wzruszyłem ramionami. – Po prostu czuję się chujowo i nie mam humoru, więc nie licz, że będę cholernie miły.

Kendall splotła ręce pod biustem, lekko się odsuwając, a ja już wiedziałem, że ją zraniłem. Tym

razem nie miałem jednak wyrzutów sumienia.

– Chcesz, żebym pojechała z tobą? – zapytała niepewnie. – Jestem już po pracy i moglibyśmy razem...

– Nie chcę – przerwałem jej. – To sprawy rodzinne.

Nie czekając na jej odpowiedź, wyszedłem z mieszkania. Miałem jeszcze trzy godziny do odebrania bliźniaczek ze szkoły, więc zdecydowałem się pojechać do mamy. To było bardzo stresujące. Nie mogłem zebrać na to odwagę, odkąd dowiedziałem się od Summer, że romans wyszedł na jaw.

Chciałem w jakiś sposób odciągnąć myśli od Kenny i Harry'ego, ale nic nie pomagało. O czymkolwiek bym, kurwa, nie pomyślał, to po chwili już w głowie miałem podsłuchaną rozmowę telefoniczną. Naprawdę za nim tęskniła?

Stałem przed swoim blokiem, paląc papierosa. W dłoni trzymałem telefon, czekając, aż Nellson odbierze połączenie.

– No siema. Dzwoniłeś? – zacząłem.

– Tak. Chciałem zapytać, kiedy mógłbym wpaść, żebyś zrobił mi ten tatuaż.

– Nie wiem, może jakoś w przyszłym tygodniu? To zajmie pewnie ze trzy godziny. Dzisiaj i jutro mam urlop, a wszystkie zlecenia przeniosłem na resztę tygodnia i nie dam rady cię wcisnąć.

– Spoko – odpowiedział. – I przy okazji, co ty nagadałeś Willowi na temat ryb?

Ściągnąłem brwi, starając się sobie przypomnieć rozmowę na ten temat. Wyrzuciłem peta, a następnie wszedłem do budynku i ruszyłem na odpowiednie piętro.

– Chciał psa, ale mu powiedziałem, że może zamiast psa lepsze byłyby rybki – zacząłem. – Nie pamiętam dokładnie. Mówiłem mu coś, że wszystkie zwierzęta powinien kochać tak samo i rybki też zasługują na miłość. A co?

– To, że tak się tym, kurwa, przejął, że nie chce ich jeść. Nawet jak Jenny daje mu pierdolonego banana, to upewnia się dwie minuty, czy to nie ryba.

Kurwa.

– Ech... Sorry, nie przemyślałem tego – przyznałem, czując się chujowo, że wpłynąłem negatywnie na chłopca. – Dajcie mu może czas, a na razie niech je inne mięsa.

– Innych mięs też nie chce jeść.

Przygryzłem wargę, nie wiedząc, co mogę na to poradzić.

– Przepraszam, serio, nie spodziewałem się tego. Dawajcie mu na razie dużo jajek i nabiału i powinno być dobrze. Możecie ewentualnie dla pewności dawać mu witaminę B12, ale myślę, że za niedługo mu przejdzie. Zadzwońię potem do Jenny i spróbuję z nim pogadać, okej?

– Dobra. Trzymaj się.

Zapukałem do drzwi, a następnie pociągnąłem za klamkę i wszedłem do środka.

– Cześć! – krzyknąłem, ale od razu skrzywiłem się z powodu bólu gardła.

– Zane?

Zdjąłem buty i kurtkę, po czym ruszyłem w stronę mamy idącej w moim kierunku. Uśmiechała się lekko na mój widok, ale ja nie umiałem stwierdzić, czy jej uśmiech był szczery. Objąłem kobietę, całując ją w policzek.

– Dobrze cię widzieć, mamó – przyznałem zgodnie z prawdą. – Jak się trzymasz?

– Dobrze, kochanie. – Odsunęła się, a następnie przyłożyła dłoń do mojego policzka. – Jeśli przyszedłeś, żeby się upewnić, czy dobrze sobie radzę, to niepotrzebnie. Czasami po prostu tak jest, że po jakimś czasie trwania związku dochodzi się do wniosku, że nie pasuje się do siebie. Cóż... Takie już życie.

– Tata ci nie powiedział? – Przygryzłem wargę.

– O czym?

Przetarłem twarz dłońmi, nie chcąc nawet wiedzieć, jak zareaguje. Nie chciałem jej tego mówić, ale czułem, że jestem jej to, kurwa, winny. Za długo siedziałem cicho i nie potrafiłem dłużej trzymać tego w sobie. Musiałem w końcu wszystko z siebie wyrzucić i miałem nadzieję, że zostanie mi to wybaczone. Wszedłem do salonu, a następnie usiadłem na kanapie, patrząc na mamę.

Wyglądała na zmartwioną, gdy zajmowała miejsce obok.

– Przepraszam, że nigdy wcześniej ci nie powiedziałem – zacząłem, patrząc na nią. – Zawsze gdy pytałaś mnie, czemu tak oschle traktuję ojca, mówiłem, że nie masz racji, ale... Ja i Summer wiedzieliśmy o tym romansie.

Kobieta otworzyła usta. Wyglądała na zszokowaną moim wyznaniem.

Spuściłem wzrok, przymykając lekko oczy. Czułem się okropnie, wiedząc, jak bardzo musiało ją to zranić.

– Błagali nas, żebyśmy nikomu nic nie mówili, a my byliśmy tylko dziećmi... Potem po prostu nie umiałem, widząc, jak go kochasz... Naprawdę tego żałuję ... Przepraszam, mamó.

– Wiedziałaś? – zapytała niemal szeptem, a ja nie miałem odwagi podnieść na nią wzroku. – Jak... Jak to?

Schowałem twarz w dłoniach, przywołując w myślach nieprzyjemne wspomnienia. To było chujowe, bo w moim życiu widziałem tak wiele związków, w których dochodziło do zdrad, że trudno było mi uwierzyć, że istnieją inne.

Spojrzałem w końcu na mamę. Była blada jak ściana, a jej oczy napełniały się łzami. Zaciśnąłem mocno dłonie, czując, że paznokcie boleśnie wbijają mi się w skórę.

– Widzieliśmy ich. Zaraz po tym Calderowie się wyprowadzili.

– Przecież... Ty miałaś jakieś dwanaście lat. – Kobieta przeniosła na mnie wzrok.

Nie mogłem patrzeć, jak płacze, to był jeden z najgorszych widoków. To właśnie dlatego przez lata zmagalem się z tym sam i nie pisałem ani słowa. Nie chciałem łamać jej serca.

Mama położyła dłonie na moich policzkach, gdy nic nie odpowiedziałem, sam walcząc ze łzami.

– Synu... Tak cię przepraszam. Przepraszam, że... – zaczęła, ale nie mogła skończyć przez łamiący się głos.

– Przestań, mamó. To ja powinienem cię przepraszać. Powinienem ci powiedzieć już dawno.

Patrzyła przed siebie, intensywnie nad czymś myśląc. Nie wiedziałem, co czuje, i to było najgorsze.

– Kendall wiedziała?

– Tak. – Pokiwałem głową. – Już zanim go poznała, wszystko jej powiedziałem.

– To dlatego tak źle się z nim dogadywaliście...

Spuściłem wzrok, przypominając sobie kłótnię narzeczonej z moim ojcem.

Stałem oparty o blat, biorąc kolejny łyk herbaty, podczas gdy mój tata pierdolił głupoty. Nie mógł zaakceptować mojej decyzji. Chciał przeżyć życie za mnie, twierdząc, że wie, co jest dla mnie najlepsze.

– I co zrobisz, gdy powinie ci się noga? – zapytał mnie zirytowany. – Dawałem ci z matką tyle możliwości, a ty tego nie wykorzystasteś. Normalni nastolatkwowie chodzą do pracy, a my nigdy cię do tego nie zmuszaliśmy, żebyś miał wystarczająco czasu na naukę. Posłaliśmy cię do tak dobrej szkoły i sami ciężko harowaliśmy na twoje utrzymanie. Marnujesz sobie życie.

– Myślę, że nie ma pan racji – wtrąciła się stojąca obok Kendall.

– Oczywiście, że tak myślisz, bo nie jesteś lepsza od niego. Tak samo jak on zrezygnowałaś z nauki. Pani modelka i pan tatuażysta. Ile będziecie się bawić w tę dorosłość? Myślicie, że długo tak pociągniecie?

– Odpierdol się od Kendall, bo nie rozmawiamy o niej. – Pokręciłem głową z niedowierzaniem.

– Jaki ty masz problem z moją pracą?

– Zawiodłeś mnie, Zane. Jesteś inteligentny i zawsze myślałem, że będziesz w stanie coś osiągnąć. Zaprzepaścieś szansę na dobre życie – ciągnął. – Żalotne tatuowanie ma zapewnić ci godną przyszłość? Bądź jak prawdziwy mężczyzna, bo rysowaniem kwiatków na rękach jakichś gówniar nie utrzymasz w przyszłości rodziny. Wiesz, jak mi wstyd, gdy ktoś mnie pyta, jak sobie radzisz po skończeniu szkoły, a ja muszę mówić prawdę?

Zaciśnąłem usta, patrząc w podłogę, bo te słowa jakoś we mnie uderzyły. Zawsze miałem wyjebane na zdanie innych, jednak sytuacja wyglądała inaczej, gdy własny ojciec mówił mi, że mu za mnie wstyd.

– Zabawne. – Kendall zaśmiała się, więc na nią spojrzałem. – Jaki kochający rodzic mógłby mieć problem z tym, że jego dziecko zarabia, robiąc to, co kocha? Może taki, który sam męczy się

w zienawidzonej pracy, będąc z dala od rodziny? No tak, to na pewno jest prawdziwy mężczyzna. Jak ja się cieszę, że mój chłopak jednak nie jest tym prawdziwym mężczyzną. Że robi to, co kocha, ma dla mnie czas i że jeśli kiedyś będziemy rodziną, to będzie najlepszym ojcem dla moich dzieci, a dla mnie najlepszym mężem.

Starając się powstrzymać śmiech, spojrzałem na ojca, który wyglądał na kompletnie zszokowanego i wściekłego.

– Jakim prawem mówisz do mnie w taki sposób?

– Prawem „pocałuj mnie w dupę”.

Nie mogąc się powstrzymać, wybuchnąłem śmiechem, po czym ruszyłem za dziewczyną, która wychodziła z mieszkania.

Dawno nie widziałem jej tak wścieklej. Gdy tylko znaleźliśmy się za drzwiami, chwyciłem jej dłoń i przyciągnąłem ją, aby po chwili złączyć nasze usta w pocałunku.

Patrzyłem na mamę, która kręciła głową, nie mogąc powstrzymać płaczu.

– Jesteś na mnie zła?

– Tak, ale wiesz dlaczego? Bo zawsze myślisz o innych – zaczęła, patrząc na mnie z wyrzutem.

– Czemu? Czemu myślisz o tym, co zrobić, aby uszczęśliwić innych, a nie myślisz, jak sam będziesz się z czymś czuł? Nie mogę znieść myśli, że tyle lat męczyłeś się, ukrywając coś takiego. O to jestem zła. Dlaczego taki jesteś?

Spuściłem wzrok i pokręciłem głową, nie potrafiąc odpowiedzieć na pytanie. Po prostu taki byłem, że szczęście bliskich uważałem za ważniejsze od własnego.

– Nie chcę teraz o tym mówić... Co z rozwodem? Planowaliście już coś?

– Zane... Nigdy cię o to nie prosiłam, ale... Nie mam pieniędzy na dobrego prawnika, a nie mogę pozwolić, żeby ojciec odebrał mi prawa do opieki nad twoimi siostrami. On twierdzi, że będzie w stanie lepiej się nimi zająć, bo więcej zarabia. Nie chcę w sądzie mówić o zdradzie, bo Aisha i Yassy nie mogą się dowiedzieć... Musi być inne wyjście, ale...

– Nie martw się o to, mamó – przerwałem jej, po czym posłałem jej lekki uśmiech i objąłem ją.

– Damy radę. Załatwię prawnika. Ze wszystkim sobie poradzimy. Słowo.

Dwie godziny później siedziałem na schodach prowadzących do szkoły, w której uczyły się moje siostry. Słyszając dźwięk dzwonka, wstałem i podszedłem do kosza, aby wyrzucić peta po papierosie. Włożyłem ręce do kieszeni, patrząc na drzwi, przez które zaczęły wychodzić dzieciaki. Po chwili zobaczyłem dwie znajome mi twarze, na co lekko się uśmiechnąłem.

– Zamknij się, szmato! Ktoś cię pytał o zdanie?! – wykrzyknęła jedna z bliźniaczek.

Z rozbawieniem uniosłem brwi, patrząc na Yassy, która kłóciła się z jakąś dziewczynką.

– Jak na razie żyjemy w wolnym kraju i nikt mi nie zabroni mówić tego, co uważam!

– Zakład?

Moja siostra odłożyła plecak, aby związać włosy w kucyk, a następnie zaczęła ściągać kolczyki. Śmiejąc się, podszedłem do czternastolatki i zdjąłem z głowy kaptur kurtki.

– Co się dzieje, Yasmine?

Cała trójka spojrzała na mnie, podobnie jak kilkoro dzieciaków stojących obok.

– Yassy, daj spokój – zaczęła Aisha.

– Nie! Nie pozwolę, żeby ktoś wyzywał moją siostrę!

– Skarżycie się bratu? Urocze. – Zaśmiała się obca mi dziewczynka. – Powiedziałam tylko to, co myślałam.

– Powiedziałaś, że jest nic niewartą szmatą!

Zacisnąłem usta, widząc minę Aishy, która wyglądała, jakby zaraz miała się rozpłakać. Miałem kilka pomysłów, co zrobić, ale z reguły nie byłem zbyt dobry w rozwiązywaniu konfliktów.

– Chce się wam marnować na nią czas? – zapytałem. – To ktoś dla was bliski? – zapytałem sióstr.

– Nie – odparły chórem.

– Więc nie marnujmy naszego czasu na osobę, która na to nie zasługuje. Chodźcie.

Nie czekając na ich reakcję, ruszyłem do samochodu. Zająłem miejsce kierowcy, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon. Czekałem na siostry, przeglądając wiadomości na grupie.

Nicolas: WIDZIELIŚCIE KONFRONTACJE EVA VS BLAIR?

Nicolas Thomson przesyła film.

Nicolas: polecam przygotować popcorn

Eva Flores opuściła grupę.

Harry: ile ty masz lat, Thomson?

Chciałem obejrzeć filmik wysłany przez Nicolasa, ale ostatecznie zdecydowałem się zrobić to później, ponieważ siostry szły już do samochodu.

Nellson: Blair jest gorąca, wyladniała

Nicolas: zdecydowanie

Nicolas: wróciła do Londynu na stałe?

Logan: Tak.

Zablokowałem telefon, a następnie odłożyłem go na półkę, zastanawiając się, jak wiele się jeszcze wydarzy w najbliższym czasie. Osoby, które wyjechały lata temu, nagle znowu zaczęły pojawiać się w naszym życiu, niszcząc je.

Logan

Trzy godziny wcześniej...

Szedłem przed siebie z jedną dłonią wciśniętą do kieszeni spodni, podczas gdy w drugiej trzymałem telefon, na którym pisałem wiadomość do Evy, przeproszając ją za spóźnienie. Ściągnąłem brwi, mając wrażenie, że obok mnie przeszła znajoma mi postać. Szybko zablokowałem ekran, a następnie obróciłem się i podbiegłem w stronę brunetki, którą chwyciłem za ramię.

Może byłem jakimś niespełnionym romantykiem, a może po prostu miałem rację i zaraz będę uczestniczył w scenie jak z filmu.

Dziewczyna wzdygnęła się, a następnie obróciła przodem do mnie. Wiatr rozwiewał jej krótkie włosy.

Patrzyłem w jej brązowe oczy, nie będąc w stanie wypowiedzieć słowa. Dosłownie zamarłem, widząc tak dobrze znaną mi twarz.

– Logan? – zapytała niemal szeptem.

– Blair... – odpowiedziałem oszołomiony. – Co robisz w Londynie?

Wyglądała pięknie, a dzięki butom na obcasie prawie dorównywała mi wzrostem. Miała na sobie sukienkę i płaszcz, w ręce trzymała zwykły parasol, który ochraniał ją przed lekkim deszczem. Coś niby oczywistego, ale ona sprawiała, że ten zestaw wyglądał wyjątkowo. Z klasą i olśniewająco.

– Hmm... To niezbyt przyjemny temat do rozmów na środku najbardziej zatłoczonej ulicy w Londynie. – Zaśmiała się, jednak widziałem, że to nie był szczery śmiech.

– Jestem w szoku, że cię widzę – przyznałem, lekko się uśmiechając. – Chcesz pójść na kawę? Albo po prostu na spacer? Znaczący nie chcę ci przeszkadzać, ale moglibyśmy porozmawiać.

Dziewczyna spojrzała na zegarek, przez chwilę się wahając, ale w końcu przeniosła na mnie wzrok i po prostu skinęła głową, uśmiechając się.

Wskazałem na najbliższego Starbucksa, zanim ruszyliśmy w tamtą stronę.

Czułem się jak gówniarz, bo nawet nie wiedziałem, jak się odezwać. Było tak wiele rzeczy, o których sam chciałem jej opowiedzieć i tak wiele, o które pragnąłem zapytać, a teraz nagle wyleciało mi to z głowy.

– Ładna pogoda, prawda? – zagadałem.

– Logan... Pada deszcz.

Spojrzałem na niebo, słuchając jej śmiechu. Mimo wszystko uśmiechnąłem się pod nosem, spoglądając na byłą dziewczynę.

– Co u was słychać? Jak ci idzie na fotografii?

– To trudne pytanie – zacząłem, stając w kolejce. – Ogólnie dość dobrze, ale ciężko stwierdzić, czy to kwestia tego, że robię zdjęcia Kendall i Evie, a one są modelkami, czy naprawdę jestem w tym dobry, ale... Nie, to słaby temat do rozmów. Jak twoje studia?

– Rzuciłam je – odparła z uśmiechem. – Wiem, że to mało dojrzała decyzja, ale doszłam do wniosku, że to nie jest to, co chcę robić w życiu. I wiem, mówiłeś mi to.

– Mówiłem ci to, bo mówiłem wtedy wszystko, co dawało najmniejszą szansę na to, abyś została w Londynie. – Zaśmiałem się. – Więc planujesz zacząć coś nowego, tak?

– Na razie nie.

Zmarszczyłem brwi, chcąc dowiedzieć się więcej, ale przyszła nasza kolej, więc bez zastanowienia zamówiłem nam to, co zawsze. Dla mnie zwykłą czarną kawę, a dla Blair mrożone waniliowe latte z syropem karmelowym.

– Pamiętałeś – zauważyła z uśmiechem, odbierając po chwili nasze napoje. – Queen B? – zapytała z rozbawieniem, czytając napis na kubku.

– Już jesteś za stara, aby nazywać cię Blair Waldorf?

– Na to nigdy.

Śmiejąc się, zajęliśmy miejsca przy wolnym stoliku. Wziąłem łyk kawy, tak samo jak brunetka. Wyglądała dobrze w krótkich włosach. Inaczej, ale dobrze. Sięgały jej do ramion i lekko się falowały. Siedzieliśmy przez chwilę w dość niezręcznej ciszy. Nie miałem jednak pomysłu, co mógłbym powiedzieć.

– Wróciłam do Londynu na stałe... Jestem tutaj od dwóch miesięcy – wyznała w końcu.

– Dlaczego się z nami nie skontaktowałaś?

– Logan... to nie jest takie łatwe. U mojej mamy wykryli guza mózgu. Nie wróciłam tutaj odnawiać przyjaźni. Na razie... nadal próbuję się z tym pogodzić. Szukamy najlepszej opcji leczenia mamy. Mój tata dopiero wczoraj przyleciał, więc wcześniej mama mogła polegać tylko na mnie. Dopiero teraz powoli próbuję wracać do normalnego życia.

Przymknąłem oczy, nie mogąc w to uwierzyć. Uwielbiałem jej mamę całym sercem i gdy wiązałem z Blair poważniejsze plany na przyszłość, zawsze myślałem, że jej rodzicielka byłaby wspaniałą teściową.

Przetarłem twarz dłońmi, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Bardzo mi przykro. – Położyłem swoją dłoń na jej dłoni. – Nie chcę wypytywać, ale... Jest bardzo źle?

Mogłem zobaczyć, jak w jej oczach pojawiają się łzy, gdy minimalnie skinęła głową.

– Tak mi przykro... Nie wiem, Blair... Jakbyś potrzebowała jakiegokolwiek pomocy, to możesz na mnie liczyć... Na nas wszystkich. Nawet jakbyście potrzebowali pieniędzy na leczenie, to nie krępuj się.

– Dziękuję, Logan. To wiele dla mnie znaczy.

Dziewczyna posłała mi blady uśmiech, a ja lekko ścisnąłem jej palce, starając się w ten sposób okazać wsparcie.

– Jesteś martwy, Logan – usłyszałem nad sobą głos Evy.

Przeszywający głos rudowłosej zadziałał na mnie jak kubeł zimnej wody. To nie był krzyk, to nie był smutny ton, to był jej oschły ton, gdy przybierała minę największej suki na świecie. Momentalnie sobie przypomniałem, że idąc jebaną ulicą Londynu, szedłem właśnie do niej. Wiedziałem, że o czymś zapomniałem.

Szybko puściłem dłoń Blair, spoglądając na swoją dziewczynę, która wystukiwała coś na telefonie. Poznałem ją już dość dobrze. Ignorowanie mnie i udawanie, że ma mnie gdzieś, to poziom czwarty w pięciostopniowej skali wkurwienia Evy. Piąty był najgorszy i największemu wrogowi nie życzyłbym doświadczenia go.

– Przepraszam, Eva. Spotkałem...

– Gównu mnie to interesuje. – Dziewczyna włożyła telefon do kieszeni, zanim zmierzyła wzrokiem Blair. – A ty, przepraszam bardzo, kim jesteś? „Queen B”? – Zaśmiała się ironicznie na widok napisu na kubku. – Taka z ciebie Queen B jak z mojej matki sympatyczna osoba. Jest największą suką

w Londynie. Co tu jeszcze robisz? Możesz już wyjść.

– Eva, ogarnij się, kurwa. – Wstałem z miejsca, nie zamierzając pozwalać jej na takie zachowanie.

Przecież poznała kiedyś Blair i byłem przekonany, że o tym pamiętała, a teraz jedynie chciała ją upokorzyć. To była cała Eva Flores.

– Przepróż ją – powiedziałem.

– Nie, Logan – wtrąciła się brunetka i również wstała z miejsca. – Myślisz, że kim ty, kurwa, jesteś, żeby tak się zwracać do kogokolwiek? Przychodzisz ubrana jak dziwka i dokładnie tak się zachowujesz, obrażając mnie bez powodu, a ja mam tego słuchać?

Patrzyłem z przerażeniem na reakcję Evy, która po prostu przewróciła oczami.

– To nie ty podrywałaś mojego chłopaka? Myślę, że to wystarczający powód, żebym była wkurwiona.

– Eva... Ty się jednak nigdy nie zmienisz. – Blair zaśmiała się, zabierając z krzesła swoją torebkę.

Już prawie wyminęła Evę. Praktycznie to mógł być koniec tej kłótni. Ale nie. W ostatniej chwili obróciła się, a ja już znałem tę minę. Tylko ona i Nicolas mieli taką minę, gdy wpadli na jakiś genialny plan.

– Aaa... I skoro tak bardzo spodobała ci się moja kawa, to smacznego.

Patrzyłem z szeroko otwartymi oczami, jak brunetka wylewa całą zawartość kubka na nową sukienkę Evy. Białą sukienkę, która – swoją drogą – więcej odkrywała, niż zakrywała. W całym Starbucksie nastała cisza, a ktoś zaczął nagrywać tę scenę. Jedynie, co słyszałem, to głośny stukot obcasów Blair, zanim wyszła z kawiarni. Starłem się powstrzymać śmiech, gdy Eva tkwiła w miejscu z szeroko otwartymi oczami.

– No i po nowej chancelce. – Zaśmiałem się, chcąc rozluźnić sytuację.

Sekundę później Eva wybiegła z lokalu, a ja nawet nie zamierzałem jej gonić. Śmiejąc się, pokręciłem głową, po czym podszedłem do pracownika.

– Sophia! Jest jakaś szmata?! – krzyknął do swojej koleżanki.

Właśnie wyszła.

– Wytrę podłogę – zaoferowałem.

– Nie, nie. Nie ma takiej potrzeby.

– Bardzo pana przepraszam za tę sytuację. Kawa była pyszna.

Pół godziny później wszedłem do mieszkania, w którym już znajdowała się Eva. Odczuwałem teraz bardzo wiele sprzecznych emocji. Byłem dziwnie szczęśliwy z powodu zobaczenia Blair, nieco podłamany informacją o jej mamie, wkurwiony na Evę i rozbawiony samą sytuacją.

– Wypierdalaj stąd, Logan! – usłyszałem jej głos. – Nie mam ochoty nawet na ciebie patrzeć!

– Weź się uspokój. – Przewróciłem oczami, wchodząc do jej pokoju, w którym zakładała czyste ubrania. – Trochę przesadziłaś.

– Co powiedziałeś?

– Masz problemy ze słuchem?

Skrzywiłem się, widząc jej minę. Nie lubiłem się z nią kłócić, ale chyba oboje mieliśmy zbyt silne charaktery i żadne z nas nigdy nie potrafiło odpuścić.

– Umawiasz się ze mną na pewną godzinę – zaczęła spokojnym głosem, podchodząc do mnie. – Nie przychodzisz. Nie odbierasz telefonu, nie odpisujesz na wiadomości. Ja się martwię i wydzwaniam do Kendall i Zane'a, żeby wiedzieć, czy wszystko z tobą dobrze. W końcu patrzę na twoją lokalizację, podchodzę tam i widzę, że trzymasz się za rękę ze swoją byłą. Cały czas traktujesz mnie bez szacunku. Masz rację, przesadziłam...

– Przepraszam, Eva. – Westchnąłem, nie chcąc się kłócić. – Wpadłem na nią i chcieliśmy tylko wypić kawę. Ona akurat powiedziała mi, że jej matka...

– Tyle mnie to, kurwa, interesuje, co zeszłoroczny śnieg.

– Możemy normalnie porozmawiać?

– Normalnie porozmawiać?! Ona mnie upokorzyła, Logan! Jak ktoś doda ten filmik do internetu,

to będę skończona. Rozumiesz to, kurwa?!

Spuściłem wzrok, gdy dostrzegłem, że dziewczyna jest na skraju płaczu. Podszedłem do niej, ale ona od razu mnie odepchnęła.

– Eva, przesadzasz... Nic tak...

– Przesadzam, Logan?! Przesadzam?! Nikt mnie nigdy nie upokorzył tak, jak ona! – krzychała wściekle. – Dlaczego nie wzięłaś mojej strony?! Co to w ogóle było, Logan?! Dalej ją kochasz czy o co chodzi?!

Zacisnąłem usta, czując dopadające mnie wyrzuty sumienia.

– Nie kocham jej, ale zasługuje na szacunek, którego jej nie okazałaś. Miałaś prawo zwyzywać mnie, ale nie Blair. Ona nie zawiniła.

– Powiedziała, że przysłałam ubrana jak dziwka! To jest w porządku?!

– Była na ciebie zła. Mogła to ująć inaczej w słowa.

– Czyli uważasz, że miała rację, tak?!

– Eva, błagam. Możesz nie krzyczeć? – zapytałem spokojnie, bo nagle zaczęła mnie boleć głowa.

– Nie powiedziałem tego, ale tak. Nie lubię, gdy ubierasz się w ten sposób.

Dziewczyna patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami, zanim obróciła się i ruszyła w stronę okna. Słyszałem, że cicho szlocha i pociąga nosem.

– Eva, kochanie... Przepraszam – zacząłem, podchodząc bliżej. – Zachowałem się chujowo.

– W dupie mam twoje „przepraszam”, Logan. Jeśli przez ciebie nie będę dostawać zleceń w pracy, to to nasz koniec.

Zszokowany odsunąłem się, nie rozumiejąc jej zachowania.

– Jesteś poważna? Przesadzasz.

– Poza tą pracą nie mam nic, rozumiesz?! Bez tego jestem nikim!

– To tylko głupia kawa mrożona – mówiłem z niedowierzaniem. – Nie wyrzucą cię przez to z pracy. Świrujesz jak zawsze.

– Nie rozumiesz mnie!

– Nikt by cię nie zrozumiał, bo zachowujesz się jak wariatka.

– Pierdol się, Logan – wycedziła przez zaciśnięte zęby, biorąc torebkę z fotela. – Mam cię dość.

Patrzyłem, jak rudowłosa wychodzi z pokoju, a następnie zgarnia z szafki kluczyki do samochodu. Pokręciłem głową z niedowierzaniem na jej zachowanie.

– Pierdol się! Ty i ta twoja Queen pierdolona B!

Sekundę po tym usłyszałem dźwięk zatraskiwanych drzwi. Znów pokręciłem głową, myśląc tylko o tym, jak długo jeszcze będę w stanie wytrzymać z Evą. Była dla mnie ważna, ale prawie nigdy nie potrafiliśmy się dogadać.

Poszedłem do kuchni, a następnie otworzyłem lodówkę, szukając czegoś do jedzenia.

– Wszystko w porządku? – usłyszałem głos Kendall.

Obróciłem się, aby zobaczyć blondynkę stojącą w drzwiach pokoju. Skinąłem lekko głową, zanim wyjąłem z lodówki kurczaka. Przejrzałem kilka szafek, po czym z uśmiechem spojrzałem na Kendall.

– Zupa meksykańska czy curry?

– Curry! – wykrzyknęła zadowolona, podchodząc bliżej. – Jesteś zbyt dobry, Turner.

– Ty też. – Oparłem się o blat, patrząc na nią ze ściągniętymi brwiami. – Płakałaś.

– To znowu alergja. – Machnęła ręką, uśmiechając się. – Pokroję kurczaka.

Wzięliśmy się za przygotowywanie obiadu.

To był dość częsty sposób spędzania czasu przeze mnie i Kendall. Eva z Zane’em gotowali razem, bo obydwójce nie jedli mięsa. Ja za to pod tym względem bardziej dogadywałem się z Kendall. Spojrzałem kątem oka na dziewczynę, chcąc podjąć kolejny raz temat jej napuchniętych oczu.

– Eva wydawała się wściekła – zaczęła, zanim ja zdążyłem się odezwać.

Przytaknąłem, przetykając nerwowo ślinę.

– Blair wróciła do Londynu – przyznałem, myśląc o swojej byłej dziewczynie.

– Poważnie?! – Przyjaciółka spojrzała na mnie zszokowana. – To chore, nie uważasz?

– Taa... zdecydowanie. W sensie... Żyliśmy trzy lata spokojnie, a teraz w przeciągu niecałych dwóch miesięcy wrócili Harry, Jenny, Blair i Florence. Jakby taka akcja miała miejsce w jakimś filmie, to wszyscy by stwierdzili, że reżyser jest nieźle pieprzony.

– Dlaczego wróciła? Jak pół roku temu byłam w Sydney i się z nią widziałam, to wydawała się zachwycona życiem tam. Wiesz, mówiła, że już ułożyła sobie tam wszystko i wątpi, żeby kiedykolwiek wróciła do Londynu.

– Jej mama zachorowała – wyjaśniłem, czując dziwny ucisk w żołądku. – Kendall, jak się poczułaś, gdy dowiedziałaś się, że Harry wraca?

Przyjaciółka oparła się o blat, zastanawiając się chwilę nad odpowiedzią.

Przerwałem krojenie warzyw, aby móc rozmawiać z dziewczyną, patrząc jej w oczy.

– Nie mów nikomu, Logan, ale... Wiem, że to egoistyczne, ale na początku się nie ucieszyłam... Gdy on mieszkał tutaj, to sporo się z Zane'em kłóciliśmy właśnie z jego powodu. Pierwsze, co pomyślałam, to to, że znowu wprowadzi zamieszanie. Znaczą... cieszę się, bo to nasz przyjaciel i jest wspaniałą osobą, ale trochę znam Harry'ego i mam dziwne przeczucie. Mimo wszystko zamierzam go wspierać, bo jest dla mnie ważny. Mam do niego sentyment, ale... to wszystko.

Przymknąłem oczy, kiwając głową. Czuję się cholernie źle, bo jej sytuacja z Harrym była identyczna jak moja z Blair. I jako że obydwoje byliśmy w związkach, powinienem na powrót Blair zareagować tak samo, jak Kendall na powrót Harry'ego. A na pewno tak nie było.

Rozdział 23

Kendall

Czułam się dość słabo, gdy wchodziłam do agencji modelek, jednak samopoczucie nie miało znaczenia, gdy Diana Flores chciała z kimś rozmawiać. Spodziewałam się, co to oznaczało, Albo czekała mnie surowa krytyka, albo propozycja nie do odrzucenia. Tyle że w jej przypadku propozycja nie do odrzucenia naprawdę okazywała nie do odrzucenia. Gdybym się na nią nie zgodziła, to prawdopodobnie mogłabym się pożegnać z agencją.

– Witaj, Kendall – zaczęła, gdy zajęłam miejsce przy biurku. – Dlaczego tak źle wyglądasz?

Spojrzałam na swój ubiór, przygryzając wnętrze policzka. Nienawidziłam tej kobiety i szczerze podziwiałam Evę, że wytrzymała z nią tak wiele lat. Dla mnie każda minuta w jej towarzystwie była istną męczarnią.

– Emm... Myślę, że się czymś zatrulałam. Czułam się słabo, ale pani zadzwoniła, więc...

– Nieistotne. – Machnęła ręką. – Mam do ciebie pytanie, Kendall. Czy tobie w ogóle jeszcze zależy na karierze?

– Oczywiście, że tak. – Ściągnęłam brwi, nie wiedząc, do czego zmierza.

– Więc możesz mi wyjaśnić, dlaczego w momencie, gdy każdy za tobą szaleje, ty odrzucasz wszystkie propozycje? Nie wiem, masz coś do ukrycia? – zapytała, wstając z miejsca.

Pokręciłam głową w odpowiedzi na jej pytanie.

– Nie mam wiele czasu, ale tak... Eva miała być na okładce amerykańskiego „Vogue”. Ale rozmawiałam z naczelną i woli ciebie. Eva też chce pojechać na jakieś tam wakacje z tym całym Leonem czy jak mu tam, więc nawet się ucieszyła. Twój menadżer wszystkim się zajmie. Naczelną chce ciebie i krótki wywiad, może dotyczący zaręczyn... Tak w ogóle to gratulacje. Albo najlepiej ciebie i tego całego Zacka.

– Zane’a – mruknęłam pod nosem. – Kiedy ta sesja?

– Pojutrze w Nowym Yorku.

– Nie będę udzielać wywiadu na temat zaręczyn – powiedziałam pewnie. – Prywatne tematy nie wchodzi dla mnie w grę.

– Kendall... – Kobieta oparła dłonie o biurko, patrząc mi w oczy. – Lubię cię, więc docen to. To jest sesja okładkowa do najpopularniejszego magazynu modowego. Albo bierzesz to zlecenie, albo pożegnaj się z moją agencją. Jeśli dla ciebie szczytem marzeń jest sesja zdjęciowa na drzwi osiedlowego salonu fryzjerskiego, to na pewno znajdziesz agencję, która pomoże ci się spełniać zawodowo.

Patrzyłam jej w oczy, zaciskając usta. Wzięłam głęboki wdech, nie wiedząc, co mogłabym jej odpowiedzieć.

– Chris zapomniał ci powiedzieć, że mam masę innych propozycji? – zapytałam. – Dobrze wiesz, że w tym momencie przyjmie mnie każda dobra agencja, i to na moich warunkach. Zgadzam się na sesję i wywiad, ale głównym tematem nie będą zaręczyny. Mogę jedynie je potwierdzić, o ile Zane nie będzie miał nic przeciwko. Nie chcę ani jednego pytania o ślub. – Wstałam z miejsca, zakładając włosy za uszy. Nie odrywałam wzroku od kobiety, która patrzyła na mnie z surową miną. Musiałam wyglądać na pewną siebie.

– Kendall Walker... W porządku. Załatwię to. Jutro masz lot. Daj znać Chrisowi, czy ktoś leci z tobą i czy Ross weźmie udział w sesji.

– Nagle pamięta pani jego nazwisko. – Zaśmiałam się ironicznie, zakładając płaszcz.

Kobieta również się roześmiała, więc spojrzałam w jej stronę.

– Tylko dlatego, że wkrótce będzie również twoim... Tak swoją drogą, wydaje mi się, że schudłaś. To prawda?

– Tak. – Przewróciłam oczami.

– Mądra decyzja, Kendall. Jeszcze trochę i wrócisz do dawnej formy. – Posłała mi uśmiech. – Miłego lotu do Stanów.

Opuściłam pomieszczenie, zaciskając dłoń na pasku torebki. Szybkim krokiem wyszłam z agencji i od razu ruszyłam w znanym kierunku. Nie widziałam się z Zane'em od czterech dni i miałam już tego dość. Dość jego ignorowania mnie i tłumaczenia tego problemami rodzinnymi. Rozumiałam, że było mu trudno, ale to nie stanowiło wymówki. Mieliśmy zostać rodziną, a on traktował mnie, jakbym nic dla niego nie znaczyła.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie zaczęłam przeglądać kontakty, aby zadzwonić do odpowiedniej osoby.

– Co jest? – usłyszałam zaspany głos Nicolasa.

– Spałeś?

– Mhm... Wróciłem z zajęć i czuję się tak chujowo. Chyba mam gorączkę. Czaisz, że zadzwoniłem do mamy powiedzieć jej o tym, a ona mi odpowiedziała, że chory to ja co najwyżej na głowę jestem? W każdym razie dzisiaj przyjeżdża Willie, a Nellson zabronił mi się do niego zbliżać, bo go zarażę. Jestem załamany, Kendall. Czy moje życie może być gorsze?

Zaśmiałam się na monolog przyjaciela.

– Chciałam zaproponować, żebyś leciał jutro ze mną do Stanów, w razie gdyby Zane nie mógł.

– Kurwa, jednak może być gorsze – jęknął niezadowolony. – Nie dam rady, kochanie. Obiecałem Summer, że jutro do niej wpadnę, do tego jej wypizdowa, a między nami jest ostatnio chujowo i nie odwołam tego.

– Rozumiem – odpowiedziałam. – Zdrowiej, Nico. Może uda mi się do ciebie wpaść dzisiaj wieczorem, to pogadamy.

– Dzięki. Trzymaj się.

Rozłączyłam się, wciskając telefon do kieszeni, zanim rozejrzałam się po ulicy Londynu. Było nieprzyjemnie zimno, a ja się modliłam, aby jak najszybciej dotrzeć do studia tatuażu i napić się ciepłej herbaty. Byłam głodna i osłabiona, a teraz na dodatek wkurwiona rozmową z Dianą. Liczyłam, że weekend uda mi się spędzić z Zane'em i ostatnim, na co miałam ochotę, był wyjazd do Stanów.

Przeszłam przez szklane drzwi, zauważając, że w pierwszym pomieszczeniu nie ma nikogo. Uniosłam brwi, podchodząc do lady. Po sekundzie zobaczyłam na niej notes z napisem „Camilla”, dzięki czemu wiedziałam, kto powinien teraz tutaj być. Zaśmiałam się pod nosem, myśląc, że zatrudnienie jej przez Javada i Petera było żalonym pomysłem.

Usiadłam na kanapie, biorąc ze stolika album ze wzorami Zane'a. Kochałam je przeglądać i mogłabym to robić cały czas.

– Hej! Przepraszam, byłam akurat z Zane'em, bo prosił mnie o pomoc – zaczęła dziewczyna, kiedy weszła do pomieszczenia. – Byłaś umówiona czy przyszedłaś się zapisać?

Starając się ukryć irytację, podniosłam na nią wzrok.

Uśmiechała się pogodnie, siadając na krześle. Była ładna mimo faktu, że wyglądała nietypowo przez kolor włosów i liczne tatuaże. Pasowała do Zane'a. Obydwoje wyglądali jak artyści.

– Przyszedłam do Zane'a.

Camilla przeniosła na mnie wzrok i prawdopodobnie dopiero w tym momencie rozpoznała, kim jestem.

– Kendall, przepraszam. Nie wiedziałam, że to ty! Co słycać?

Uniosłam brwi, bo ostatnie, na co miałam ochotę, to rozmowa z nią. Po prostu jej nie lubiłam, bo mój narzeczony nie brał narkotyków przez trzy lata i nagle zrobił to właśnie w jej towarzystwie.

– Wszystko dobrze. Zawołasz Zane'a?

Mój głos był oschły, bo już nawet nie starałam się zgrywać miłej. Nie miałam zamiaru być fałszywą. Jeśli jej nie lubiłam, to nie potrafiłam udawać, że jest inaczej. Zanim zdążyła odpowiedzieć, drzwi do drugiej części salonu się otworzyły, a ja zobaczyłam krótkowłosego chłopaka. Miał na sobie zwykły szary T-shirt i jeansy, ale mimo tego wyglądał wyjątkowo przez swoje kolorowe tatuaże.

– Cześć, Chris – zaczęłam, wstając z miejsca.

– Kendall? – Uśmiechnął się szeroko. – Tak dawno cię nie widziałem! Chodź do mnie!

Śmiejąc się, podeszłam do chłopaka, który mocno mnie przytulił. Uśmiechnęłam się, odwzajemniając ten gest. Uwielbiałam każdego ze współpracowników Zane'a. Poza Camillą, oczywiście.

– Poznałaś już Camillę? Pracuje tu od niedawna.

Niebieskowłosa podeszła do nas, a Chris zarzucił rękę na moje ramiona.

– Nie – odpowiedziałam. – Może kiedyś przypadkiem się spotkałyśmy.

Po rozmowach z Dianą Flores zawsze byłam suką. To było zaraźliwe.

Camilla patrzyła na mnie z uniesionymi brwiami, a ja już wiedziałam, że mnie nie polubiła. Byłam dziewczyną i wiedziałam, że ma coś do Zane'a, a to mnie wkurwiało.

– Więc to Camilla, pracuje z nami. – Wskazał na dziewczynę. – A to Kendall, narzeczona Zane'a. Lepiej być dla niej miłym, bo Ross nie widzi świata poza nią.

Jakkolwiek nie miałam humoru, to nie potrafiłam nie uśmiechnąć się na te słowa. Uścisnęłam dłoń Camilli, a ona zaśmiała się przyjaźnie.

– Zdążyłam zauważyć, Zane dużo o tobie opowiadał.

– Zawsze, gdy jest na imprezach w takim stanie jak ostatnio, robi się wylewny. – Również się zaśmiałam, tyle że mój śmiech nie był szczery. – Chris, wiesz może, czy Zane jest wolny?

– Tak, jest w biurze. – Skinął głową. – W przyszłym tygodniu zabieram cię na piwo, jasne?

– Przecież wiesz, że tobie nigdy bym nie odmówiła – odpowiedziałam.

Odeszłam od nich, słysząc jeszcze, że Chris mówi do Camilli: „Uwielbiam ją”. Uśmiechnęłam się, przechodząc przez drzwi, i skinęłam głową skupionemu na pracy Peterowi, a następnie podążyłam do biura.

Wchodząc do środka, zauważyłam Zane'a leżącego na kanapie ze słuchawkami włożonymi do uszu. Jego powieki były opuszczone, oddychał spokojnie. Zamknęłam drzwi na klucz, chcąc mieć pewność, że będziemy mogli w spokoju porozmawiać. Zdjęłam płaszcz i odłożyłam go na fotel, po czym przykucnęłam przy chłopaku.

– Zane... Śpisz? – zapytałam, układając dłoń na jego ramieniu.

– Hmm? – mruknął zmęczony, po czym otworzył oczy, wyjmując słuchawkę z ucha. – Kenny? Co tu robisz?

– Chciałam cię zobaczyć – odpowiedziałam. – Dobrze się czujesz?

Zane przytaknął, a następnie odłożył telefon i słuchawki na nieduży stolik przy kanapie. Po chwili rozłożył ręce, dając mi znak, abym położyła się obok niego.

Zdjęłam buty i zrobiłam to, obejmując go w pasie. Przymknęłam oczy, spragniona jego bliskości. Nie wiedziałam, czy z jakiegoś powodu jest na mnie zły, ale bolało mnie, jak mało czasu spędzaliśmy razem.

– Mam teraz niecałą godzinę przerwy. Kurewsko bolą mnie plecy, bo pracuję od rana... – wytłumaczył. – Przepraszam, że... Po prostu... Coś się stało, że przyszłaś?

Podniosłam na niego wzrok, gdy zrobiło mi się bardzo przykro. Nienawidziłam widzieć go w złym stanie, a teraz był okropnie przemęczony, co łamało mi serce.

– Tęskniłam – przyznałam, patrząc mu w oczy. – Nie widziałam cię od kilku dni, a teraz, gdy już cię widzę, to się martwię. Nie powinieneś pracować tak dużo... Wszystko dobrze?

– Tak. – Nachylił się i pocałował mnie w czoło. – Też tęskniłem. Dobrze, że przyszłaś. – Po chwili Ross pociągnął mnie tak, abym leżała na jego ciele.

Uśmiechnęłam się lekko, czując bijące od niego ciepło. Jego ciało zawsze emanowało ciepłem, podczas gdy ja trzęsłam się z zimna.

– Po pracy miałem do ciebie przyjechać. W poniedziałek i wtorek spędzałem czas z siostrami i byłem chory, a od środy ciągle pracuję od rana do wieczora... Ale obiecuję, że pojutrze mam cały dzień dla ciebie.

– Pojutrze będę w Nowym Jorku. – Zaśmiałam się bez humoru.

– Co? – Chłopak zmarszczył brwi, obejmując mnie w talii.

Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi, chcąc być jak najdłużej tak blisko niego.

– Matka Evy kazała mi lecieć tam na sesję. Nie chcę, bo źle się czuję i ta sesja miała być dla Evy,

a teraz wyjdzie, że odbieram jej zlecenia przez tę aferę. I jeszcze miałam pomóc Jenny w szukaniu mieszkania. Poza tym chciałam w końcu spędzić czas z tobą i...

– Hej, spokojnie – przerwał mi.

Nie wiedziałam, z jakiego powodu zachowywałam się tak emocjonalnie, ale gdy podniosłam wzrok na chłopaka, czułam, że do moich oczu napływają łzy. Miałam wrażenie, że nasz związek przechodził jakąś próbę. Wszystko się waliło, a ja panikowałam.

– Polecę z tobą – powiedział pewnie.

– Masz pracę. – Pokręciłam głową. – Nie możesz jej zawałać, bo mam głupie zachcianki.

– Mogę. – Uśmiechnął się. – Byłem ostatnio dupkiem, ale jakoś ci to wynagrodzę. Tylko nie płacz, dobra?

Skinęłam lekko głową, po czym mocno przytuliłam się do jego ciała. Zane sunął dłońmi po moich plecach, co nieco mnie uspokajało. Pragnęłam go zapytać o jego siostry, o jego mamę, ale nie chciałam mu znowu psuć humoru. Ostatnio wszystko go irytowało.

– Powiedziałaś, że źle się czujesz. Co się dzieje? – zapytał spokojnie.

Wzięłam lekki wdech, nie wiedząc, co mu odpowiedzieć. Nie chciałam, żeby się martwił.

– Nie wiem, chyba się zatruję, bo mi niedobrze i wczoraj wymiotowałam.

– Byłaś u lekarza?

– Nie, bo to nic poważnego. Dzisiaj już lepiej – wyjaśniłam.

– W porządku. Chodź ze mną do Camilli, muszę ogarnąć klientów z jutra, żeby z tobą lecieć.

– Wiesz, że nie musisz, prawda? – Wstałam z miejsca. – Znaczący chciałabym, ale rozumiem, że masz pracę, więc najwyżej polecę tam sama.

Po chwili chłopak stanął przede mną i lekko się uśmiechnął. Następnie położył dłoń na moim policzku, zanim nachylił się i mnie pocałował.

Z uśmiechem odwzajemniłam pocałunek, czując, że między nami jest już dobrze.

– Chcę i polecę z tobą. Więc co to za sesja? – zapytał, gdy wychodziliśmy z biura.

– „Vogue”. W sumie to teraz, gdy wiem, że nie muszę lecieć sama, jestem tym całkiem podekscytowana. W sensie... będę na okładce gazety, którą czyta się na całym świecie.

Chłopak zaśmiał się, obejmując mnie jedną ręką. Przeniosłam na niego wzrok, uśmiechając się na widok szczęścia błyszczącego w jego oczach. Przeszliśmy przez szklane drzwi, a ja od razu zauważyłam Camillę i Chrisa, którzy oglądali jeden z albumów ze wzorami, coś komentując.

– Camilla, sprawdzisz mi, ilu mam jutro klientów? – zapytał Zane.

Oparłam się o jego klatkę piersiową, a on objął mnie rękoma.

Niebieskowłosa dziewczyna przytaknęła z uśmiechem na twarzy, a następnie wstała, aby podejść do komputera.

– Jakiś Nellson Howard – zaczęła.

– Nellson robi tatuaż? – zapytałam Zane’a, a on skinął głową.

– Wykreśl go. Kenny, załatwisz to z nim?

– Jasne – zgodziłam się.

– I jeszcze jakiś Jack Salvadore, sesja czterogodzinna.

– Zadzwon do niego i przenieś go. Przepraszam w moim imieniu.

Dziewczyna uniosła brwi, przyglądając nam się uważnie.

– On już był przenoszony z wtorku, Zane. Dlaczego nagle nie możesz jutro tutaj przyjść? To nie jest w porządku wobec klienta.

Prychnęłam pod nosem, nie wierząc w to, na jak wiele pozwalała sobie ta dziewczyna. Możliwe, że moje prychnięcie pod nosem nie było aż tak pod nosem, bo wszyscy na mnie spojrzeli.

Chris się zaśmiał, a Zane wydawał się rozdrażniony moją reakcją.

– Co wymyśliliście tym razem? – zapytał krótkowłosa.

– Lecimy do Stanów – odpowiedział Ross.

– Poważnie? Nie mogłeś zaplanować wakacji wcześniej? – zapytała Camilla, pisząc coś na komputerze. – To ja potem muszę płaszczyć się przed tymi ludźmi.

– Kendall dowiedziała się przed chwilą, że ma tam pojutrze sesję.

– No tak. Jaki dobry z ciebie chłopak.

Mogłam przysiąc, że dziewczyna odpowiedziała to w kpiący sposób, śmiejąc się ukradkiem. Zane na to również się zaśmiał i ruszył w stronę Camilli. Przez chwilę patrzył na to, co robiła na komputerze.

– Jesteś wielka, mówiłem ci to?

Zacisnęłam dłonie w pięści, po czym ruszyłam do biura. Szybko wzięłam z niego swój płaszcz, chcąc stąd jak najszybciej wyjść. Nie miałam zamiaru patrzeć, jak Zane toleruje bezczelne zachowania Camilli i schlebia jej w moim towarzystwie. To z nią spędzał czas, gdy do mnie nie wykonał ani jednego telefonu.

– Wychodzisz? – zapytał Ross, gdy wróciłam do pomieszczenia. – Camilla załatwiła mi wolne na jutro.

– Mam jej za to całować buty? – mruknęłam tak cicho, aby tylko on to usłyszał.

– Czemu jesteś taką suką i masz takie zmienne humory?

– Nie wiem, kurwa. Może jestem w ciąży.

Z irytacją przewróciłam oczami i po prostu wyszłam z salonu. Zanim jednak postawiłam kolejny krok i zatrzymałam się w miejscu, uświadamiając sobie, co powiedziałam. Moje serce zaczęło bić szybciej, przestawałam panować nad własnymi emocjami. Drzwi za mną się otworzyły, więc obróciłam się, aby ponownie zobaczyć Zane'a, który wyszedł tylko w koszulce z krótkimi rękawkami.

– Kendall, zaczekaj, do cholery. – Podeszedł do mnie. – Co się dzieje?

Przetarłam twarz dłońmi, nie potrafiąc mu odpowiedzieć na to pytanie. Byłam zazdrosna o Camillę, nie lubiłam jej, źle się czułam, a teraz na dodatek zaczęłam się stresować, że jestem w ciąży. Wizja tego była okropna, a w moich oczach od razu pojawiły się łzy.

– Kenny... – zaczął, układając dłonie na moich ramionach. – Za dwie godziny skończę pracę. Poczekasz na mnie? Widzę, że coś jest nie tak.

Podniosłam na niego wzrok, lekko kręcąc głową.

– Dopiero wyzdrowiałaś, wracaj do środka.

Chłopak patrzył na mnie uważnie, zanim również pokręcił głową. Widziałam, jak na jego rękach pojawia się gęsia skórka.

– Przepraszam za bycie suką dla Camilli. Wszystko jest dobrze, a ja muszę jechać do rodziców. Przyjedziesz tam, gdy skończysz pracę?

– Przyjadę.

Stałam na palcach, by złożyć pocałunek na jego ustach z nadzieją, że uwierzył w moje słowa. Po chwili jechałam już samochodem, myśląc, jak bardzo spieprzyłoby nam się życie, gdyby okazało się, że jestem w ciąży. Nie chciałam dopuścić do siebie myśli, że to jest bardzo prawdopodobne.

Nellson

Siedziałem na kanapie, starając się nie krzywić przez okropnie drażniący płacz dziecka. Wkurwiało mnie to. Przeniosłem wzrok na mojego ojca, który robił z siebie debila przed małą Isabellą, aby tylko przestała ryczeć. Przewróciłem oczami na ten widok, a następnie wziąłem kolejny kęs pizzy z wczoraj.

– Potrzywasz ją chwilę, Nellson? Dzwonią do mnie z biura.

Uniosłem brew, ale po chwili wzruszyłem ramionami. Wytarłem brudne od pizzy dłonie w spodnie, a następnie przejąłem od niego małą dziewczynkę. Po chwili zostałem z nią sam na sam. Dzięki Bogu – teraz już była spokojna.

– Co chcesz? – mruknąłem, widząc, że na mnie patrzy.

Westchnąłem, zdając sobie sprawę, że nie powinienem być do niej aż tak wrogo nastawiony. Trudno mi było na to coś poradzić. Nie czułem, żeby była moją siostrą. Nie czułem z nią kompletnie żadnej więzi. Była zwykłym, ryczącym, irytującym dzieckiem.

Jedną dłonią przetarłem twarz, a potem jeszcze raz popatrzyłem na dziewczynkę.

– Masz oczy jak twoja siostra Kendall, wiesz? Tylko ona nie ma całej czerwonej mordy.

Isabella zaczęła powoli usypiać, a ja odetchnąłem z ulgą. Nie umiałem obchodzić się z dziećmi i zostawienie mnie chociaż na kilka minut sam na sam z niemowlakiem było ryzykowne.

Trzymałem małą na rękach, rozmyślając o urodzinach Williego. Nie wiedziałem, czy Jenny coś planuje z tej okazji, ale pragnąłem, aby ten dzień był wyjątkowy dla małego. Każde dziecko powinno tego doświadczyć.

Siedziałem przy stole, grzebiąc łyżką w talerzu. Kompletnie nie miałem ochoty na płatki z mlekiem, które podała mi Nikola. Nie miałem na nic ochoty i chciałem po prostu wrócić do łóżka, zamiast iść do szkoły.

Słyszając kroki kogoś zmierzającego w stronę kuchni, podniosłem wzrok i poczułem, że moje serce bije szybciej. Spojrzałem na ciemnowłosego mężczyznę, który poprawiał krawat. Wpatrywałem się w niego, czekając, aż się odezwie.

– Dzień dobry, panie Howard – przywitała się Nikola. – Dzisiaj są urodziny Nellsona i nie wiem, jakie ma pan plany. Nie wiem, jak obchodzicie...

– Wszystkiego najlepszego, synu – przerwał jej. Wypowiadając te słowa, mój ojciec nawet na mnie nie spojrzał, tylko dalej wiązał krawat.

Poczułem, że w moich oczach pojawiają się łzy, więc mocno zacisnąłem usta. Mając dziewięć lat, nie można już płakać. Nie byłem dzieckiem.

– Więc... – kontynuowała Nikola.

– Dzisiaj jest rocznica śmierci mojej żony. Do wieczora nie będzie mnie w domu.

– Ale...

Wstałem z miejsca, odsuwając od siebie talerz. Moje krzesło wydało głośny dźwięk, przez co tata w końcu na mnie spojrzał. Wyglądał na smutnego, a to przecież były moje urodziny.

– Mówiłem ci, że nie chcę żadnych głupich urodzin – rzuciłem, rozłoszczony, w stronę Nikoli. – Urodziny są beznadziejne, a ty mnie słuchaj, gdy coś mówię!

Opiekunka wyglądała na smutną, ale mnie to nie interesowało. Czulem ucisk w gardle oraz łzy w oczach. Ojciec tym razem nie odrywał ode mnie wzroku.

– Urodziny, urodziny i głupie urodziny. U nas w Anglii się tego tak nie świętuje, tak jak w waszej głupiej Polsce – wytłumaczyłem Nikoli. – Zawieź mnie do szkoły.

Szybko wyszedłem z kuchni, dłonią ocierając mokre oczy. Spojrzałem na półkę na korytarzu, na której została postawiona ramka z wielkim zdjęciem. Przedstawiało ono dwie osoby. Mój tata uśmiechał się, obejmując kobietę, która podobno była moją mamą. Był szczęśliwy. Ale przez to, że straciła życie, dając je mnie, przestał.

Uśmiechnąłem się na wspomnienia o Nikoli. Zawsze była dla mnie tak kurewsko dobra, nawet gdy nie miałem do niej za grosz szacunku. Wychowywała mnie przez trzy lata i cóż... Raczej chujowo jej to wyszło, zważając na to, jaki się stałem. Mimo tego była naprawdę zajebistą osobą i teraz doszedłem do wniosku, że popełniłem błąd, nie godząc się ani jednego roku na jej propozycję zorganizowania moich urodzin.

Jechaliśmy autokarem, miałem w uszach słuchawki, aby nie słuchać dialogów typków przede mną. Idiota Ryan okazał się jeszcze bardziej pojebany, niż myślałem, gdy słuchało się go chociaż przez minutę.

Oczy zamknąłem, a głowę obróciłem w stronę szyby, gdy poczułem, że ktoś trąca mnie w ramię. Wyjąłem z ucha słuchawkę, a następnie uniosłem brew. Byłem nieco nieprzytomny, bo większość drogi przespalem.

– Jesteśmy na granicy, daj paszport.

– Sekunda.

Po chwili wyjąłem odpowiedni dokument i podałem go dziewczynie. Ona oczywiście była cholernie ciekawska, więc musiała otworzyć paszport na stronie ze zdjęciem.

– Wyszedłeś naprawdę przystojnie.

Zaśmiałem się, patrząc na nią z boku. Florence była może nieco tępa, ale mimo wszystko zajebista i komplement z jej ust uważałem za dość cenny.

– Ty za to... Jakbyś nakładala ten podkład szpachlą. Teraz wyglądasz znacznie lepiej.

– O mój Boże, Nellson! – krzyknęła, podekscytowana, ignorując moje słowa. – Dlaczego nie mówiłeś, że dwa dni temu miałaś urodziny? Nie mam dla ciebie żadnego prezentu!

– Ciszej. – Pokręciłem głową, od razu tracąc dobry humor. – Nie obchodzę urodzin.

– Dlaczego nie? – dopytywała, oddając nasze paszporty nauczycielce.

Przewróciłem oczami. Nie chciało mi się z nią poruszać tego tematu.

– Kiedyś ci opowiem, ale na razie nie chcę o tym rozmawiać, w porządku?

Widziałem, jak dziewczyna już otwierała usta, aby coś powiedzieć, ale wtedy spojrzała w moje oczy. Patrzyłem na nią, czując dziwne, nieprzyjemne uczucie w klatce piersiowej. Dwa dni temu nawet nie poszedłem na cmentarz, grając cały dzień na PlayStation, a teraz było mi, kurwa, dziwnie przykro. Powinienem był tam pójść.

Florence posłała mi lekki uśmiech, a następnie skinęła głową, zgadzając się. Przynęła się bliżej, przytulając się do mojego ciała.

Objąłem ją, starając się zachować kamienny wyraz twarzy.

Tak naprawdę nie planowałem jej tego nigdy opowiedzieć. Ani nikomu innemu. Bo dla kogo miało znaczenie jakieś żalotne, jebane obchodzenie urodzin?

– Nellson! Żle ją trzymasz! – Mój ojciec wyrwał mnie z rozmyślań, podchodząc do nas. – Nigdy dziecka nie trzymałeś? Chodź, kochana, do tatusia.

I nawet trudno było mi stwierdzić, co bardziej mnie ruszyło. To, że nie pamiętałem, żeby kiedykolwiek zwrócił się do mnie tak czule jak do niej, czy to, że przypomniał mi, że nie było mnie przy Willu wtedy, gdy powinienem być.

– Ja... przepraszam. – Skrzywiłem się, wstając z kanapy. – Jestem w czymś jeszcze potrzebny?

– Nie, ale idziesz już? Myślałem, że posiedzimy razem. Dzisiaj leci dobry mecz.

Zatrzymałem się w trakcie drogi na korytarz, a następnie obróciłem w stronę ojca. Odkąd się wyprowadziłem, nie oglądaliśmy razem meczy i było dziwne, że to zaproponował.

– Kendall też ma przyjść. Zamówimy jakąś dobrą kolację albo możemy je zaskoczyć i ugotować coś razem.

– Co z tobą, tato? – Zaśmiałem się. – Od kiedy ty, kurwa, gotujesz?

– Nie wiem. Chcę spędzić z tobą czas. – Wzruszył ramionami. – I ile razy mam ci mówić, żebyś nie przeklinał, do cholery?

Pokręciłem z rozbawieniem głową na jego słowa. Może nie poświęcał mi zbyt wiele czasu w dzieciństwie, ale przekleństw nauczył mnie idealnie.

– Jenny i Willie mają dzisiaj przyjechać. Powiem im, żeby przyszli tutaj.

W momencie gdy ja dzwoniłem do Jenny, mój ojciec usypiał małą Bellę. Ellen pojechała do sklepu, bo doszła do wniosku, że ma dość siedzenia w jednym miejscu od czasu porodu, dlatego niedługo później sam z ojcem stałem w kuchni.

Kroiłem cebulę, podczas gdy on doprawiał mięso. Czuję się cholernie dziwnie.

– Nellson... mam do ciebie pytanie – zaczął mój ojciec poważnym głosem. – Długo nad tym myślałem i jeśli chodzi o mnie, to jestem pewien tej decyzji. Wszystko zależy od ciebie.

Zmarszczyłem czoło, odkładając nóż. Spojrzałem na niego z zaciekawieniem.

– Słucham.

Mężczyzna teraz także przerwał gotowanie i stanął przede mną.

– Widziałem twoje wyniki pracy w porównaniu z wynikami innych pracowników. Jesteś w tym naprawdę dobry i bardzo zdolny. Chciałbym mieć trochę więcej czasu wolnego dla Belli i Williego. Chciałbym, żebyś miał pięćdziesiąt jeden procent udziałów w firmie.

Otworzyłem szerzej oczy, kurewsko zaskoczony tym, co powiedział. Wspominał o przepisaniu mi udziałów, ale ta propozycja była ostatnim, czego się spodziewałem.

– Wiesz, że to oznacza, że...

– Staniesz się osobą decyzyjną, wiem, Nellson. I wiem, że nadajesz się do tego jak nikt inny. Prawdopodobnie będziesz musiał przenieść się na studia zaoczne, bo trudno będzie ci to pogodzić, ale decyzja należy do ciebie. Albo zrezygnuj. Masz już dyplom licencjata i nie musisz być magistrem. Nie dawaj mi odpowiedzi dzisiaj, tylko przemyśl to na spokojnie. Jeśli nie jesteś jeszcze na to gotowy,

zrozumiem.

Zszokowany, pokiwałem lekko głową, nie wiedząc nawet, co powiedzieć.

Mój ojciec zaśmiał się, a następnie poklepał mnie po ramieniu.

– Nie udawaj zaskoczonego, Nellson. Wszystko, co mam, kiedyś będzie twoje, Kendall i Belli.

– Dziękuję, tato.

Z uśmiechem przytuliłem mężczyznę, a on poklepał mnie po plecach.

– Nie masz za co, Nellson. Nie zaproponowałbym ci tego, gdybym w ciebie nie wierzył.

Dwie godziny później siedziałem na kanapie, oglądając mecz, gdy czekaliśmy na zamówione sushi. Lasagne, którą zrobiłem z moim ojcem, była na tyle chujowa, że Kendall była bliska wymiotowaniu. To przekonało nas do wyrzucenia całej reszty.

– Nellson, jak coś, to jutro nie robisz tatuażu – zaczęła dziewczyna. – W porządku? Z Zane'em lecimy do Stanów, więc jakoś w przyszłym tygodniu ci to zrobi.

– Spoko. – Wzruszyłem ramionami.

Wstałem z miejsca, słysząc dzwonek do drzwi. Po chwili otworzyłem je i zobaczyłem Jenny, Williego, a także Zane'a, który witał się z dziewczyną i moim synem.

– Tata! – krzyknął szczęśliwy chłopiec.

Uśmiechnąłem się lekko, biorąc małego na ręce. W porównaniu do Isabelli był wspaniałym dzieciakiem.

– Co tam, maluchu? – Poczochrałem jego włosy z uśmiechem – Cześć, Jenny. – Nachyliłem się i pocałowałem dziewczynę w policzek, a następnie przybiłem piątkę z Zane'em. – W końcu będziesz miał okazję wytłumaczyć, o co chodzi z rybami. – Zaśmiałem się.

– Chcę rybę! – wykrzyknął głośno chłopiec, zanim zaczął się śmiać.

– Jesteś niemożliwy.

Z rozbawieniem odstawiłem małego na podłogę, aby mógł pobiec do salonu. Zane pokazał mi głowę, abym został jeszcze chwilę. Ściągnąłem brwi, przekazując Jenny, że zaraz do nich dołączę.

– Co jest? – Uniosłem brew, patrząc na Rossa.

– To głupie pytanie, ale czy twoim zdaniem... Kendall zachowuje się dzisiaj normalnie? – zapytał mnie cicho.

Zastanowiłem się chwilę nad zachowaniem mojej siostry, po czym wzruszyłem ramionami. Może była nieco małowówna, ale to nic dziwnego. Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się, dlaczego mnie o to pyta.

– Nie wiem, kurwa, o co chodzi – kontynuował. – Ostatnio słyszałem, jak rozmawia z Harrym przez telefon, i ta rozmowa była dość... No po prostu pierdoliła, jak za nim tęskni i cieszy się, że już przyleciał. Dzisiaj też zachowywała się dziwnie i nie wiem, może to przez to gówna z moimi rodzicami mi odpierdała, ale mam wrażenie, że coś nie gra. Ufam jej, ale...

– Kendall taka nie jest – przerwałem mu, wciskając ręce do kieszeni.

Ross przetaił twarz dłońmi, a ja jeszcze raz zastanowiłem się nad jego słowami.

– Zapytaj ją o tę rozmowę, to zobaczymy, co powie – zaproponowałem.

– Jak zaczynam temat Harry'ego, to kończy się to kłótnią.

– Więc ja o to zapytam.

Niedługo siedzieliśmy już wszyscy w salonie, a ja przyglądałem się Zane'owi i Kendall. Blondynka cały czas wyglądała na zamyśloną. Sam zacząłem mieć wątpliwości i zastanawiałem się, czy możliwe, aby było coś między nią a Harrym.

Miałem w głowie sytuację, gdy wczoraj zadzwoniłem do niego późnym wieczorem i w tle usłyszałem jakiś żeński głos.

Czy mógł należeć do Sophii, skoro Zane twierdził, że Harry znajdował się już w Anglii?

– Wiecie może, czy Harry wrócił już do Londynu? – zapytałem znużonym głosem, patrząc na Kendall. – Muszę się z nim jakoś spotkać.

Widziałem, że Zane zaciska lekko usta, przenosząc wzrok na swoją dziewczynę.

– Czemu patrzysz na mnie? – zapytała Kendall, śmiejąc się. – To wy jesteście najlepszymi przyjaciółmi, ja z nim nie rozmawiałam, odkąd ostatni raz się widzieliśmy, a to było... Nawet nie

pamiętam kiedy.

– W ogóle? – odpowiedziałem zaskoczony.

Dziewczyna zmrużyła oczy, a następnie pokiwała głową.

– W ogóle. Nie mam pojęcia, czy wrócił, czy nie. Nie pamiętam, kiedy miał przylecieć.

Przeniosłem wzrok na Zane'a, aby zobaczyć, że odwraca wzrok, przełykając ślinę. Po chwili pokręcił głową, ironicznie się śmiejąc.

Przetarłem twarz dłońmi, próbując znaleźć jakieś wytłumaczenie jej kłamstwa. Może po prostu niewierność była już u nas rodzinna.

Rozdział 24

Nellson

Może zaczynałem być w końcu dobrym człowiekiem, a może po prostu nudziło mi się w życiu i byłem ciekawski. Tak czy inaczej, nietrudno było się dowiedzieć, gdzie pracuje moja dawna opiekunka. Nie sądziłem, aby w Londynie przebywało wiele dziewczyn nazywających się Nikola Malwińska.

Wszedłem do hotelu, po czym skierowałem się do recepcji. Uśmiechnąłem się pod nosem, dochodząc do wniosku, że ktoś, kto zajmuje się rekrutacją, ma dobry gust. Bardzo dobry.

– Hej... Przyszedłem odwiedzić Nikolę. Jest dzisiaj w pracy? – zapytałem.

– Dzień dobry. Tak, widziałam ją dzisiaj rano. Musisz iść do biura. Tamtym korytarzem do końca i w prawo.

– Dzięki. – Puściłem do niej oczko.

Po chwili stałem już przed szklanymi drzwiami i czekałem, aż ktoś mi je otworzy po tym, jak nacisnąłem dzwonek. Po chwili zobaczyłem idącą w moim kierunku kobietę. Była może dziesięć lat starsza ode mnie, ale wyglądała bardzo młodo.

– Tak, słucham? Mogę panu w czymś pomóc? – zapytała uprzejmie.

– Siema, Nikola. – Uśmiechnąłem się szeroko. – Skoczysz ze mną na lunch?

– Nellson? – Ciemnowłosa kobieta otworzyła szerzej oczy, zanim jej usta rozciągnęły się w uśmiechu. – Boże, kiedy ty tak wyrosłeś? Widząc cię, uświadomiłam sobie, jaka jestem stara. Co ty tu robisz?

– Tak na moje oko to nic się nie zmieniłaś. – Zaśmiałem się, wkładając ręce do kieszeni.

– Wychowałam cię na gentlemana. – Pokręciła głową z rozbawieniem. – Daj mi minutę, wezmę płaszcz.

Kilka minut później wychodziliśmy już z hotelu, kierując się w stronę bardziej znanych londyńskich ulic.

– Co się stało, że tu przyszedłeś? – zapytała mnie. – Znaczący bardzo się cieszę, bo często o tobie myślałam, ale nie spodziewałam się tego. Nie widzieliśmy się od lat.

– Po prostu byłem ciekawy, co u ciebie słychać. – Wzruszyłem ramionami. – Od dawna tu pracujesz?

– Od roku. Cztery lata temu urodziłam syna, a trzy lata temu córeczkę, więc długo nie pracowałam... Ale lepiej mów, co u ciebie, Nellson. Studiujesz? Pracujesz? Co u twojego taty?

– Tak, studiuje i pracuję – odpowiedziałem. – W sumie to sporo się zmieniło w ostatnim czasie. Mój ojciec wziął ślub ponad trzy lata temu, więc mam przyszywaną siostrę w moim wieku. Pewnie ją kojarzysz, bo jest modelką. Jesteśmy ze sobą blisko i jest świetną osobą... I ostatnio Ellen urodziła córkę, więc mam jeszcze drugą siostrę. Pojebane, nie?

– Nellson! Nie przeklinaj! – krzyknęła, uderzając mnie w ramię, na co się zaśmiałem. – To wspaniale, że masz rodzeństwo, ale... twoja siostra pewnie będzie niedużo starsza od twoich dzieci.

Starając się powstrzymać śmiech, spojrzałem na ziemię. To akurat było kurewsko komiczne.

– Jest młodsza prawie trzy lata od mojego syna.

– Co?! – Zatrzymała się w miejscu.

Podniosłem wzrok, aby z rozbawieniem spojrzeć na zaskoczoną Nikolę. Wyglądała, jakby usłyszała plotkę wartą miliony. Po chwili uśmiechnęła się szeroko, kręcąc głową.

– Czemu od razu mi nie mówiłeś, że masz syna? To wspaniale, Nellson! Jezu, czuję się jak dumna matka. – Zaśmiała się. – Dosłownie chce mi się płakać. Mój mały buntownik Nellson ma syna.

– Właściwie to... Zawsze mówiłaś, że gdy w końcu zdecyduję się zrobić urodziny, to muszę cię zaprosić i... Ja nadal ich nie obchodzę, ale w przyszły weekend Willie kończy trzy latka. Wynajmujemy z Jenny salę, bo chcemy zorganizować jakieś fajne atrakcje dla dzieciaków, i pomyślałem, że może

wpadniesz z dziećmi i mężem. Mój tata na pewno też by się ucieszył, gdyby cię zobaczył.

– Wow, Nellson... Nie spodziewałam się, ale zapytam Seana i jeśli damy radę, to bardzo chętnie przyjdę. Nie mogę się doczekać, aby poznać twojego syna i twoją... – Przerwała, czekając aż dokończy.

– Nie jestem z Jenny – odpowiedziałem, otwierając drzwi do restauracji.

– Och, w porządku. – Przytaknęła, wchodząc do środka. – Musisz mi o wszystkim opowiedzieć. Tak się za tobą stęskniłam.

Uśmiechnąłem się pod nosem, uświadamiając sobie, że ja za nią również.

Całe dzieciństwo dogadywałem się z Nikołą dość przeciętnie. Ja byłem dzieciakiem, który próbował na siłę udawać, że nie obchodzi go ludzie wokół. Pokazywałem, że nie interesuje mnie to, co inni o mnie myślą, aż w końcu w wielkim stopniu stało się to prawdą. A Nikola... Gdy przyjechała do nas, miała dziewiętnaście lat i nie posługiwała się zbyt idealnym angielskim. Byłem wrednym dzieciakiem, który celowo mówił takim tempem, żeby połowy nie zrozumiała. Uprzykrzałem jej życie na każdym kroku, ale ona się nie poddawała i mimo młodego wieku zastępowała mi matkę. Jakkolwiek nie byłem dla nie wredny, to zawsze mogłem na nią liczyć. Jednak doceniłem to dopiero teraz.

– A ty i Harry? Dalej się tak przyjaźnicie? – zapytała po dobrych dwóch godzinach rozmowy. – Pamiętam, jak mówiłeś, że będziecie przyjaciółmi do końca życia.

– Tak. Znaczący Harry polecał na studia do Stanów i kontakt trochę osłabł przez ostatnie trzy lata, ale... – Przerwałem, widząc, że mój telefon dzwoni. – Sekunda, to narzeczony siostry, muszę odebrać.

Nikola skinęła głową, więc odebrałem połączenie.

– No co tam, Ross? – zapytałem.

– Za chwilę lecimy z Kendall do Stanów. Kurwa, nie wiem, Nellson. Jestem pewien, że ona by mnie nie zdradziła i nie chcę jej nawet tego sugerować, ale... Możesz jakoś dyskretnie podpytać Harry'ego?

– Zane... – Przetarłem twarz dłonią. – Nie chcę się w to mieszać.

– Też nie chciałem się mieszać w twój jebany związek, więc przez pół roku cię kryłem, gdy zdradzałeś dziewczynę. Jesteś mi to winny.

Wziąłem głęboki wdech, wiedząc, że ma rację. Nie potrafiłem zliczyć, jak wiele razy Ross mi pomagał, i czułem, że muszę mu się odwdziżyć.

– Dobra, podpytam go... Miłego lotu.

– Dzięki, trzymaj się.

Odłożyłem telefon, myśląc, jak chujowa była ta sytuacja. Nie wiedziałem, w co wierzyć, a co było moim i Zane'a wymysłem. Faktem było to, że moja siostra zachowywała się dziwnie.

– Wszystko dobrze? – zapytała Nikola.

– Tak, ale chyba muszę się zbierać. – Skrzywiłem się. – Ale tak jak mówiłem: zapraszam na urodziny Willa. Będzie szczęśliwy, jeśli przyjdzie sporo dzieciaków, by wspólnie się bawić.

Nikola zaczęła mi dziękować, a ja pokazałem kelnerowi, że chcemy już rachunek. Po chwili wyjąłem portfel i zapłaciłem kartą, nie zwracając większej uwagi na kwotę.

– Bardzo się cieszę, że przyszedłeś, Nellson. – Kobieta uśmiechnęła się, gdy staliśmy przed restauracją. – Wspaniale widzieć, że jesteś szczęśliwy.

– Taa... Właściwie to chciałem cię też przeprosić za to, że wiesz... Już jako dzieciak byłem dla ciebie chujem. Mam nadzieję, że nie zniechęciłem cię tym do pracy opiekunki.

Brunetka zaśmiała się, kręcąc głową.

Wyjąłem z portfela swoją wizytówkę, a następnie podałem ją kobiecie.

– U kolejnej rodziny, u której byłem, wytrzymałam tylko pół roku. Uwierz, że zawsze cię lubiłam. – Posłała mi szczerzy uśmiech, chowając wizytówkę. – Odezwę się w tygodniu. Trzymaj się, dzieciaku.

Dzieciaku.

Przytuliła mnie, co odwzajemniłem. Po chwili patrzyłem, jak odchodzi, wewnątrz czując się jakoś lepiej.

Spojrzałem na zegarek, zauważając, że mam jeszcze dwie godziny do spotkania z Jenny, która teraz spędzała czas ze swoim bratem. Bez zastanowienia wsiadłem do taksówki i podałem adres

Harry'ego.

Pół godziny później chłopak otworzył przede mną drzwi, wyglądając na nieco zaskoczonego moją obecnością.

– Siema, Torres. – Poklepałem po ramieniu. – Czemu nie mówiłeś, że wróciłeś do Londynu, tylko dowiaduję się o tym od Rossa?

– Co? Znaczy... niedawno przyleciałem i po prostu próbuję wszystko ogarnąć. Skąd Ross wie, że wróciłem?

Spojrzałem na przyjaciela, dostrzegając, że jest nieco spięty. Znałem go, kurwa, od dzieciaka i potrafiłem czytać z jego twarzy. Zaśmiałem się pod nosem, a następnie ruszyłem do salonu. Na stoliku przy kanapie leżała porozkładana masa papierów.

– Przeszkadzam, co?

– Trochę... Znaczy – chłopak spojrzał na zegarek – nie mam zbyt wiele czasu.

Usiadłem na kanapie, zastanawiając się, w jaki sposób go podejść. Nie był głupi, a ja zdawałem sobie z tego sprawę.

– Co tam u Sophii?

Harry sprawiał wrażenie zirytowanego. Usiadł obok mnie, a następnie wzruszył ramionami.

– O co ci chodzi, Nellson? Przychodzisz tutaj nagle i pytasz mnie, co u mojej dziewczyny, która jest na drugim końcu świata? – Zaśmiał się. – A co ma być? Jest na mnie wkurwiona i nie pamiętam, kiedy ostatnio rozmawialiśmy bez kłótni. Nic z tego nie będzie.

– Dlatego ją zdradzasz? – zapytałem kpiąco.

Harry gwałtownie przeniósł na mnie wzrok, a ja momentalnie poczułem, że moje serce zaczyna szybciej bić, bo jego reakcja była dla mnie wystarczającym potwierdzeniem. Miał spojrzenie pełne poczucia winy.

– O czym ty, kurwa, mówisz, Howard?

– Daj spokój, mnie możesz powiedzieć. – Przewróciłem oczami. – Przecież wiemy, że wcale nie jestem lepszy, więc akurat mnie możesz zaufać. Rozumiem to, dawne uczucia ożyły po powrocie i te sprawy?

– Wyjdź stąd – odpowiedział surowym tonem.

– Co?

Patrzyłem na Torresa, który zaciskał dłonie, patrząc przed siebie. Po chwili przymknął oczy, kręcąc głową.

– Nie będę ci się z niczego spowiadał, Nellson. Jeśli rozumiesz, to zatrzymaj to dla siebie i pozwól, abyśmy sami to wszystkim wytłumaczyli. Zrobimy to.

Nawet na sekundę na mnie nie spojrzał.

Spuściłem wzrok, nie wierząc w to, co się działo. Harry sam został kiedyś zdradzony, a teraz traktował swoją dziewczynę jak gówno. A Kendall... Kurwa, miała już ułożone całe życie i nagle postanowiła to spieszyć? Dlaczego, skoro była tak szczęśliwa u boku Rossa?

– Od kiedy? – zapytałem. – Od kiedy, do kurwy, sypiacie ze sobą?

– To był jeden jebany raz kilka dni temu. – Harry w końcu na mnie spojrzał. – Zerwę definitywnie z Sophią. I tak już praktycznie się rozstaliśmy przez telefon.

– Zajebicie – prychnąłem, wstając z miejsca. – A co z Zane'em? Kurwa, oni dopiero się zaręczyli, więc jak sobie to wyobrażasz? Że Kendall nagle z nim skończy? Kurwa mać, jesteście popierdoleni?

– Co? – Harry również wstał. – O czym ty mówisz? Co z tym wszystkim ma wspólnego Ross?

Patrzyłem z niezrozumieniem na Harry'ego, gdy przetarł twarz dłońmi. Po chwili zaczął się ironicznie śmiać, co zdezorientowało mnie jeszcze bardziej.

– Myślisz, że ja i Kendall mamy romans? – zapytał, na co niepewnie skinąłem głową. – Nie mamy. Przespałem się z Evą.

Otworzyłem szerzej oczy, będąc w potężnym szoku. Usiadłem na kanapie i próbowałem przeanalizować to, co powiedział Torres. Po chwili się zaśmiałem, myśląc, jak bardzo komiczna jest ta sytuacja.

– Nie miałeś o tym pojęcia, prawda? – zapytał mnie, siadając obok. – Kurwa, jestem taki naiwny, ale... Skąd w ogóle pomysł, że spotykam się z Kendall? Ona kocha Zane'a jak cholera i w życiu by go nie zdradziła.

Oparłem łokcie o kolana, chowając twarz w dłoniach. Po chwili pokiwałem głową, wkurwiony na samego siebie, że zwątpiłem w moją siostrę. Mimo wszystko czułem niesamowitą ulgę, nawet jeśli było mi szczerze żal Logana. Ponownie spojrzałem na przyjaciela.

– Ale żeby z Evą? Z tym wcieleniem szatana? – zapytałem z lekkim uśmiechem, chcąc rozluźnić sytuację.

To było słabe, ale minimalnie odetchnąłem z ulgą. Oczywiście, że było to skurwysyństwo, ale rozwalenie jednego z najgorszych związków, jakie znałem, było znacznie lepsze od wejścia między Kendall i Zane'a.

Harry przewrócił oczami, zanim pokręcił głową z rozbawieniem.

– Ale nikomu na razie o tym nie mówisz, jasne?

– Jasne, Torres. Opowiadaj.

Eva

Kilka dni wcześniej...

Stałam przemoczona padającym deszczem przed drzwiami prowadzącymi do znanego mi mieszkania i starałam się powstrzymać łzy cisnące się do oczu. Brałam głęboki wdech, nie wiedząc, czy powinnam zapukać, czy może jednak odejść. Minęło tyle czasu, a ja nie mogłam liczyć, że będzie jak kiedyś. Kiedyś znałam go na wylot, a teraz byłam dla niego praktycznie obcą osobą.

Ku mojemu zaskoczeniu, drzwi przede mną się otworzyły, a ja zobaczyłam szatyna, który miał na sobie ciepły płaszcz.

– Eva? – zapytał zaskoczony.

Patrzył na mnie przez chwilę, a moje serce biło jak oszalałe. Nie umiałam określić, kiedy ostatnio się tak stresowałam. Czułam się jak szesnastolatka.

Szłam przez korytarz szkoły w idealnie skrojonym mundurku, a na moich stopach znajdowały się cholernie niewygodne buty. To, jak bolały mnie nogi, nie miało znaczenia, bo buty kosztowały kilka tysięcy. W oczy klęły mnie pieprzone łzy, ale dla kogo to miało znaczenie?

Nagle poczułam, że się z kimś zderzam. Gwałtownie odwróciłam się w stronę chłopaka, zaciskając dłonie w pięści.

– Co z tobą, kurwa? – fuknęłam.

– A co z tobą? – odpowiedział równie zirytowany. – Mam już wystarczająco chujowy humor, żeby klócić się jeszcze z tobą.

W tym momencie jego wzrok spoczął na mnie, a ja nagle zaczęłam się stresować. Chciałam udawać twardą, co było trudne, gdy przyglądał mi się tak intensywnie. Nie wiedziałam, czy widział może mój rozmazany makijaż, ale poczułam, że natychmiast zrozumiał mój nastrój. Patrzyłam w jego oczy, czując, jakbym miała zaraz wybuchnąć. Jakbym po prostu miała się popłakać. Moja matka właśnie poinformowała mnie o planowanej sesji zdjęciowej. Nie chciałam jej. Mając pieprzone szesnaście lat, nikt nie chce nagiej sesji zdjęciowej i to z fotografem oskarżanym o molestowanie.

– Eva... Eva Flores. – Chłopak zmrużył oczy, rozpoznając mnie. – Wszystko dobrze?

Eva Flores.

Nienawidziłam tego, że każdy wiedział, kim jestem. Zabawne, bo zarazem to kochałam.

– Tak – przytaknęłam pewnie.

On jedynie się zaśmiał, nie odrywając ode mnie wzroku. Był piękny. Jego zielone oczy były jednymi z najpiękniejszych, jakie widziałam.

– Nie jest dobrze, Eva. Widzę to.

Patrzyłam na niego, nagle nie wiedząc, co powiedzieć. Przeszywał mnie spojrzeniem, sprawiając wrażenie, jakby się przejmował. To wydało mi się zabawne, bo jak mógłby się przejmować, nie znając

mnie?

Zaczęłam mieć problemy z oddychaniem, a już po chwili łzy spływały po moich policzkach. Pokręciłam szybko głową, chcąc odejść. Gdy tylko ruszyłam przed siebie, on chwycił moje ramię, a następnie pociągnął do jakiejś sali. Zamknął za nami drzwi, zanim po prostu mnie przytulił.

Stałam w objęciach obcego chłopaka, żałośnie płacząc. Pozwalając sobie dać upust wszystkim emocjom, które od dawna się we mnie kumulowały. Jak małe dziecko nie potrafiłam nawet złapać oddechu. Nie wiedziałam, co się ze mną działo. Byłam przerażona.

– Eva, jestem z tobą, spokojnie. Rozumiem cię.

– Jak... Jak... Jak możesz mnie... rozumieć? Przestań pieprzyć głupoty.

– Rozumiem – powtórzył.

Spojrzałam na niego, a on zwyczajnie się uśmiechnął. Jak gdyby nigdy nic uśmiechnął się, i to przyjaźnie. Ścisnęłam w dłoniach jego koszulę, myśląc, że dawno nie stanął na mojej drodze ktoś tak dobry.

– Kim jesteś?

– Nikim – odparł z lekkim uśmiech. – A nazywam się Harry Torres.

Patrzyłam teraz na Harry'ego dokładnie tak, jak w chwili gdy się poznaliśmy. I czułam się identycznie. On nie potrzebował ani słowa, by pociągnąć mnie do swojego mieszkania, dokładnie tak jak wtedy, kiedy wciągnął mnie do sali lekcyjnej. Nie umiałam się nawet odezwać, bo nie wiedziałam, co tak właściwie mogłabym mu powiedzieć. Jego ojciec niedawno zmarł, a on musiał rzucić studia. Miał masę spraw na głowie, a ja żałośnie przed nim płakałam, bo ktoś wylał na mnie pieprzoną mrożoną kawę.

– Przepraszam, Harry. Ja nie wiem, czemu tu przyszedłam – zaczęłam, starając się nie brzmieć nerwowo. – Pokłóciłam się znowu z Loganem, straciłam zlecenie w pracy i moja mama jest na mnie taka zła. Nie wiem... Wszyscy się ze mnie śmieją i...

– Eva, spokojnie – przerwał mi Harry. – Oddychaj.

Wzięłam głęboki wdech, gdy chłopak zdejmował swój płaszcz. Czułam się źle, wiedząc, że rozpieprzyłam mu plany. Przeczesałam palcami włosy, starając się kontrolować oddech.

– Jesteś cała mokra, dam ci coś na przebranie.

Pokiwałam lekko głową, powoli idąc za chłopakiem.

Lubiłam to mieszkanie. Było takie, o jakim zawsze marzyliśmy. Mieszkając całe życie w domach, w których można się zgubić, każdy chciałby czegoś takiego. Komfort, ale poczucie przytulności. Pamiętałam, gdy jako szesnastolatki mówiliśmy, że w przyszłości będziemy mieć przytulne mieszkanie z antresolą.

Przygryzałam wargę, próbując zrozumieć, czego ja tak naprawdę chciałam od życia.

Harry się zmienił. Minęło sześć lat, odkąd całkiem ze sobą skończyliśmy. Nie mieliśmy ze sobą nic wspólnego, ale czułam, że aktualnie był jedyną osobą, do której mogłam się zwrócić. Bo czy Kendall mogła mnie zrozumieć? Mogłyśmy być przyjaciółkami i pracować w tej samej branży, ale nigdy nie miała takich problemów jak ja.

– Nawet nie wiedziałam, czy już na pewno wróciłeś... – zaczęłam, gdy wyjmował ubrania z szafy.

– Nie rozmawiałem z nikim od tego czasu – odpowiedział. – Próbuję jakoś ogarnąć wszystko w firmie i... Tak, skupiam się tylko na tym. To trudniejsze, niż myślałem.

Chłopak obrócił się przodem do mnie, a następnie podał mi ubrania. Posłał lekki uśmiech, przyglądając mi się uważnie. Jego oczy były nieco podkrążone, a ja momentalnie poczułam wyrzuty sumienia. Byliśmy dla niego beznadziejnymi przyjaciółmi, bo zamiast mu pomagać, każdy zajmował się sobą.

Szybko się przebrałam, a następnie zmyłam do końca rozmazany od deszczu i płaczu makijaż. Patrzyłam na siebie w lustrze w łazience, myśląc o swoim życiu. Nie byłam z niego zadowolona. Wszystko poszło nie tak.

Wyszłam z łazienki, a następnie przeszłam do salonu, gdzie zobaczyłam leżącego na kanapie Harry'ego. Chłopak założył ręce za głowę i wyglądał, jakby nad czymś intensywnie myślał. Przeniósł na mnie wzrok, a następnie uśmiechnął się, pokazując dołeczki w policzkach.

Automatycznie odwzajemniłam ten gest.

– Chodź. – Poklepał miejsce obok siebie, a następnie rozłożył ręce.

Nie myśląc zbyt wiele nad tym, co wypada, a co nie, położyłam się obok i ułożyłam głowę na jego klatce piersiowej. Czułam dziwny ucisk w żołądku, gdy chłopak mnie objął.

– Wszystko będzie dobrze, Eva – powiedział łagodnym głosem, a następnie złożył pocałunek na moich włosach. – Wierzysz mi?

Pokiwałam głową, bo zawsze tak mówił. I zawsze w końcu było dobrze. Po tych słabych momentach w końcu przychodziły te dobre.

– Opowiedz mi, co się dzieje.

Leżałam na jego klatce piersiowej, czując, jak spokojnie oddycha, a palcami sunie po moich plecach. To było śmieszne, bo jako nastolatki zawsze właśnie tak leżeliśmy. Często pijani po powrocie z jakiejś imprezy, po zrobieniu jakiejś głupoty, po kłótni z naszymi rodzicami. Po prostu rozmawialiśmy. I chyba żadna z osób, które nas znały, nie potrafiłaby sobie tego wyobrazić. Bo tylko gdy byliśmy we dwojkę, byliśmy sobą.

– Byłam w agencji i miałam lecieć do Nowego Jorku za kilka dni, ale... moja matka powiedziała mi, że zaproponowali, że Kendall poleci za mnie, bo na pewno wypadnie lepiej. Ona po tych zaręczynach... Nie wiem, wszyscy się o nią zabijają, a ja już byłam nastawiona na ten wyjazd – zaczęłam tłumaczyć. – I zapytałam, czy mają jakieś zlecenia, a ona mi po prostu powiedziała, że sama powinnam zrobić coś, co sprawi, że będą chcieli mnie do sesji, a nie liczyć, że zlecenia przyjdą same. Więc... po prostu, kurwa, stamtąd wyszłam i zadzwoniłam do mojego ojca, że nie przylecę. On strasznie się wkurzył, bo załatwił jakiś wywiad dla nas. Nie wiem, byłam zła i zawiedziona. Miałam wtedy spotkać się z Loganem, ale nie przyszedł. I zobaczyłam, że jest w Starbucksie. Poszłam tam i pierwsze, co spostrzegłam, to ta Blair. Nawet nie wiesz, jak on na nią patrzył. Jestem pewna, że on nadal ją kocha. Nie ma problemu, żeby mnie obrażać podczas jakiegokolwiek kłótni, ale kiedy ja obrażę jego byłą, to upokarza mnie na oczach wszystkich. Nawet, kurwa, zgodził się z nią, że w tej sukience wyglądałam jak dziwka.

Przerwałam, czując, że mój głos zaczyna się trząść.

– Naprawdę? Traktuje cię w taki sposób? – zapytał po chwili ciszy.

– Nie wiem... Może przesadzam. Bardziej jestem zła na moich rodziców, a wszyscy mają mnie za wariatkę. W tym Logan.

– Pieprzyć Logana. Twoi rodzice są tacy pojebani – odpowiedział cicho. – Zdążyłem o tym zapomnieć.

Przytaknęłam, nie wiedząc, co więcej mogę powiedzieć.

– Zawracam ci głowę głupotami. Wychodziłeś gdzieś...

– Nie zawracasz. Chciałem na chwilę podjechać do firmy, ale to może poczekać – stwierdził.

Podniosłam głowę, aby zobaczyć, że Harry intensywnie nad czymś myśli. Zaciśnęłam usta, zastanawiając się, czy gdyby nie moja zdrada, to dalej bylibyśmy razem. Jak bardzo bym nie uwielbiała Logana, to nie potrafiłam nie myśleć, że nigdy nie będzie mi z nim tak dobrze jak z Harrym. Nie czułam przy nim tych motyli w brzuchu.

– Rozstając się z Sophią – wyznał nagle. – Kazała mi to jeszcze przemyśleć, bo twierdzi, że teraz jestem w szoku, ale... Przemyślałem i jestem pewien.

Otworzyłam szerzej oczy, szczerze zaskoczona jego słowami. Znałam go i wiedziałam, że Sophia była dla niego kurewsko ważna. Powiedziałabym, że był nią zafascynowany nawet bardziej niż Kendall.

– Czemu?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami. – Ona mnie nie rozumie, a ja mam już tego dość. Nie wiem, kurwa... Wszyscy myślą, że to, że miałem chujowy kontakt z ojcem, sprawia, że nagle mam wyjebane na jego śmierć. Ale to mimo wszystko słabe mieć prawie dwadzieścia cztery lata i siostrę na drugim końcu świata, a nie mieć ani dziadków, ani rodziców. Nie wiem... Może dlatego, kurwa, wszystkie moje związki się rozpadają. Będąc z tobą, przyzwyczailem się, że nie muszę być silny, a ty to rozumiałaś.

Czułam dokładnie to samo co on. Największym problemem w związku moim i Logana był brak zrozumienia. Gdy ja wpadałam w histerię, Logan mówił mi, że jestem wariatką. Zamiast mi pomagać,

wielokrotnie tylko pogarszał mój stan.

– Wiem, że jest ci ciężko. Nie musisz być silny.

Leżeliśmy chwilę w ciszy, zanim zdecydowałam się odezwać:

– Jeśli stracę tę pracę, to... będę nikim – powiedziałam przez łzy, patrząc na niego. – Logan nie wie, jak wiele może zmienić taki głupi filmik. Ja już mam tego dość, Harry...

– Czego? – Chłopak przyłożył dłoń do mojego policzka i pogładził go kciukiem.

Patrzyłam w jego zielone oczy, myśląc, jak bardzo mi go brakowało. Chciałam mieć go na co dzień, żeby wysłuchiwał mnie tak, jak w tej chwili.

– Wszystkiego. Chciałabym spędzić jeden dzień bez myślenia, co wypada mi robić, a co może mnie pogрузić.

Zielone oczy chłopaka lekko lśniły, gdy przyglądał mi się uważnie, kiwając głową.

– Wszystko będzie dobrze, Eva... – powiedział cicho. – Zacznij robić to, na co masz ochotę, a zobaczysz, że będziesz szczęśliwa.

– A ty robisz to, na co masz ochotę? – Zaśmiałam się z jego okropnej rady. – Dobrze wiemy, że nie. Gdy robiłam to, na co miałam ochotę, to ludzie mnie nienawidzili.

– Ja nigdy cię nie nienawidziłem.

Otarłam łzę spływającą po mojej twarzy, zanim ponownie przeniosłam na niego wzrok. Próbowałam się uspokoić, ale to wydawało się niemożliwe.

Harry ponownie położył dłoń na moim policzku, zanim podniósł głowę i po prostu mnie pocałował.

Nawet nie kontrolowałam tego, że odwzajemniałam pocałunki, bo jedyne, co czułam, to motyle w brzuchu i powrót dobrych wspomnień z lat, gdy byliśmy zakochanymi dziećmi, które w końcu znalazły kogoś, dzięki komu stawały się szczęśliwe. Położyłam palce na jego karku i z zamkniętymi oczami całowałam jego usta. Dopiero teraz czułam, jak bardzo za nim tęskniłam.

– Eva, nie płacz – wyszeptał w moje wargi, gdy oparłam swoje czoło o jego. – Zostań dzisiaj ze mną... Proszę.

Czując ogromną gulę w gardle, zgodziłam się. Wiedziłam, jak źle postępowałam, ale nie potrafiłam odmówić. Może po prostu nie byłam asertywna, a może tak naprawdę nigdy nie przestałam kochać Harry'ego Torresa.

Rozdział 25

Zane

Siedziałem w samolocie, trzymając w rękach notatnik, w którym rysowałem kolejne wzory tatuaży. Trzymając końcówkę długopisu między wargami, zastanawiałem się, co mógłbym poprawić. Po sekundzie poczułem jednak, że coś napiera na moje ramię, przez co oderwałem się od swojego zajęcia.

Obróciłem głowę, aby spojrzeć na blondynkę, która lekko marszczyła nos przez sen, próbując znaleźć wygodną pozycję. Uśmiechnąłem się na ten widok i odłożyłem notatnik. Podniosłem podłokietnik znajdujący się między nami, a następnie objąłem ją jedną ręką. Lekko się przesunąłem, chcąc mieć pewność, że będzie jej wygodnie. Dziewczyna przytuliła się do mnie, a ja złożyłem pocałunek na jej głowie.

Było mi teraz średnio wygodnie, ale starałem się to ignorować, chcąc, aby Kendall mogła choć trochę się przespać. Przymknąłem oczy, myśląc nad tym, jak bardzo chciałbym teraz zapalić, bo przez pozycję nie miałem nic lepszego do roboty od zaśnięcia.

Gdy się obudziłem, nie czułem ramienia, na którym wygodnie leżała Kendall. Lekko się skrzywiłem, zanim spojrzałem na dziewczynę. Zbliżyłem dłoń do jej policzka, a następnie odgarnąłem z niego włosy.

– Kenny...

– Mhm...? – odpowiedziała zasnana.

Pokręciłem głową, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Blondynka zaczęła się leniwie ze mnie podnosić, przecierając twarz dłońmi. Po chwili na mnie spojrzała.

– Wysłana? – zapytałem, po czym palcem wytarłem spod jej oka rozmazany makijaż.

– Nie – mruknęła, uśmiechając się leniwie. – Mogę się przytulić?

– Chodź do mnie.

Kendall podniosła się, a następnie usiadła mi na udach, wtulając się w moje ciało. Objąłem ją, pocierając dłońmi jej ręce, które były chłodne.

– Zee – zaczęła. – Śniły mi się takie głupoty.

– Co ci się śniło? – Zaśmiałem się. – Ja ostatnio ciągle mam jakieś pokurwione sny.

– Amm... Nie wiem nawet. Pracowałam w jakimś sklepie i to było takie okropne, bo z niczym sobie nie radziłam... Była taka ogromna kolejka ludzi i wszyscy na mnie krzyczeli. Boże, ja sobie nie poradzę w żadnej pracy.

– Dlatego, że we śnie sobie nie radziłaś? – Śmiejąc się, założyłem rękę na rękę, ciasno obejmując narzeczoną. – Poza tym chyba masz pracę, z której jesteś zadowolona, i nie musisz się martwić na zapas.

– A jeśli ją stracę? – zapytała cicho.

Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się, dlaczego ona o tym w ogóle myśli.

– Jeśli stracisz pracę, to... ja zarabiam na tyle, że bez problemu sobie poradzimy i wtedy nie wiem... Będziesz mogła podszkolić się w gotowaniu albo pójdziesz na jakieś studia, tak jak chciałaś, albo będziesz robiła to, na co po prostu będziesz miała, kurwa, ochotę.

Dziewczyna podniosła na mnie wzrok, a następnie posłała mi najpiękniejszy uśmiech, jaki widziałem. W takich momentach wiedziałem, że jest szczęśliwa.

– Kocham cię, wiesz?

Popatrzyłem jej w oczy, po czym przytaknąłem. Wiedziałem to i ufałem jej. Była zbyt dobrą i wspaniałą osobą, aby mnie okłamywać. Widząc jej spojrzenie, miałem wyrzuty sumienia, że ostatnio jakieś dziwne myśli przechodziły mi przez głowę.

– Też cię kocham – powiedziałem cicho, przykładając dłoń do jej policzka. – I to się nigdy nie zmieni.

– Nigdy? – zapytała nieco niepewnie.

Zastanowiłem się, co mogłoby wpłynąć na zmianę mojego uczucia do niej, a następnie lekko się uśmiechnąłem.

– Nigdy. Cokolwiek by się nie stało, to będę cię kochał. – Poglądziłem palcami jej skórę. – Zrobiło się poważnie, co?

– Dość – odparła z uśmiechem. – Chcesz wziąć ze mną udział w sesji?

– Dlaczego miałbym? – Z rozbawieniem uniosłem brwi.

Po chwili Kendall podała mi swój telefon, a ja zacząłem czytać e-mail. Z uznaniem skinąłem głową, widząc, jakie wynagrodzenie nam proponowano. To były duże pieniądze, a ja byłem kurewsko zszokowany, że ktoś był w stanie dać tyle tylko za to, abyśmy oficjalnie razem dali sobie zrobić kilka zdjęć. Ten świat był nienormalny.

– Raczej nie widzę tego wywiadu... – zauważyłem od razu, chcąc, aby wiedziała, jakie jest moje zdanie. – Znaczy... mam wyjebane i mogę tam odpowiedzieć na kilka pytań, ale...

– Wiem, Zane – przerwała mi. – Też nie zgodziłam się na prywatne pytania.

– Ale jeśli ty chcesz, to mogę wziąć z tobą udział w sesji. To dobre pieniądze, a ja i tak nie mam co robić w Nowym Jorku. Zaoszczędzimy na sesji narzeczeńskiej.

– Naprawdę? – Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

Śmiejąc się, pokiwałem głową. Gdybym wiedział, że taka głupota tak ją ucieszy, to zgodziłbym się już na wcześniejsze propozycje.

– Będzie wspaniale, zobaczysz! – zapiszczała, zanim mnie pocałowała.

Kendall zawsze bardzo słabo radziła sobie ze zmianami stref czasowych. Gdy podążaliśmy przez Time Square późnym popołudniem, była niemal nieżywa. W Anglii teraz przewracałaby się na drugi bok.

– Jestem taka śpiąca, Zane – zaczęła. – Nie chce mi się już nigdzie iść.

– Wskakujesz na barana? – rzuciłem z rozbawieniem.

– Mogę? – zapytała, a jej humor natychmiast się poprawił. – Okej.

Śmiejąc się, stanąłem przed nią, a ona wskoczyła na moje plecy. Trzymałem dłonie pod jej udami, zastanawiając się, czy tylko mi się wydawało, czy Kenny była lżejsza. Czasami odnosiłem wrażenie, że sam popadałem w obsesję.

– Jesteś bardzo lekka – zauważyłem, gdy opierała policzek o moją głowę. – I mało ostatnio jesz. Mam się martwić?

Dziewczyna się nie odezwała, przez co uniosłem brwi. Obróciłem głowę tak, aby spojrzeć na jej twarz. Wyglądała, jakby znowu miała spieprzony humor, a ja nie potrafiłem stwierdzić, czy to przez zmęczenie, czy moje pytanie.

– Nie... Znaczy... To popieprzone, musimy na spokojnie o tym porozmawiać.

Poczułem, jak moje serce bije szybciej, bo już wiedziałem, że to coś poważnego. Znałem ją za dobrze i widziałem, że od jakiegoś czasu coś nie grało. Coś się zmieniło. Kurwa, nawet rozważałem to, że spotyka się znowu z Harrym.

– Chcesz wrócić do hotelu? Teraz? Porozmawiamy o tym.

– Nie chcę – odpowiedziała cicho. – Ale chyba tak będzie najlepiej.

– Okej – zgodziłem się.

Półgodzinna droga do hotelu była najdłuższymi trzydziestoma minutami w moim życiu. Wtulona w moje ciało Kendall się nie odzywała. Nie wiedziałem, czy spała. Myślałem o tym, co mogła chcieć mi powiedzieć. Czy możliwe, żeby znowu się odchudzała, a ja tego nie zauważyłem?

Natychmiast poczułem złość na samego siebie, że poświęcałem jej ostatnio tak mało czasu. Byłem chujowym narzeczoną. Skupiałem się na siostrach i mamie, zapominając, że Kendall też już prawie należała do mojej rodziny.

Wyjąłem z kieszeni telefon, aby odczytać wiadomość od przyjaciela.

Od: Nellson Howard

Rozmawiałem z nim. Nie masz o co się martwić. 100% pewności, że pierdolisz głupoty.

Teraz byłem jeszcze bardziej zły. Jak w ogóle mogłem chociaż przez chwilę podejrzewać ją o takie gówno? Zachowywałem się jak jebany piętnastolatek, myślący, że świat się na niego uwziął.

– Pewnie cholernie bolą cię plecy – zaczęła Kendall, gdy w pokoju zeskoczyła na podłogę. – Dziękuję, Zee.

Lekko się uśmiechnęła, ale był to raczej wymuszony uśmiech. Zdjąłem kurtkę i buty, marząc, aby mieć tę rozmowę za sobą. Podszedłem do fotela, a następnie zająłem na nim miejsce. Byłem już cholernie zmęczony, jednak mimo tego nie chciałem iść spać. Jedyne, czego chciałem, to poznać prawdę.

– Chodź i powiedz mi, co się dzieje.

Blondynka spojrzała na mnie niepewnie, a następnie skinęła głową. Po chwili usiadła na moich kolanach tak, aby być bokiem do mnie. Wyglądała na zestresowaną i smutną zarazem, a mnie to przerażało.

Objąłem ją, układając dłoń na jej biodrze.

– Schudłaś, prawda? – zapytałem.

– Dosłownie minimalnie – odpowiedziała cicho. – Nie ma tu żadnego problemu, nie odchudzam się, więc o to się nie martw. Tylko... – przerwała, przecierając twarz rękami.

Chwyliłem jedną z jej dłoni, a następnie splotłem nasze palce, chcąc dodać jej otuchy.

– Spokojnie, kochanie... Nie stresuj się.

Kenny spojrzała na mnie, sprawiając wrażenie bardzo niepewnej. Patrzyła mi uważnie w oczy, a ja uśmiechnąłem się lekko. W rzeczywistości sam czułem coraz większe przerażenie.

– Umm... Myślałam, że dlatego spóźnia mi się okres. W sensie... Odkąd jestem na tabletkach, to jest regularny, ale pomyślałam, że może przez tę utratę wagi... A straciłam na wadze, bo ostatnio nie miałam apetytu. I nie wiem... – Przerwała na chwilę, wzdychając. – Od jakiegoś czasu mam ciągle mdłości i dość często wymiotowałam. Ja zawsze staram się pilnować tabletek, ale sam wiesz, jak czasami mam napięty grafik. I mogło zdarzyć mi się... zapomnieć.

Poczułem, że moje serce bije nieco szybciej, bo nie byłem idiotą i wiedziałem, do czego zmierzała. Pogładziłem jej dłoń kciukiem, dostrzegając, jak bardzo Kendall jest zestresowana.

– Jesteś w ciąży? – zapytałem spokojnym głosem.

Kenny przygryzła wargę, patrząc na mnie.

– Nie wiem, Zane, ale tak mi się wydaje... Ja... przepraszam. – Blondynka zaczęła lekko kręcić głową, a ja już po tonie jej głosu poznałem, że zaczyna płakać.

Wziąłem głęboki wdech, nie wiedząc nawet, jak zareagować. Byłem zszokowany, i to kurewsko. To ostatnie, czego mogłem się spodziewać. Dodatkowo byłem zdezorientowany, bo Kendall płakała i mnie przepraszała.

– Popatrz na mnie, Kendall – poprosiłem, starając się, aby mój głos brzmiał normalnie.

Podniosła na mnie wzrok, a ja zobaczyłem, jak łzy spływają jej po policzkach. Puściłem jej dłoń, abym mógł je zetrzeć z jej twarzy. Zostawiając ręce na policzkach dziewczyny, uśmiechnąłem się lekko. Nie chciałem, żeby myślała, że jestem zły albo zawiedziony, bo tak nie było. Na pewno nie byłem na to przygotowany, ale to nie miało dla mnie żadnego jebanego znaczenia.

– Czemu płaczesz? I za co mnie przepraszasz?

– Bo wiem... – zaczęła, jękając się – że jesteś na mnie zły, bo... mówiłeś, że chcesz dzieci, ale później i... i nie wiem, Zane. Przepraszam, nie wiem, jak to możliwe. Wiesz, ile ja mam czasami na głowie, i... Znaczący nie jestem niczego pewna, ale tak myślę...

– Przestań, Kendall. – Pokręciłem głową, lekko się uśmiechając. Szczerze. – Kocham cię i nie jestem zły. Nic nie jest pewne, ale jeśli się okaże, że jesteś w ciąży, to będę kurewsko szczęśliwy, rozumiesz to?

– Na... Naprawdę? – zapytała przez łzy, uspokajając się.

– Kurwa, jak możesz myśleć inaczej? – Zaśmiałem się. – Jestem w cholernym szoku, bo jesteśmy młodzi i po prostu tego nie planowaliśmy, ale... wiesz, że cię kocham. I to wystarczy. Nigdy nie mógłbym być na ciebie zły z takiego powodu.

Dziewczyna patrzyła na mnie przez chwilę, zanim minimalnie się uśmiechnęła i skinęła głową,

znowu zaczynając płakać. Wtuliła się w moje ciało, więc objąłem ją, zdezorientowany.

– Damy radę, Kenny, przysięgam. Błagam, nie płacz... Przecież sobie poradzimy.

– Tak się cieszę, że cię mam, Zane. I tak bardzo cię kocham, ale... – przerwała, spoglądając na mnie. – Moja praca... Na pewno ją wtedy stracę.

– I co z tego, Kendall? – Westchnąłem, czując po prostu smutek. – Jakie ma znaczenie pieprzona praca, gdy zostaniemy rodziną i będziemy mieć dziecko? Praca to coś, co możemy stracić w każdym jebanym momencie, a rodzina będzie z tobą zawsze. Znaczący... Zawsze masz wybór, Kenny. Jeśli jesteś w ciąży, to możesz ją przerwać. Ja w stu procentach to zrozumieję i zaakceptuję, ale jeśli chodzi o mnie, to chcę zostać ojcem, nawet jeśli tego nie planowaliśmy.

Narzeczona podniosła na mnie wzrok, a następnie skinęła głową, zaczynając jeszcze bardziej płakać. Nie wiedziałem, czy powiedziałem coś złego, ale to była dla mnie cholernie trudna sytuacja.

Przez moją głowę przewijała się masa wizji, jak sobie poradzimy, jakimi będziemy rodzicami, jak zareagują wszyscy wokół. Byłem zarazem przerażony i cholernie szczęśliwy. Czułem, że muszę być jak największym wsparciem dla Kendall. Miała dwadzieścia dwa lata i nie mogłem oczekiwać, że będzie skakać z radości.

– Teraz płaczę ze szczęścia. – Kenny zaśmiała się przez łzy. – Wiesz, że jesteś najlepszym, co mnie spotkało? I na pewno będziesz najlepszym ojcem na całym świecie, jeśli okaże się, że jestem w ciąży.

Od razu uśmiechnąłem się na jej słowa, czując dziwną radość.

– A ty najlepszą mamą – odpowiedziałem. – Dziękuję, że mi powiedziałaś, Kenny. Jeśli chcesz, to mogę iść nawet teraz po test ciążowy.

– Nie, nie. – Pokręciła głową. – Jeszcze nie jestem na to gotowa. Poczekajmy do powrotu do Londynu, dobrze?

To był według mnie chujowy pomysł, ale rozumiałem ją i nie zamierzałem się w żaden sposób sprzeciwiać. Uśmiechnąłem się pod nosem, wyobrażając sobie Kendall z małym dzieckiem. Spojrzałem na nią, zanim połączyłem nasze usta w pocałunku. Obejmując ją, zawsze miałem wrażenie, jakby była delikatna i krucha jak porcelana. A teraz odczuwałem to jeszcze bardziej, wiedząc, że możliwe, że jest w ciąży.

Powoli składałem pocałunki na jej ustach, czując, jakby dopiero teraz dochodziło do mnie, jak wiele może się zmienić w naszym życiu. Wsunąłem dłonie po jej koszulkę, gładząc kciukami jej delikatne ciało.

Po chwili dziewczyna przerwała pocałunek, a ja nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu, patrząc jej w oczy.

– Kurwa, wiesz, jaki byłem zestresowany, myśląc, że coś się stało?

Blondynka zaśmiała się cicho, jeszcze raz przecierając mokre od łez oczy.

– Twoja reakcja jest najlepszą, jaką mogłabym sobie wymarzyć. Znaczący... Byłam załamana, ale teraz zaczynam myśleć, że to byłoby wspaniałe.

– Pewnie nasze dziecko miałyby długie rzęsy, a o to ci chodziło, prawda? – zapytałem z rozbawieniem. – No chyba że nie jest moje.

Kenny pokręciła głową ze śmiechem, zanim się we mnie wtuliła.

– Jesteś jedyną osobą, która może być ojcem. I to się nigdy nie zmieni.

Patrzyłem na dziewczynę, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Jakkolwiek nie przeżywałbym problemów moich rodziców, to wiedziałem, że Kendall jest kimś, kogo potrzebuję w swoim życiu. I że to się nigdy nie zmieni.

– Willie by się ucieszył... I Bella... I Harry. – zaczęła. – Tak w ogóle to rozmawiałam z nim kilka dni temu, bo był z tatą w Paryżu. Jego pierwszy lot w życiu – mówiła. – Był tym taki podekscytowany. Ale już wrócili i obiecałam, że spotkam się z nim w tym tygodniu.

Przymknąłem oczy, natychmiast uświadamiając sobie, jakim jestem jebanym, kurwa, debilem. Byłem dla niej chujem, podejrzewałem ją o jebaną zdradę, podczas gdy ona rozmawiała przez telefon ze swoim sześciolatnim bratem.

– Zmieniasz szybko temat, wiesz? – zapytałem.

– Wiem, ale nic nie jest pewne i dopóki nie będziemy wiedzieć, co i jak, to się nie nastawiamy. Przytaknąłem, wiedząc, że z tym ma rację.

– Możemy pojechać po Harry'ego na przykład w czwartek i zostanie z nami już do urodzin Williego – zaproponowałem, wracając do jej wcześniejszych słów, na co skinęła głową. – Jakie w tym roku mamy plany na święta?

– Moja mama mówiła, że chce zrobić wielką kolację świąteczną. – Podniosła się, patrząc na mnie z podekscytowaniem. – Twoje siostry i mama mogłyby przyjść i... pewnie Harry będzie. W sensie Torres. Tak podejrzewam... Ale jeśli masz jakieś inne plany, to mów.

– Nie – zaprzeczyłem, bo nawet jeśli je miałem, to Kenny była zbyt podekscytowana, żebym mógł proponować jej coś innego. – Możesz mi od razu dać listę rzeczy, które chcesz dostać. Będzie mi łatwiej coś wybrać.

– Nie chcę nic. – Pokręciła głową z uśmiechem. – Jak spędzisz ze mną święta, to będzie to najlepszy prezent.

– Coś wymyślę – mruknąłem, zanim ją pocałowałem. – Idziemy spać?

– Zdecydowanie.

Niedługo leżeliśmy już w łóżku, a dziewczyna przytuliła się do mojego ciała. Było jej zimno, więc dłońmi gładziłem jej ręce, dopóki w końcu nie zasnęła. Patrzyłem, jak spokojnie oddycha, lekko się uśmiechając. Nie chciałem mieć teraz dziecka i gdybym miał wybór, to na pewno bym się na to nie zdecydował, jednak mimo wszystko czułem się szczęśliwy. Nie potrafiłem sobie tego wyobrazić przez to, jak młodzi byliśmy. Ale właściwie jakie znaczenie miał wiek? Mieliśmy wszystko, czego może potrzebować dziecko. Wiedziałem, że będziemy w stanie zapewnić mu miłość i wszystko, czego będzie potrzebować, a czy coś innego miało znaczenie?

Siedziałem obok Kendall, gdy przeprowadzaliśmy rozmowę dotyczącą wywiadu. Pieniądze z tego były zajebiste i wiedziałem, że Kendall bardzo liczyła, że zgodzę się jej towarzyszyć. Odkąd to zrobiłem, była znacznie szczęśliwsza.

– Okej, więc co o tym myślicie? – zapytała kobieta, uśmiechając się.

– Dla mnie spoko. Okaże się, jak wiele wie o mnie Kendall. – Puściłem oczko do dziewczyny.

– Teraz jestem zestresowana. – Narzeczona uderzyła mnie w ramię, śmiejąc się. – On jest cholernie tajemniczy, więc mam trudniej!

– Nie stresuj się. – Zaśmiałem się, chwytając jej dłoń, gdy szliśmy do sali nagrań.

– Gratuluję zaręczyn, tak swoją drogą – powiedział mężczyzna, którego kojarzyłem właśnie z tych różnych wywiadów. – Jesteś szczęściarzem, Zane.

– Zdecydowanie jestem. – Spojrzałem na Kendall, która uśmiechnęła się pod nosem.

Po chwili już siedzieliśmy na dużej kanapie, trzymając w dłoniach kartki.

Rozbawiony patrzyłem na blondynkę, która ciągle mówiła, jak bardzo cieszy się, że jest tutaj ze mną.

– Dobra, gotowi?! – zapytał głośno mężczyzna przez nagłośnienie – To akcja!

– Zane, Kendall, na początku ogromnie gratuluję zaręczyn. – Prowadzący uśmiechnął się miło, a my skinęliśmy głowami, dziękując. – Powiedzcie nam w ogóle, jak to się stało.

– To nie było nic szczególnie romantycznego. – Zaśmiałem się, spoglądając na blondynkę. – Myślę, że szczegóły zostawimy dla siebie, prawda?

– Było romantycznie. – Dziewczyna położyła dłoń na moim udzie. – Ale on nie przyzna, że jest romantykiem. I tak... Szczegóły zostawimy dla siebie.

Pokręciłem głową z rozbawieniem, patrząc na Kendall. Nie lubiłem modelek. Poznałem ich już tak wiele i każda z nich wydawała mi się niesamowicie nudna i sztuczna. Z wyjątkiem Kenny.

– Dobra, rozumiem. – Mężczyzna się zaśmiał. – A więc teraz plan jest taki, że za chwilę sprawdzimy, jak dobrze się znacie. Tak na rozruszanie. Zabawa polega na tym, że zadam wam jakieś pytanie, a wy zapisujecie odpowiedzi na kartkach i potem mi je pokazujecie.

– Będę w tym beznadziejna – jęknęła Kenny z rozbawieniem. – Zane jest geniuszem i będzie

wiedział wszystko.

– Zane jest geniuszem – powtórzyłem po niej szyderczo.

Mike się zaśmiał, mówiąc, że Kendall ma uwierzyć w siebie, zanim zaczęliśmy tę głupotę z pytaniami. Pierwsze trzy pytania były dość banalne, bo chodziło o ulubione filmy albo jedzenie. Zbyt wiele czasu spędzaliśmy we dwójkę, aby nie wiedzieć tak oczywistych rzeczy.

– Teraz macie na siebie nie patrzeć. Jaki kolor oczu ma Kendall?

Pokręciłem głową, myśląc, że jego pytania są żałośnie łatwe. Bez zastanowienia napisałem na kartce „niebieskie z żółtą otoczką wokół źrenicy”. W tym samym momencie obróciliśmy kartki, dzięki czemu zobaczyłem, że Kenny napisała po prostu „niebieskie”.

– Cholera? Poważnie? – Mike zaśmiał się, patrząc Kendall w oczy. – On ma rację!

– Jest artystą. – Blondynka posłała mi szeroki uśmiech. – Dla mnie są po prostu niebieskie.

– Na pierwszy rzut oka też bym tak powiedział, ale... Zapunktowałeś, Zane. – Mężczyzna poklepał mnie po ramieniu. – Dobra, kolejne pytanie. Jaki tatuaż Zane zrobił jako pierwszy?

Oderwałem zapisaną kartę i odłożyłem ją obok, zanim na kolejnej stronie napisałem kilka cyferek, łączących się w datę. Pokazaliśmy swoje odpowiedzi, a Kendall od razu zapiszczała z radości, gdy ja zobaczyłem, że napisała „data urodzenia jego siostr”.

– Nie sądziłem, że ci o tym powiedziałem.

– Twoja mama mi opowiadała.

– Wow, jak na razie macie chyba najlepszy wynik ze wszystkich par, które u nas były. Już widzę, jak wrócę do domu, a żona będzie mnie pytać, jakiego koloru ma plamkę na tęczę – stwierdził prowadzący. – Dobra, muszę pomyśleć nad czymś trudniejszym. Ale na razie możesz nam, Zane, opowiedzieć o tym, jak to się stało, że jesteś tatuażystą.

– To niezbyt fascynująca historia. Mój starszy kuzyn i jego przyjaciele pracowali jako tatuażysty i w końcu założyli własne studio. Ja od dzieciaka lubiłem rysować, więc z początku projektowałem im wzory. Gdy byłem w liceum, Javad zaproponował, żebym zaczął z nimi tatuować, więc uczyli mnie tego przez jakiś czas. Spodobało mi się na tyle, że teraz nie wyobrażam sobie lepszej pracy.

– Jest w tym najlepszy – skomentowała Kenny.

– Też całkiem niezłe ci szło. – Spojrzałem na nią z rozbawieniem, a następnie na Mike’a. – Kendall ostatnio robiła mi tatuaż.

– Mam się bać? – Zaśmiał się. – Pokaż to.

Podniosłem lekko koszulkę, pokazując całkowicie zagojone czarne serce.

Kendall spojrzała na swoje dzieło i uśmiechnęła się dumnie.

Może wzór nie był idealnie równy, a tusz nie został wszędzie dobrze wprowadzony pod skórę, ale to sprawiało, że ten tatuaż był wyjątkowy. I Javad, i Peter proponowali mi poprawki, ale ja bez zastanowienia im odmówiłem.

– Jest naprawdę niezły. – Mężczyzna się zaśmiał. – Damy ujęcie z tego na miniaturkę filmiku, to będziemy mieć miliony wyświetleń.

– Nawet tobie podoba się mój narzeczony? Powinna być zazdrosna? – zapytała Kendall.

– Ooo, właśnie... Oto kolejne pytanie! Które z was jest bardziej zazdrosne?

Zamyśliłem się chwilę, dochodząc do wniosku, że to, jak zachowywałem się w ostatnim czasie, było znaczną przesadą. Napisałem na kartce „ja”, zanim ją obróciłem. Popatrzyłem na odpowiedź narzeczonej, aby zobaczyć, że napisała dokładnie to samo.

– O kogo ty, do cholery, jesteś zazdrosna? – Zaśmiałem się.

– O wszystkich! Nawet gdy widzę, że ktoś na twoim Instagramie pisze, że jesteś przystojny, to mam ochotę odpisać, że jesteś już zajęty, a najchętniej to wziąć twój telefon i zablokować tę osobę.

Śmiejąc się, zarzuciłem rękę na jej ramiona, myśląc, jak kurewsko jest urocza. Nie dziwiłem się, że miała tylu fanów, a projektanci się o nią zabijali. Trzeba było być ślepym albo wyjątkowo głupim, aby jej nie kochać.

– Kendall, zobacz, jak on na ciebie patrzy. Nie sądzę, abyś miała się o co martwić – stwierdził prowadzący. – Dobra, ostatnie kartki, więc teraz... Macie po pięć minut, żeby narysować siebie nawzajem.

– To niesprawiedliwe! – rzuciła oburzona Kendall. – To tak, jakbyś kazał nam obydwójgu przejść po wybiegu!

Zaśmiałem się po nosem, od razu zaczynając rysować kontury twarzy dziewczyny. Nie musiałem na nią nawet spoglądać, bo rysowałem ją wielokrotnie. Powoli łączyłem ze sobą linie, patrząc, jak wychodzi może mało szczegółowy, ale całkiem niezły portret Kendall.

– Gotowa? – zapytałem z rozbawieniem, zamykając marker.

– Pieprz się – rzuciła, a następnie pokazała swój rysunek.

Spojrzałem na niego, od razu wybuchając głośnym śmiechem, bo przedstawiał pieprzonego patyczaka z zarostem. Mike wyglądał na podobnie rozbawionego, gdy obrażona Kenny splotła ręce pod biustem.

Obróciłem swoją kartkę, wiedząc, że to, co narysowałem, jest dobre.

– Wow, Zane... – zaczął Mike. – Myślę, że teraz będziesz miał masę chętnych na tatuaże. Naprawdę masz talent. A ty, Kendall... może lepiej zostać przy modelingu.

Z rozbawieniem ponownie objąłem dziewczynę, która położyła dłoń na mojej.

– Jeszcze raz gratuluję zaręczyn. Jesteście świetną parą. Bardzo się cieszę, że nas odwiedziliście.

– My bardzo dziękujemy za zaproszenie – odparła blondynka.

– Dokładnie – przytaknąłem, a następnie uśmiechnąłem się do kamery.

– Dobra! To było wspaniałe! Dziękujemy! – krzyknął reżyser.

To teraz tylko czekać na przelew.

Przeniosłem wzrok na Kendall, dość zadowolony. Widziałem, że kochała tę pracę, a dla mnie najważniejsze było jej szczęście.

Blondynka spojrzała na mnie, po czym położyła dłoń na moim policzku, całując mnie.

– Dziękuję, że tu ze mną przyszedłeś – wyszeptala w moje usta. – Jesteś gotowy na sesję?

– Mhm. – Skinąłem głową, po czym krótko ją pocałowałem. – Rysujesz chujowo, wiesz o tym? Ale nauczę cię.

Wstałem z miejsca, po czym przyciągnąłem ją do siebie za dłoń i objąłem, na co Kenny zaśmiała się i do mnie przyłgnęła.

Może właśnie tego potrzebowaliśmy: wyjechać na drugi koniec świata, aby sobie przypomnieć, jak wiele dla siebie znaczymy.

Nellson

Siedziałem w ławce, patrząc ze znużeniem na Jenny, która słuchała księdza. Sprawiała wrażenie dość zaciekawionej. Westchnąłem, a następnie przeniosłem wzrok w kierunku, z którego słyszałem znany mi głośny tupot. Już nawet zdążyłem nauczyć się rozpoznawać, jak biega Willie. Nie minęła nawet sekunda, gdy chłopiec potknął się o schodek i z hukiem uderzył o marmurową posadzkę.

Czego innego mogłem się, kurwa, spodziewać, widząc, w jakim tempie zapierdalał?

Poderwałem się z miejsca, słysząc jego płacz, a następnie podbiegłem do chłopca. Bez zastanowienia wziąłem go na ręce, sprawdzając, czy nigdzie się nie skaleczył. Moje serce biło naprawdę szybko, bo nawet jeśli byłem przyzwyczajony, że to dziecko wypierdalało się na każdym kroku, to ten upadek wyglądał niebezpiecznie. Ruszyłem w stronę wyjścia z kościoła, szepcząc do spanikowanej Jenny, aby została.

Wszyscy ludzie na mnie patrzyli, jednak ja miałem na to wyjebane. Mój syn właśnie płakał, ponieważ coś go bolało, i tylko to mnie obchodziło.

– Synku, pokaż tacie, gdzie cię boli – powiedziałem spokojnie.

Przykucnąłem przed kościołem, sadzając Willa na swoim kolanie, a następnie spojrzałem na jego twarz, aby zobaczyć, jak bardzo jest zapłakany, gdy tak darł się wniebogłosy. Po chwili wskazał na swoje kolano, więc jedną ręką podwinąłem jego spodnie.

– Tutaj? – zapytałem, przykładając palce do jego skóry.

Mały przytaknął, zaczynając jeszcze głośniej krzyczeć. To nawet nie był płacz. To był po prostu ryk niczym u tygrysa.

Byłem przerażony, bo przy takim dziecku nie potrafiłem stwierdzić, czy to lekkie stłuczenie, czy coś poważnego. Chwyciłem lekko jego stopę, a następnie przesunąłem ją tak, aby chłopiec zgiął nogę w kolanie. Patrzyłem na jego reakcję, ale nie wyglądał, jakby bolało go to mocniej, co oznaczało jedno: histeryzował.

– Wiesz, co działa, jak coś boli? – zapytałem z lekkim uśmiechem, a on pokręcił głową, nadal płacząc. – To patrz. – Nachyliłem się, a następnie z głośnym cmoknięciem pocałowałem jego kolano.

Willie nagle przestał krzyczeć i teraz jedynie cicho szlochał, pociągając nosem.

– Lepiej, prawda? – zapytałem, na co skinął głową. – Patrz, zrobię tak jeszcze raz i już w ogóle nie będzie bolało.

Jeszcze raz głośno pocałowałem jego kolano, zanim spuściłem nogawkę jego spodenek, czując, że jest chłodno. W końcu zaczynała się zima.

Spojrzałem na Williego, który nieco się uspokoił, przytulając się do mojego ciała. Wstałem, poprawiając chłopca w ramionach, a następnie starłem łzy z jego policzków.

– Już nie boli, prawda? – zapytałem.

Willie pokiwał głową, zanim wytarł zasmarkany nos w moją koszulkę.

Ja, kurwa, pierdolę. To się zawsze tak kończyło.

Wyjąłem z kieszeni chusteczkę, po czym wytarłem swoje ubranie, a następnie nos małego.

– Wrócimy do mamy? Na pewno jest jej smutno, że musi tam sama stać.

Willie jedynie wtulił twarz w zagłębienie mojej szyi, co chwilę cicho pociągając nosem.

Wszedłem do środka, zastanawiając się, jak długo jeszcze potrwa nabożeństwo. Nie byłem przyzwyczajony do chodzenia do kościoła i niesamowicie mnie to nudziło. Wszyscy mówili jakies wyuczone formułki, a ja stałem obok jak skończony idiota, zastanawiając się, czy one mają w ogóle sens. Nie znałem ich. Tak samo jak tych wszystkich piosenek. Jednak jeśli dla Jenny było to ważne, to mogłem poświęcić godzinę tygodniowo.

Wróciłem do ławki, w której siedziała dziewczyna, a następnie posłałem jej lekki uśmiech, chcąc ją uspokoić.

Jenny przysunęła dłoń do twarzy chłopca i lekko pogładziła jego policzek kciukiem.

– Chcesz iść do mamy na ręce? – zapytałem szeptem.

– Nie – odpowiedział, mocniej zaciskając rączki wokół mojej szyi.

Uśmiechnąłem się lekko i pogładziłem dłonią jego plecy. Kilka chwil później chłopiec już spał, wtulony w moje ciało. Gdy nabożeństwo się skończyło, Willie nadal był padnięty, więc po prostu ostrożnie ułożyłem go w foteliku w aucie, zanim Jenny zajęła miejsce pasażera.

– Poczekasz chwilę? Pójdę jeszcze do łazienki.

Dziewczyna zgodziła się, a ja wróciłem się do kościoła. Po chwili przeszedłem drzwiami do pomieszczenia, z którego wychodził ksiądz. Były tam osoby, które wyglądały na starsze ode mnie. Wsunąłem dłonie do kieszeni spodni, podchodząc do mężczyzny, który prowadził nabożeństwo.

On najpierw zjechał mnie wzrokiem, zanim poprosił kobietę obok niego, żeby chwilę poczekała.

– Słucham cię – zaczął z uśmiechem.

– Yyy... Mówił pan coś na mszy o jakimś dziecku, które potrzebuje pieniędzy na operację, i o jakiejś zbiórce. Nie wiem... Dużo jeszcze brakuje?

Byłem wychowywany w bogactwie. Nie miałem do czynienia z czymś takim jak problemy finansowe i kurewsko dziwnie było mi sobie wyobrazić, że kogoś może nie stać na operację własnego dziecka. Uderzyło to we mnie dość mocno, bo sam teraz miałem syna.

Ksiądz uniósł brew, zanim spojrzał na kobietę, z którą wcześniej rozmawiał. Również na nią popatrzyłem, domyślając się, że może mieć około trzydziestu lat. Prawdopodobnie była matką chłopca.

– Około osiemnastu tysięcy funtów – odpowiedziała cicho. – Dlaczego pan pyta?

Przeczesałem palcami włosy, myśląc, że to dość sporo. Ale zarazem tak mało, jeśli chodzi o czyjeś życie. Tyle mogło kosztować uratowanie jednego życia. Tylko osiemnaście tysięcy funtów. To było przerażające.

– Chcę dołożyć te pieniądze.

Kobieta otworzyła szerzej oczy, patrząc na mnie z niedowierzaniem, zanim przeniosła wzrok na

księdza, który przyglądał mi się z szokiem wymalowanym na twarzy.

– Kim jesteś? Nie widuję cię w kościele – zapytał.

– Raczej nie jestem wierzący, więc chodzę tutaj tylko z synem – wyjaśniłem. – Nie mam zbyt wiele czasu, ale naprawdę chcę dołożyć brakującą kwotę.

– Dlaczego? – zapytała kobieta, sprawiając wrażenie, jakby mi nie wierzyła. – Jesteś bardzo młody i... to bardzo dużo pieniędzy.

Wzruszyłem ramionami, zanim wyjąłem z kieszeni portfel, w którym miałem czek.

– Po prostu. Jeśli mogę to zrobić, to dlaczego nie? – Rozejrzałem się, a następnie wziąłem ze stolika jakiś długopis. – Może pani powiedzieć coś więcej o dzieciaku?

Wypisałem czek na dwadzieścia tysięcy funtów, myśląc, że prawdopodobnie jutro będę musiał zerwać w banku jedną z lokat. Niewiele osób używało jeszcze czeków, ale ja uważałem to za świetną opcję. Złożyłem podpis, po czym podniosłem wzrok na kobietę, która ze zszokowaną miną podawała mi jakąś ulotkę.

Spojrzałem na nią, aby zobaczyć zdjęcie małego chłopca, mniej więcej w wieku brata Kendall. Uśmiechnąłem się lekko, myśląc, że może w jakiś sposób ulżę jego cierpieniu. Przeczytałem opis jego choroby, nie mogąc pogodzić się z tym, że życie jest tak niesprawiedliwe. Jeśli Bóg naprawdę istniał, to dlaczego pozwalał cierpieć niewinnemu dziecku? Tego nie potrafiłem zrozumieć.

Podąłem kobiecie czek, posyłając jej lekki uśmiech.

Nic nie powiedziała, gdy przyłożyła dłoń do ust, zaczynając płakać. Czuję się dość niezręcznie przez jej reakcję.

Ksiądz spojrział na mnie, a jego usta rozciągnęły się w uśmiechu. Sam wyglądał na wzruszonego.

– Jakby był jakikolwiek problem z realizacją czeku, to tutaj ma pani moją wizytówkę. Proszę dzwonić. – Podąłem ją kobiecie. – Wtedy po prostu zrobię przelew.

– Ja naprawdę nie wierzę... – wyszeptwała.

Ksiądz przytulił do siebie płaczącą kobietę, a ja, korzystając z tego, że odwrócili wzrok, po prostu wyszedłem. Szybkim krokiem ruszyłem w stronę samochodu, uśmiechając się pod nosem. Myślałem jedynie o tym, że powiedzenie, że pieniądze szczęścia nie dają, to największe kłamstwo. Zająłem miejsce za kierownicą, a następnie ruszyłem, zauważając, że tamta kobieta wybiega z kościoła. Nie chciałem, żeby mi dziękowała, bo nie miała za co. Dla niej były to pieniądze ratujące życie syna, a dla mnie? Odpuszczenie jednego kilkudniowego wyjazdu.

– Chcesz jutro wziąć Willa ze sobą czy pojedziemy we dwójkę? – zapytałem Jenny.

– A gdzie możemy go zostawić? – zapytała blondynka. – Nie chcę męczyć twoich rodziców, gdy sami muszą teraz zajmować się Bellą.

Bella i Bella. Mała gówniara.

– Daj spokój, oni uwielbiają Willa... On się nie będzie męczył, a my spokojnie wszystko ogarniemy.

Jenny wynajęła mieszkanie w Londynie, a dokładniej zrobił to mój ojciec. Byliśmy firmą deweloperską i mieliśmy przez to znacznie większe możliwości we wszystkich sprawach związanych z nieruchomościami. Dziewczyna wolała skorzystać z naszej pomocy, niż wykorzystywać życzliwość Rossa.

Nie mieliśmy problemu ze załatwieniem w miarę przystępnego cenowo apartamentu z dobrymi warunkami. Jutro planowaliśmy zacząć przewozić tam ich rzeczy. Po raz kolejny zamierzałem opuścić zajęcia na uczelni, ale miałem to gdzieś. Ostatnio pojawiałem się tam okazjonalnie i teraz, gdy przewodnicząca nie była już moją dziewczyną i nie mogła mnie bronić, skreślenie mnie z listy studentów wydawało się kwestią czasu.

– Możemy ich zapytać, ale nie chcę się narzucać – odpowiedziała Jenny. – Moi rodzice chcą cię zobaczyć. Wiem, że będą na urodzinach Willa, ale proponowali, żebyśmy przyjechali na obiad.

– Okej – zgodziłem się, zatrzymując się na światłach.

– Naprawdę? – zapytała, wyraźnie zdziwiona moją reakcją.

– Też chcę się z nimi spotkać. – Wzruszyłem ramionami. – Znaczący wiem, że nigdy za sobą nie przepadaliliśmy, ale chcę mieć z nimi spoki kontakt. Jeśli chcą, to niech przyjadą do Londynu. Możemy

zaprosić ich do jakiejś restauracji.

Stojąc na świątłach, przeniosłem wzrok na dziewczynę, aby zobaczyć, że kiwa głową, a na jej twarzy pojawia się uśmiech. Niedługo znajdowaliśmy się już w moim mieszkaniu. Summer, Nicolas i Snickers pojechali do rodzinnej miejscowości dziewczyny, co było mi na rękę. Willie właśnie spał w ich łóżku w towarzystwie pluszowego misia, którego ode mnie dostał.

Przebrany w dresy i zwykłą białą koszulkę, wszedłem do salonu, po czym oparłem się dłońmi o barek, patrząc na Jenny.

Dziewczyna przeglądała zawartość lodówki, śpiewając coś pod nosem.

– Zamówmy coś – zaproponowałem. – Na co masz ochotę?

– Po co? – Blondynka obróciła się przodem do mnie – To wyrzucanie pieniędzy w błoto, jeśli masz pełną lodówkę.

– Jak chcesz. – Wzruszyłem ramionami. – Ale jeśli chodzi o pieniądze, to nie powinnaś się tym martwić. Ja stawiam.

– Jesteś strasznie rozrzutny, wiesz? – zaczęła, wyjmując jakieś składniki. – Chodź tutaj, nauczę cię gotować.

– Po co mam umieć gotować? – Z rozbawieniem podszedłem bliżej niej. – Jest tyle ciekawszych rzeczy, które możemy porobić.

Jenny obróciła się przodem do mnie, śmiejąc się pod nosem.

– Jakich?

Przygryzłem lekko wargę, aby powstrzymać uśmiech, gdy chwyciłem ją za rękę i przyciągnąłem bliżej. Przyłożyłem dłoń do jej policzka, uśmiechając się na widok tego, jak drobna się przy mnie wydawała.

– Możemy na przykład obejrzeć film – odpowiedziałem, wzruszając beztrąsko ramionami.

– Film, tak? – Podniosła głowę, posyłając mi spojrzenie.

– Tęskniłaś za mną przez te trzy lata?

Nawet nie wiedziałem, czemu o to zapytałem, i chyba byłem zaskoczony tym pytaniem równie mocno, jak dziewczyna. Nie przemyślałem tego.

Patrzyła na mnie, nic nie mówiąc, ale ja nie przerywałem kontaktu wzrokowego, tylko cierpliwie czekałem na odpowiedź.

– Skąd to pytanie? – zapytała cicho, na co znów wzruszyłem ramionami. – A ty tęskniłaś?

Próbowałem cokolwiek wyczytać z jej oczu. Z początku miałem wielki żal do Jenny za to, jak wszystko się ułożyło. Teraz potrafiłem ją zrozumieć. Oblizałem usta, decydując się choć raz postawić na jebaną prawdę i wyjawić swoje uczucia. Nawet jeśli wiedziałem, że później może być bardzo niezręcznie.

– Byłem z Ronnie, bo chciałem mieć kogoś, dzięki komu zapomnę o tobie, a ona stanowiła twoje całkowite przeciwieństwo – przyznałem, zakładając jej włosy za ucho. – Cały czas porównywałem ją do ciebie i, kurwa, Jenny... Nawet w jednej dziesiątej nie żałuję tego, że nie byłem wobec niej wierny, tak bardzo jak tego, że cię zraniłem. Nie wybaczyłem sobie tego i pewnie już nigdy tego nie zrobię.

Dziewczyna wydawała się zszokowana. Sam nie wiedziałem, czy po tym kościele mi tak odpierdalało, czy miałem gorączkę, czy może to po prostu Jenny Wilson miała na mnie taki wpływ.

– Dlaczego mi to mówisz? – zapytała niemal szeptem. – Chcesz wszystko utrudnić? Wiesz, jak trudno było mi przywyknąć do faktu, że nie jesteśmy razem? Ja cię kochałam... Ja... Nie utrudniaj wszystkiego, Nellson.

Spuściłem wzrok, czując ucisk w gardle, bo to, że użyła czasu przeszłego, było bardziej bolesne, niż mogłem się tego spodziewać.

– Ja ciebie też kochałem, Jenny. – Odsunąłem się od niej, patrząc na jej reakcję. – I nic się nie zmieniło. Nadal czuję to samo.

Dziewczyna wpatrywała się we mnie, a jej oczy zaczęły dziwnie lśnić. Pokręciła lekko głową, biorąc głęboki wdech.

Nie wiedziałem, co powiedzieć, jak się zachować. Po prostu chciałem, żeby dała mi drugą szansę, ale czułem, że nie mam prawa jej o to prosić.

– Dwa razy pocałowałem Florence, będąc z tobą w związku, i nienawidzę się za to. Raz pomyliłem ją z tobą, a raz zrobiłem to, grając w butelkę. Możesz mi nie wierzyć, ale to nigdy nic dla mnie nie znaczyło. Wiem, że chujowo okazywałem swoje uczucia, gdy byłem tylko gówniarzem. Nigdy nie chciałem cię zranić, przysięgam.

– Nellson... wierzę, ale nie wiem, co ci powiedzieć – wyszeptała, po czym przetarła twarz dłońmi. – Mamy syna i on jest teraz najważniejszy, a ja... Czego ode mnie oczekujesz, Nellson?

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami, opierając się o barek naprzeciwko niej.

Byłem nieco wkurwiony na siebie, bo już wiedziałem, że nie czuła tego samego co ja. Całe życie miałem wyjebane na dziewczyny, którym na mnie zależało, i teraz byłem na siebie o to wściekły. Zaczynałem rozumieć, jak musiały się czuć.

– Naprawdę mnie kochasz? – zapytała, podchodząc, na co skinąłem głową. – Czemu nigdy mi tego nie powiedziałeś?

– Bo zrozumiałem to za późno. O wiele za późno. – Posłałem jej błady uśmiech. – Nie czuj presji przez to, co mówię. Wiem, że zjebałem, i nie oczekuję, że dasz mi drugą szansę.

Jenny podniosła na mnie wzrok, a ja lekko się uśmiechnąłem.

To było śmieszne. Gdy zobaczyłem ją pierwszy raz, pomyślałem, że wygląda zabawnie. Bardzo niska, miała ogromne oczy i mały zadarty nos. Gdy zobaczyłem ją drugi raz, stwierdziłem, że jest intrygująca. Tak nieśmiała, a zarazem niepozwalająca wejść sobie na głowę. Gdy zobaczyłem ją trzeci raz, zastanawiałem się, jak można być tak uroczym i delikatnym. I wtedy stwierdziłem, że jej uśmiech jest piękny, a jasnoniebieskie oczy niemal hipnotyzujące.

Chwilę później Jenny położyła dłoń na moim karku i lekko mnie pociągnęła, aby połączyć nasze usta w pocałunku.

To było, kurwa, coś innego w porównaniu do ostatnich trzech lat. Czuć coś poza pożądaniem podczas całowania kogoś. Położyłem dłonie na jej biodrach, odwzajemniając pocałunki, zanim bez problemu podniosłem dziewczynę i posadziłem na blacie. Pragnąłem tego, odkąd ostatni raz ją całowałem. To wydawało się takie chore.

– Nellson... – zaczęła, lekko się ode mnie odsuwając. Przeczesła palcami moje włosy, a ja oblizałem usta, ciągle na nią patrząc. – Boję się – kontynuowała. – Ale... chcesz spróbować jeszcze raz? Małymi krokami...

Nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu wywołanego jej pytaniem. Czułem się jak szczęśliwy gówniarz.

– A ufasz mi? – zapytałem. – Bo inaczej to nie ma sensu.

– Staram się ufać. A ty wybaczyłeś mi całkowicie to, że nie powiedziałam ci o Willu?

Odwrociłem wzrok, bo pytanie, które mi zadała, było wyjątkowo trudne. Przypomniałem sobie moment poznania Willa, a także inne sytuacje, które w jakimś stopniu łamały mi serce. Ale po chwili miałem w głowie moment, gdy Jenny przeproszała mnie, płacząc.

– Wybaczyłem – odpowiedziałem szczerze, patrząc na nią. – Czyli małymi krokami, tak?

Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, kiwając głową, zanim przytuliła się do mojego ciała.

Zaśmiałem się, bo szczerze kochałem, gdy to robiła. Objąłem ją rękoma, opierając brodę o czubek jej głowy. Nie wiem, czy mogłem być szczęśliwszy niż w tej chwili.

– I nie miej mnie za frajera po tych ckliwych wyznaniach. Nadal jestem prawdziwym mężczyzną, którego można wziąć na wojnę.

– Tak? – Zaśmiała się, zanim wbiła palec w moją klatkę piersiową. – Na wojnie raczej nie będzie funkcjonowało Uber Eats, więc zaraz zobaczymy, czy byś sobie poradził.

Rozradowana Jenny zeskoczyła z blatu, a następnie wskazała na składniki, które wyjęła z lodówki.

– Miłego gotowania. Ja w tym czasie obejrzę jakiś film.

Patrzyłem na nią z rozbawieniem, gdy odchodziła. Zaśmiałem się, po czym wyjąłem z kieszeni telefon, by zamówić przez aplikację tajskie curry, wiedząc, że to ulubione jedzenie Jenny i dziewczyna nie będzie mieć nic przeciwko.

– Tak się składa, że jako prawdziwy mężczyzna muszę zająć się też pracą. – Wzruszyłem

ramionami, siadając obok niej na kanapie. – Odpal jakiś film, a ja w tym czasie przejrzę dokumenty.

Blondynka pokręciła głową z niedowierzaniem, ale ostatecznie się zgodziła. To było tak proste – siedzieliśmy przed telewizorem i oglądaliśmy film, który znaleźliśmy się na pamięć. Komentowaliśmy wszystkie sceny, ja wypełniałem dokumenty, a zaciekawiona Jenny co chwilę wypytywała mnie, co robię. Potem razem jedliśmy zamówione curry, śmiejąc się z tego, że Jenny zawsze ma czkawkę, gdy zje ostre rzeczy. A na końcu po prostu spędziliśmy cały wieczór, leżąc na dywanie z wyspanym Williem, który chciał się bawić kolejką.

Z ręką na sercu mogłem stwierdzić, że w tej chwili miałem wszystko, czego potrzebowałem w życiu.

Rozdział 26

Kendall

Stawiałam odważne kroki, gdy szłam zmierzyć się z szatanem. Odgarnęłam włosy, pozwalając, aby rozwiewał je wiatr tak samo jak mój rozpięty płaszcz. Uśmiechnęłam się pod nosem, widząc, że jakieś dwie dziewczyny pokazują na mnie palcami, a następnie jedna z nich robi mi zdjęcie.

Miałam dwa typu nastrojów: pierwszy to bycie nieśmiałą, gdy czułam się, jakbym była nic niewarta, i użalanie się nad swoim życiem, a drugi to bycie królową. Teraz bliżej było mi do tego drugiego.

Wywiad mój i Zane'a został opublikowany, a wszystkie komentarze, jakie widziałam, były pozytywne, co niesamowicie mnie cieszyło.

Podeszłam do niebieskowłosej dziewczyny, która stała przed studiem tatuażu i śmiejąc się, rozmawiała przez telefon. Widząc mnie, od razu spoważniała i się rozłączyła.

– Cześć. – Wysiliłam się na uśmiech. – Przyniosłam wam wszystkim luncha, bo pomyślałam, że jesteście tak zapracowani, że raczej nie znajdziecie czasu, aby po nie wyjść. Jak widać, czasami się myślę...

Camilla pokręciła głową z rozbawieniem.

– Starasz się robić wszystko, żebym cię zniechęciła, czyż nie? A może chcesz, żebym się stąd zwolniła? – zaczęła, śmiejąc się. – No dalej, powiedz jeszcze coś złośliwego.

– Wmawiaj sobie. – Przewróciłam oczami, wchodząc do studia. – Po prostu za każdym razem, gdy tu przychodzę, to ty nie pracujesz. Nawet brat mi mówił, że ostatnio nie ma szansy się do was dodzwonić. To nieco zabawne, nie sądzisz?

– Hmm... Właściwie to tak, bo nie wiem... boli cię, że nie muszę się narobić, żeby nieźle zarobić? Trzeba być sprytnym.

Otworzyłam usta w szoku na jej bezczelność. Nie mogłam pojąć, jak ktoś mógł dopuścić do zatrudnienia takiej osoby.

– Zane jest? – zapytałam zirytowana.

– Jest zajęty. – Camilla wzruszyła ramionami. – Za jakąś godzinę powinien skończyć. To co? Kawka? Herbatka? Zane mówi, że robię przepyszną kawę.

Zdjęłam płaszcz, po czym z irytacją podeszłam do ekspresu do kawy.

– A jak można, do cholery, spieprzyć kawę z ekspresu? – zapytałam, po czym obróciłam się, żeby zobaczyć jej rozbawione spojrzenie. – Dobra, rozumiem. Żartowałaś.

Po chwili już siedziałam na kanapie, pijąc herbatę, którą sama sobie zrobiłam. Nie ufałam Camilli na tyle, aby powierzyć jej chociaż to. Przeglądałam na telefonie Twittera, czytając, co piszą ludzie. Z uśmiechem odpisywałam jednej dziewczynie, gdy obok mnie usiadła Camilla.

– Jak było w Stanach?

Mając jakieś resztki kultury osobistej, zablokowałam ekran, a następnie odłożyłam telefon i spojrzałam na dziewczynę.

– W porządku. Byliśmy tam tylko trzy dni, więc nie odpoczęliśmy zbyt wiele. Praktycznie cały czas pracowaliśmy.

– Widziałam wywiad. Jesteście świetną parą z Zane'em.

Uśmiechnęłam się pod nosem, bo nawet jeśli powiedziała to Camilla, to wspaniale było to usłyszeć.

– Dziękuję.

– Jak się poznaliście?

– Przyjaźnił się z moim przyszywanym bratem... Ale na początku nie byliśmy zbyt blisko. – Wzruszyłam ramionami. – Z początku głównie razem imprezowaliśmy. Zane jest typem osoby, która

codziennie mogłaby chodzić na imprezy.

Lekko uśmiechałam się na wspomnienia. Jakkolwiek wiele głupich rzeczy nie zrobiliśmy po pijaku, to zdecydowanie niczego nie żałowałam. Prawda była taka, że gdyby nie nasze imprezy, to pewnie nie bylibyśmy teraz zaręczeni.

– Czy ja wiem... Większość mojej imprezy przesiedział na balkonie, z nikim nie rozmawiając. – Dziewczyna zaśmiała się, zanim bez skrępowania wzięła łyk mojej herbaty. – Więc kiedy się jakoś bardziej polubiliście?

Spojrzałam na kubek z obrzydzeniem.

– To nie stało się nagle, tylko dość stopniowo. – Wstałam z miejsca, po czym wyjęłam z torby dwa pudełka. – Z mięsem czy wegetariańskie?

– Naprawdę kupiłaś mi lunch. – Dziewczyna pokiwała głową z uśmiechem. – Obojętne.

Podaliśmy jej jedno opakowanie, a następnie przeszłam przez szklane drzwi. Rozejrzałam się, aby zobaczyć pracujących Javada i Zane'a, a także Petera, który przeglądał jakieś notatki.

– Kendall! – Uśmiechnął się szeroko.

Momentalnie poczułam, że wszyscy na mnie spoglądają. Uśmiechnęłam się, zanim ruszyłam do chłopaka.

– Przyniosłam wam jedzenie. – Podaliśmy jedno pudełko Peterowi. – Masz wolne?

– Jesteś wspaniała. – Nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku. – Tylko jakieś piętnaście minut, ale to wystarczająco, żeby zjeść.

– Smacznego. – Puściłam do niego oczko, zanim odwróciłam się w stronę Rossów. – Zostawiam wam tutaj jedzenie. Zane, mam na ciebie czekać czy iść do mieszkania?

– Możesz iść do mojego mieszkania, ale powinienem skończyć za maksymalnie pół godziny. – Spojrzał na mnie, przerywając pracę.

Po chwili pokazał mi dłonią, aby podeszła bliżej, więc to zrobiłam. Podniósł się lekko z miejsca, aby złożyć szybki pocałunek na moich ustach.

Uśmiechnęłam się, po czym spojrzałam na rękę dziewczyny, której wykonywał piękny tatuaż.

– Jest wspaniały. – Posłałam uśmiech brunetce.

– Warto było czekać tyle czasu na termin – odparła zadowolona.

– Zdecydowanie – przytaknęłam, patrząc, jak Zane w skupieniu wraca do pracy.

– Ty też masz tatuaże, prawda? – zapytała mnie.

Jako że dziewczyna wyglądała, jakby miała ochotę ze mną porozmawiać, a ja nie miałam ochoty wracać do pseudoartystki, to zajęłam miejsce na krześle obok Zane'a.

– Tak. – Podciągnęłam rękaw swetra, aby pokazać jej wzór. – Ten zrobił Zane.

– Jest piękny – przyznała. – Gdybym miała Zane'a albo kogokolwiek stąd za chłopaka, to byłabym już cała wydziarana. Dobrze, że jestem splukana, a to gównu jest takie drogie. Przynajmniej się nie uzależnię.

Zaśmiałam się na słowa dziewczyny, tak samo jak Ross. Byłam zaskoczona tym, jak wielką tolerancję na ból mieli niektórzy ludzie. Ta dziewczyna normalnie rozmawiała, śmiejąc się. Ja, będąc na jej miejscu, spisywałabym już testament.

– Kenny, wyjmij telefon z moich spodni i odbierz, bo ktoś dzwoni.

Zrobiłam to, o co prosił chłopak, a następnie przyłożyłam telefon to ucha, uśmiechając się.

– Cześć, Nellson. Co słychać?

– Siema. – Usłyszałam jego głos, a w tle śmiech Williiego. – Szybkie pytanie. Mogę wam teraz podrzucić małego? Jenny załatwia zdanie mieszkania w Bath, a ja muszę szybko załatwić coś w pracy. Błagam was. Ellen jest na jakiejś kontroli z tą całą Bellą i po prostu nie mam gdzie go teraz zostawić.

– Mam już wolne, a Zane za chwilę kończy, więc nie ma problemu. Podrzucisz go do studia czy mam gdzieś po niego podejść?

– Podrzucę, będę za chwilę, bo jestem niedaleko. Jesteście najlepsi.

Uśmiechnęłam się, ale zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, Nellson się rozłączył. Zane posłał mi krótkie spojrzenie, zanim palcem przetarł tatuaż dziewczyny, aby po chwili go kontynuować.

– Zajmiemy się dzisiaj Williem, w porządku? – zapytałam, po czym przeniosłam wzrok na

dziewczynę, której Zane robił tatuaż. – Mój bratanek.

Nie znałam jej, ale ja zawsze czułam się niekomfortowo, gdy ktoś mówił przy mnie o czymś, o czym nie miałam pojęcia. Nie chciałam stawiać jej w takiej samej sytuacji.

– Jasne. Podpytamy go od razu o prezent na urodziny – odparł Ross.

Odwróciłam głowę w stronę szklanych drzwi, przez które właśnie przeszła niebieskowłosa dziewczyna. Ruszyła w naszym kierunku, na co jedynie przewróciłam oczami.

Prawdopodobnie brunetka, którą tatuował Zane dostrzegła to, bo po chwili usłyszałam jej śmiech.

– Zane – zaczęła. – Przeprosiłabym, że przeszkadzam, ale widzę, że lubisz, jak ktoś zawraca ci głowę podczas pracy. Mówiłam jej, że pracujesz, ale do niektórych to jak do ściany.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem. Dlaczego nikt jej jeszcze nie zwolnił?

– O czym pierdolisz? – mruknął Ross, nieszczerze wzruszony. – Kenny nie zawraca mi głowy, jeśli to masz na myśli, ale ty już tak, pierdoląc takie głupoty.

Uśmiechnęłam się, czując triumf, gdy spojrzałam na niebieskowłosą. Posłałam jej najbardziej zwycięski uśmiech, jaki umiałam, na co ona przewróciła oczami.

– Jakaś dziewczyna przyszła i histeryzuje, że tatuaż nie chce jej się goić. Robi aferę i chce z tobą rozmawiać. Tatuaż jest dość mocno opuchnięty i czerwony, a minął już prawie tydzień.

– To był jej pierwszy? – zapytał ze ściągniętymi brwiami.

– Tak. W kolorze.

– Jakim?

– Głównie czerwony.

– Okej, pewnie alergja. Weź ją wypytaj na razie, czy na pewno nie była chora, czy nie piła alkoholu i tym podobne. Przyjmę ją, kiedy tylko skończę. Uspokój ją, żeby nie była wkurwiona. Bądź dla niej miła.

Camilla skinęła głową, zanim wróciła do poczekalni. Podziwiałam Zane'a za to, jak spokojny był w tej pracy. W sytuacji takiej jak ta sama prawdopodobnie bym panikowała, że to moja wina, albo przyjęła strategię obronną zwaną: „To nie moja wina, każ jej wypierdalać”.

– To może ja nie będę wam już przeszkadzać – zaczęłam.

– Daj spokój. – Dziewczyna zaśmiała się, machając wolną ręką. – Widziałam dzisiaj rano ten filmik z wami. Tatuaż, który zrobiłaś Zane'owi, jest całkiem niezły.

Uśmiechnęłam się szeroko, od razu podejmując rozmowę z tą uroczą dziewczyną, która okazała się bardzo w porządku.

Ross jedynie cały czas śmiał się pod nosem, komentując raz na jakiś czas to, co mówiłyśmy.

– Dobra, koniec. – Zane spojrzał na tatuaż. – Zobacz, czy wszystko jest w porządku. Jeśli tak, to założę opatrunek.

Kilka minut później wychodziliśmy już do poczekalni, a ja nadal rozmawiałam z dziewczyną.

– Cześć! – usłyszałam dziecięcy głos.

Odwróciłam się, aby zobaczyć uśmiechniętego Nellsona, a także Willa, który szybko biegł w moją i Zane'a stronę. Obydwoje automatycznie kucnęliśmy, podczas gdy chłopiec, śmiejąc się, skoczył na nas.

Zane poczochnął włosy Williego, a następnie wstał i ruszył do Nellsona, by podać mu dłoń. Po chwili podszedł już do jakiejś wkurzonej dziewczyny i Camilli.

Wstałam, trzymając chłopca za rękę, a następnie zbliżyłam się do Nellsona.

– Siema. – Pocałował mnie w policzek. – Sorry, że tak nagle, ale jest jakiś niespodziewany problem z odbiorem całego osiedla i muszę szybko jechać ogarnąć temat. Will jadł jakieś dwie godziny temu i pochłonął pół słoika Nutelli, więc nie dawajcie mu przypadkiem słodkiego. Odbiorę go późnym wieczorem, dobra?

– Jasne.

– Nie! – wykrzyknął Willie. – Tata, chcę z tobą!

Wzięłam go na ręce, posyłając bratu smutne spojrzenie.

– Synku, przyjadę po ciebie niedługo – zaczął Nellson. – Rozmawialiśmy o tym, prawda?

Usta chłopca wykrzywiły się w podkowę, a oczy zaszyły mu łzami, przez co momentalnie

zaczęłam panikować. Nellson, widząc, co się dzieje, szybko pocałował syna w czoło i po prostu wybiegł ze studia. Spojrzałam na trzylatka, który przytulił się do mojej szyi.

Dziewczyna, z którą wcześniej rozmawiałam, właśnie zapłacała i wyszła, więc z uśmiechem jej pomachałam.

– Cześć, mały! My się już znamy. – Camilla podeszła do nas.

– Tak. Włosy jak moja piłka! – krzyknął, a jego humor natychmiast się poprawił.

Ściągnęłam brwi, nie rozumiejąc, jakim prawem ta dziewczyna знаła syna Nellsona. Zaciśnęłam usta, patrząc na Camillę, która dłonią zaczesła włosy chłopca.

– Niby skąd się znacie? – zapytałam.

– Po prostu. – Dziewczyna posłała mi uśmiech. – Zane ci nie wspominał? Skoro odbierałaś go z moich urodzin, to nie powinnaś być zdziwiona tym, że widzujemy się również poza pracą. Willie jest superchłopcem, a Zane ma do niego świetne podejście.

– Zdecydowanie ma. – Przewróciłam oczami, pałając do niej coraz większą niechęcią. – Zaczyna mnie przerażać, że znasz nawet moją rodzinę. Czuję się, jakbyś była stalkerką albo coś w tym stylu.

– Jakbym miała kogoś prześladować, to raczej wybrałabym kogoś miłszego od ciebie. – Uśmiechnęła się ironicznie. – Nie znudziła ci się jeszcze ta nienawiść? Jaki przykład dajesz Willowi, nienawidząc mnie? Nie słuchaj cioci, Willie. Ona gada głupoty i jest wredną osobą.

Pokręciłam głową na jej słowa. Byłam wkurwiona, bo jakim prawem nastawiała mojego bratanka przeciwko mnie? Chwyciłam płaszcz z wieszaka, a następnie ruszyłam z powrotem do szklanych drzwi, prowadzących do drugiej części salonu. Camilla wyglądała na rozbawioną, co irytowało mnie jeszcze bardziej.

– Idę do domu – zaczęłam, gdy tylko znalazłam się przy Zanie i dziewczynie, z którą rozmawiał. Brunet spojrzał na mnie, unosząc brwi.

– Daj spokój, skończę za dziesięć minut i wrócimy razem.

– Nie mam zamiaru dłużej siedzieć w tym miejscu – odpowiedziałam, nie potrafiąc nawet kryć emocji. – Nie chcę widzieć jej więcej na oczy, rozumiesz? Nie pozwolę się tak traktować.

– Kenny, jestem teraz zajęty. Błagam, nie wymyślaj głupot, tylko poczekaj na mnie. Za chwilę porozmawiamy.

– Więc teraz wymyślam głupoty? – Pokręciłam głową. – Rób, co chcesz, ale dzisiaj na pewno do mnie nie przychodź. Miłej pracy.

Wściekła wyszłam przez drzwi, nie zważając na jego nawoływanie. Nie posyłając nawet spojrzenia Camilli, ruszyłam do drzwi.

– Pa! – krzyknął chłopiec, zanim zwrócił się do mnie. – Jest super.

Wymusiłam uśmiech, a następnie skinęłam głową. Czulałam się okropnie z myślą, że ona naprawdę musiała mieć bardzo dobry kontakt z Zane'em, skoro poznał ją z Williem. Wiedziałam już, że dopóki ona tam pracuje, moja noga w tym miejscu nie postanie.

Nawet nie miałam pomysłu, dokąd jechać z małym. Zdawałam sobie sprawę, że w moim mieszkaniu jest Logan i Florence, którzy podobno mieli w tym tygodniu egzaminy i stale się uczyli. Do mieszkania Zane'a nie zamierzałam iść po jego słowach, że wymyślam głupoty. Camilla mogła zachowywać się wobec mnie jak suka, a ja mogłam to znosić, ale nastawianie dziecka przeciwko mnie było ciosem poniżej pasa.

– Nie płacz! – krzyknął chłopiec, zanim palcem wytarł łzę spływającą po moim policzku.

– Nie płaczę. – Uśmiechnęłam się w jego stronę, po czym pocałowałam go w czoło. – Co chcesz zrobić?

– Grać w piłkę! – krzyknął radośnie.

– Grać w piłkę? – zapytałam rozbawiona. – Dobrze. Pójdziemy grać w piłkę.

Dwie godziny później znajdowaliśmy się na placu zabaw dwa osiedla dalej, na którym grałam z małym w coś pokroju piłki nożnej. Nie miałam telefonu i dopiero po dłuższym czasie uświadomiłam sobie, że zostawiłam go w studiu tatuażu. Jakkolwiek bym go nie potrzebowała, to zdecydowanie nie zamierzałam tam wracać.

– Willie! Nie chce ci się pić? – zapytałam, gdy chłopiec biegł do bramki z piłką w rękach.

– Nie!

Ściągnęłam brwi, zastanawiając się, co to znaczy. Jeśli jego odpowiedź jest przecząca, to oznacza „nie, nie chce mi się pić” czy „nie nie chce mi się pić, czyli chce mi się pić”? Ostatecznie podałam małemu butelkę z sokiem, którego od razu się napił.

– Willie, musimy już wracać do domu. Widzisz? Jest już ciemno i niedługo będzie trzeba iść spać. I jest strasznie zimno.

– Gdzie wujek?

– Zane? – zapytałam, chwytając jedną ręką jego rączkę, gdy do drugiej wzięłam piłkę zakupioną po drodze w sklepie z zabawkami. – Wujek dużo pracuje.

Mimo że na zewnątrz nie byliśmy długo, zarówno moje, jak i Willa policzki zaróżowiły się od chłodu. Był już grudzień, czyli zniechęcony przeze mnie czas pod względem pogody. W tym okresie zazdrościłam ludziom, którzy mieszkali w państwach, w których klimat był całkiem odmienny od tego europejskiego.

Niedługo później powiesiłam na wieszaku swój płaszcz oraz kurtkę Willa, a następnie ruszyłam w głąb mieszkania. Panowała wyjątkowa cisza, co oznaczało, że Florence gdzieś wyszła. Gdy spędzała czas w mieszkaniu, trudno było chociaż o pięć minut przerwy od rozmów. Szczerze ją uwielbiałam, ale cieszyłam się na myśl, że wkrótce miała się wyprowadzić.

– Wujek Logan zrobił pyszną zupkę krem. Dam ci, dobrze?

– Czy ty jesteś w ogóle poważna?

Wzdrygnęłam się, patrząc w stronę mojego pokoju, z którego wyszedł Zane. Przewróciłam oczami, a następnie otworzyłam lodówkę.

– Willie, idź do naszego pokoju. Masz tam swoje samochodziki. Ja podgrzeję obiad – powiedziałam, po czym wyjęłam z lodówki garnek, który następnie postawiłam na płycie indukcyjnej. – Mówiłam ci, że masz nie przychodzić.

– O chuj ci znowu chodzi? – zapytał, wyraźnie zły.

Odwrociłam się, przygryzając wargę. Byłam emocjonalna i zestresowana, bo dobrze wiedzieliśmy, że mogę być w ciąży. Odwlekałam to, jak mogłam, bo nie chciałam znać prawdy. To wszystko jednak sprawiało, że naprawdę wariowałam.

– Jak masz się na mnie wkurwiać, to lepiej stąd wyjdź.

– Nigdzie nie idę. – Podszedł do mnie, po czym wyciągnął z kieszeni mój telefon i mi go podał.

– Naskakujesz bez powodu na Camillę, potem wygadujesz jakieś głupoty przy kliencie, który oskarża mnie o to, że przeze mnie ma infekcję, a potem wychodzisz bez telefonu, nie mówiąc nikomu, dokąd poszłaś. Kurwa, rozumiesz, że dzwoniłem nawet do twoich rodziców? Martwiłem się, podczas gdy ty postanowiłaś, że będziesz zachowywać się jak obrażona nastolatka.

Ze łzami w oczach słuchałam go, uważając, że to niesprawiedliwe, że wszystko jest znowu moją winą, a Camilla wychodzi na świętą.

– Pierdol się – odpowiedziałam pod nosem, zanim się obróciłam, aby pokroić bagietkę, z której planowałam zrobić grzanki.

Zane przez dłuższą chwilę się nie odzywał, a w całym mieszkaniu było słychać jedynie Williego naśladowającego dźwięki silnika podczas zabawy samochodzikami.

– Dobrze, przepraszam, że specjalnie dla ciebie nie przerwałem mojej pracy i nie poszedłem od razu zwolnić Camilli, bo ty tak sobie wymyśliłaś. Tego oczekujesz?

Czując jeszcze większą złość, chciałam obrócić się w jego stronę, ale wtedy poczułam, jak nóż boleśnie wbija mi się w skórę. Syknęłam, zaciskając drugą dłoń na palcu, z którego momentalnie zaczęła lecieć krew.

– Kurwa – przeklął Zane, urywając kilka listków ręcznika papierowego. – Mocno?

Zacisnęłam powieki, czując ból, zanim szybko przeniosłam rękę nad zlew i odkręciłam wodę.

– Pokaż to. – Chłopak chwycił mój nadgarstek. – Cholera.

Wyrwałam rękę, po czym docisnęłam do rany ręcznik papierowy, chcąc aby przestała krwawić.

– Mówiłam ci, że jeśli chcesz się kłócić, to masz stąd wypieprzać – fuknęłam. – Wyjdź stąd.

Czując, że łzy spływają mi po policzkach, przeniosłam wzrok na chłopaka.

Brunet zignorował moje słowa i przyłożył dłoń do mojego policzka. Trudno było stwierdzić po jego wyrazie twarzy, o czym teraz myślał.

– Uspokójmy się. Przepraszam – zaczął. – Pokaż mi ten palec, muszę zobaczyć, czy nie trzeba go szyć.

– Nie trzeba – odpowiedziałam, wyciągając rękę w jego stronę.

Chłopak delikatnie odsunął papier od mojej rany, a następnie lekko jej dotknął, na co syknęłam cicho, czując ból.

– Dobra, na razie trzymaj mocno ten papier. Zobaczymy za chwilę.

Skinęłam głową, po czym przetarłam twarz dłonią. Nadal byłam zmęczona po locie i teraz poczułam, jak robi mi się słabo. W głowie zaczęło mi się kręcić, więc szybko przeszłam do salonu i zajęłam miejsce na kanapie.

– Spokojnie, Kendall. – Zane usiadł obok, obejmując mnie. – Słabo ci?

– Tak, bo mnie wkurwiasz – parsknęłam. – Camilla jest szmatą, a ty tego nie widzisz.

– Kendall... Jak mam się nie wkurwiać, gdy wyzywasz moich znajomych? To nie jest w porządku. Skoro jej nie lubisz, to miej na nią wyjebane, i tyle.

Odsunęłam się od niego, bo zachowywał się jak ksiądz przy spowiedzi.

– Prędeż jej wyjebię.

Spojrzałam na Zane'a, aby zobaczyć, że kąciki jego ust lekko drgają, gdy powstrzymywał śmiech. Przewróciłam oczami na ten widok.

– Powiedz mi, co się stało. Co ci powiedziała?

– A uwierzysz mi? – zapytałam, na co skinął głową. – No to na początku, gdy do was przyszedłam, to po prostu stała przed salonem i rozmawiała z kimś przez telefon, więc może nieco chamsko to skomentowałam, ale ona też mi odpowiedziała coś niemiłego. Potem ten tekst, gdy siedziałam z tobą, ale dopiero przy Willu przesadziła, bo powiedziała mu, że Willie ma mnie nie słuchać, bo gadam głupoty i jestem wredna. Na końcu zaczęła się śmiać. Nie lubię jej i nie ukrywam tego, nie zamierzam tolerować, że próbuje zniechęcić do mnie dziecko.

Zane ściągnął brwi, wyglądając za zaskoczonego tym, co usłyszał. Spojrzałam na swój palec i obróciłam chusteczkę na jeszcze niezakrwawiony fragment i docisnęłam ją do rany.

– Porozmawiam z nią – odpowiedział w końcu. – Wiesz, że zawsze jestem po twojej stronie, prawda? Po prostu naprawdę byłem wtedy zajęty pracą.

Przytaknęłam, spoglądając na Willa, który biegł w naszą stronę, trzymając w rękach zabawki. Uśmiechnęłam się lekko na ten widok, mimo dość mocnego bólu palca. Krew mnie przerażała. Dziękuję Bogu, że czuwał nade mną i pokrzyżował moje plany związane z zostaniem lekarzem.

– Wujek! Bawimy się?!

– Chcesz się bawić? – zaśmiał się Ross, a następnie zszedł z kanapy i kucnął przed małym. – A może najpierw byś się przywitał z wujkiem, co?

Willie się zaśmiał, zanim puścił wszystkie zabawki i skoczył na Zane'a, wieszając się na jego szyi niczym małpka. Po chwili głośno pocałował Rossa w policzek, na co ten po prostu się roześmiał. Tak pięknie i serdecznie.

W moich oczach ponownie pojawiły się łzy, po raz pięćset tysięczny tego dnia.

– Najpierw pójdziemy nalać ci zupki, a ty ją zjesz, dobra? – zapytał, ruszając do kuchni.

– A jest rybą?

– Nie jest rybą, maluchu. – Zane poczochnął jego włosy. – A wiesz co? Twój tata wyrósł na takiego supermężczyznę, bo jadł rybki. Rybkom nie jest wtedy przykro, bo są szczęśliwe, że ktoś lubi je jeść.

– A ty jesz rybkę? – ciągnął zaciekawiony chłopiec.

– No... jakby to ci wyjaśnić... Zresztą poddaję się. Zjedzmy zupę.

Lekko się uśmiechnęłam, dochodząc do wniosku, że któregoś Zane będzie najlepszym ojcem. O ile nie zacznie z naszymi dziećmi tematu ryb. I o ile Camilla mi go nie odbije.

Epilog

Kendall

Wieczorem siedziałam w wannie z palcem owiniętym bandażem. Nie rozmawiałam zbyt wiele z Zane'em, bo po prostu nie miałam na to ochoty. Chciałam, żeby całkowicie zerwał kontakt z Camillą, ale nie miałam prawa mu nawet tego sugerować.

Wzdrygnęłam się, słysząc, że drzwi do łazienki się otwierają. Spojrzałam w tamtym kierunku, aby zobaczyć Zane'a, który wszedł do środka, trzymając coś w dłoniach.

– Nellson odebrał Willa. Florence i Logan są na imprezie, a Eva nie odbiera, ale napisała, że nie wróci na noc.

– W porządku – odpowiedziałam obojętnie.

– Jesteś na mnie zła?

Przeniosłam na niego wzrok, zanim wyciągnęłam zdrową dłoń z gorącej wody i poprawiłam sobie kok. Piana zakrywała całe moje ciało.

Ross przysiadł na skraju wanny, czekając na moją odpowiedź.

– Nie jestem. Po prostu wariuję przez to wszystko, co się dzieje, a twoja przyjaciółka potrafi skutecznie wyprowadzić mnie z równowagi.

– Też wariuję. Nie wiem, co nas czeka, i to, kurwa, stresujące. Po prostu... zrób ten test, dobra?

– Zane przykucnął przy wannie tak, aby jego twarz była na wysokość mojej.

Poczułam, jak moje serce bije znacznie szybciej, gdy odruchowo pokręciłam głową.

– Nie, Zane... Proszę, jutro.

Mogłam zobaczyć, że brunet na sekundę spuścił ze mnie wzrok, jakby w jakiś sposób dotknęły go moje słowa.

– Czekam już cztery dni, Kendall, a ty codziennie mówisz to samo. Zrób test.

Spojrzałam na pudełko w jego dłoni i nerwowo przełknęłam ślinę. Z jakiegoś powodu bałam się poznać prawdę. Wiedziałam, że to może zmienić całe nasze życie. Bałam się, że nie dam sobie rady i że nie nadaję się na bycie matką.

Wzięłam głęboki wdech, wiedząc, że i tak tego nie uniknę.

– Dobrze, wyjdź. Za chwilę cię zawołam.

Nie potrafiłam stwierdzić, co było bardziej stresujące: samo robienie testu ciążowego czy oczekiwanie na jego wynik. Wyszłam z łazienki, starając się oddychać spokojnie.

– Kenny... – Zane od razu do mnie podszedł. – Błagam, nie bądź tak negatywnie nastawiona.

– Nie jestem. – Pokręciłam głową, bo nie chciałam, aby tak to odebrał. – Po prostu bardzo się boję, Zane.

Wpatrywał się we mnie ciemnobrązowymi oczami, zanim nachylił się i mnie pocałował.

Odwzajemniłam pocałunki, myśląc, jak wielką wdzięczność do niego czułam, że był teraz tutaj ze mną. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak trudne musiało być dla Jenny przeżycie ciąży bez wsparcia Nellsona, skoro mnie zwykle zrobienie testu tak przytłaczało.

– Zobaczysz wynik? – zapytałam go szeptem.

– Zobaczę.

Z szybko bijącym sercem, patrzyłam, jak Zane wchodzi do łazienki, a następnie wraca do salonu, trzymając w dłoniach test. Czułam, jakbym naprawdę miała zemdleć, gdy w końcu spojrzał na wynik.

Wzięłam głęboki wdech, próbując wyczytać cokolwiek z jego wyrazu twarzy.

Powoli stawiał kroki w moim kierunku, zanim podniósł na mnie wzrok.

Mogłam zobaczyć, jak kąciki jego ust się unoszą, ale nie wiedziałam, co to miało oznaczać. Czułam suchość w gardle, a sekundy dłużyły się tak, jakby były godzinami.

– Będziesz najlepszą mamą na świecie.

Poczułam, że oczy natychmiast zachodzą mi łzami, gdy przyłożyłam dłoń do ust. Nawet nie umiałam określić, co czułam. Myśl, że rozwijała się we mnie jakaś mała istota, której życie zależało ode mnie, była zarazem piękna i przerażająca.

Poczułam, że narzeczony przyciąga mnie do siebie gwałtownie i cicho się śmieje. Objęłam go, mocno zaciskając dłonie na jego plecach.

– Naprawdę? – zapytałam, nie dowierając.

– Tak, Kenny – odpowiedział cicho. – Nie płacz. Zobaczysz, że damy radę. Obiecuję ci to. Zaufaj mi. Dam z siebie wszystko, aby było dobrze.

Odsunęłam się lekko od Rossa, aby dostrzec, że jego oczy lekko lśnią z radości. Przetarłam policzki, czując, że na mojej twarzy też pojawił się uśmiech. Tworzyliśmy właśnie rodzinę, a ja miałam urodzić dziecko, które będzie mieszanką naszych genów.

– Ty będziesz najlepszym tatą – odpowiedziałam nawiązując do jego słów. – Tak bardzo dziękuję ci, że cię mam.

– Cholera... Jeszcze tydzień temu bym się tego w życiu nie spodziewał, ale nawet nie wiesz, jak kurewsko się cieszę.

Uśmiechnęłam się jeszcze bardziej na jego słowa, zanim wtuliłam się w jego klatkę piersiową. Wzięłam z jego dłoni test ciążowy i spojrzałam na niego, aby się upewnić, że wynik jest pozytywny.

– Pamiętasz, jak ci mówiłam, że jeśli będę w ciąży, to dowiesz się pierwszy?

– Dowiedziałem się nawet przed tobą – zauważył ze śmiechem, opierając brodę o czubek mojej głowy. – Cieszysz się?

Zastanowiłam się, bo niełatwo było mi określić emocje, jakie odczuwałam w tym momencie. To była mieszanka wszystkiego, co można w ogóle poczuć.

– Tak, ale jestem też dość przerażona. Nie wiem nawet, czego nie powinno się robić podczas ciąży, a co tak. Poza tym... cały czas mam w głowie to, że twoja mama ma siostrę bliźniaczkę. Aisha i Yassy też są bliźniaczkami.

Zaśmiałam się tak samo jak chłopak, który wziął mnie na ręce, a następnie usiadł na kanapie. Siedziałam na nim okrakiem, cały czas trzymając w dłoni test. Drugą dłoń przyłożyłam do policzka Zane'a, myśląc o tym, co powiedziałam.

– Wszystkiego się dowiemy, Kendall. Powinnaś iść do lekarza. Jeśli będziesz chciała, to mogę iść z tobą – zaczął, wycierając moje mokre policzki. – Mój dziadek też miał bliźniaka. Tak tylko ostrzegam.

– Nie możesz mnie tak stresować! – Uderzyłam go w ramię, śmiejąc się.

– Też bym był wtedy nieco przerażony – odpowiedział rozbawiony chłopak.

– Teraz wszyscy pomyślą, że naprawdę zaręczyliśmy się przez moją ciążę – stwierdziłam, wtulając twarz w zagłębienie jego szyi.

– Mam na to wyjebane – odpowiedział, sunąc palcami po moich plecach. – Teraz zdecydowanie musimy się przeprowadzić. Nie chcesz się przenieść do mojego mieszkania?

– Myślałam o tym ostatnio – przyznałam. – Bardzo je lubię, a ty mówiłeś, że Javad i tak tam nie mieszka, więc... Moglibyśmy mu płacić czy coś.

– Daj spokój. Nie martw się pieniędzmi. – Zane pokręcił głową. – Jestem cholernie ciekawy, jak zareagują inni. Moja babcia pewnie będzie zachwycona. Zawsze mówiła, że jej największe marzenie to doczekanie naszych ślubów i prawnuków.

Uśmiechnęłam się pod nosem, wyobrażając sobie reakcje naszych rodzin. Cieszyłam się, że rodzina zarówno moja, jak i Zane'a nie była szczególnie konserwatywna i dziecko bez ślubu na pewno nie będzie traktowane jako coś złego.

Przełknęłam ślinę, myśląc o tym, jak przekażę tę wiadomość agencji. Kojarzyłam wiele modelek, które mimo ciąży nie wypadły z zawodu, jednak zdawałam sobie sprawę, że ja nie jestem aż tak dobra jak one. Czułam stres na myśl, że zostanę kompletnie bez niczego. Znałam się tylko na modelingu.

– Boję się, Zane... – Odsunęłam się lekko od niego, aby móc spojrzeć mu w oczy.

Ross skinął głową, zbliżając dłoń do mojego policzka.

– Ja też, ale tak samo bałem się związku z tobą, więc... Wiem, że wszystko będzie dobrze.

Przysunęłam się bliżej, lekko się uśmiechając, po czym złożyłam na ustach chłopaka delikatny pocałunek.

– Damy radę, prawda? – zapytałam szeptem.

– Jak zawsze.

Jak zawsze.

KONIEC CZĘŚCI III